

**Socjologia  
relacji  
międzygatunkowych**



**Inspiracje**





**Socjologia  
relacji  
międzygatunkowych.  
Inspiracje**



Łódź 2023

---

**REDAKCJA**  
**Łucja Lange**  
**Uniwersytet Łódzki, Instytut Socjologii,**  
**Katedra Socjologii Sztuki**

**RECENZENT**  
**dr hab. prof. UŁ, Agnieszka Dziedziczak-Foltyn**  
**Uniwersytet Łódzki, Instytut Socjologii,**  
**Katedra Socjologii Stosowanej i Pracy Socjalnej**

**KOREKTA:**  
**Łucja Lange**

**FOTOGRAFIA NA OKŁADCE, PROJEKT, SKŁAD:**  
**Łucja Lange**

**© Copyright by Authors 2023**  
**© Copyright for this edition by LangeL—Łucja Lange 2023**

---

**Utwór „Socjologia relacji międzygatunkowych. Inspiracje” pod redakcją Łucji Lange jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Użycie niekomercyjne – Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowa.**



**e-ISBN 978-83-965298-2-4**



**LangeL—Łucja Lange**  
**e-mail: [langel@o2.pl](mailto:langel@o2.pl)**  
**[www.langelucja.pl](http://www.langelucja.pl)**

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp</b> — Łucja Lange	_007
<b>Część 1: Inspiracje</b>	_012
1.1. <b>Antropomorfizacja – szansa czy ryzyko? Analiza na podstawie powieści „Firmin”</b> — Olga Korczyńska	_013
1.2. <b>Nasza wspólna przyszłość – rozważania dotyczące relacji międzygatunkowych na podstawie filmu „Lobster”</b> — Angelika Kapuścik	_031
1.3. <b>Zwierzę społeczne – o procesie stawania się zwierzęciem i refleksji nad człowieczeństwem</b> — Ksawery Olczyk	_050
<b>Część 2: Poszerzanie wspólnoty relacji</b>	_064
2.1. <b>Istota relacji pszczoły-rośliny i pszczoły-ludzie</b> — Weronika Grot	_065
2.2. <b>Relacja roślina-człowiek, czyli jak roślinność wpływa na życie człowieka. Socjoogrodnictwo. Hortiterapia</b> — Aleksandra Guźlińska	_083
2.3. <b>Życie miejskich drzew: wielowątkowe zagadnienie</b> — Agnieszka Glińska	_097
<b>Część 3: Wyzwania</b>	_122
3.1. <b>(Nie)heroiczna pomoc. Realia wolontariatu na rzecz kotów w Polsce</b> — Aleksandra Rybicka	_123
3.2. <b>W tym domu mieszka kot. Rzecz o ludzko-kocich niezrozumieniach</b> — Antonina Kondrasiuk	_140
3.3. <b>Problemy z wyprowadzaniem psów</b> — Paulina Trzcińska	_161
3.4. <b>Krzywda zwierząt hodowlanych, a domowych. Reakcje społeczności internetowych</b> — Weronika Pęgowska	_175
3.5. <b>Jak można nie lubić zwierząt?</b> — Maria Konończuk	_192
<b>Część 4: Pozytywne oblicza relacji</b>	_214
4.1. <b>Kaczka dziennikarska – wizerunek medialny warszawskich nurogęsi <i>Mergus merganser</i></b> — Antonina Szczęsny	_215
4.2. <b>Gonić króliczka. O transformatywnym potencjale relacji z królikami w kapitalizmie</b> — Julia Kołodziejczyk	_237



*Wstep*

## Wstęp

**W** semestrze letnim roku akademickiego 2021/2022 wraz ze studentkami i studentami ponownie podjęliśmy wyzwanie dotyczące zgłębiania interesujących nas kwestii w ramach socjologii relacji międzygatunkowych. Tym razem jednak do projektu książki przystąpiły te osoby, które same taką chęć wyraziły. Są to więc studentki i słuchaczka kierunku antropozoologia na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego oraz studentki i student socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. W przypadku tych pierwszych, teksty powstały w ramach zajęć Socjologii relacji człowiek-zwierzę, które prowadziłam na pierwszym roku studiów licencjackich. Druga grupa, to osoby, które po doświadczeniu pisania rozdziałów rok wcześniej, podjęły decyzję o ponownym dołączeniu do projektu. Zmieniłam tryb przystępowania do publikacji z obowiązkowego i w ramach zaliczenia, na dobrowolny, co pozwoliło uzyskać teksty bardziej zaangażowane i niewymuszone.

Książka ta nawiązuje do swojej poprzedniczki nie tylko dlatego, że część osób, które zdecydowały się napisać rozdział, publikowała teksty w zeszłym roku. Pierwszy tom stanowił również inspirację dla kilku tekstów, przetań dla nich szlak czy to pod względem tematu, czy zastosowanej metodologii. Osobiście bardzo doceniam pracę osób zaangażowanych w ten tom, ponieważ czytanie przesłanych tekstów było dla mnie bardzo pozytywnym doświadczeniem i dodało skrzydeł oraz nadziei, że jednak są osoby, które widzą, czują, reagują i pragną się angażować. Mam nadzieję, że to nie koniec studenckich eksploracji i kolejnym roku również uda nam się zebrać materiał, który pokaże

potencjał zaangażowania w tematykę relacji międzygatunkowych drzemiący w umysłach kolejnego pokolenia.

Teksty opublikowane w niniejszym tomie są więc efektem własnych eksploracji i zainteresowań i dotyczą szerokiego spektrum zagadnień – od inspiracji zaczerpniętych z kultury popularnej, przez dywagacje na temat definicji człowieczeństwa i bycia zwierzęciem. Perspektywa rozważań została rozszerzona na owady, rośliny hodowane w domach i ogrodach oraz drzewa. Zaprezentowane zostały także obszary związane z trudnościami w relacjach i z relacjami międzygatunkowymi – w rozumieniu kotów i komunikacji z nimi, w pomaganiu kotom wolno żyjącym również w kontekście wypalenia i zmęczenia pomaganiem, w manewrowaniu między tym, co zabronione i tym, co dopuszczalne, kiedy mamy psa i stoimy przed wyzwaniem wyprowadzania go na spacer. Podjęte zostały również tematy widoczności krzywdy zwierząt z rozróżnieniem na zwierzęta hodowlane i domowe, oraz zrozumienia z czego wynika niechęć do zwierząt. Ostatnia część książki koncentruje się na pozytywnych aspektach relacji międzygatunkowych. Analizowane są doniesienia medialne na temat chluby Warszawy, czyli nurogęsi, a kończymy na kreatywnym, transformatywnym wpływie relacji z królikami, które pozwalają dostrzec różne swoje oblicze w naszej kulturze.

Wchodząc w szczegóły – część pierwsza książki, to trzy rozdziały wynikające z inspiracji kulturą popularną, lub (co ma miejsce w trzecim rozdziale) będące swoistym nawiązaniem do rozdziału tego samego autora, w poprzedniej książce. Olga Korczyńska zastanawia się nad kwestią antropomorfizacji i stara się wskazać jej pozytywne i negatywne rezultaty na podstawie postaci szczura. Inspiracją dla jej rozważań stała się książka *Firmin Sama Savage'a*. Angelika Kapuścik zainspirowała się filmem *Lobster* w reżyserii Giorgos'a Lanthimosa.



Dzieło to stało się punktem wyjścia do rozważań na temat zwierzęcości i człowieczeństwa oraz wizji przyszłości, w której to, co ludzkie i to, co zwierzęce jest wyznacznikiem przynależności do określonych grup. Ksawery Olczyk w pewnym sensie kontynuuje rozważania Kapuścik, ale też nawiązuje do tekstu napisanego rok wcześniej, by wskazać, co to właściwie znaczy być człowiekiem i być zwierzęciem.

W drugiej części książki pojawiły się trzy rozdziały wychodzące poza zakres relacji człowiek-zwierzę. Weronika Grot zaprezentowała temat dotyczący pszczół i ich relacji z ludźmi i z roślinami. Aleksandra Guźlińska wskazała pozytywne efekty interakcji ludzi z roślinami. Oba teksty stawiają sobie za cel wprowadzenie w tematykę i nie są oparte na analizie tekstów źródłowych. Trzeci rozdział napisany przez Agnieszkę Glińską jest efektem zaangażowania autorki w inicjatywę *Mapa Drzew Łodzi*. Autorka zastanawia się nad rolą drzew w mieście i prezentuje działania podejmowane przez aktywistki i aktywistów, które mają na celu nie tylko prowadzenie ewidencji drzew w mieście, ale też ich stanu w ramach prowadzonego społecznie projektu. Projekt ten zachęca również mieszkanki i mieszkańców Łodzi do reagowania i zgłaszania sytuacji wycinek i trymowania koron drzew, kiedy wydaje się to niepotrzebne lub niewłaściwe.

Trzecia część prezentuje aż pięć rozdziałów, co wskazuje na to, że częściej dostrzegamy problemy, które wynikają w obszarze relacji międzygatunkowych, niż kwestie pozytywne. Aleksandra Rybicka przeprowadziła badania z wolontariuszkami kocich domów tymczasowych, wskazując na bardzo istotne kwestie związane z wypaleniem i zmęczeniem pomaganiem. Punktem wyjścia były dla niej sytuacje chorób zakaźnych w domach tymczasowych, które kończyły się śmiercią wielu kotów. Autorka zastanawia się nad wpływem takich sytuacji na wolontariuszki. Antonina Kondrasiuk podzieliła się swoim wieloletnim

doświadczeniem kociej behawiorystki, która doradza ludziom w sprawach komunikacji z ich kotami, lub – jak można to inaczej określić – tłumaczy z kociego na ludzkie to, czego ludzie nie potrafią zrozumieć. Autorka wskazuje obszary nieporozumień (a nawet właśnie niezrozumień) i zachęca tym samym do zainteresowania istotami, z którymi pragniemy dzielić nasze ludzkie życie. Paulina Trzcńska podjęła się przeanalizowania kwestii niedomówień dotyczących zakazów dotyczących wyprowadzania psów. Porównała z jednej strony przepisy prawa oraz lokalne regulaminy – wskazując, które z nich są faktycznie zakazami, a które jedynie sugestiami. O zdanie zapytała również osoby wyprowadzające psy, by sprawdzić, czy jako opiekunki i opiekunowie mamy świadomość, co jest dla nas i naszych czworonogów obowiązkiem, a co możemy zignorować. Weronika Pęgowska skupiła się na dwoistości interpretowania krzywdy zwierząt, analizując wypowiedzi osób komentujących w internecie sytuacje znęcania się nad zwierzętami domowymi i hodowlanymi. Wskazała przy tej okazji na obszary widoczności i niewidoczności przemocy. Ostatni rozdział dotyczy kwestii niechęci do zwierząt. Jego autorka, Maria Konończuk postanowiła porozmawiać z osobami, które nie lubią zwierząt, by zrozumieć dlaczego tak jest, z czego wynika takie nastawienie do zwierząt.

Najkrótsza, czwarta część, prezentuje pozytywne oblicza (aspekty) relacji człowieka ze zwierzętami. W pierwszym tekście Antonina Szczęsny analizuje doniesienia medialne dotyczące nurogęsi w Warszawie. Pokazuje ona, jak zmieniał się wydźwięk tekstów oraz jak prezentowane są w nich ptaki. Wskazuje również na to, jak media przyczyniły się do uczynienia nurogęsi chlubą Warszawy. Rozdział napisany przez Julię Kołodziejczyk zamyka tom, jednocześnie otwierając przestrzeń do dyskusji na temat tego, jak traktujemy różne gatunki zwierząt i co dają nam relacje z tymi osobami zwierzęcymi, które

mają więcej niż jedną etykietkę (rolę) w ludzkim świecie. Autorka pokazuje, jak jej relacja z królikiem, pozwoliła na osobisty wzrost i rozwój.

Oddając ten tom „otwartemu dostępowi” mam(y) nadzieję, że uda nam się zainspirować inne osoby do zaangażowania, przemyśleń, podejmowania prób zrozumienia natury relacji międzygatunkowych. Dziękuję w tym miejscu wszystkim autorkom i autorowi rozdziałów za pracę włożoną w napisanie tekstów, które znajdują się na kolejnych stronach tej książki. Jesteście dla mnie przykładem i... inspiracją.



*Część 1*  
*Inspiracje*

## Antropomorfizacja — szansa czy ryzyko? Analiza na podstawie powieści *Firmin*

Szczury jako gryzonie, od stuleci kojarzone były w kulturze przede wszystkim z zagrożeniem. Wykorzystywane na wszelakie sposoby: były narzędziem tortur w średniowieczu, motywem na plakatach propagandowych, uznawane za roznosicieli chorób (przede wszystkim za sprawą epidemii dżumy – dziś wiemy, że za jej roznoszenie odpowiedzialny był nasz gatunek). Przez pryzmat tych wydarzeń kojarzyć zaczęły się z naturalnie wrogimi istotami, co z kolei wpłynęło na postępujące, zróżnicowane sposoby pozbywania się ich z przestrzeni zawłaszczanej przez ludzi. Ciągące się za szczurem stereotypowe skojarzenia doprowadziły do rozpoczęcia mniej lub bardziej skutecznych nagonek a w konsekwencji działań prowadzących do czystek gatunkowych.

Jeśli przyrzeć się jednak szczurom w popkulturze, to ich obraz będzie jeszcze bardziej zróżnicowany. Stworzenia te kojarzyć mogą się przede wszystkim z legendą o okrutnym Popielu, który właśnie przez nie został zjedzony – mamy więc krwiożercze bestie. Z drugiej strony, pojawiają się postaci zgoła odmienne, jak Remy, który był pomysłodawcą dań – mowa w tym miejscu o popularnej bajce *Ratatuj*. Postać szczura jest chętnie używana jako straszak w opowiadaniach grozy, jak chociażby w opowiadaniu *Nocna straż* Tadeusza Oszubskiego (Olkusz 2010), ale jednocześnie nie przeszkadza to, by ukazywać je jako słodkie

istoty w bajkach dla najmłodszych widzów (wcześniej przytoczony *Ratatuj*, ale też *Wpuszczony w kanał* czy popularna kreskówka *Pinky i Mózg*). Gabriela Jarzębowska (2021) w swojej książce *Czystka gatunkowa. Tępienie szczurów jako praktyka kulturowa w Polsce powojennej* wspomina nawet o takich zabiegach, jak nadawanie nazwy miejscu przez sam fakt, że jest w nim dużo szczurów (mowa tutaj o „Pizza Rat” w Nowym Jorku, słynącym z zamieszkujących w nim gryzoni). Wizerunek tego gatunku jest pełen rozbieżności, którą zauważyć można nie tylko w obrębie popkultury. Warto w tym miejscu uwzględnić stanowisko osób obcujących ze szczurami i to w nieneutralny sposób, bo dokonujących deratyzacji. Jak ukazuje w swojej książce Jarzębowska, bywa, że deratyzatorzy boją się zabijanych przez siebie zwierząt, budzą one w nich niepokój, obrzydzenie i kojarzą się z brudem, ale jednocześnie świadomi są, że niechęć do szczurów nie jest wrodzona, a fobia z nimi związana została wytworzona przez przekazy społeczne. Odczuwać oni wtedy mogą – tak jak w przypadku kontrastujących ze sobą obrazów szczurów w popkulturze – rozdarcie, wymagające racjonalizacji. Niektórzy z nich w takich przypadkach podejmują refleksję na ten temat, starając się tłumaczyć swoje postępowanie (np. poprzez chęć ochrony „swojego terytorium”, która zostanie przeze mnie jeszcze zanalizowana w dalszej części rozdziału):

Za dużo widziałem śmierci tych zwierząt, cierpienia, które im zadajemy. Tylko ja tutaj sobie sam na swój sposób tłumaczę, że to jednak jest w pewnym sensie obrona, więc mamy prawo, bo one się wdzierają na nasze terytorium (Jarzębowska 2020: 200).

Celem moich rozważań nie jest przytoczenie mnogich, kontrastujących wizerunków szczura, a skoncentrowanie się na jego jednym wizerunku. Chcę jednak zwrócić uwagę na odmiennosc

wizerunku tych zwierząt – raz brzydzących, raz rozczulających, ponieważ książka Sama Savage’a *Firmin* zawieszona jest pomiędzy takimi przedstawieniami, jej bohater także bywa odpychający, a czasem wzbudzający współczucie.

Po co umieszczać szczura jako głównego bohatera powieści? I to powieści dla dorosłych, zdecydowanie przeznaczonej nie dla dzieci, jednocześnie niezwiązanej z torturami i horrorem, a smutną historią, która jest tak rzeczywista, że mogłaby zyskać miano powieści „obyczajowej”. Chcę poprzez analizę książki *Firmin*, przyjrzeć się naszemu stosunkowi do szczurów i przyczynom stosowania wobec nich antropomorfizacji. Istotna będzie dla mnie także refleksja nad tym, jak antropomorfizacja może wpłynąć na relację między człowiekiem, a danym gatunkiem – czy odbywa się ona ze szkodą, czy może właśnie z korzyścią dla danego gatunku?

## **Opis książki**

Książka Sama Savage’a *Firmin* jest pierwszym dziełem tego autora opublikowanym w 2006 roku. Opisuje on w niej historię szczura, tytułowego Firmina, który rodzi się 9 listopada 1960 roku w Bostonie przy Placu Scollay. Na świat przychodzi jednak w magazynie antykwariatu, na posłaniu przygotowanym z podartych stron książek. Jego sytuacja jest wyjątkowo trudna, ponieważ nie tylko pojawia się jako jednym z trzynaściorga rodzeństwa, jest jednocześnie tym najslabszym. Wygłodzony, nie będący w stanie wygrać walki o któryś z dwunastu suteków swojej uzależnionej od alkoholu szczurzej mamy, zaczyna zajadać się książkami, a wkrótce – stawać się ich koneserem. Firmin nie może liczyć na pomoc rodzeństwa czy matki. Ta, jednorazowo zabiera go w podróż na zewnątrz, gdzie zazwyczaj przebywa sama, by móc rozkoszować się wolnością i rozlanym po ulicach Bostonu alkoholem.

Kiedy rodzina rozpada się (co staje się, szczególnie biorąc pod uwagę długość szcurzych żyć – szybko), Firmin w antykwariacie zostaje sam, a reszta rodzeństwa rozchodzi się po ulicach Bostonu w poszukiwaniu jedzenia. Główny bohater nie musi tego robić – w końcu może konsumować książki. Czasami oczywiście wychodzi na zewnątrz, nie jest bowiem w stanie zaspokoić swojego głodu jedynie papierem. Tam odkrywa kino, do którego sporadycznie chadza, by móc zajadać porzrzućane smakołyki, a także nocą oglądać filmy pornograficzne. Stroni jednak od alkoholu, w przeciwieństwie do swojej rodziny, jego jedynym uzależnieniem poza filmami dla dorosłych staje się degustowanie książek, które – jak twierdzi – mają bardzo różnorodne smaki. Zajadając się nimi jak najlepszymi potrawami, penetruje kolejne zakamarki antykwariatu, aż poznaje (oczywiście na dystans) jej właściciela – Normana. Jest nim wprost zafascynowany. Wyobraża sobie łączącą ich więź i wszystkie cudowne chwile, które byłyby możliwe do zrealizowania, gdyby tylko się ujawnił. Towarzyszy mu na każdym kroku, czyta razem z nim literaturę, a pod jego nieobecność spija resztki kawy, próbuje także robić mu drobne niespodzianki, co jednak właściciela antykwariatu bardziej przeraża niż cieszy. Do eskalacji dochodzi w momencie, gdy antykwariat radzi sobie coraz gorzej w związku z wyburzaniem Placu Scollay. Wtedy, pewnego wieczoru, Norman zauważa Firmina. Ich oczy spotykają się. Następnego dnia, Norman przynosi Firminowi przekąski. Te jednak okazują się być trutką. Porzucony i zdruzgotany główny bohater powieści snuje się po ulicach strasząc przechodniów, ląduje jednak u pisarza książek science-fiction (jednej poświęconej nawet jego gatunkowi!) Jerry'ego Magoona. Pisarz staje się jego opiekunem, nie jest to jednak sielankowe życie, choć z pozoru na takie się zapowiada. Jerry daje Normanowi dużą swobodę, zabiera go nawet, by wspólnie sprzedawać książki, te jednak nie cieszą



się powodzeniem, a sam Jerry jest po prostu ubogim alkoholikiem, nieumiejącym zaopiekować się ani sobą, ani szczurem. Pewnego wieczoru, wracając ze swojej nocnej eskapady, Jerry ginie spadając ze schodów. Firmin zapada się w rozpacz i nie widzi już dla siebie przyszłości. Zmienia się nie tylko jego życie, ale także jego otoczenie, co nieuchronnie wydaje się na niego wpływać. Ucieka z kolejnych miejsc, ponieważ musi. Tak samo jak jego nadzieje, rozpada się Plac Scollay, a kolejne biznesy są zamykane. Przemierza opustoszałe budynki, ma halucynacje, majaczy. Swój żywot kończy tam, gdzie go zaczął – umiera bowiem w antykwariacie przy akompaniamencie odbywającego się na całym Placu burzenia budynków.

### **Dlaczego *Firmin*?**

Dzieło to nie bez przyczyny stało się znaczące dla zainteresowanych tematem gryzoni badaczek i badaczy. Do *Firmina* odwołuje się bowiem Jarzębowska (2021) w wyżej wspomnianej książce nt. deratyzacji, cytując głównego bohatera na stronie tytułowej, co analizuje Justyna Tymieniecka-Suchanek (2022), przywołująca książkę Jarzębowskiej w artykule „Oto, jaki jest szczur...”. Według mnie, przede wszystkim, książka ta jest o tyle nietypowa, że chociaż stosuje antropomorfizację (narratorem jest bowiem sam szczur, w rolę którego wciela się autor), nie stosuje częstego przy tym zjawiska bambinizmu i infantylizowania szczura. Firmin jest jak każdy z nas, a jednocześnie posiada wszystkie, charakterystyczne dla gryzoni cechy – jego postać jest więc złożona. Autor odwołuje się do zjawiska przedmiotowego traktowania zwierząt przez ich opiekunów w jednym fragmencie, gdy Firmin zamieszkuje z szalonym Jerryem:

Kochałem Jerry’ego, ale obawiałem się, że on nie kochał mnie, lecz wytwór swojej wyobraźni [...].

Podczas naszych wspólnych wieczorów, kiedy pił i mówił, to mówił właściwie do siebie (Savage 2009: 162).

Trudno powiedzieć, czy Savage jest świadomy tego, że poniekąd sam robi to samo z Firminem. Opisuje go bowiem w taki sposób, w jaki chciałby, żeby szczury się zachowywały. Oczywiście, główny bohater nie jest bez wad (wielokrotnie podkreślany jest jego odstraszący wygląd) i robi „szczurze” rzeczy (poszukiwanie pokarmu, uciekanie przed ludźmi czy wydrapywanie dziur), jest on jednak przejmująco „ludzki”. Ten szczur jest intelektualistą, uzależnionym i samotnym, w którym każdy może odnaleźć choć jedną swoją wadę. Tu jednak pojawia się pytanie: czy autor chciał, by czytelnik mógł odnaleźć w Firminie siebie, czy chciał, by czytelnik dostrzegł w kolejnym napotkanym szczurze Firmina?

Tak naprawdę historia ta mogłaby być jedynie tłem do ukazania ludzkich dramatów związanych z wyburzaniem części miast, ich renowacją i rewitalizacją, ponieważ nierozłącznym elementem życia każdej z postaci książki jest odbywająca się rewitalizacja. Przegania ona nie tylko zwierzęta, takie jak Firmin i jego rodzina – przegania też właścicieli małych biznesów w tym antykwariuszy, nawet tych najwytrwalszych, jak Norman. Pokazuje w ten sposób okrutną politykę zarządzania przestrzenią, która nie zważa na losy żyjących na tych terenach istot – tak ludzkich jak i nie-ludzkich.

Nie ma więc jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, o czym jest *Firmin* – można założyć, że książka jest o tym, o czym chce ją widzieć czytelnik. Może ona być zarówno przeżywanym *katharsis*, gdy czytelnik – wcale nie lubiący szczurów – w tej fikcyjnej postaci odnajdzie siebie, a może być próbą pokazania, że szczur to nie tylko choroby i brud, a też emocje i przywiązywanie się do innych, w tym do ludzi. Warto jednak

zastanowić się nad kwestią, którą będę poruszać w dalszej części rozdziału – mianowicie, czy ta antropomorfizacja „mówienia do samego siebie” (stosowana przez Jerry’ego w książce i przez samego autora, „mówiącego” do swojego gatunku) związana z lekturą powieści może przynieść więcej korzyści czy szkód dla zwierzęcia (lub wyobrażenia na temat gatunku) jakim jest szczur?

### **Przyczyny antropomorfizacji**

Dla zarysowania kontekstu, w którym osadzona jest książka warto najpierw pochylić się nad przyczynami antropomorfizacji, choć ta – co warto zaznaczyć – jest przez nas tolerowana lub nawet pożądana tylko w obrębie wytworów kultury. Inaczej sytuacja wygląda w obrębie nauki, dla której antropomorfizacja mogłaby mieć daleko posunięte negatywne konsekwencje, związane z rozwojem egoizmu gatunkowego (Kowalik 2015). Kiedy człowiek chce porównywać zwierzę do siebie, może łatwo zrównać się z bogiem – to on bowiem włada przestrzenią, a zwierzę mu służy, jak niewolnik. Czytając powieść *Firmin*, nie będziemy zniesmaczeni, kiedy przemawia do nas szczur – jest to bowiem wizja artystyczna autora, a nie dzieło naukowe.

Dlaczego właściwie każdy z nas sięga czasem po antropomorfizację zwierząt lub ogląda i czyta antropomorfizujące je dzieła? Odpowiedzi na te pytania udziela artykuł psychologów Krzysztofa Mudynia i Amelii La Torre (2014). Wskazują oni, że jedną z przyczyn jest sama budowa naszego mózgu, która powoduje, że podczas wchodzenia w relację z antropomorfizowanym zwierzęciem (bądź innym podmiotem interakcji niebędącym człowiekiem) aktywowane są neurony lustrzane, te same, które aktywowane są w interakcji z drugą osobą. Według nich, to właśnie działanie mózgu ma być „sposobem wyjaśnienia funkcjonowania obiektu, z drugiej strony oceną jego istotności, a także traktowaniem go jako

substytut człowieka w interakcji” (Mudyń, La Torre 2014: 60). Jednym z powodów takiej, a nie innej pracy mózgu, może być chęć łatwiejszego zrozumienia „działania” drugiego podmiotu interakcji, jego intencji i sposobu postrzegania świata poprzez porównanie go do swojego gatunku. Jest to dużo prostsze – takiego rodzaju ułatwienia w życiu codziennym bywają stosowane w komunikacji z ludźmi, podczas kierowania się stereotypami, bez których znajomości nie moglibyśmy funkcjonować na co dzień.

Na przykładzie *Firmina* łatwiej jest zrozumieć osamotnienie i empatyzować, kiedy autor przedstawia nam „smutne szcurze” życie od podszewki, chociaż prawdopodobnie prawdziwy szcur nie będzie analizował swojego dzieciństwa i wyobrażał sobie (lub tęsknił do) przyjaźni z człowiekiem. Tę moją hipotezę potwierdza trójczynnikiowa teoria antropomorfizacji Nicholasa Epley’a, Adama Waytza i Johna Cacioppo (2007). Według tych autorów dostępna ludziom wiedza na temat swojego gatunku jest jedyną tak łatwo dostępną (dotyczy w końcu nas samych), w związku z czym znane fakty dotyczące naszego zachowania projektujemy na inne poznawane gatunki. Autorzy oceniają antropomorfizację jako korzystną dla nas z tego względu, że nie wymaga od naszego mózgu wielu skomplikowanych operacji poznawczych – sięgamy do swojej potocznej wiedzy o świecie, a jednocześnie zapewniamy odpowiedzi na pojawiające się pytania (Epley, Waytz, Cacioppo 2007).

Łukasz Kowalik (2015) w swoim artykule dostrzega jeszcze jedną rolę antropomorfizacji i to, tym razem, nie tłumaczoną przez nasze psychologiczne uwarunkowania. Opisuje on bowiem naszą chęć do antropomorfizowania jako właściwość humanistyczną, związana z chęcią tworzenia kultury. Przypisywanie zwierzętom ludzkich cech pozostawia ogromne pole do wyrażania siebie przez osoby tworzące

sztukę. Ciężko wyobrazić sobie kulturę bez antropomorfizacji, jest ona bowiem wszechobecna od początku istnienia cywilizacji – była przedmiotem mitów i podstawą niemal każdej religii niekatolickiej, stosował ją Arystoteles w *Zoologii*, pojawiała się w średniowiecznych bestiariuszach. Podwaliny kultury zostały dzięki niej zbudowane i rozwijają się dalej. Zarówno ludzka psychika, jak i kulturowy dorobek, uniemożliwia zaprzestanie całkowitej antropomorfizacji. Nie oznacza to jednak, że jest ona dla zwierząt jednoznacznie korzystna – o czym piszę w dalszej części.

### **Zalety antropomorfizacji**

Savage nakreślając postać Firmina balansuje pomiędzy wskazywaniem cech stereotypowo ludzkich (jak uzależnienie od pornografii czy zatroskanie o swój – w tym przypadku – niezadowolający wygląd), a tych charakterystycznych dla gryzoni. Kiedy szczur zjada trutkę „podarowaną” mu przez Normana, jego serce jest złamane tak samo, jak mogłoby zostać złamane serce człowieka, gdyby ten znalazł się na jego miejscu:

Miałem złamane serce. Trutka na szczury, czyli zdradzona miłość. Wszystko, co uważałem za ustalone i trwałe, rozkleiło się i w tym samym momencie poczułem się jak nowo narodzony. Jak to mówią, byłem gotowy zacząć nowy rozdział (Savage 2009: 110).

Na miejscu Firmina nie było jednak człowieka. Był szczur, który przeżył próbę otrucia. Taka lektura nie spowoduje, że praktyki deratyzacji zostaną zaprzestane, ale może pomóc czytelnikom poczuć empatię i współczucie do zwierzęcia, którym przecież sami mogliby być, bo Firmin jest niemal taki sam jak my. To jedna z zalet, która sprawia, że czytanie lektur stosujących antropomorfizację może w jakiś sposób

uwrażliwić czytelnika. Bohater ten w gruncie rzeczy reprezentuje nie tylko swój gatunek, ale reprezentuje też wszystkich ludzi znajdujących się na marginesie społecznym i przez społeczeństwo zapomnianych. Kiedy dochodzi do wyburzania budynków, nikt nie patrzy na los szczurów. Podobnie traktowane są osoby wykluczone – w kryzysie bezdomności, będące w ubóstwie i stygmatyzowane. Czytelnikowi wrażliwemu na życie ludzi w kryzysie, lektura może pomóc postawić w tej samej sytuacji zwierzęta – osobie empatycznej na traktowanie zwierząt w społeczeństwie, może wskazać podobieństwo do położenie osób, które ze względu na dyskryminację nie uczestniczą w życiu społecznym na tyle, by być ważne (choćby jak w *Firminie*, ważne dla władz miasta, które nie zważają na interesy starszych, ubogich osób z Placu Scollay). W książce wybrzmiewa jasno przekaz – dyskryminacja jest międzygatunkowym zjawiskiem.

Jarzębowska (2021) podkreśla, że taka antropomorfizacja szczurów może przynosić korzyści: jeśli autorzy podkreślają cechy typowo „szczurze” (np. wytrzymałość w każdych warunkach, co także odzwierciedla Firmin, jedzący książki, zamiast matczynego mleka), to może spowodować przesunięcie znaczeniowe wcześniej prowadzące do pozbywania się szczurów z tego samego powodu. Jeśli więc zdolność szczura Firmina do przeżycia próby otrucia stałaby się dla nas wszystkich (co oczywiście jest niemożliwe) jego zaletą, a nie wadą, być może szczury byłyby postrzegane jako silne i wytrwałe, a nie „uparcie zasiedlające miasta”. To też w końcu kwestia nazewnictwa, co zostało ujęte w książce:

To interesujące słowo – „zaszczurzyć”. Ludzie zaludniają, ale to nie to samo co „zapchlić, „zaszczurzyć” [...] (Savage 2009: 188).

Jeśli więc książki antropomorfizujące szczury, takie jak *Firmin*, w stosunku do gryzoni używają innych określeń, które nie są nacechowane negatywnie, bo kojarzone głównie z ludźmi, zmieniają również symboliczne znaczenie szczura, tak samo jak jest w przypadku wyżej wspomianej sieci restauracji „Pizza Rat”. Jak sami badacze wskazują, antropomorfizacja może faktycznie wpłynąć na realne działania podejmowane przez stosujące ją osoby:

Udowodniono, że osoby o mierzonej kwestionariuszowo wysokiej tendencji do antropomorfizacji skłonne są do przejawiania większej moralnej troski o środowisko naturalne (Waytz, Cacioppo i Epley 2010 za: Torre, Mudyń 2014: 64).

Oczywiście, działania popkultury zmierzające do złagodzenia wizerunku wielu zwierząt, nie tylko szczurów, nie spowodują naglej zmiany całego kontekstu, w którym historycznie zwierzęta te są osadzone, związanego zazwyczaj z ich negatywnym wpływem na budowany przez społeczeństwa ludzkie ład. Tego typu fobie bowiem, określa się nawet mianem „abiektu” (od teorii francuskiej filozofki Julii Kristevy) – celem jest w tym przypadku przeniesienie wewnętrznego zła pochodzącego z nas samych na obiekty na zewnątrz (Tymieniecka-Suchanek, 2022: 169). Może sprawi to, że zło, którego się obawiamy, będzie projektowane na inne obiekty, np. materialne?

Podsumowując więc zalety, które niesie za sobą antropomorfizacja gryzoni, ale także antropomorfizacja w ogóle, dodam jeszcze kwestie przedstawione w poprzedniej części, tłumaczącej przyczyny antropomorfizacji. Może bowiem zaletą jest, że taki zabieg może nam ułatwić i tak skomplikowane procesy myślowe oraz pozwolić na szybsze zrozumienie innych gatunków? Antropomorfizacja w tym przypadku porządkuje chaos, chociaż zmienia jego znaczenie – nie jest to już dziki, obcy nam

świat, a gatunek niemal bliźniaczo do nas podobny. Chociaż myślenie takie może być ryzykowne, o czym wspominał w dalszej części, to może równie dobrze uwrażliwiać nas na pewne kwestie. Skoro Firmin jest tak podobny do nas, to jak można byłoby go chcieć otruć, tylko dlatego, że żył obok nas? Zaletą samej antropomorfizacji jest także humanistyka, opisywana przez Łukasza Kowalika. Bez tego zabiegu literackiego nie byłoby *Firmina* w ogóle –postać szczura nie mogłaby zostać odtworzona w taki sam sposób. Zapis informacji, co robi szczur jako szczur, bez antropomorfizacji, mógłby być przeznaczony jedynie dla osób zainteresowanych zoologią i behawiorem gryzoni, nie mogłaby być więc odbierana przez grono osób, na które lektura *Firmina* może wpłynąć pozytywnie.

### **Wady antropomorfizacji**

Chociaż antropomorfizacja może nieść za sobą szereg zalet, przy jej analizie pojawiają się pewne kłopoty, które mogą ukazać ją w mniej pozytywnym świetle. Jak sam Firmin trafnie zauważył:

Norman, którego znałem i kochałem, w ogóle nie istniał, był jedynie wytworem mojej wyobraźni (Savage 2009: 110).

Tak jest po części z osobami stosującymi te zabiegi, jak i osobami, które je później czytają lub oglądają. Z jednej strony, pojawia się współodczuwanie. Sympatia ta jednak zbudowana jest na podobieństwie – widzimy zwierzę takim, jakim my sami jesteśmy. Człowiek (jego cechy i zachowania) jest projektowany na otaczający go świat za pomocą antropomorfizacji, co wynikać ma z przekonania o jego odrębności (Mamzer, Gajewska, Lange, 2021). Zapominamy jednocześnie o jego prawdziwej naturze, pomijamy ogromną część wiedzy związanej z jego charakterystyką i zachowaniem:



Próby poznawania i zrozumienia świata zwierząt opierające się na ich antropomorfizacji mogą być często przyczyną z jednej strony nadmiernych oczekiwań wobec nich, z drugiej zaś niedocenienia ich zdolności kognitywnych (Zwierkowska, Adamczyk 2021: 27).

Trzeba przyznać, że Savage w pewnym sensie wychodzi z tego obronną ręką. Choć Firmin ma pewne ludzkie zachowania (przede wszystkim swój tok rozumowania i wyobraźnię), to nie da mu się odmówić licznych, szczurzych cech – żyje on bowiem krótko i nieszczęśliwie, jak przystało na szczura żyjącego bez stada, żywiącego się książkami i odpadami. Ciężko jednak oczekiwać od gryzonia, że będzie przynosił swojemu właścicielowi prezenty albo będzie grał melodie na małym fortepianie, co jednak bohater książki robi.

Kolejny zarzut odnosi się do traktowania zwierząt jak zabawki i oczekiwania od nich odwzajemnienia ludzkiej miłości odczuwanej przez opiekuna (Mamzer 2020). Również to nie jest opisywane w książce *Firmin*. Autor prowadząc narrację opisuje, jak szczur nudząc się, wygryza kolejne tunele w antykwariacie albo demoluje mieszkanie Jerry'ego. Firmin nie udaje człowieka, chociaż opisane są jego starania, kiedy próbuje porozumiewać się z ludźmi, ci jednak boją się go, nie rozumiejąc jego „szczurzego-migowego”. Autor podkreśla więc tym samym trudności z porozumiewaniem się ludzi ze szczurami, które w istocie występują.

Z psychologicznego punktu widzenia, antropomorfizacja jest po prostu wpływem na człowieka, swego rodzaju manipulacją. Manipulacja ta sprawia, że szczury, po lekturze np. *Firmina* mogą wydawać nam się ludzako podobne do nas i budzące dużą empatię. Bez znajomości tego gatunku, chęć przygarnięcia takiego stworzenia, może jednak wiązać się z ryzykiem zarówno dla człowieka, jak i zwierzęcia:

Osoby antropomorfizujące dany obiekt, czy to na zasadzie lubienia, czy też poczucia znajomości, pragną go mieć i pozostawać z nim w częstym kontakcie. Co więcej, nieświadomie ulegają jego wpływowi (Torre, Mudyń 2014: 64).

Trudno odrzucić ten zarzut, mimo braku badań, jakoby książka *Firmin* miała przyczynić się do nieprzemyślanych adopcji szczurów. Równie problematyczne byłoby ocenienie czy skutkuje to negatywnie, czy pozytywnie – może bowiem taki opiekun świetnie wypełniać swoją rolę po tym, jak zainteresował się danym gatunkiem. Faktem jest jednak, że częsta w popkulturze antropomorfizacja, a szczególnie łącząca się z nią bambinizm, może negatywnie kreować obrazy zwierząt, a opiekunowie, przekonani o ich łagodnej i ludzkiej naturze, nie będą zajmować się nimi w prawidłowy sposób.

Warto jednak przyjrzeć się też drugiemu rodzajowi manipulacji stosowanemu za pomocą antropomorfizacji, a związanemu z językiem nienawiści. Jeśli szczury są ludzako podobne do nas, można też podobnie, jak przytoczony we wstępie deratyzator, zbudować ich postrzeganie na zasadzie podziału *my-oni*, jak dzieje się w przypadku grup marginalizowanych. Przyjrzyjmy się temu cytatowi jeszcze raz:

[...] Tylko ja tutaj sobie sam na swój sposób tłumaczę, że to jednak jest w pewnym sensie obrona, więc mamy prawo, bo one się wdzierają na nasze terytorium (Jarzębowska 2020: 200).

Wdarcie się na terytorium jest określeniem, które mogłoby zostać zastosowane w odniesieniu do ludzi. W końcu gryzoń nigdzie się nie wdziera – on po prostu ukrywa się, szuka pokarmu, śpi. Rozumiane przez nas „wdzieranie” nie jest „wdzieraniem się” w świecie zwierząt. Stosując język antropomorfizujący w tym przypadku, deratyzator umieszcza szczury po tej samej stronie, po której umieszczane są

wszystkie mniejszości marginalizowane – mogą to być imigranci, osoby w kryzysie bezdomności, osoby z uzależnieniami. Nie bez znaczenia jest także określenie „mamy prawo”, bo przecież istnienie prawa w instytucjonalnym znaczeniu jest charakterystyczne tylko dla naszego gatunku. Uzurpowane jest ono jednak do dominacji nad wszystkimi gatunkami, które nie mają możliwości zrozumienia zasad społecznej gry ludzi i uczestniczenia w jej tworzeniu. Gabriela Jarzębowska w swoim artykule przywołuje także inne, problematyczne metafory, nawiązujące do wojen i inwazji – chociażby sam termin gatunki inwazyjne. Język okazuje się odgrywać niemałą znaczącą rolę w debacie na temat eksterminacji zwierząt żyjących blisko ludzi (Jarzębowska 2017).

Podsumowując, antropomorfizacja szczurów może wiązać się z takim ryzykiem, jak zawyżanie oczekiwań w stosunku do nich (np. posiadanych umiejętności), oczekiwania porównywalne do tych w interakcjach międzyludzkich, chęć przywłaszczenia i ucłowieczenia ich natury poprzez traktowanie w nieprawidłowy sposób. Kolejnym kłopotem jest manipulacja – z jednej strony, mogąca powodować chęć podjęcia opieki nad danym gatunkiem bez specjalistycznej wiedzy na jego temat, ale z drugiej strony służąca zepchnięciu zwierzęcia na margines społeczny – ten sam, na którym znajdują się dyskryminowane grupy ludzi, do których w dyskursie medialnym budowana jest niechęć. Uważam jednak, że Savage w książce *Firmin* świetnie poradził sobie z tym problemem. Mimo że antropomorfizuje, to jednak jego główny bohater, przez swoją złą sytuację bytową, nie traci szczurzych zachowań. Prowadząc narrację jak człowiek, podkreśla jednak walkę o przetrwanie związaną z byciem szczurem zamieszkującym na placu poddawany wyburzeniom. Przy tym jednak o życie na Placu Scollay nie walczy tylko szczur. Walczą wszyscy zapomniani ludzie – starszy antykwariusz czy alkoholik Jerry. Powieść *Firmin* pokazuje, że

dyskryminacja jest zjawiskiem międzygatunkowym, a jej skutki zbierają żniwa.

## Zakończenie

Nie można jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie czy antropomorfizacja przynosi więcej pożytków czy szkód. Z całą pewnością za jej przekaz odpowiadać będzie autor i sposób, w jaki podda dane zwierzę antropomorfizacji. Czym innym będzie umieszczenie w filmie *Ratatuj* genialnego kucharza w roli szczura, a czym innym jako postać dramatu – szczura prosto z ulicy.

Książka *Firmin Sama Savage'a* nie jest typowym przykładem antropomorfizacji. Mamy w niej, z jednej strony, poniekąd stereotypowy obraz szczura (Firmin w końcu sam określa siebie jako fizycznie odrzucającego ze względu na warunki w jakich żyje). Obraz ten nie jest poddawany bambinizacji, wręcz przeciwnie, jest ubrutalniony przez przykre opisy przeżyć Firmina, a także jego smutną narrację i splot nieoczekiwanych sytuacji, dodatkowo pogarszających jego los. Uważam, że to właśnie czyni tę książkę wyjątkową i cenną, pomimo bycia dziełem antropomorfizującym. Może ona zachęcić czytelnika do refleksji, poruszając trudne tematy, takie jak trucie szczurów, ich życie na ulicach i szkody, jakie niesie wyburzanie budynków dla małych zwierząt, które zostaną zmuszone do migracji. Nie zachęci jednocześnie raczej czytelnika do zakupu szczura ze względu na chęć upodobnienia go do samego siebie – Firmin jest „dokuczliwy” dla swoich ludzkich towarzyszy, obgryza książki i wygryza tunele, często wymyka się Jerry’emu z domu. Nie przypomina on wesołego i grzecznego szczurka, zawsze chętnego do wspólnej zabawy, jak bywają przedstawiane gryzonie w bajkach animowanych. Autor antropomorfizując doskonale równoważy to, co ludzkie, z tym, co zwierzęce, nie zapominając – poprzez

wątki refleksji samego Firmina – że to nadal zabieg uczłowieczenia zwierzęcia, z którego drwi:

Ciągle byłem głodny. Kiedy ja zacznę jeść trupy? Czy może będę sparaliżowany tymi wszystkimi **zbyt ludzkimi skrupułami**, do cna spotworniały? (Savage 2009: 189).

---

## Bibliografia

- Epley Nicholas, Waytz Adam, Cacioppo T. John. 2010. On seeing human: A three-factor theory of anthropomorphism. *Psychological Review* 114(4), s. 864-886.
- Jarzębowska Gabriela. 2017. Podążaj za szczurem. Od nekropolityki do teorii międzygatunkowej kohabitacji. *Praktyka teoretyczna* 1(23), s. 305-323.
- Jarzębowska Gabriela. 2020. „Płatni mordercy”? Dyskurs budowania tożsamości zawodowej wśród pracowników deratyzacji. *Przegląd Socjologii Jakościowej* Tom XVI nr. 4, s. 192-209.
- Jarzębowska Gabriela. 2021. *Czystka Gatunkowa. Tępienie szczurów jako praktyka kulturowa w Polsce powojennej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa.
- Kowalik Łukasz. 2015. Humanistyczny sens antropomorfizmu. *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria* 2(94), s. 131-157.
- Mamzer Hanna, Gajewska Anita Magdalena, Lange Łucja. 2021. Jak zrozumieć relacje międzygatunkowe? *Porównania* 2(29), s. 350-370.
- Mamzer Hanna. 2020. Zgubne skutki wymuszanych relacji międzygatunkowych. *Życie Weterynaryjne* 95(10), s. 621-625.

- Mudyń Krzysztof, La Torre Amelia. 2014. Uwarunkowania i psychologiczne konsekwencje antropomorfizacji. *Studia Psychologica* 7, s. 57-68.
- Olkusz Ksenia. 2010, Zwierzęta jako monstra we współczesnej polskiej fantastyce grozy. *Literatura Ludowa* 4/5, s. 91-100, <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/7470>, dostęp 15.04.2023.
- Savage Sam. 2006. *Firmin*. Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Tymieniecka-Suchanek Justyna. 2022. „Oto, jaki jest szczur”, czyli jak podążać w stronę hipotetycznej wizji koegzystencji ludzi i szczurów... *Teksty drugie* 4, s. 168-183.
- Zwierkowska Dominika, Adamczyk Krzysztof. 2021. Antropomorfizacja zwierząt – dylemat współczesnych relacji człowiek-zwierzę. *Przegląd Hodowlany* 4, s. 25-29.

## Nasza wspólna przyszłość – rozważania dotyczące relacji międzygatunkowych na podstawie filmu *Lobster*

*Wszystko jest połączone.  
To, co dzieje się teraz ze zwierzętami,  
później stanie się z ludźmi.*  
Indira Gandhi  
(świat cytatów, 2020)

**R**zeczywistość, w której żyjemy i funkcjonujemy to nie tylko przestrzeń do tworzenia relacji międzyludzkich, ale również międzygatunkowych. Wspólne nam środowisko umożliwia zarówno ich tworzenie jak i niszczenie. W naukach przyrodniczych, ale również w myśleniu potocznym najczęściej kierujemy się perspektywą dwóch rodzajów relacji międzygatunkowych:

- relacje nieantagonistyczne, takie jak: symbioza, protokooperację, komensalizm; czyli wszystkie te, które opierają się na pozytywnych aspektach budowania relacji,
- relacje antagonistyczne, takie jak m.in.: pasożytnictwo, konkurencja czy drapieżnictwo (Mamzer, Gajewska, Lange 2021).

Jednak w tej perspektywie brakuje elementów związanych z człowiekiem oraz tym w jaki sposób wchodzi on w interakcje z pozostałymi istotami. Dlatego też samą problematyką relacji

międzygatunkowych, ich charakterystyką i przyszłością interesują się nie tylko badacze nauk przyrodniczych, ale również badacze nauk społecznych, humanistycznych czy artystycznych. Zaczynając od literatury, kończąc na filmie – przekrój dzieł o tematyce relacji wśród istot żywych jest bardzo bogaty. Na potrzeby omówienia wybranej problematyki dokonałam analizy filmu *Lobster*<sup>1</sup>, w reżyserii greckiego twórcy Giorgos'a Lanthimos'a. Jest to dzieło, które postrzegam jako przykład oraz podstawę rozważań nad wybranymi kwestiami, takimi jak: relacje międzygatunkowe, znaczenie bycia nie-człowiekiem czy epoka antropocenu.

### **Wprowadzenie do problematyki poruszanej w filmie *Lobster***

Aby dalsze rozważania były zrozumiałe, na wstępie przedstawiam zarys fabuły filmu oraz oddaję głos reżyserowi, który mówi o powodach powstania dzieła. Film w sposób surrealistyczny, antyutopijny opowiada o nowym świecie w przyszłości. Sam reżyser podkreśla najważniejszą kwestię poruszaną w dziele, a mianowicie:

Pomysł na ten film wziął się z dyskusji nad niepowstrzymaną potrzebą dzisiejszego człowieka do bycia z kimś, bycia w związku. Ale nie tylko, ważne jest tu także spojrzenie społeczeństwa na ludzi, którym nie udaje się zbudować związku i są samotni. Jest to postrzegane jako błąd, ułomność. Ale to także film o strachu przed byciem samotnym (Lubimy Czytać 2016).

W nowej rzeczywistości przedstawionej w filmie, ludzie stają przed przymusem tworzenia par (heteronormatywnych jak i nieheteronormatywnych). Pozostałe jednostki, które z jakichś względów są singlami i singielkami, osobami po rozwodzie lub wdowami i wdowcami są wysyłane na 45-

---

<sup>1</sup> Zwiastun filmu dostępny jest na stronie YouTube, <https://www.youtube.com/watch?v=vU29VfayDMw> (data dostępu: 15.05.2023)



dniową kwarantannę do oddalonego od miasta hotelu, w którym mają za zadanie znaleźć swoją „drugą połówkę”<sup>2</sup>. Jeśli po określonym czasie<sup>3</sup> nie wykonają powierzonego im zadania, to są przemieniani we wcześniej wybrane przez siebie zwierzę. Dlaczego karą jest akurat transformacja w wybraną inną istotę żywą? Na to pytanie również odpowiada reżyser:

Szukaliśmy takiej kary, która pozwoliłaby systemowi zachować „przyjemną”, cywilizowaną twarz. W końcu wizerunek jest dla władzy bardzo ważny! W „Lobsterze” rządzący wysyłają singli do tego miłego, ładnego hotelu, a kiedy nie uda się im znaleźć drugiej połówki – przemieniają ich w zwierzę. Nie można się poskarżyć, bo przecież nie zabijają samotnych obywateli, nie pakują ich za kraty! Poza tym zwierzęta są milusie i potrafią być bardzo pożyteczne dla ekosystemu, czyż nie? (Tatarska 2016).

Sam reżyser w przytoczonym fragmencie przywołuje pewne symboliczne znaczenie zwierząt, które stereotypowo występuje w myśleniu wśród ludzi. Zwierzę jako maskotka, jako coś pożytecznego, jako coś „milusiego”. Zwierzę jako przedmiot, który może zostać wykorzystany przez człowieka.

Przestrzeń w filmie można podzielić na trzy światy. Pierwszy z nich to miasto. Jest to najrzadziej przedstawiana widzom przestrzeń. Kreowane jest ono na wzór społeczeństwa rozwiniętego, uporządkowanego, w którym nie ma miejsca na chaos. Ludzie zdominowali całą przestrzeń, w jej ramach widzimy znikome obszary zielone. W głównej mierze występuje zjawisko betonozy. To pojęcie zostało zaproponowane przez Jana

---

<sup>2</sup> Celowo użyłam pojęcia druga połówka, ponieważ rzeczywistość, w której znajdują się nasi bohaterowie nie pozwala im na „bycie w pełni wartościową osobą” w pojedynkę.

<sup>3</sup> Użyłam sformułowania po określonym czasie, ponieważ pensjonariusze mają możliwość wydłużenia swojego pobytu dzięki regulaminowym aktywnościom. Tę problematykę rozwinę w dalszej części rozdziału.

Mencwela (2020) w autorskim reportażu *Betonoza. Jak się niszczy polskie miasta*. Jest to równie ciekawa kategoria interpretacyjna, w której główną problematyką jest „zalewanie” betonem współczesnych miast w ramach ich rewitalizacji.

Zdjęcie nr 1: Kadry z filmu przedstawiające miasto.



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

Posługując się trzema perspektywami, które analizują kulturowe uwarunkowania stosunków człowieka do natury, przypadek miasta możemy zaliczyć do perspektywy antropocentrycznej. W niej natura traktowana jest przedmiotowo, gatunek ludzki jest nadrzędny wobec innych istot żywych oraz nieożywionych, to podejście nie neguje relacji między człowiekiem a naturą, ale stawia człowieka ponad nią (Stankowska-Mazur 2020).

Jak już wcześniej wspomniałam miasto przedstawione w filmie jest kreowane na wzór przestrzeni uporządkowanej. Ten aspekt również można interpretować w następujący sposób:

Brak „dbałości o porządek” uznawany jest za zaniedbanie i kojarzony z biedą i brudem, czyli oceniany negatywnie. Niestety w tak urządzonych przestrzeniach nie zawsze jest miejsce dla zwierząt – jeży, szczurów, kotów, różnych gatunków ptasich mieszkańców, czy wreszcie owadów i mikroorganizmów. Pojawiają się określenia typu „gatunek inwazyjny” lub „szkodnik”,

a przedstawiciele takich grup są przeganiani lub zabijani (tępieni) (Lange 2022: 200).

W omawianym przykładzie „gatunkiem inwazyjnym” nie tylko możemy nazwać inne gatunki zwierząt, ale również samych ludzi, którzy nie podporządkowują się do panującego oraz odgórnie ustalonego ładu.

Następną przestrzenią przedstawioną w filmie jest hotel. To tutaj widzowie dostrzegają najwięcej interakcji między bohaterami. Panują tam określone zasady, składające się zarówno z nagród jak i kar. Przykładowy regulamin pobytu w hotelu:

- osoby przebywające są poddawane wizerunkowej uniformizacji w celu uniknięcia sugerowania się aspektami wizualnymi przy wyborze partnera lub partnerki (zdjęcie nr 2),
- zakazana jest masturbacja w celu wzbudzenia większej potrzeby poszukiwania partnera lub partnerki; pobudzenie „zwierzęcych” instynktów; w hotelu pełni tę funkcję obsługa, która swoim ciałem inicjuje potencjalny stosunek seksualny (zdjęcie nr 2),
- obowiązują kary cielesne w zależności od złamanej zasady np. za masturbacje są przypalane dłonie,
- najważniejszą zasadą, nie wypowiedzianą wprost, a jednak mocno przestrzeganą przez wszystkich członków społeczeństwa jest zasada doboru drugiej osoby za pomocą wspólnej cechy np. krwotoki z nosa czy wada wzroku.

Zdjęcie nr 2: Kadry z filmu: po lewej stronie przedstawiona uniformizacja mieszkańców hotelu; po prawej stronie przedstawiony proces pobudzenia seksualnego



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

Przebywający w hotelu uczestnicy i uczestniczki turnusu wchodzą również w interakcje z grupą buntowników. Pensjonariusze w teorii przebywają przez 45 dni w hotelu, natomiast mogą przedłużyć swój pobyt w nagrodę za polowanie na osoby przebywające w lesie. Za każdego zabitego lub schwytanego buntownika pobyt wydłużony zostaje o jeden dzień.

Do analizy hotelu warto przywołać pojęcie stworzone przez Ervinga Goffmana (2011), czyli „instytucje totalne”. Podając za autorem możemy wyróżnić cechy instytucji totalnych, które są spójne z charakterystyką hotelu:

- separacja materialna – instytucja totalna musi być izolowana za pomocą np. natury czy muru,
- sztywne reguły – to one wyznaczają sposób funkcjonowania osobom przebywającym w takiej instytucji,
- podporządkowanie – zarówno fizyczne, psychiczne oraz społeczne; jednostki w niej przebywające podporządkowują swoje całe życie (lub aktualną jego część) instytucji totalnej,
- określony plan działania – plan dnia jest ściśle określony przez władze (Goffman 2011).

### Zdjęcie nr 3: Kadry z filmu przedstawiające hotel.



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

Las to ostatnia omawiana przeze mnie przestrzeń, w której przebywają zarówno zwierzęta jak i wcześniej wspomniani buntownicy. Las traktowany jest jako odmienne życie wobec miasta i hotelu. Często są tu uciekinierzy, którzy nie potrafiąc znaleźć partnera lub partnerki, postanawiają zamieszkać w lesie. Grupa buntowników stanowi równie rygorystyczną wspólnotę, co wspólnota hotelu czy miasta. Ci, którzy uciekają przed opresyjnym systemem, wchodzą w kolejny brutalny system zindywidualizowanych jednostek. W kontrze do miasta zabraniają łączenia się we wszelkiego rodzaju pary (zarówno te, które u podstaw mają charakter uczuciowo/emocjonalny oraz te skupiające się wyłącznie na doznaniach cielesnych). Za niedostosowanie się do reguł grozi np. okaleczenie ust. Interesującym wątkiem, który występuje zarówno w hotelu, jak i w lesie to taniec. W hotelu obowiązują potańcówki w parach, które mają za zadanie zbliżyć do siebie potencjalnych partnerów i partnerki. Natomiast w lesie każdy z buntowników tańczy sam, do muzyki elektronicznej, którą puszcza indywidualnie przez słuchawki.

Zdjęcie nr 4: Kadry z filmu przedstawiające las.



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

Odwołując się ponownie do kulturowych uwarunkowań stosunków człowieka do natury, pierwszą możliwą interpretacją tej przestrzeni byłoby przypisanie cech biocentrycznych, ponieważ zarówno ludzie jak i natura żyją we wspólnej rzeczywistości – zarówno o charakterze relacji nieantagonistycznych jak i antagonistycznych. Jednak pojawiają się kwestie sporne, których nie można pominąć a tym samym warto poddać je refleksji. Perspektywa biocentryczna zakłada, że:

każdy organizm posiada wewnętrzną wartość, promuje partnerską postawę wobec natury czy dobro ludzi i dobro organizmów pozaludzkich nie znajdują się na wykluczających się pozycjach, lecz ma wspólne obszary i wspólne interesy (Stankowska-Mazur 2020: 10).

Ludzie lasu jak najbardziej żyją w nim, nie tworzą specjalnych obozowisk, charakteryzują się koczowniczym stylem życia. Tak jak pozostałe gatunki zwierząt są zmuszeni do ukrywania się przed drapieżnikami (w osobach ludzi z hotelu). Natomiast oni sami również polują na zwierzęta w celu przetrwania. Buntownicy to kolejny gatunek zwierząt, który żyje w jednej przestrzeni i kieruje się zasadą naturalnego przetrwania.

## Refleksje nad epoką antropocenu

Omawianie filmu warto poddać również analizie w perspektywie pojęcia epoki antropocenu. W 2000 roku dwóch naukowców Paul J. Crutzen i Eugene F. Stoermer (2000) stworzyło nowe pojęcie opisujące epokę, w której współcześnie żyją ludzie – nazywając ją epoką antropocenu. Jak sama nazwa wskazuje, jest to epoka człowieka. Autorzy konstruując to pojęcie skupili się na gatunku ludzkim, który posiada sprawczość geologiczną i planetarną. To wzmożona działalność człowieka spowodowała zmiany klimatyczne, które obecnie coraz częściej są odczuwalne (Kobiałka 2018). Dyskusja, która tworzy się nie tylko w przestrzeni naukowej, ale również politycznej i społecznej podąża różnymi ścieżkami. Antropocen stara się niwelować skutki wcześniejszych, niszczycielskich działań ludzkich tworząc rozwiązania na krótką metę. Dawid Kobiałka (2018: 603) podkreśla za Ewą Bińczyk (2018) kwestie filozoficzne epoki antropocenu – to nie tylko biologia, geologia i inne nauki przyrodnicze, ale również to w jaki sposób ludzie rozumieją: „czym jest natura; co to znaczy być człowiekiem na początku niestabilnego XXI wieku?, jak rozumieć sprawczość tego, co ludzkie i nie-ludzkie?”.

W analizowanym filmie, który przedstawia nam potencjalną przyszłość nie są widzom bezpośrednio przedstawione zmiany klimatyczne oraz ich przyczyny, jednak możemy interpretować fabułę filmu w kategoriach skutków zmian klimatycznych (katastrof klimatycznych). Interesującą kwestią poruszaną w filmie jest nie tylko przymus funkcjonowania w parze, ale również zasada i funkcja posiadania dzieci. Celowo nie używam pojęcia potomstwa, ponieważ to mogłoby sugerować powiązania biologiczne między rodzicem a dzieckiem. Reguła jest następująca: kiedy nowo powstała para przechodzi kryzys odpowiednie instytucje dostarczają takim parom dziecko (w filmie mamy

przedstawioną jedną taką sytuację, w której dziecko możemy przypuszczać ma ok. 10 lat). Dziecko ma funkcję spoiwa, z założenia ma ono łączyć osoby partnerskie. Pojawiają się w tym miejscu pytania, na które trudno znaleźć jednoznaczne odpowiedzi: dlaczego w rodzinie pojawia się dziecko w późniejszym wieku; skąd to dziecko zostało odebrane; jak działa instytucja zajmująca się tą procedurą; oraz najważniejsze pytanie – dlaczego?

Pozwolę sobie zaproponować możliwe odpowiedzi przytaczając statystyki dotyczące wpływu zmian klimatycznych na wskaźnik dzietności:

- a. Zmiany klimatyczne, a konkretnie globalne ocieplenie wpływa na liczbę poczęć: „Wielu badaczy dowodzi, że ekstremalnie wysokie temperatury są negatywnie skorelowane z liczbą poczęć. Inne badania pokazują, że wysokie temperatury nie wpływają na aktywność seksualną. Można zatem wnioskować, że mniejsza liczba poczęć w gorące dni jest związana z mniejszą biologiczną zdolnością i gotowością do poczęcia” (Rzeżutka 2021: 37).
- b. Kierując się statystykami i przewidywaniami zaproponowanymi przez ONZ (2019) z 2019 roku liczba ludności będzie rosła, dojdzie do jej stabilizacji w ok. 2100 roku. „Projekcja ludności ONZ z 2019 r., podobnie jak poprzednie projekcje z lat 2012, 2015 czy 2017, podaje, iż z końcem XXI w. na świecie będzie żyło prawie 11 miliardów ludzi” (UN 2019 za: Rzeżutka 2021: 35).
- c. Jedynie w Europie do 2100 roku populacja ludności będzie się zmniejszać, wskutek zmian klimatycznych, zwiększania się aspiracji konsumpcyjnych wśród ludzi (Rzeżutka 2021).

Powyższe statystyki z oficjalnych raportów dotyczących kwestii dzietności mogą nam pomóc w interpretacji przedstawionego w filmie zjawiska oraz obudzić w nas pewną refleksję dotyczącą zmian



klimatycznych, które wywołujemy własną działalnością. Moim zdaniem antyutopijna wizja przedstawiona w filmie opowiada już nie o przyszłych, a teraźniejszych problemach zdrowotnych związanych z poczęciem potomstwa wśród wielu par, obniżeniem zdolności biologicznej do inicjowania stosunków seksualnych. Procedurę „adopcyjną” przedstawioną w filmie można interpretować jako plan działania, który ma ratować problem starzejącego się społeczeństwa wybranych obszarów świata i zwiększającej się liczby ludności w peryferyjnych krajach. Przedstawiona jest inżynieria, zarządzanie czy nawet logistyka związana z relokacją dzieci, przydzielaniem ich do wybranych rodzin.

### **Relacje międzygatunkowe – mój brat pies i polowanie na swoich**

Jak już zostało wspomniane we wstępie, omawiany film niesie ze sobą również problematykę relacji międzygatunkowych. Do analizy wyróżniłam trzy konteksty przedstawiane przez reżysera. Pierwszy z nich to kontekst przymusu łączenia się w pary w celu podtrzymywania ustalonego ładu. Drugi dotyczy relacji między głównym bohaterem a jego bratem, którego w filmie poznajemy już pod postacią psa. Natomiast trzeci nawiązuje do relacji wewnątrzgatunkowych, ale z wyznaczoną hierarchią na dominujących i podporządkowanych, na tych, którzy polują i na tych, na których się poluje – a mianowicie relacja między przebywającymi w hotelu i w lesie.

Na potrzeby analizy, odwołałam się do trzech perspektyw mówiących o pierwszym etapie rozpoczynania relacji międzygatunkowych, a konkretnie o „zauważaniu innych”. Jedna z nich odnosi się do fundamentów wiedzy naukowej i zakłada odrzucanie oraz polemizowanie z podstawami, które uważamy za słuszne i prawdziwe. To negowanie wcześniej stworzonej wiedzy dotyczącej świata natury i naszego w niej miejsca. To odejście od silnej wiary w antropocentryzm spowodował

poznanie nowych przestrzeni, nowej rzeczywistości, w której ludzkie organizmy są nierozłączne ze środowiskiem naturalnym. W tej perspektywie stanowimy jedność. W ekosystemie każdy z nas jest w relacji z jakąś inną istotą, niezależnie od charakteru tej relacji (Mamzer, Gajewska, Lange 2021). W filmie jest to szczególnie zauważalne, kiedy zagrożeni samotnością pensjonariusze hotelu mają za zadanie dokonać wyboru, w jaki gatunek zwierzęcia zostaną przeobrażeni po upływie 45 dni. Dokonują oni wielu przemyśleń oraz refleksji, niektórzy z nich wybierają psa kierując się zasadą łatwiejszego znalezienia partnera lub partnerki będąc pod tą postacią; inni zaś kierują się indywidualnymi preferencjami dotyczącymi środowiska, w jakim żyje wybrane zwierzę – jak na przykład nasz główny bohater wybierając homara. To próba przekładalności perspektywy z ludzkiej na inny gatunek daje im możliwość podjęcia decyzji dotyczącej ich dalszych losów. Niektóre próby uświadomienia sobie i wejścia w skórę innego gatunku, kończą się samobójstwem.

Druga perspektywa ma wiele wspólnego z pierwszą jednak zwraca uwagę na kontekst nazywania i nienazywania. Możemy wyróżnić trzy czynności, które wykonujemy w stosunku do innych bytów:

- a. dokonujemy procesu nazywania, aby oswoić nas z inną istotą (lub na odwrót), w tym samym czasie stają się one dla nas zauważalne,
- b. czynimy istoty bardziej ludzkimi, aby były one nam bardziej podobne,
- c. następnie zaprzeczamy, że są one nam podobne i dostosowujemy odpowiednią nazwę (Mamzer, Gajewska, Lange 2021).

Te czynności, aby miały charakter pewnej równości między gatunkami, muszą odbywać się z odpowiednim poszanowaniem oraz świadomością współistnienia (*ibidem*).

Ostatni wątek poruszanej problematyki nawiązuje do jedności świata, pewnej hybrydy łączącej relacje nie tylko ludzi z istotami nie-ludzkimi, ale również z ogólnie rozumianą naturą. W momencie, kiedy uświadamiamy sobie własne miejsce w środowisku oraz jego charakter odnajdujemy tym samym spokój oraz poczucie względnej stabilności w otaczającym nas świecie (*ibidem*). Taką samą stabilność oraz względne poczucie bezpieczeństwa zapewnia w omawianym filmie bycie w parze. W hotelu pensjonariuszom i pensjonariuszkom przedstawiane są wykłady, które mają za zadanie racjonalizować regułę doboru w pary. Przedstawiane są cztery sceny tematyczne z udziałem obsługi hotelu. Pierwsza z nich przedstawia mężczyznę siedzącego przy stole. Spożywając posiłek, zaczyna się dławić. Niestety jest on sam, wskutek czego nikt mu nie jest w stanie pomóc i umiera. Druga z nich przedstawia tę samą koncepcję, ale w sytuacji, kiedy mężczyzna siedzi przy stole z drugą osobą. Również się dławi, jednak uzyskuje on pomoc swojej współtowarzyszki. Trzecia oraz czwarta scena przedstawiają sytuację gwałtu. W jednej sytuacji kobieta jest sama i zostaje zaatakowana przez mężczyznę. Natomiast w drugiej sytuacji kobieta jest w towarzystwie partnera, unikając tym samym ataku. Wykłady te mają za zadanie zidentyfikować potencjalne zagrożenie dla osób członkowskich społeczeństwa, ale również zinternalizować w nich potrzebę (przymus) łączenia się w pary w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa.

Kolejnym kontekstem, który można przeanalizować w ramach problematyki relacji międzygatunkowych jest relacja między głównym bohaterem, a jego bratem (psem). Za podstawę teoretyczną do analizy odwołam się do dwóch perspektyw przedstawiania zwierząt w sztuce:

a. Zwierzę, które jest antropomorfizowane

Nadawane są mu ludzkie cechy, jest ono uczłowieczane. W tej problematyce możemy wyróżnić dwie charakterystyki uczłowieczania zwierząt: te o wydźwięku pozytywnym, które mają upodobnić zwierzę do ludzi, aby było ono nam bliższe oraz te negatywne, które mają odebrać szacunek i godność zarówno człowiekowi jak i zwierzęciu (Przybyła 2011).

b. Człowiek, który jest teriomorfizowany

Jest to technika uzwierzczenia człowieka. Można w niej wyróżnić dwa podejścia. Pierwsze z nich odnosi się do natury, która tworzy jednolitą całość pomiędzy zwierzęciem a człowiekiem – „Psyche zwierząt stanowi bowiem analogon ludzkiego wnętrza” (Przybyła 2011: 250). Perspektywa druga dotyczy animalizmu ludzkiej natury. Łączy ona człowieka ze zwierzęciem, który występuje na peryferiach humanizmu. Ta perspektywa ma charakter pejoratywny, deprecjonujący człowieka, ponieważ działa on pod wpływem „obcych” odruchów (Przybyła 2011).

Pierwszą widoczną kwestią jest już wcześniej wspomniana relacja między głównym bohaterem a psem. Mężczyzna zabiera swego brata psa ze sobą do hotelu. Bohater przebywając w hotelu usilnie poszukuje partnerki wybierając kobietę, która jest pozbawiona uczuć. Aby zgodziła się być z nim w związku próbuje jej udowodnić, że on również jest bez uczuć. Pewnej nocy kobieta podejrzewając, że mężczyzna ją oszukuje postanawia sprawdzić jego domniemaną cechę osobowości zabijając brutalnie jego ukochanego brata (psa).

Ona: *Dzień dobry.*

On: *Dobry.*

Ona: *Zabiłam twój brata. Zostawiłam go na powolną śmierć. Może jeszcze żyje. Długo go kopałam.*

On: *To nieważne.*

Ona: *Trochę jęczał i dziwnie wył. Jakoś tak: mmm. Pewnie z bólu. Nic nie słyszałeś?*

On: *Nie.*

Ona: *Naprawdę mocno śpisz. Chcesz kawy?*

On: *Poproszę. Najpierw umyję twarz i zęby.*

Ona: *Nie mogę się doczekać historii, którą miałeś mi wczoraj opowiedzieć o studencie z twojego uniwersytetu i jego okropnym projekcie (fragment dialogu z filmu *Lobster*).*

Mężczyzna pomimo silnie emocjonalnej relacji z psem, usiłuje w interakcji z partnerką ukryć rozpacz po śmierci swojego brata. Jest w stanie kontynuować związek z morderczynią brata, ponieważ tak bardzo obawia się samotności. Jednak trudno jest mu ukryć swoją rozpacz, w toalecie płacze nad ciałem zmarłego brata. Do pomieszczenia wchodzi kobieta, informuje go, że wie o jego kłamstwie i działaniach, jakie wobec niego zostaną zastosowane w ramach kary. Miał on zostać przemieniony w zwierzę, którym nikt nie chce być (takie zwierzę, które ma niskie prawdopodobieństwo znalezienia partnerki lub partnera).

Zdjęcie nr 5: Kadry z filmu przedstawiające sceny śmierci psa.



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

Drugim typem kreowania postaci żywych w sztuce jest teriomorfizacji, której definicję podałam wyżej. Uzwierzęcenie gatunku ludzkiego, zrównanie go w hierarchii do innych gatunków jest widoczne w filmie w sytuacjach interakcji między mieszkańcami hotelu oraz mieszkańcami lasu. Moment polowania w filmie kreowany jest na wzór polowań przeprowadzanych w rzeczywistości na dzikie zwierzęta. Dla

osób przebywających w hotelu, wyjazd na polowanie jest pewnego rodzaju brutalnym rytuałem, do którego się wcześniej przygotowują. Są odpowiednio szkoleni z posługiwania się bronią palną, m.in. korzystając ze strzelnicy, na której celem są sylwetki ludzi. Grupa myśliwych przewożona jest z hotelu do lasu, w trakcie podróży mogą przeprowadzać krótkie interakcje, aby w kolejnej chwili brutalnie gonić, polować i zabijać innych: „To pojedynek uzbrojonego w najnowszą broń człowieka z całkowicie bezbronną istotą, to pojedynek silnego z bezsilnym, mocnego ze słabym” (Probuca 2020: 21). W procesie zabijania zwierząt przez myśliwych, ostatnią fazą jest „pokot”, czyli: „atawistyczny rytuał polegający na starannym układaniu w rzędzie, na dywaniku z gałęzi, martwych ciał zwierząt, na ich prawym boku, głową w kierunku myśliwych” (Probuca 2020: 28). Poniższe zdjęcie przedstawia fragment omawianego filmu, a dokładnie moment po zakończonym polowaniu, w którym ofiary są wyłożone w rzędzie oraz zliczane.

Zdjęcie nr 6: Kadry z filmu przedstawiające polowanie.



Źródło: Film *Lobster*, reż. Giorgos Lanthimos.

## Zakończenie

Wstępna analiza filmu *Lobster* wprowadza nas do problematyki relacji międzygatunkowych i tego, jak przypuszczalnie mogą one wyglądać w przyszłości zdominowanej przez człowieka. Wizja greckiego

reżysera nie daje nam większych nadziei, co do zmiany ludzkich postaw i działań względem środowiska. W okrutnej wizji przyszłości widzimy trzy światy: świat miasta, który narzuca zasady i reguły gry pozostałym żyjącym; świat hotelu, który ma funkcję resocjalizować, edukować i nasycać jednostki swoimi ideami; oraz trzeci świat lasu – przestrzeń, w której znajdują się zarówno zwierzęta leśne jak i ludzie, buntownicy sprzeciwiający się zasadom hotelu oraz miasta. Wybrany przeze mnie film zachęca odbiorców do autorefleksji nie tylko nad własnym „ludzkim” miejscem w świecie, ale zmusza do zmiany perspektywy, uruchomienia empatii względem innych gatunków zwierząt. Przedstawia wizję, w której ludzie dzielą się na tych dominujących i podporządkowanych. Reżyser pokazał przyszłość w innych barwach niż większość filmów o podobnej tematyce. Zmiany środowiska, ich konsekwencje nie dzieją się nagle, w ciągu jednego dnia. Zmiana jest stopniowa, często trudno zauważalna, zaczynamy zgadzać się na panujące warunki, ponieważ wydają się one nam naturalne czy normalne. Dzięki abstrakcyjnym scenom jak np. polowanie na buntowników w lesie czy funkcjonowania instytucji hotelu możemy odczuwać dyskomfort, jednak wyjście z własnej strefy komfortu pozwala nam zobaczyć pewną część rzeczywistości z innej perspektywy, zdobyć nowe doświadczenie i przede wszystkim wiedzę oraz świadomość. Wybierając film chciałam przedstawić pewien sposób analizy okrutnej, antyutopijnej wizji, która wzrusza, zmusza do refleksji oraz uświadamia nam, że pozycja dominujących nie jest nam dana na stałe. Wiele osób jest przesycona współczesnością, jej ideami takimi jak egoizm, walka o przetrwanie, konsumpcja, jednak warto nawet w późniejszym momencie swojego życia znaleźć miejsce na empatię, zrozumienie i równowagę – dla dobra teraźniejszości jak i naszej wspólnej przyszłości.

---

## Bibliografia

- Bińczyk Ewa. 2018. *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Crutzen Paul J., Stoermer Eugene F. 2000. The „Anthropocene”. *Global Change Newsletter* 41, s. 17-18.
- Goffman Erving. 2011. *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*. Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk.
- Kobiałka Dawid. 2018. Antropocen – potrzeba refleksji filozoficznej, ale także archeologicznej. *Humanistyka i Przyrodoznawstwo* 24, s. 599-608.
- Lange Łucja, 2022. Ku jakiej zmierzamy przyszłości relacji międzygatunkowych w mieście?. [W:] Małgorzata Burchard-Dziubińska (red.). *W poszukiwaniu zielonego ładu*. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 192-211.
- Mamzer Hanna, Gajewska Magdalena A., Lange Łucja. 2021. Jak rozumieć relacje międzygatunkowe? *Porównania* 29, s. 351-370.
- Mencwel Jan. 2020. *Betonoza. Jak się niszczy polskie miasta*. Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Probućka Dorota. 2020. Myślistwo hobbystyczne, czyli zabawa w bezkarne mordowanie. [W:] Dorota Probućkiej, red. *Etyczne potępienie myślistwa*. Universitas, Kraków, s. 19-29.
- Przybyła Wiesław. 2011. Kulturowa semantyka motywu zwierząt. *Teksty Drugie* 3, s. 238-252.
- Rzeźutka Monika. 2021. Procesy ludnościowe a zmiany klimatyczne – przegląd literatury. *Studia demograficzne*, 179(1), s. 32-52.
- Stankowska-Mazur Izabela. 2020. *Psychologiczne związki człowieka z naturą*. Instytut Rozwoju Miast i Regionów Warszawa-Kraków.



Tatarska Anna. 2016. Reżyser „Lobstera”: Przecież nie jesteśmy identyczni. *Wyborcza.pl*. 26.02.2016, <https://wyborcza.pl/7,101707,19679695,rezyser-lobstera-przeciez-nie-jestesmy-identyczni.html>, dostęp 15.05.2023.

### **Źródła internetowe:**

<https://lubimyczytac.pl/aktualnosci/6715/dystopijny-lobster-wkrotce-w-kinach> (Lubimy Czytać 2016), dostęp 15.05.2023.

[https://population.un.org/wpp/publications/files/wpp2019\\_highlights.pdf](https://population.un.org/wpp/publications/files/wpp2019_highlights.pdf) (UN, 2019. *World Population Prospects 2019: highlights*, New York: Department of Economic and Social Affairs), dostęp 15.05.2023.

<https://swiatcytatow.pl/cytaty-sentencje-i-aforyzmy-o-zwierzetach/> (świat cytatów 2020), dostęp 16.06.2023.

## **Zwierzę społeczne**

### **– o procesie stawania się zwierzęciem i refleksji nad człowieczeństwem**

**C**złowieczeństwo według słownika PWN, definiowane jest za Immanuelem Kantem jako: „ogół cech wspólnych wszystkim ludziom; w etyce wartość i godność każdego człowieka związana z jego osobową naturą stanowiąca źródło moralnego nakazu wzywającego do traktowania go jako celu działania, a nie tylko jako środka do celu” (*Encyklopedia PWN*, hasło: *człowieczeństwo*). Jednocześnie człowiek jako przedstawiciel ssaków naczelnych niezaprzeczalnie należy do królestwa zwierząt. Oznacza to, że ogół cech nazywanych człowieczeństwem jest tym, co według ludzi odróżnia nas od (innych) zwierząt. W niniejszym rozdziale pragnę analitycznie pochylić się nad tym, czym jest owo wzniosłe „człowieczeństwo” oraz sprobować je jako coś niejednoznacznie ludzkiego. Tym samym będę starał się znaleźć postawioną granicę między tymi pojęciami oraz spróbować zakwestionować jej istnienie.

#### **Język, a wyobraźnia – przywilej nazywania i gatunkowy rasizm**

Wittgensteinowska klisza umiejscawiająca nas w granicach postrzeganego przez nas świata uzależnionego od naszych możliwości nazywania go (Wittgenstein 2022: 64) ukazuje nam pułapkę, w jaką wpadamy używając języka. Choć nadana nazwa jest najczęściej wtórna

wobec powiązanego z nią desygnatu, może oddziaływać na postrzeganie rzeczywistości. Zamknięcie rzeczywistości w ścisłe ramy pojęcia może stać się nieprzekraczalną barierą, która mimowolnie będzie zmuszać nas do krzywdzących uogólnień na podstawie rzekomo charakterystycznych cech. To natomiast może trwale uniemożliwić nam faktyczne poznanie istoty rzeczy. Binarny podział na to „co zwierzęce” i na to „co ludzkie” jest tylko jednym z możliwych przykładów, lecz to właśnie na nim pragnę się skupić. Możliwe przestarzałe kategorie funkcjonują do dzisiaj, betonując porządek rzeczy oparty na niekwestionowanym prymie człowieka nad światem zwierząt. Choć fakty i najnowsze badania dostarczają nam materiału, który kontestuje utrwaloną wiedzę potoczną, a na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci powstawały koncepcje ukazujące człowieka jako często wymienny (a nawet zbędny) trybik w maszynie świata (Lovelock, Margulis 1974; Mackenzie, Mckinnon, Jeggo 2014). Na poziomie symbolicznym manifestującym się w języku, człowiek pozostaje dominującym w królestwie zwierząt. Jednocześnie, stawiając się o szczebel wyżej od reszty. Jego<sup>4</sup> władza nie pozostaje jednak niezachwiana. Analizując idiomy oraz związki frazeologiczne kontekstualnie powiązane ze światem zwierząt, możemy odebrać podprogowy przekaz podważający domyślny dyskurs. Nim do tego przejdę, zacznę od możliwych czynników, które moim zdaniem mogły wpłynąć na ukształtowanie się takiej świadomości w europejskim kręgu kulturowym.

## **Historia zezwierzęcenia zwierząt**

Cofając się do czasów, chronologicznie dla cywilizacji ludzkiej najwcześniejszych, należy przyjrzeć się momentowi, który został

---

<sup>4</sup> Tj. człowieka.

nazwany „udomowieniem zwierząt”. Ten długotrwały proces, skutkujący oswojeniem zwierząt, opisywany jest przez współczesną literaturę przedmiotu jako relację mutualistyczną (Zeder 2015; Purugganan 2022). Obustronna pomoc przy polowaniu, dzielenie się zdobytym łupem, ochrona przed nadchodzącymi w nocy drapieżnikami oraz wykorzystanie narzędzi w celu poprawienia warunków bytowych partnera tego międzygatunkowego sojuszu. Tak początkowo wyglądała relacja pomiędzy współpracującymi gatunkami. W świetle tej wiedzy możemy zadać sobie pytanie, na ile tamta współpraca różniła się od innych międzygatunkowych relacji mutualistycznych<sup>5</sup>. Należy się także zastanowić, w którym momencie i dlaczego relacja ta zmieniła swój charakter. Zmiana ta również ma charakter językowo-symboliczny. W kontekście historycznym domestykacja zwierząt opisywana jest również jako „całość procesów zmian morfologicznych, fizjologicznych, rozwojowych i psychicznych zwierzęcia dzikiego pod wpływem długotrwałego oddziaływania człowieka” (*Encyklopedia PWN*, hasło: *udomowienie zwierząt*). Definicja ta niewątpliwie drastycznie odbiega od tradycyjnie pojmowanej relacji mutualistycznej.

W starożytnym Rzymie zwierzęta były już traktowane w sposób bliższy współczesnemu. Prawnie zwierzęta były rozpatrywane w kategoriach rzeczy, będących lub nie, własnością prywatną osoby (Benincasa 2017). Choć symbolicznie specjalnie cenione były te gatunki, które według Rzymian odznaczały się ludzkimi cechami, takimi jak spryt, inteligencja, czy domniemane wewnętrzne życie duchowe (Bardel, 2008). Była to jednak już relacja paternalistyczna lub nawet rzeczowa, jawnie traktującą zwierzę jako poślednie względem

---

<sup>5</sup> Oczywiście jednym z argumentów może być korzystanie z wyjątkowych dokonań ludzkiej techniki rozumianych jako nadrzędnych wobec typowo rozumianych zwierzęcych cech. Dokonania te są jednak częścią wachlarza umiejętności, jakie naturalnie posiada człowiek. Tym samym taka wymiana nadal może być rozumiana jako równoważna.

człowieka. Pogląd ten był kontynuowany przez Chrześcijan. Człowiek nawet jako istota grzeszna, nadal była bardziej wyjątkowy od reszty boskich stworzeń. Gatunek ludzki miałby zawdzięczać to boskiemu dotykowi, który dał mu wolną wolę a tym samym zdolność do myślenia i refleksji. Zwierzę natomiast w myśli chrześcijańskiej, takiej władzy nad sobą nie posiadało<sup>6</sup>. Były one tylko częścią świata, który na łamach nowego testamentu został oddany w ręce człowieka (*Biblia Tysiąclecia Pismo Świętego Starego i Nowego Testamentu 2019*). W praktyce pozycja zwierząt została zredukowana do użyteczności np. rolnej czy ochronnej, stróżującej. Wyróżniające się zwierzęta mogły być także traktowane jako egzotyczny ewenement ukazujący piękno boskiego stworzenia. Ów mistycyzm został jednak odczarowany współcześnie m.in. przez odkrycie Darwina<sup>7</sup>, oraz nowoczesne, kapitalistyczne społeczeństwo przemysłowe, nastawione na produkcję masową i maksymalizację zysków. Triumf rozumu w postaci teorii ewolucji jednoznacznie podał w wątpliwość istnienie Boga, co ostatecznie zrzuciło mistyczną pelerynę z postaci zwierząt jako części boskiej kreacji. W praktyce nie zrównała ona jednak człowieka ze zwierzęciem. Miał on wreszcie niezaprzeczalne, poparte „twardym” naukowym rozumowaniem dowody, na swoją gatunkową wyższość nad zwierzętami<sup>8</sup>. W „dialektycznym rozumowaniu” wydaje się, że synteza obu historycznych czynników<sup>9</sup>, przygotowała fundamenty pod dzisiejszą dominację nad zwierzętami. Objawia się ona masową eksploatacją, testami chemicznymi,

---

<sup>6</sup> W myśli chrześcijańskiej zwierzęta, jako że nie posiadały duszy, nie mogły nawet trafić do nieba.

<sup>7</sup> Nie oznacza to, że jestem krytyczny wobec przełomowego odkrycia Karola Darwina. Pragnę jednak podkreślić rolę, jaką odegrała jego teoria w postrzeganiu relacji zwierzę-człowiek.

<sup>8</sup> Jak wiemy wiara może mieć znaczny wpływ na pozycję zwierząt w danym kręgu kulturowym np. status krowy w Indiach.

<sup>9</sup> Dialektycznie pojmowanej tezy w postaci chrześcijańskiego nakazu władania naturą oraz antytezy w postaci podaniu w wątpliwość istnienia Boga przez teorię ewolucji.

czy też stworzenie całego przemysłu mięsnego, aby zaspokoić konsumpcyjne potrzeby człowieka. Chociaż współcześnie ludzie coraz częściej kontestują ten porządek rzeczy (Lovelock, Margulis 1974; Mackenzie, Mckinnon, Jeggo 2014), to symbolicznie zwierzę dalej jest postrzegane jako podległe względem człowieka. Nawet jeśli zwracamy się w związku z ochroną zwierząt, robimy to z pozycji paternalistycznej. Częściej chronimy je jako istoty niepotrafiące chronić się samodzielnie, odwołując się w argumentach do etyki (Kapela 2017), rzadziej natomiast odwołując się do idei kooperacji znanej np. z koncepcji *One Health* (Mackenzie, McKinnon, Jeggo 2014). Relacja ze zwierzęciem zatraciła swój pierwotnie mutualistyczny charakter. Jednak moim zdaniem, echo zacierania granicy pomiędzy światem zwierzęcym oraz ludzkim, usłyszane może być w codziennym języku, używanym przez jego raczej niczego nieświadomych (lub nieznacznie świadomych) użytkowników.

### **„Czy nasze zwierzaki pójdą do nieba?” Próby wznoszenia zwierząt do poziomu człowieka w myśleniu potocznym**

Wywyższenie zwierząt do poziomu człowieka staje się czymś coraz bardziej specyficznym dla czasów, w których żyjemy. Dzieje się to niezależnie od reprezentowanych linii ideologicznych portalu lub autora. Chcąc krótko przeanalizować ten temat wybrałem trzy artykuły, które na pierwszy rzut oka problematyzowały relację ludzko-zwierzęcą z różnych perspektyw. Czytając wszystkie te teksty można było dojść do wniosku, że pomimo znaczących różnic w narracji autorek i autorów, panuje wspólne przeświadczenie o niższości zwierzęcia, które należy, w imię nauki bądź wiary, wywyższyć. W artykule z katolickiego portalu Deon.pl (*Czy nasze zwierzaki pójdą do nieba?*) osoba autorska podejmuje temat uczestnictwa zwierząt w wiecznym zbawieniu, oraz problematyzuje istnienie duszy zwierząt. Stara się wyjaśnić, dlaczego Katechizm

Kościół Katolicki uważa zwierzęta za owoc zła i grzechu, jednocześnie starając się unaocznic fragmenty wskazujące na możliwość zbawienia zwierząt wraz z człowiekiem. Zwierzę opisywane jest w opozycji do człowieka, będącego „dzieckiem Bożym”. Zwierzę w tej narracji może stanąć na niebiańskim progu tylko dzięki woli człowieka. Samo natomiast jest poślednie wobec niego. Podejmowanie tego tematu, niezależnie od używanego języka może być problematyzowane. Artykuł ten daje ideologiczne zaplecze pozwalające na utrzymywanie hegemonicznej pozycji człowieka w świecie zwierząt. Bowiern wywyższając zwierzę, tak naprawdę paternalistyczną manierą, wznosimy je do własnego poziomu.

Podobnie można rozumieć artykuł z portalu gazeta.pl (*Czy zwierzęta idą do nieba? Odpowiedź księdza nie wszystkim się spodoba*). Tam, choć w sposób bardziej felietonistyczny, poruszany jest ten sam temat, będąc jednak komentarzem na konkretne wydarzenia. Tutaj również osoba autorska pasywnie przyjmuje niejako dorozumiany fakt, że dyskusja na temat zwierząt niebędących godnymi tych samych możliwości w ideologii katolickiej, jest uzasadniana i niewarta podważania. Pozycja zwierząt raz jeszcze przyjmowana jest automatycznie jako gorsza względem ludzi.

Podobny wydźwięk można zauważyć w artykule będącym ekspercką opinią opublikowaną na portalu zdrowie.pap.pl (Matacz 2023). Autor powołując się na fakty naukowe stara się uzasadnić, dlaczego żałoba po stracie zwierzaka może być porównywalna do tej po stracie bliskiej osoby. Problematyzowanie tematu równoważności utraty bliskiego zwierzęcia, oraz człowieka ukazuje, że w potocznym rozumieniu jest ono<sup>10</sup> uważane za mniej istotne. Nawet jeżeli

---

<sup>10</sup> Tj. Zwierzę

podejmowanie tego tematu świadczy o powolnej zmianie nastawienia, człowiek nadal występuje w pozycji hegemon, który powoli ustępuje ze swojej dominującej pozycji.

W następnej części rozdziału, pragnę wrócić do podjętego wcześniej tematu związanego z językiem oraz tego, jak analiza wybranych pojęć, może prowadzić nas do spostrzeżenia umowności postawionej granicy we wspomnianym „binarnym podziale”. Jednocześnie chciałbym się skupić na postawach człowieka wobec zwierząt wynikających z jego postrzegania oraz nazywania rzeczywistości.

### **O potocznym rozumieniu „zezwierżenia” i „człowieczeństwa”**

Jak twierdzi Jan Wawrzyniak stosunek człowieka wobec innych stworzeń cechuje postawa szowinizmu gatunkowego. Wskazuje, że przymiotnik „niehumaniczny” rozumiany jest jako „niegodny człowieka”, a używany jest w celu „tworzenia ocen negatywnych i denotuje postępowania agresywno-okrutne” (Wawrzyniak 2017: 130). Stwierdza także, że agresja potocznie łączona jest z istotą zwierzęcością (*ibidem*). Okrucieństwa dokonywane przez człowieka mają być charakterystyczne dla królestwa zwierząt, do których człowiek nie akceptuje swojej biologicznej przynależności (Niećko-Bukowska 2020: 288). Jako ludzka przedstawiana jest natomiast kontrola tych cech, która wcale nie jest specyficzna tylko dla człowieka (*ibidem*). To, co stereotypowo uważamy za ludzkie, w gruncie rzeczy jest kulturowo zniekształconymi i dopasowanymi do społecznego kontekstu odruchami zwierzęcymi (Morris 1974 za: Niećko-Bukowska 2020: 288-289). Dodatkowo, to „co potocznie określa się »zezwierżeniem«, to typowe dla człowieka okrucieństwo lub bezmyślne zadawanie cierpienia, niepohamowana behawioralna agresja i zabijanie dla samego zabijania – nie występujące u zwierząt niehumanicznych” (Wawrzyniak 2007: 130). W języku polskim również



możemy znaleźć przykłady zezwierżenia, które związane są z celowym „obdarciem”, najczęściej przeciwnika, z człowieczeństwa<sup>11</sup>. Nazywanie w debacie publicznej wrogów wojennych lub ideologicznych szczurami, karaluchami czy pasożytami, to tylko przykłady najbardziej skrajnych metod „odczłowieczania” (Woźniak 2016: 157). Nawet polskie przysłowia i metafory nawiązują do „zezwierżonego” imaginarium. Pojęcia takie jak: „głupi jak koza”, „chytry lis”, „wygłodniały/głodny jak wilk”, „dostać małego rozumu”, „byczyć się”, czy „być upartym jak osioł” – korzystają ze zwierzęcych skojarzeń, którym człowiek znaczeniowo przypisuje cechy nieodłącznie ludzkie, jakby zakładając, że dana osoba dała się ponieść swoim zwierzęcym instynktom. O samym zwierzęciu (ludzkim oraz pozaludzkim) natomiast, które wyjątkowo wykaże się empatycznym zachowaniem, mówi się, że posiada „ludzkie odruchy”. Zwierzę dalej kojarzy się człowiekowi z istotami nie tylko poślednimi, ale z tego powodu również nieokiełznanymi, „niecywilizowanymi” i pozbawionymi współczucia<sup>12</sup>. Nazywając człowieka okropnego, dopuszczającego się *nomen omen* „niehumanicznych czynów”, użyjemy słowa „bestialski”. Słowo to posiada rdzeń słowotwórczy *bestia*, oznaczające dzikie drapieżne zwierzę (*Słownik Języka Polskiego*, hasło: *bestia*). Ludzie jakby w obawie, uciekają przed odpowiedzialnością za człowieczeństwo, przypisując jego najgorsze cechy królestwu zwierząt. Zapominając jednocześnie jakby o tym, kto odpowiada za zbrodnie holocaustu, ludobójstw czy rasizmu w imieniu społecznie wytworzonych ideologii i totalitaryzmów. Wątpliwa ludzka moralność pasożytuje więc na pojęciu „zezwierżenia”,

---

<sup>11</sup> W naszym rodzimym języku posiadamy również słowo „dehumanizacja”, która m.in. odnosi się właśnie do tego zagadnienia.

<sup>12</sup> Odsyłam tutaj do całej analizy badań wykonanych przez Bożenę Niećko-Bukowską (2020).

jednocześnie dając mu racjonalne uzasadnienie do kontrolowania i całkowitej dominacji nad zwierzętami.

## **Zwierzęco-ludzka (nie)binarność.**

### **O upłynnieniu relacji międzygatunkowych**

Problem samo-wywyższenia człowieka do miana czegoś poza-zwierzęcego (czy nawet nad-zwierzęcego), nie oznacza, moim zdaniem jednak konieczności „podciągania” zwierzęcia do miana człowieka. Pomijając wszelakie aspekty kultywowania relacji paternalistycznych w tym akcie. Reprodukowana również będzie świadomość człowieka o swoim jednoznacznym wydostaniu się z królestwa zwierząt. Będzie ona na tyle fałszywa, że może ponownie prowadzić do odtworzenia „starego porządku rzeczy” i kolejnych nadużyć czymś kosztem<sup>13</sup>. Tylko uświadamiając sobie prawdziwe korzenie swoich „niehumanicznych” zachowań, człowiek może zbliżyć się do tego, czym wewnętrznie faktycznie jest – zwierzęciem. Poznanie swojego zwierzęcego charakteru nie wiąże się jednak z intuicyjnie kojarzonymi „powrotami do natury”. Nie ma konieczności porzucania większości osiągnięć cywilizacyjnych w anarcho-prymitywistycznym uniesieniu. Chodzi o akceptację swojej zwierzęcej natury z jednoczesnym, niemalże terapeutycznym, przepracowaniem oraz zredefiniowaniem tego, co „ludzkie”. Zaakceptowanie zwierzęcej natury człowieka może pomóc w lepszym zrozumieniu nie tylko zwierząt, ale także nas samych. Akceptując to i porzucając (lub chociaż łagodząc) relację władzy utrzymywanej nad zwierzętami, człowiek będzie mógł zaprzestać środowiskowo-eksploatującej przemysłowej „produkcji mięsa”. Jest to

---

<sup>13</sup> Z naturalnej potrzeby znalezienia podmiotu w celu uprzedmiotowienia go. Oczywiście wydaje się to, że aby być „nad kimś” trzeba mieć kogoś „pod sobą”.

szczególnie ważne w kontekście nadciągającej możliwej katastrofy klimatycznej (Wilde 2022).

### **„Bestialski jak człowiek”. Autorskie *post scriptum***

W mojej opinii radykalne przejście do opisywanego powyżej stanu może również skończyć się katastrofalnie nie tylko dla człowieka, ale dla całego środowiska. Usilne wprowadzenie idei w życie może zakończyć się kontr skuteczną reakcją społeczeństwa. Dodatkowo jednak skala problemu dominacji nad zwierzętami w obecnych czasach jest zbyt totalna. Masowe wyzwolenie zwierząt wydaje się, że mogłoby pociągnąć za sobą kaskadę wydarzeń doprowadzającą do katastrofy ekologicznej. Jednocześnie alternatywne zamordowanie żyjących w owych fabrykach śmierci zwierząt jest niczym innym, jak radykalnym zwieńczeniem ludzkiej zabawy w „nad-zwierzęcego boga”. Jednocześnie też uważam, że nie możemy odrzucić istniejącej cywilizacji, choćby i w szacunku dla przelanej krwi ofiar (zarówno poza- jak i ludzkich). Wydaje mi się, że warunki materialne skazują nas na nie do końca satysfakcjonujące półśrodki w osiągnięciu celu, który też – jak się wydaje – mgliście zarysowuje się na horyzoncie. Poza tym, szukając odpowiedzi na pytanie, gdzie kończy się opisywane przez cały ten rozdział brutalne człowieczeństwo, a gdzie zaczyna się pokojowe zezwierzęcenie nie dostaniemy jednoznacznej odpowiedzi. Jeżeli binarny podział faktycznie jest sztuczny, to i krytykowane ludzkie cechy stają się nieodłączną cechą „natury Natury” (Olczyk 2022) niezależną do końca od człowieka. Jednak to on posiadając władzę, może ją wykorzystać, by detronizować siebie z dominującej nad światem zwierzęcym roli. Stąd też wykorzystując ten opiniotwórczy akapit, apeluję o jednostkowe stawanie się „zezwierzęconym” człowiekiem.

## Podsumowanie

Jak starałem się unaocznić, binarny podział na to, co „ludzkie” i „zwierzęce”, nie istnieje od „zarania dziejów”. Został on ugruntowany w naszej świadomości na przestrzeni wieków poprzez kolejne nachodzące na siebie wydarzenia oraz ideologię. Dzisiaj służy przede wszystkim do partykularnych i szowinistycznych ludzkich praktyk najczęściej umożliwiających zysk. Dzieje się to pomimo coraz większej świadomości i wrażliwości na krzywdę wyrządzaną całemu ludzkiemu środowisku. Biorąc pod uwagę zakorzenienie schematów w symbolice manifestującej się bezpośrednio w języku, możemy jednoznacznie zakładać, że dominacja nie może zostać zniesiona „odgórnie”. Potrzebna jest swego rodzaju nieforsowana<sup>14</sup> reformacja myślenia. Zmiana percepcji musi wydawać się na tyle atrakcyjna, że pozwoli na głębsze zrozumienie istnienia człowieka na świecie i być może umożliwi rozwiązanie do tej pory nierozwiązywalnej zagadki. Do tego czasu jednak należy zwiększać ludzką świadomość wszelkimi możliwymi drogami przekazu.

---

## Bibliografia

2019. Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Wydawnictwo Pallottinum, Poznań.

---

<sup>14</sup> Oczywiście należy pamiętać o tym, że usilne wprowadzanie idei w życie, w demokratycznym społeczeństwie, może obudzić wśród ludzi, zachowania reakcyjne. Tym samym może ona skutkować odmiennym efektem od pierwotnie oczekiwanego.

Bardel Michał. 2008. Bestiarum Pliniusza, czyli o relacji ludzi i zwierząt w starożytnym Rzymie. *Znak*, czerwiec 2008, <https://www.miesiecznik.znak.com.pl/6372008michal-bardelbestiarum-pliniusza-czyli-o-relacji-ludzi-i-zwierzat-w-starozytnym-rzymie/>, dostęp 02.07.2023.

Benincasa Zuzanna. 2017. Cum pastori meo lupi procos eriperent. Status prawny zwierząt porwanych przez drapieżniki. *Zeszyty Prawnicze*, 17(4), s. 45-84.

Kapela Jaś. 2017. Czy potrzebujemy zabijać więcej zwierząt?, *Krytyka Polityczna* 11.04.2017, <https://krytykapolityczna.pl/felietony/jas-kapela/czy-potrzebujemy-zabijac-wiecej-zwierzat/>, dostęp 02.07.2023.

Lovelock James E., Margulis Lynn. 1974 Atmospheric homeostasis by and for biosphere: the gaia hypothesis. *Tellus* 26(1-2), s. 2-10.

Mackenzie John, McKinnon Moira, Jeggo Martyn. 2014. One Health: From Concept to Practice. [W:] Akio Yamada (red.). *Confronting Emerging Zoonoses: The One Health Paradim*, Springer, Berlin, s. 163-189.

Matacz Marek. 2023. Żałoba po psie to nie wymysł. *Zdrowie.*, 25.01.2013, <https://zdrowie.pap.pl/psyche/zaloba-po-psie-nie-wymysl>, dostęp 02.07.2023.

Morris Desmond. 1974. *Naga Małpa*. Przekład: Jerzy Prokopiuk. Wiedza Powszechna, Warszawa.

Niećko-Bukowska Bożena. 2020. Funkcjonowanie pojęć „niehumaniczne”, „zwierzęce”, „zezwierzęcone” na przykładzie potocznego ich rozumienia. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies* 6, s. 287-299.

Olczyk Ksawery. 2022. Antropomorfizacja natury, Nietzsche i katastrofa klimatyczna. Wola mocy względem Natury, a popkultura. [W:]

Łucja Lange (red.). *Socjologia relacji międzygatunkowych. Impresje*. Wydawnictwo LangeL–Łucja Lange, Łódź, s. 14-22.

Purugganan Michael D. 2022. What is domestication? *Trends in Ecology & Evolution* 37(8), s. 663-671.

Wawrzyniak Jan. 2007. *Teoretyczne podstawy neonaturalistycznej bioetyki środowiskowej*. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań.

Wilde Wulf. 2022 Jak bardzo jedzenie mięsa szkodzi klimatowi? Sprawdzamy. *Deutsche Welle* 01.11.2022, <https://www.dw.com/pl/jak-bardzo-jedzenie-mięsa-szkodzi-klimatowi-sprawdzamy-fakty/a-63610133>, dostęp 02.07.2023.

Wittgenstein Ludwig. 2022 *Tractatus logico-philosophicus*. Przekład: Marian Leon Kalinowski. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Woźniak Anna. 2016 Dyskurs wegański i wegetariański, a szowinizm gatunkowy w memach internetowych. *Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies* 2, s. 151-164.

Zeder Melinda A. 2015 Core questions in domestication research, *Proceedings of the National Academy of Sciences of the United States of America* 112(11), s. 3191-3198.

### **Źródła internetowe:**

<https://deon.pl/kosciol/komentarze/czy-nasze-zwierzaki-pojda-donieba,214425> (Czy nasze zwierzaki pójdą do nieba?) dostęp 02.07.2023.

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/czlowieczestwo;4007927.html> (Encyklopedia PWN, hasło: Człowieczeństwo) dostęp 02.07.2023.

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/udomowienie-zwierzat;3990809.html> (Encyklopedia PWN, hasło: Udomowienie zwierząt), data dostępu: 02.07.2023.

<https://kobieta.gazeta.pl/kobieta/7,107881,29743288,czy-zwierzeta-po-smierci-ida-do-nieba-ksiadz-odpowiada.html> (Czy zwierzęta po śmierci idą do nieba? Odpowiedź księdza nie wszystkim się spodoba) dostęp 02.07.2023.

<https://sjp.pwn.pl/slowniki/bestia.html> (Słownik Języka Polskiego: hasło: bestia – definicja, synonimy, przykłady użycia) dostęp 02.07.2023.



*Część 2*  
*Poszerzanie*  
*wspólnoty relacji*



## Istota relacji pszczoły–rośliny i pszczoły–ludzie

**N**a co dzień otaczamy się pięknymi kwiatami, roślinami, spożywamy warzywa i owoce oraz spacerujemy po lesie. Nie zastanawiamy się czy na łące spotkamy piękne koniczyny czy mlecze, po prostu idziemy na łąkę i wiemy, że spotkamy tam różnego rodzaju kwiaty. Widok otaczającej nas przyrody jest dla nas tak naturalny, że rzadko zastanawiamy się nad tym, jak to możliwe, że rośnie wokół nas tyle pięknych roślin. W większości przypadków za te urokliwe widoki odpowiedzialne są pszczoły oraz inne owady zapylające. Ich znaczenie oraz rola są niezwykle istotne dla prawidłowego funkcjonowania środowiska. To właśnie dzięki ciężkiej pracy owadów zapylających możemy jeść owoce, warzywa oraz podziwiać piękno (nie tylko) polskich łąk.

Jako dziecko oglądałam *Film o pszczołach* – animowany film, który jak sama nazwa informuje, był opowieścią o życiu pszczół. Oczywiście przedstawiony w nim świat był zupełnie fikcyjny i opierał się na nierealnych wydarzeniach. Jednak mimo to, osoby dorosłe (a może także dzieci) na pewno mogły wyciągnąć z niego coś więcej niż zwykłą opowieść o pszczołach rozmawiającej z ludźmi. Mianowicie, główny bohater, czyli pszczoła o imieniu Barry, dzięki przyjaźni z kwiaciarką Vanessą odkrywa, jak bardzo pszczoły są wykorzystywane przez ludzi, którzy zmuszają owady do produkcji miodu. W wyniku walki, którą rozpoczyna bohatera pszczoła cały miód wraca do pszczelego ula.

Jak się później okazuje jest to początek końca świata, jaki do tej pory był znany. Pszczoły mają aż nadto miodu, dlatego nie wylatują z ula, nie zbierają pyłków, nie zapylają kwiatów. Świat powoli staje się szary, ponieważ wszystkie rośliny, mimo szczyrych chęci ludzi, nie chcą kwitnąć.

Ten animowany film ma bardzo ważne przesłanie. Bez procesu zapylania nie byłoby kwiatów, warzyw, owoców. Mimo, że jest to tylko fikcja, to warto pamiętać, że realny świat bez pomocy pszczół oraz innych zapylaczy stałby się miejscem zagrożonym głodem. Rola wszystkich zwierząt, które mogą być zapylaczami jest niezwykle ważna, dlatego warto wiedzieć, na czym polega praca tych zwierząt oraz zdać sobie sprawę, że są one niezwykle istotne nie tylko dla środowiska naturalnego, ale również dla każdego z nas.

### **Istota zapylania i gatunki zapylaczy**

Zapylanie to proces rozmnażania roślin nasiennych, podczas którego następuje przeniesienie pyłku z pręcika jednego kwiatu na inny kwiat. Istnieją trzy rodzaje zapylania: przez wiatr (anemogamia), wodę (hydrogamia), zwierzęta (zoogamia) (Abrol 2012 za: Łopuch 2020: 115). Proces zapylania przez zwierzęta jest niezwykle istotny dla środowiska, ponieważ to właśnie ten rodzaj zapylania jest odpowiedzialny za kwitnienie około 87% gatunków roślin na całym świecie (Ollerton i in. 2011 za: Łopuch 2020: 115). Owady poszukując pożywienia odwiedzają różnego rodzaju kwitnące rośliny. To właśnie wtedy do ciała owada przyczepia się pyłek, który w wyniku dalszej wędrówki jest przenoszony na kolejne kwiaty. Owady zapylające potrzebują roślin, aby zdobywać pokarm, a rośliny potrzebują zapylaczy, aby móc się rozmnażać. Ta zależność pomiędzy gatunkami nazywana jest symbiozą – relacją polegającą na współpracy pomiędzy różnymi gatunkami, która przynosi

korzyści obu stronom (Lasy Państwowe). Mimo, że zapylenie może kojarzyć się wyłącznie z pszczołami to w rzeczywistości ciężar zapylenia roślin na całym świecie spoczywa również na innych owadach. Zapylaczami oprócz pszczół są także trzmiele, motyle, osy, bzygi i chrząszcze (Bukowski i in. 2022).

Pszczoły miodne biorą udział aż w około 90% zapyleń. Ich wysoki udział w tym procesie wynika z tego, że są one utrzymywane przez człowieka, a jednocześnie maleje liczba dzikich zapylaczy. Trzmiele są niezwykle istotne dla funkcjonowania środowiska, ponieważ są gatunki roślin, które mogą być zapyłone tylko przez nie. Dodatkowym atutem trzmieli jest ich szybkość w odwiedzaniu różnych kwiatów, ponieważ mogą one odwiedzić aż do 30 kwiatów w ciągu jednej minuty (Bukowski i in. 2022). Jeśli chodzi o trzmiele, to coraz częściej można spotkać się z ich celową hodowlą w celu zapylenia upraw szklarniowych. Pszczoły samotnice w odróżnieniu od trzmieli i pszczół miodnych nie są owadami społecznymi. Gdy dojdzie do zapłodnienia, to ten rodzaj pszczół samodzielnie zakłada gniazda, w których składają komórki larwowe. Owady te nie są agresywne i często wykorzystuje się je do zapylenia ogrodów. Mimo ogromnej liczby gatunków, które nazywamy pszczołami samotnicami, najpopularniejszą oraz najłatwiejszą w hodowli jest murarka ogrodowa (Bukowski i in. 2022). Motyle to kolejny wyjątkowy gatunek owadów zapyłających. Ze względu na aparat gębowy, który jest zwiniętą ssawką, motyle jako jedyne są w stanie pozyskać pyłki z głębokich kwiatów i przenieść je na kolejne. To z kolei sprawia, że niektóre gatunki roślin mogą być zapyłone wyłącznie przy udziale motyli (Bukowski i in. 2022). Bzygi pomimo swojego żółto-czarnego zabarwienia nie są pszczołami. Należą one do muchówek. W przeciwieństwie do pszczół posiadają tylko jedną parę skrzydeł oraz nie mają żądła. W środowisku pełnią podwójną rolę. Z jednej strony dorosłe owady biorą

udział w zapyłaniu, natomiast z drugiej strony larwy tych owadów żywią się mszycami, co pozytywnie wpływa na zachowanie ekologicznej równowagi (Bukowski i in. 2022). Chrząszcze pełniły funkcję zapylaczy długo przed pojawieniem się pszczół (Bukowski i in. 2022). Z tego względu są one szczególnie istotne dla roślin, które są stare ewolucyjnie. Chrząszcze zapylają rośliny, które mają płaskie kwiaty. Najczęściej kwiaty te wydzielają bardzo intensywny oraz mdły zapach.

Rośliny, aby zwabić owady musiały wykształcić tak zwane atraktanty, które dzielone są na dwie grupy: pokarmowe oraz sygnalizacyjne. Pokarmowe to nic innego jak pyłek, nektar, olejki tłuszczowe. Natomiast sygnalizacyjne to zapach, barwa kwiatów oraz sygnały barwne (Trąba 2000 za: Żółty 2014: 136). Ta niezwykła współpraca pomiędzy roślinami a owadami pozwala na zachowanie równowagi ekologicznej i jest niezbędna do prawidłowego funkcjonowania środowiska.

## **Życie pszczół miodnych i ich rodzin**

Pszczoła miodna jest prawdopodobnie jednym z najbardziej rozpoznawalnych gatunków pszczół przez ludzi. Przez cały rok żyje w gromadzie. Zupełnie inaczej jest u os, trzmieli czy szerszeni, które rodziny zakładają tylko na sezon letni. Po sezonie owady te giną. Zostają tylko zapłodnione matki, które zimują a wiosną zakładają nowe rodziny (Nowak, Piątek 2018). W skład pszczelej rodziny wchodzi od 25 do 60 tysięcy pszczół robotnic. Ich liczba uzależniona jest od pory roku, najwięcej jest ich w czerwcu oraz lipcu. Do roju należy również pszczela matka oraz trutnie (Nowak, Piątek 2018). Budowa każdej z nich jest bardzo podobna jednak różnią się one pewnymi elementami, np. truteń nie posiada żądła, ale posiada męskie narządy płciowe (Tew 2020).

Robotnice odpowiadają za wykonywanie wielu prac w ulu. Ich głównym zadaniem jest dbanie o struktury ula, poszukiwanie żywności a w razie potrzeby obrona ula. W ciepłych miesiącach liczba robotnic może sięgać nawet kilkudziesięciu tysięcy (Tew 2020). Robotnice mają podobny układ rozrodczy do pszczelej matki, ale w przeciwieństwie do niej nie są zdolne do zapłodnienia. Bardzo rzadko zdarza się, że w dorosłym życiu robotnica jest odżywiana pszczelim mleczkiem w wyniku czego liczba jej rurek jajnikowych wzrasta z 10 do 40. Wtedy może ona złożyć jaja, jednak są one niezapłodnione i powstają z nich trutnie lub pszczoły trutówki (Nowak, Piątek 2018). Niezwykle ciekawy jest cykl życia pszczoł robotnic, który składa się z siedmiu etapów (Nowak, Piątek 2018). Pierwszym etapem jest oczywiście urodzenie. Drugi etap następuje w momencie, w którym pszczoła nabierze sił. Jest ona wtedy odpowiedzialna za sprzątanie ula oraz czyszczenie plastrów. Trzecim etapem ich życia jest dbanie o kolejne pokolenia. Wtedy opiekują się one larwami oraz dostarczają im pożywienia. Kolejny etap nazywany jest okresem woszczarki. Na tym etapie pszczoły zajmują się wytwarzaniem wosku oraz budowaniem plastrów. Możliwe jest to dzięki temu, że posiadają one gruczoły woskowe, które wytwarzają lusterka woskowe. Następnie są one przetwarzane w żuwaczkach aż do osiągnięcia plastycznej masy, dzięki której możliwe jest utworzenie plastrów z sześciokątnymi komórkami. Piątym etapem jest obrona ula, następnie pszczoły zajmują się wytwarzaniem miodu a ich ostatnim etapem rozwoju jest zbieranie nektaru oraz pyłków (Nowak, Piątek 2018). Pomimo, że może się wydawać, iż okres rozwoju pszczoły zabiera im dużo czasu to w rzeczywistości zajmuje on jedynie 21 dni.

Królowa to pszczoła matka, która odpowiada za składanie jaj. W ciągu roku liczba złożonych przez nią jaj może osiągać ponad dwieście tysięcy (Pomagamy Pszczołom). Co ciekawe matka powstaje

z takiego samego jaja, jak pszczoła robotnica. Różnica między nimi polega na okresie odżywiania larw mleczkiem pszczelim. Robotnice dostają pszczele mleczko jedynie przez okres trzech dni, podczas gdy matka jest nim odżywiana cały czas (Nowak, Piątek 2018). Rozwój matki pszczelej to jedynie 16 dni. Istotny jest także fakt, że po urodzeniu królowa zabija swoje konkurentki żądłem, zdarza się nawet, że zabija ona nienarodzone pszczele matki (Nowak, Piątek 2018). Królowa nie wykonuje żadnych prac w ulu jednak jest niezbędna do jego prawidłowego funkcjonowania. Wszystko za sprawą wydzielanych przez nią feromonów, które pełnią funkcję informacyjną oraz sterującą zachowaniem pozostałych pszczół (Tew 2020). Pomimo, że w ulu powinna znajdować się tylko jedna królowa to zdarzają się sytuacje, w których jest ich więcej. Jest to zjawisko spotykane przy wymianie matek lub podczas tworzenia nowego roju. W takim przypadku królowe toczą ze sobą walki, po których w ulu zostaje tylko jedna matka (Nowak, Piątek 2018). Po około dwóch latach królowa-matka zostaje zastąpiona (Tew 2020).

Trutnie to samce pszczół, które pełnią w ulu tylko jedną funkcję. Ich zadaniem jest zapładnianie królowej podczas wysokiego lotu. W rzeczywistości trutniowi trudno spotkać niezapłodnioną matkę, dlatego kopulacja często nie kończy się sukcesem (Tew 2020). Trutnie żyją tylko około 3 miesięcy w okresie letnim. Są one wyrzucane z ula przez pszczoły robotnice, kiedy sytuacja w roju jest stabilna a matka zdrowa. Najczęściej dzieje się to w drugiej połowie lata, jest to jednocześnie znak dla pszczelarza, że nastaje pora, aby przygotować pszczoły do zimowania. Co ciekawe trutnie nie posiadają żądła, dlatego nie są one w stanie bronić ula czy samodzielnie zdobywać pokarmu (Nowak, Piątek 2018).

Ciekawostką z życia pszczoł miodnych oraz ich rodzin jest fakt, że poszczególne rodziny pszczele mogą się różnić od siebie charakterem. Doskonale wiedzą o tym pszczelarze, którzy pracują przy ulach. Twierdzą oni, że „niektóre ule otwiera się z przyjemnością, za to obsługa innych jest wręcz utrapieniem” (Tew 2020: 110). Nastawienie pszczoł może się jednak zmieniać. Często zdarza się, że wiosną nastrój pszczoł jest lepszy niż w upalne dni. Wpływ na nastrój pszczoł ma też ilość pożywienia. Na ogół, jeśli pszczoły mają dostatek pożywienia są łagodniejsze, jednak nie jest to regułą i pszczelarze powinni uważać w każdej sytuacji (Tew 2020). Inną ciekawostką jest także taniec wykonywany przez pszczoły w ulu. Prawdopodobnie celem takiego tańca jest poinformowanie innych robotnic o miejscu, w którym znajduje się pokarm lub woda. Podczas tańca pszczoły przekazują sobie informacje o odległości od celu, kierunku lotu, zapachu a nawet ilości dostępnego pokarmu (Tew 2020). Jest to z pewnością niebywała sztuka, która ułatwia innym pszczołom poszukiwanie pożywienia.

Warto też zwrócić uwagę, że życiem owadów społecznych, takich jak np. pszczoły, interesowali się również socjobiolodzy. Według ojca założyciela socjobiologii, czyli Edwarda O. Wilsona owady społeczne można rozpoznać na podstawie trzech wspólnych cech: współpracy osobników tego samego gatunku przy wychowywaniu potomstwa, występowania reprodukcyjnego podziału pracy, gdzie bezpłodne osobniki pracują dla dobra płodnych mieszkańców gniazda oraz współistnienia ze sobą minimalnie dwóch pokoleń, które są zdolne pracować na rzecz kolonii. Ważne jest, że ze względu na występowanie lub niewystępowanie danej cechy można wyróżnić kilka stopni uspołecznienia owadów (Wilson 2000). Jednak najbardziej interesującym zagadnieniem w kontekście niniejszego artykułu, jest opisywane przez Wilsona życia społecznego pszczoł. Wskazywał on, że genetyczne

mechanizmy narzucające pewne postępowania pszczół mogą mieć coś wspólnego ze społecznościami ludzkimi (Wilson 1975 za: Antczak 2018). Jest to niezwykle interesujące zagadnienie, o którym warto pamiętać w kontekście pszczół, ale również innych owadów społecznych.

### **Apiterapia – niekonwencjonalna metoda leczenia**

Pszczoły są dla ludzi niezwykle ważne nie tylko ze względu na to, że zapylają rośliny i pozwalają nam podziwiać piękno rosnących kwiatów. Pszczoły produkują miód oraz wiele innych produktów, które są dla ludzi szczególnie cenne. Coraz częściej można spotkać się z pojęciem apiterapii. Jest to niekonwencjonalna metoda leczenia, która opiera się na stosowaniu produktów pochodzących od pszczoły miodnej (Ślósarz 2016 za: Żarczyńska, Kańtoch i in. 2018: 53). Do tych produktów należą: miód, pyłek, wosk pszczeli, propolis, mleczko pszczele (Asgun, Çelik 2014), a nawet samo przebywanie z pszczołami w specjalnie do tego skonstruowanych domkach, w których można wsłuchiwać się w dźwięki wydobywające się z ula (nazywany też uloterapią).

Miód oprócz słodkiego smaku posiada właściwości, które od ponad 4000 lat są wykorzystywane w medycynie ludowej do leczenia różnego rodzaju schorzeń (Szczepanik 2018 za: Bylinowska, blog). Miód pszczeli zawiera węglowodany, glukozę, fruktozę, cukry proste, witaminy: A, B, C, PP, inhibinę oraz enzymy miodowe (Nowak, Piątek 2018). Miód dzieli się na trzy typy: nektarowy, spadziowy oraz nektarowo-spadziowy. Wśród tych typów można wyróżnić ogromną ilość rodzajów miodów, ponieważ zależy to oczywiście od tego, z jakich kwiatów został zebrany nektar. Każdy z miodów charakteryzuje się nieco innym smakiem, wyglądem, ale także właściwościami prozdrowotnymi.

Miód lipowy jest słodki, lekko pikantny oraz gorzki. W stanie płynnym ma barwę zielonkawożółtą, natomiast po skryształizowaniu –



złocistożółtą (Nowak, Piątek 2018). Znajduje on zastosowanie w przeziębieniach, ma działanie napotne, przeciwgorączkowe czy wykrztuśne (Bąkowska, Janda 2018). Uważa się również, że zmniejsza stany zapalne, redukuje ciśnienie tętnicze krwi, pozytywnie wpływa na układ nerwowy. Zawarte w nim olejki eteryczne mają właściwości rozkurczające i uspokajające (Bąkowska, Janda 2018). Miód rzepakowy w stanie płynnym jest bezbarwny lub lekko słomkowy, natomiast po krystalizacji biało-kremowy. Co ciekawe miód ten krystalizuje się bardzo szybko, bo nawet kilka dni po zebraniu (Nowak, Piątek 2018). Miód rzepakowy korzystnie wpływa na regenerację organizmu i jest polecany w przypadkach zmęczenia i wyczerpania organizmu. Pozytywnie oddziałuje na schorzenia układu krwionośnego, redukuje obrzęki oraz hamuje rozwój miażdżycy (Bąkowska, Janda 2018). Ma także korzystny wpływ na przemianę tłuszczów w wątrobie oraz na funkcjonowanie pęcherzyka żółciowego. Jego kolejnym niewątpliwym atutem jest oddziaływanie na zwiększenie odporności (Bąkowska, Janda 2018). Miód gryczany charakteryzuje się ostrym, delikatnie piekącym posmakiem. Mimo nieprzekonującego smaku miód gryczany kryje w sobie olbrzymie właściwości prozdrowotne. Poleca się go przy prewencji chorób układu sercowo- naczyniowego (Bąkowska, Janda 2018). Usuwa wolne rodniki, pomaga w leczeniu niedokrwistości, ma wpływ na zwiększenie stężenia hemoglobiny we krwi. Działa ochronnie na wątrobę a także pozytywnie oddziałuje na leczenie nerwicy serca i żołądka (Bąkowska, Janda 2018).

Kolejnym produktem pszczelim stosowanym w apiterapii jest pyłek kwiatowy. Pyłek kwiatowy zbierany jest przez pszczoły zbieraczki. Do ula przynoszony jest on w postaci obnóży pyłkowych. Barwa pyłku zależy od roślin, które odwiedziła dana pszczoła (Stawiarz, Dyduch 2014). Niestety świeży pyłek pszczeli zawiera w swoim składzie aż 25% wody, dlatego mogą się rozwijać w nim bakterie oraz grzyby. Z tego

powodu istotne jest, aby pszczelarz codziennie odbierał z ula świeży pyłek oraz poddał go suszeniu (Rybak-Chmielewska, Szczęsna 2008, Szczęsna i inni 1995 za: Stawiarz, Dyduch 2014: 117). Pyłek kwiatowy to podstawowy pokarm białkowy pszczół i to od niego zależy ich prawidłowy rozwój (Bieńkowska 1997, Lipiński 2010, Warakomska 1962 za: Stawiarz, Dyduch 2014: 117). Natomiast dla ludzi pyłek kwiatowy jest przydatny w takich schorzeniach jak: miażdżyca, nadciśnienie, schorzenia wątroby oraz jelita grubego, a nawet w chorobach nerwowych czy psychicznych (Kałużny 1992, Szczęsna, Rybak-Chmielewska 2000, Wilde i inni 2002 za: Stawiarz, Dyduch 2014: 118). Wspomaga on także obniżenie ilości cholesterolu i lipidów we krwi, posiada właściwości detoksykacyjne. Najczęściej jest stosowany jako odżywka regeneracyjna dla dzieci, ludzi starszych czy rekonwalescentów (Stawiarz, Dyduch 2014).

Kit pszczeli, zwany również propolisem, to kolejny produkt, który może mieć pozytywny wpływ na ludzkie zdrowie. Kit pszczeli to substancja żywiczna zbierana przez pszczoły z różnych drzew, krzewów czy roślin (Stawiarz, Dyduch 2014). Świeży propolis charakteryzuje się elastycznością, jest także kleisty. W zależności od tego skąd pochodzi może mieć różne barwy, np.: żółtą, rdzawobrazową, czarną (Stawiarz, Dyduch 2014). Kit pszczeli powstaje w wyniku wymieszania zebranych z roślin substancji żywicznych z wydzielinami pochodzącymi z organizmu pszczoły (Rybak-Chmielewska, Szczęsna 2000 za: Stawiarz, Dyduch 2014: 121). Propolis był stosowany już w czasach starożytnych i w średniowieczu. Używany był m.in. do balsamowania zwłok (Stawiarz, Dyduch 2014). Obecnie propolisowi przypisuje się działanie regenerujące tkankę kostną, chrzęstną oraz nabłonki. Kit pszczeli posiada także szerokie zastosowanie bakteriostatyczne oraz bakteriobójcze (Hołderna-Kędzia, Kędzia 2007; Rybak-Chmielewska, Szczęsna 2000 za: Stawiarz,

Dyduch 2014: 123). Propolis jest stosowany także w leczeniu przeziębień, zakażeń i chorób układu pokarmowego. (Hołderna-Kędzia, Kędzia 1996/2007 za: Stawiarz, Dyduch 2014: 123).

Mówiąc o apiterapii warto też wspomnieć o uloterapii. Uloterapia to przebywanie wśród pszczół w celach zdrowotnych. Panujący w ulu mikroklimat jest wolny od bakterii, wirusów czy grzybów. Powietrze jest przesiąknięte feromonami pszczelimi i substancjami bioaktywnymi (PortalPszczelarski). W wyniku przeprowadzonych badań dowiedziono, że w chemiczny skład powietrza w ulu wchodzi ponad 56 substancji, które odpowiadają za działanie przeciwbakteryjne, przeciwzapalne, przeciwastmatyczne oraz wspomagające leczenie schorzeń układu oddechowego (PortalPszczelarski). Dodatkowo pracujące pszczoły wydają wibracje o niskiej częstotliwości, które mogą mieć pozytywny wpływ na człowieka – pomagają mu się uspokoić, łagodzą stany depresyjne, pomagają w zasypianiu. Uloterapia polecana jest także w takich chorobach jak: choroby układu krążenia, stwardnienie rozsiane, reumatyzm, nadczynność tarczycy czy osłabiona odporność (PortalPszczelarski). Domki do uloterapii to małe drewniane budowle, w które wbudowane są ule. Ule są zabezpieczone siatką, która uniemożliwia pszczołom przedostanie się do wnętrza domku, ale jednocześnie sprawia, że wewnątrz domku wypełnia się wszelkimi dobroczynnymi substancjami. W domku znajdują się ławki lub leżanki, gdzie osoba korzystająca z uloterapii może się zrelaksować oraz w pełni korzystać z dobroczynnego mikroklimatu (PortalPszczelarski). Warto też zwrócić uwagę, że domek do apiterapii znajduje się na terenie Uniwersytetu Łódzkiego, przy Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym w Łodzi. Jest on dostępny dla studentek i studentów, które i którzy mogą w nim odpocząć oraz zregenerować się między zajęciami. Jest to

niezwykła inicjatywa, która z pewnością pozwala oderwać się od nauki a także zadbać o swoje zdrowie.

## **Zagrożenia dla zapylaczy**

Pszczoły są ważne dla środowiska, dla ludzi, jednak niestety ich życie na Ziemi staje się coraz bardziej zagrożone. W związku z ciągłym postępem technologicznym powstaje więcej urządzeń elektromagnetycznych, które mogą mieć negatywny wpływ na pszczoły miodne. Zdolnością tych owadów jest odczuwanie pola magnetycznego, które jest przez nie wykorzystywane podczas budowy plastrów (Tofilski 2018). Pszczelarze używają więzów, dlatego w przypadku hodowli pszczoły nie mają możliwości decydowania o położeniu plastrów. Jednak w warunkach naturalnych decyzja o ułożeniu plastrów w ulu zależna jest od pszczół. Według badań używanie sztucznie wytworzonego pola magnetycznego może wpływać na ustawienie plastrów w gnieździe (Lindauer i Martin 1972 za: Tofilski 2018: 16). Pomimo obecności pola magnetycznego w pobliżu wszystkich urządzeń elektrycznych badania nie wykazały, że pojedynczy telefon jest w stanie wywołać pole magnetyczne, które mogłoby dezorientować pszczołę. Niemniej jednak, podczas połączenia telefonicznego w pobliżu pszczół, robotnice wydają dźwięki, które prawdopodobnie świadczą o ich zaniepokojeniu (Tofilski 2018). O ile pojedyncze telefony komórkowe czy połączenia telefoniczne nie mają znaczącego wpływu na orientację pszczół, o tyle prawdziwym zagrożeniem dla nich są nadajniki radiowe. Rozwiązaniem, które może uchronić pszczoły przed tego rodzaju zagrożeniem jest ustawianie pasiek powyżej 65 metrów od linii energii elektrycznej o napięciu 750 kV, oraz 15 metrów od linii o napięciu 110Kv. Ważne jest także, aby unikać ustawiania pasiek w pobliżu nadajników radiowych oraz stacji bazowych telefonii komórkowej (Tofilski 2018).

Kolejnym zagrożeniem dla zapylaczy są zmiany klimatyczne. Zjawisko ocieplenia klimatu to zagrożenie zarówno dla ludzi, jak i zwierząt. W wyniku topnienia lodowców i ogólnego wzrostu temperatur zmienia się także cykl życia roślin oraz zwierząt. Coraz krótsze zimy i coraz cieplejsze dni przyspieszają początek okresu wegetacyjnego. Takie zmiany w okresie zimowym mogą doprowadzić do rozluźnienia kłębu, co w dłuższej perspektywie może doprowadzić do osłabienia pszczelich rodzin (Szentgyörgyi 2018). Z kolei zbyt wysokie temperatury w okresie letnim mogą sprawić, że pszczoły przestaną latać, aby się nie przegrzać. Gwałtowne opady deszczów mogą spowodować wymywanie nektaru z kwiatów lub rozrzedzanie nektaru, co zmniejszy atrakcyjność danego kwiatu dla pszczół (Szentgyörgyi 2018). Zmiany klimatu to także zwiększony poziom dwutlenku węgla w atmosferze. Jego wyższy poziom sprawia, że rośliny produkują więcej kwiatów, często zdarza się również, że rosną one nieco wcześniej. Niestety takie kwiaty często charakteryzują się mniejszą ilością nektaru. Mniejsza zawartość cukru w nektarze sprawi, że pszczoły będą musiały się więcej napracować, żeby zaspokoić swoje potrzeby żywieniowe (Szentgyörgyi 2018). O ile wśród pszczół możliwe są migracje w celu kolonizowania innych terenów, to rośliny nie mają możliwości zrobić tego tak szybko, jak owady. Może to spowodować, że niektóre gatunki roślin stracą szansę na zapylanie. Zapylacze uciekając przed temperaturami mogą przesuwać się w stronę nieco chłodniejszych terenów w poszukiwaniu lepszych dla siebie warunków. Jednak nie możemy mieć pewności, że będą one sobie radziły na nowych terenach tak dobrze jak na dotychczasowych (Szentgyörgyi 2018).

## Zakończenie

Jak widzimy zapylacze, w tym pszczoły są dla nas (ludzi) niezwykle ważne nie tylko ze względu na wytwarzany przez siebie miód, po który chętnie sięgamy. Zapylacze umożliwiają nam życie na Ziemi, zapewniają nam pokarm, rozwój roślin. Bez zapylaczy świat stałby się szary a przede wszystkim nasze życie byłoby zagrożone. Rośliny tworzą z zapylaczami piękną relację, dzięki której możliwe jest przetrwanie obu jej stron. Także i ludzie tworzą z zapylaczami i pszczołami relacje, wynikiem czego jest usprawnianie zapyłania obszarów rolnych czy pozyskiwanie pszczelich produktów.

Być może wydaje nam się, że pszczoły dają nam tylko miód, że pszczoły nie są istotne, nie warto o nie dbać. Prawda jest jednak zupełnie inna. Musimy dbać o pszczoły, musimy im pomagać na tyle, na ile się da. Być może warto, aby każdy z nas pomyślał, w jaki sposób może pomóc pszczołom. Warto zasadzić miododajne rośliny, wystawić odrobinę wody w upalne dni, zrezygnować z sztucznych nawozów lub chemicznych środków ochrony roślin, które często są trujące dla pszczół. Kiedy następnym razem wyjdziemy na spacer, spójrzmy na rośliny. Zachwyćmy się ich pięknem, zapachem a także poobserwujmy, jakie życie toczy się wokół nich. Jak latają przy nich zapylacze, które dbają nie tylko o siebie, ale także o rośliny i o nas – o ludzi. Podziękujmy zapylaczom za to, że są i postarajmy się tworzyć dla nich jak najlepsze środowisko życia.

Na zakończenie chciałabym podzielić się osobistymi doświadczeniami związanymi z wizytami w domku do apiterapii. Miałam okazję korzystać z niego kilkakrotnie i zachęcam każdą osobę do wizyty w nim. Moje pierwsze wejście do domku było związane z ciekawością, ale też delikatnym strachem – a co jeśli pszczoła wyleci lub mnie użądli? Za pierwszym razem rozejrzałam się dokładnie po domku, po siatce odgradzającej

leżankę od pszczoł oraz przypatrywałam się im. Już od progu domek wypełniał zapach wosku. Mimo początkowych wątpliwości postanowiłam położyć się na leżance i posłuchać dźwięków generowanych przez pszczoły. Moim zdaniem bardzo istotne jest, żeby wszystkie przyziemne sprawy zostawić przed domkiem, a w nim maksymalnie skupić się na bzyjących owadach i w pełni oddać się chwili relaksu. Dla mnie domek do apiterapii jest miejscem do odpoczynku, relaksu, zrzućcia z siebie ciężaru codziennych spraw. Korzystałam z domku tylko kilka razy i nie były to regularne wizyty, dlatego nie potrafię ocenić, czy wpłynął on korzystnie na moje zdrowie. Z pewnością jednak pomógł mi odpocząć mentalnie, co dla mnie jest ogromnym pozytywem. Mam nadzieję, że ten artykuł zachęci Was do pogłębienia swojej wiedzy o pszczołach, ale także do skorzystania z apiterapii.

---

## **Bibliografia**

Abrol Dharam P. 2012. *Pollination Biology. Biodiversity Conservation and Agricultural Production*, Springer, Dordrecht.

Antczak Anna. 2018. Rola socjologii i psychologii ewolucyjnej w wyjaśnianiu podobieństw i różnic w zachowaniach ludzi i zwierząt, *Zeszyty Naukowe Organizacja i Zarządzanie* 71(1222), s. 101-110.

Asgun H. Fatih, Çelik Kemal. 2014. *Apiterapia zdrowie i leczenie, które zawdzięczamy pszczołom*. Przekład: Jan Ślósarz. Stowarzyszenie Rozwoju Inicjatyw Regionalnych Lacjum.

Bąkowska Milena, Janda Katarzyna. 2018. Właściwości prozdrowotne wybranych miodów. *Pomeranian Journal of Life Sciences* 64(3), s. 147-151.

Bieńkowska Małgorzata. 1997. Pyłek kwiatowy i jego pozyskiwanie. ISiK, Skierniewice.

Bukowski Marcin, Majewski Janusz, Sobolewska Agnieszka. 2022. *Rola owadów zapylających w zachowaniu bioróżnorodności przyrodniczej obszarów wiejskich*. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Warszawa.

Hołderna-Kędzia Elżbieta, Kędzia Bogdan. 2007. Wykorzystanie propolisu i miodu w zakażeniach. *Postępy Fitoterapii* 4, s. 202-206, Poznań.

Kałużny Edward. 1992. *Pszczela apteczka*. Edward Kałużny Wytwórnia Leków Naturalnych „Apiherba”, Leszno.

Lindauer Martin, Herman Martin. 1972 Magnetic effect on dancing bees. [W]: Galler Sidney R., Schmidt-Koenig Klaus, Jacobs George J., Belleville Richard E. (red.). *Animal orientation and navigation*. University Press of the Pacific, Washington.

Lipiński Mieczysław. 2010. *Pożytki pszczele zapylanie i miododajność roślin*. PWRiL, Warszawa.

Łopuch Sylwia. 2020. Rola i znaczenie owadów zapylających w środowisku. [W]: *Ochrona owadów zapylających w ekosystemach leśnych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, Kraków, s. 115-120.

Nowak Jacek, Piątek Michał. 2018. *Atlas Pszczelarza*. Wydawnictwo SBM, Warszawa.

Ollerton Jeff, Tarrant Sam, Winfree Rachael. 2011. How many flowering plants are pollinated by animals? *Oikos* 120, s. 321-326.

Rybak-Chmielewska Helena, Szczęsna Teresa. 2021. Produkty pszczele. [W]: Wilde Jerzy, Prabucki Jarosław (red.). *Hodowla pszczół*, PWRiL, s. 322-348, Poznań.



Stawiarz Ernest, Dyduch Jan. 2014. Zastosowanie produktów pszczelich pochodzenia roślinnego w apiterapii. *Episteme* 25, s.111-127.

Szczęśna Teresa, Rybak-Chmielewska Helena, Skowronek Wojciech. 1995. Wpływ utrwalania na wartość biologiczną obnóży pyłkowych. *Pszczelnicze Zeszyty Naukowe* 1, s. 177-187.

Szczęśna Teresa, Rybak-Chmielewska Helena. 2000. *Kit pszczeleli: skład, właściwości, przechowywanie*. ISiK, Skierniewice.

Szentgyörgyi Hajnalka. 2018. Zanieczyszczenia elektromagnetyczne. *Wieś i Doradztwo* 1(95), s. 13-16.

Ślósarz Jan. 2016. *Apiterapia. Zdrowie i leczenie które zawdzięczamy pszczołom*. Arid Lacjum, Kraków.

Tew E. James. 2020. *Miodzio! Jak założyć ul, hodować pszczoły i produkować własny miód*. Przekład: Bartłomiej Kotarski.. Wydawnictwo KobiECE, Białystok.

Tofilski Adam. 2018. Wpływ zmiany klimatu na pszczoły. *Wieś i Doradztwo* 1(95), s. 16-18.

Trąba Czesława. 2000. Przystosowanie roślin kwiatowych do zapylania przez owady, *Aura* 10, s. 9-11.

Warakomska Zofia. 1962. Badania nad zbiorem pyłku przez pszczołę miodną w rolniczych okolicach Polski. *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio E* 17(5), s. 67-71.

Wilde Jerzy, Grabowski Philippe, Bratkowski Janusz. 2002. Zagospodarowanie i marketing obnóży pyłkowych. *Biuletyn Naukowy* 18, s. 177-184.

Wilson Osborne Edward. 1975. *Socjobiologia*. Przekład: Mariusz Siemiński. Zysk i S-ka, Poznań.

Wilson Osborne Edward. 2000. *Socjobiologia*. Przekład: Mariusz Siemiński, Zysk i S-ka, Poznań.

Żarczyńska Aga, Kańtoch Łukasz, Nawłatyna Piotr, Traczyk Weronika, Bartyś Sandra, Skowronek Patrycja, Łoś Aleksandra, Wojtaś Justyna, Zieliński Damian. 2018. Wielokierunkowe wykorzystanie owadów przez człowieka: zapylenie, medycyna, kryminalistyka. [W:] Dębek-Nowakiewicz Bożena, Chabuz Witold (red.). *Biogospodarka i środowisko*. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, Lublin, s. 52-58.

Żółty Grzegorz. 2014. Ekologia pszczoły miodnej. *Episteme* 25, s. 135-140.

### **Źródła internetowe:**

<https://www.dietetycy.org.pl> (Bylinowska Justyna, blog) dostęp 05.05.2023.

<https://www.portalpszczelarski.pl/> (Portal Pszczelarski, blog) dostęp 05.05.2023.

<https://www.pomagamypszczolom.pl/> (Pomagamy Pszczołom, blog) dostęp 05.05.2023.

<https://www.lasy.gov.pl/pl> (Lasy Państwowe, blog), dostęp 05.05.2023.

**Relacja roślina-człowiek,  
czyli jak roślinność wpływa na życie człowieka.**

**Socjoogrodnictwo. Hortiterapia**

**P**ierwotne środowisko, w którym pojawił się człowiek, wypełnione było roślinnością. Obecność roślin warunkuje istnienie życia na Ziemi. To rośliny produkują niezbędny do życia człowiekowi tlen oraz wykorzystywane są jako pożywienie dające energię i zaspokajające głód. Od najdawniejszych czasów roślinność zapewniała również schronienie przed deszczem czy też wiatrem a niektóre z roślin wykorzystywane były jako lekarstwa na wiele schorzeń (Latkowska 2011: 94). Relacja człowieka z naturą zapewniała zatem człowiekowi przetrwanie. W obecnych czasach z roślin nadal pozyskujemy wiele potrzebnych do życia elementów; dostarczają nam one pożywienie, materiały budowlane, służą do wyrobu tkanin, produktów kosmetycznych, posiadają działanie lecznicze, czy też spełniają funkcje ozdobne (Latkowska 2011: 95). Obcowanie z roślinami ma również wpływ na samopoczucie człowieka, pozwala na wyciszenie, uspokojenie niwelując nerwy i stres (Lewis 1996 za: Latkowska 2011: 95). Dobroczynny wpływ roślin na sferę psychiczną i fizyczną człowieka jest coraz częściej zauważany i wykorzystywany w praktyce.

## Socjoogrodnictwo

Poprawa zdrowia i jakości życia w ostatnich latach w wielu krajach stała się ważnym problemem badawczym. Prowadzone badania dotyczyły również roślin, ogrodnictwa oraz korzyści wynikających z relacji roślina-człowiek (Nowak 2001: 57). By określić związek, działanie oraz dobroczynne efekty płynące z relacji człowieka z roślinami i ogrodnictwem, powstała nowa dziedzina wiedzy opisywana terminem socjoogrodnictwo (ang. *human issues in horticulture*) (Latkowska 2011: 95). Eisue Matsuo z Uniwersytetu Kyushu, na którego definicję powołuje się Joanna Nowak, socjoogrodnictwo określa jako: „interdyscyplinarną dziedzinę wiedzy badającą zależności pomiędzy ogrodnictwem a człowiekiem, rozumianym zarówno jako jednostka, jak i społeczność, oraz wprowadzającą wyniki badań do praktyki w celu poprawy jakości życia” (Matsuo 1996 za: Nowak 2001: 58).

Socjoogrodnictwo łączy ze sobą dziedziny ogrodnictwa, które współdziałają z socjologią, psychologią, edukacją specjalną oraz różnymi formami terapii wykorzystującymi roślinność. W zakres socjoogrodnictwa wchodzi zatem przede wszystkim oddziaływanie roślina-człowiek, różne formy terapii ogrodniczej, edukacja socjalna, niektóre aspekty socjologii miast i wsi oraz aspekty kulturalne ogrodnictwa. Socjoogrodnictwo bada i propaguje czynny i bierny kontakt ludzi z roślinami, naturą w różnych formach (Nowak 2005: 35). Z prac badawczych w zakresie socjoogrodnictwa od wielu lat słynie USA, Europa Zachodnia i Japonia. W ostatnim czasie widoczny jest jednak znaczny wzrost zainteresowania tą dziedziną wiedzy oraz możliwością wykorzystania wyników badań w sposób praktyczny przez wiele krajów (Nowak 2001: 58). W roku 1990 w USA odbyło się interdyscyplinarne sympozjum, po którym powołana została Rada Ludzie-Rośliny (*People-Plant Council, PPC*). Rada ta składa się z organizacji ogrodniczych,

jednostek administracyjnych, organizacji akademickich i innych związanych z ogrodnictwem, socjologią czy psychologią. Rada inicjuje oraz finansuje badania z zakresu socjoogrodnictwa, gromadzi i rozpowszechnia ich wyniki, odpowiada również za opracowanie programów edukacyjnych i terapeutycznych (Nowak 2001: 58-59). Wszystkie te działania mają na celu zbieranie informacji na temat psychologicznej, fizjologicznej i socjalnej reakcji ludzi na obecność roślin. Rada wyznacza priorytetowe kierunki badań, formułuje obszary badań wspólne dla ogrodników i przedstawicieli innych dziedzin naukowych np. socjologów, psychologów, lekarzy itp. Rada Ludzie-Rośliny poszukuje również sponsorów i możliwości wykorzystania wyników badań w praktyce (Nowak 2001: 58-59).

Badania, którymi zajmuje się socjoogrodnictwo dotyczą wielu aspektów oddziaływania roślina-człowiek. By uzyskać jak najlepsze i miarodajne wyniki stosowane są zarówno metody bezpośrednie, badania ankietowe ukazujące osobiste preferencje i odczucia związane z obecnością roślin w życiu respondentów, jak i pośrednie polegające na pomiarach np. zmian warunków fizycznych pod wpływem obecności roślin (Nowak 2001: 59). Socjoogrodnictwo stawia również na obserwacje zachowań ludzi, ich reakcji emocjonalnych oraz reakcji psychofizjologicznych związanych ze stresem. By lepiej przyjrzeć się jaki zakres badań oraz zainteresowań obejmuje socjoogrodnictwo wydzielono trzy grupy zagadnień, które uznano za najważniejsze, są to:

- 1) kulturalne aspekty ogrodnictwa,
- 2) oddziaływanie roślin i środowiska naturalnego na jednostkę, społeczność i otoczenie
- 3) aspekty edukacyjne (Nowak 2001).

Wiele obecnych badań skupia się na znalezieniu praktycznego wykorzystania wyników w obszarze dwóch ostatnich zagadnień

i przywiązuje do nich większą wagę. By zgłębić drugą grupę zagadnień – oddziaływanie roślin na jednostkę, społeczność i otoczenie – należy wymienić, jakie to oddziaływanie przynosi efekty: ekonomiczne, środowiskowe, fizyczne, psychologiczno-fizjologiczne i socjologiczne (Nowak 2001: 60). Ekonomiczny wpływ roślin na jednostkę, dotyczy głównie produktów otrzymywanych z upraw amatorskich, własnych, które pozwalają na obniżenie kosztów utrzymania. Wartością ekonomiczną dla miast natomiast, stają się coraz częściej ogródki miejskie, które powodują oszczędności kosztów w budżecie miasta na tworzenie nowych oraz utrzymywanie istniejących miejsc zielonych miasta, spełniających funkcje rekreacyjno-wypoczynkowe takich jak parki, ogrody (Nowak 2001: 60). Warto pamiętać, że roślinność wpływa również na jakość powietrza, ogranicza wahania temperatur, wilgotności czy nasłonecznienia oraz znacząco zmniejsza hałas. Rośliny oczyszczają powietrze z dwutlenku węgla ( $\text{CO}_2$ ) oraz szkodliwych gazów nieorganicznych takich jak: tlenek azotu (NO), tlenek siarki (SO), chlorki (Cl) itp. (Hill 1971 za: Nowak 2005: 35). W miejskich obszarach zabudowanych stężenie dwutlenku węgla jest bardzo wysokie. Drzewa oraz inne rośliny pobierają go i naturalnie oczyszczając powietrze wydzielają w jego miejsce tlen. Badania pokazują, że „około dwudziestu średniej wielkości drzew konsumuje  $\text{CO}_2$  wydzielany przez jeden samochód w ciągu roku, drzew w mieście powinno być zatem przynajmniej 20 razy więcej niż samochodów” (Nowak 2005: 35). Drzewa wpływają również na koszty ogrzewania/chłodzenia. W zimniejsze dni hamują siłę wiatru a w upalne dni dają cień i przyjemne ochłodzenie (Rodell 1991 za: Nowak 2005: 35). W domowym zaciszu warunki fizyko-chemiczne poprawiają rośliny doniczkowe. Odpowiadają one za nawilżanie powietrza, oczyszczanie go ze szkodliwych gazów i kurzu (Wolverton 1996 za: Nowak 2005: 36). Rośliny doniczkowe wpływają również na zdrowie i wydajność pracy.

Badania pokazują, że obecność roślin doniczkowych w klasach szkolnych zmniejsza występowanie bólów głowy, chorób gardła oraz znacząco poprawia samopoczucie zarówno uczniów jak i nauczycieli (Fjeld, Bonnevie 2002 za: Nowak 2005: 37). Obecność roślin w salach komputerowych zwiększa koncentrację i wydajność pracy. Rośliny w przestrzeni biurowej obniżają zmęczenie, bóle głowy i gardła, poprawiają samopoczucie i efektywność pracy. Występowanie roślin doniczkowych w biurach wpływa również na obniżanie objawów stresu takich jak puls czy ciśnienie krwi (Lohr i in.1996 za: Nowak 2005: 37). Roślinność tłumi również hałas. Drzewa i krzewy w miastach potrafią wyciszyć niepożądane dźwięki nawet o 50% (Costa, James 1995 za: Nowak 2005: 37). Rośliny wpływają także bardzo korzystnie na zdrowie psychiczne i samopoczucie człowieka. Na kontakt z naturą najbardziej wrażliwe są małe dzieci. Sprawia on, że u dziecka poprawia się pamięć, rozwija wyobraźnia i kreatywność, pojawia się ciekawość motywująca również do uczenia się nowych rzeczy, obniża stres i lęki, zwiększa pewność siebie (Wilczek, Zajiczek 1990 za: Nowak 2005: 38). Kontakt pośredni lub nawet sam widok roślin za oknem czy w filmach również wpływa pozytywnie na zdrowie i samopoczucie. Pozytywne wrażenia estetyczne wywołane są nie tylko zapachem roślin, ale również ich kolorem czy też kształtem, który można dostrzec w filmach, na obrazach i w innych środkach przekazu a sam ich widok powoduje uspokojenie i odpręża. Według badań Ulricha, na które powołuje się Joanna Nowak, sam widok roślin za oknem szpitalnym wpływał korzystnie na przebieg rekonwalescencji pacjentów po operacjach, a widok roślin pojawiających się w filmach łagodził objawy stresu, tj. obniżał napięcie mięśni, puls i przewodnictwo elektryczne skóry (Ulrich, Simons 1986 za: Nowak 2005: 38).

W ostatnich latach coraz częściej zwraca się uwagę na socjologiczne efekty roślinności w życiu człowieka. Ogrody, działki, parki i inne miejsca zielone coraz częściej przynoszą nie tylko efekty rekreacyjno-wypoczynkowe, ale również są miejscem spotkań i rozmów (Nowak 2001: 61). Otoczenie roślin pozytywnie wpływa na psychikę człowieka wywołując pozytywne reakcje i nastawienie do kontaktów międzyludzkich. Zbadanie i wykazanie pozytywnego wpływu roślin na różne aspekty zdrowia fizycznego i psychicznego człowieka wywołało wiele działań praktycznych. Badania z zakresu socjoogrodnictwa są coraz chętniej wykorzystywane między innymi przez zarządy różnych placówek zdrowotnych (szpitale, domy opieki społecznej, domy starców, hospicja), więzień, architektów krajobrazu oraz władze miast odpowiedzialne za zagospodarowanie terenów miejskich (Nowak 2001: 61). Rozwinęła się również nowa profesja – terapia ogrodnicza.

### **Hortiterapia – terapia ogrodnicza**

Hortiterapia (terapia ogrodnicza, ogrodolecznictwo, łac. *hortus* – ogród) to jedna z najnowszych form terapii niekonwencjonalnej, wykorzystująca rośliny, by poprawić kondycję nie tylko fizyczną, ale również psychiczną człowieka (Kurzawińska 2012). Ogrodolecznictwo nie jest oficjalnie uznaną w Polsce formą terapii i rehabilitacji, jednakże zajęcia ogrodnicze są bardzo często włączane w programy realizowane w domach pomocy społecznej, ośrodkach odwykowych, na warsztatach terapii zajęciowej oraz w szpitalach, które posiadają warunki ogrodnicze w postaci ogrodu, szklarni, parku (Latkowska 2008 za: Zawiślak 2015: 21). Terapia ogrodnicza może mieć charakter bierny lub czynny. Forma bierna hortiterapii polega na przebywaniu wśród roślin, spacerowaniu, odbieraniu ich wszelkimi zmysłami, czyli oglądaniu, wążaniu, dotykaniu. Hortiterapia w formie czynnej, polega na aktywnym udziale



w pracach ogrodniczych począwszy od prac drobnych, po te wymagające od człowieka siły i czasu – takich jak: przygotowanie podłoża, siew nasion, pikowanie rozsady, sadzenie roślin i cebul, pielenie chwastów, podlewanie, zbieranie owoców, warzyw i kwiatów (Płoszaj; Witkowska 2014 za: Zawiślak 2015: 22.). Terapia ogrodnicza w formie profesjonalnej, powinna być prowadzona przez osoby przeszkolone i przygotowane do tego typu zajęć oraz odbywać się w odpowiednio przystosowanych ogrodach lub parkach (Nowak 2012 za: Zawiślak 2015, s. 22).

Ogrodolecznictwo zapoczątkowało swój rozwój w USA. W 1955 roku nauczanie terapii włączono do programu zajęć na Uniwersytecie Stanu Michigan, a w roku 1975 na Uniwersytecie Stanu Kansas (Matsuo 1996 za: Nowak 2001: 61). W 1973 roku powołano do życia Amerykańskie Stowarzyszenie Terapii Ogrodniczej (AHTA). Rolą tej organizacji było opracowywanie programów terapii ogrodniczej i ich popularyzacja oraz nadawanie uprawnień terapeutom. Terapeuci posiadający uprawnienia mogą pracować w szpitalach i innych placówkach leczniczych, więzieniach, domach starców, domach opieki społecznej, ośrodkach rehabilitacji, ośrodkach dla uciekinierów i wielu innych (Nowak 2001).

Początków ogrodolecznictwa upatrywać można już w starożytności, kiedy to dostrzegano i doceniano dobroczynny wpływ natury na człowieka (Szulińska 2008). Jednakże dopiero na przełomie XVIII i XIX wieku zauważono, że ogród może być miejscem pomocnym w prowadzeniu terapii różnych dolegliwości fizycznych i psychicznych, zarówno u dorosłych, jak i u dzieci (Kurzawińska 2012). Znaczący wpływ na rozwój hortiterapii miał amerykański psychiatra Benjamin Rush, który jako pierwszy zaczął wykorzystywać ogród w terapii osób chorych umysłowo. Zauważył on, że praca na farmie może mieć terapeutyczne

korzyści dla jego pacjentów. Jego metody i techniki ogrodnictwa na początku XIX wieku zyskały uznanie w Hiszpanii, gdzie osobom z różnego typu zaburzeniami umysłowymi zalecano prace ogrodnicze (Zawiślak 2015). Coraz chętniej w różnych stronach świata korzystano z odkryć Rusha. W Stanach Zjednoczonych w 1817 roku utworzono specjalny park z lasem oraz łąki, jako otoczenie jednej z klinik psychiatrycznych, by przebywający tam pacjenci mogli pracować w ogrodzie oraz korzystać z pozytywnego wpływu natury. Ogród zaczęto postrzegać również jako miejsce stymulacji sensorycznej w procesie uczenia się dzieci z zaburzeniami umysłowymi (Davis 1998 za: Zawiślak 2015: 22). W 1936 roku w Anglii ogrodnictwo zostało uznane za metodę terapii, a po II wojnie światowej nastąpił znaczny rozwój ogrodnictwa w tym kraju (Nowak 2012). W USA w latach 60 i 70 XX wieku hortiterapia rozwijała się prężnie, przede wszystkim w czasie wojny w Wietnamie, istniała wówczas potrzeba leczenia żołnierzy powracających z wojny z traumami i trudnymi przeżyciami, którym ukojenie przynosiła terapia ogrodnicza (Nowak 2012). W Polsce, jednakże hortiterapia jest jedną z najnowszych i najmniej rozpowszechnionych metod wspierających proces rehabilitacji, rekonwalescencji i terapii (Kurzawińska 2012).

Potrzeba kontaktu człowieka z przyrodą jest podstawą założeń terapii ogrodniczej (Adamczyk, Górską-Kłęk 2012). Dzisiaj terapia ogrodnicza zyskała rangę ogólnoswiatowej metody terapii i uznawana jest na całym świecie jako skuteczna metoda leczenia pacjentów w każdym wieku. Badania wykazały, że ogrodnictwo pomaga osiągnąć korzyści w czterech obszarach:

- a) fizycznym: poprawia kondycję fizyczną człowieka oraz jego wytrzymałość, usprawnia motorykę;

- b) społecznym: zachęca do utrzymywania kontaktów międzyludzkich, zwiększa samodzielności oraz zaradność życiową, buduje dobre nawyki przydatne w pracy;
- c) psychologicznym: zmniejsza podatności na stres i lęk, zwiększa optymizm, stymuluje zmysły;
- d) poznawczym: poprawia koncentrację, zwiększa umiejętność planowania oraz umiejętność rozwiązywania problemów, ćwiczy pamięć (Brown i in. 2011 za: Zawiślak 2015: 26).

Program terapii ogrodniczej dostosowuje się do potrzeb pacjenta. Ogrodoterapia prowadzona jest dla wielu osób z: niepełnosprawnościami intelektualnymi i ruchowymi, chorobami psychicznymi, chorobą Alzheimera, ADHD, autyzmem, demencją itp. (Zawiślak 2015). Tego typu terapię poleca się również osobom: narażonym na stres, uzależnionym, wykluczonym społecznie, wypalonym zawodowo, posiadających trudności w uczeniu się, będącym ofiarami przemocy i przestępstw (Kurzawińska 2012). Praca w ogrodzie lub samo obcowanie z naturą pobudza uwagę i zainteresowanie światem, pozwala na odpoczynek i relaks w naturalnym otoczeniu.

Hortiterapię w mniej profesjonalnym wydaniu oraz obcowanie z naturą można również połączyć z dbaniem o zielen w miastach oraz tworzeniem miejsc przyjaznych dla społeczności – ogrodów „osiedlowych”. Owe ogrody „społeczne” (ang. *community gardens*) dają nowe możliwości i stanowią poprawę jakości życia w tak zwanych „blokowiskach czy osiedli”. Idea polega na założeniu ogrodu, zarówno kwiatowego, jak i uprawnego, z plonów którego mogą korzystać wszyscy zainteresowani. Każdy może przyjść, zasiać i pielęgnować warzywa lub kwiaty, a wynikami swej pracy dzielić się z sąsiadami. Ogrodnictwo jest tutaj nie tylko możliwością przebywania na świeżym powietrzu czy ruchu, ale również czasem poświęconym na tworzenie lokalnych społeczności

i więzi sąsiedzkich (Stachowicz 2022). Praktyka zazieleniania w ten sposób miast jest chętnie stosowana w USA. Ogrody bardzo często pomagają tam zakładać organizacje typu non-profit, zainteresowane ogrodnictwem i poprawą jakości życia. Służby doradcze amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa inicjują i nadzorują zakładanie takich ogrodów, ale również uczą mieszkańców pielęgnacji roślin, by mogli później sami zajmować się uprawą roślin (Nowak 2001). Badania prowadzone w miejscach, w których inicjatywa ogrodów społecznych została wdrożona w życie, wykazują wiele korzyści wynikających ze wspólnego działania. To nie tylko upiększanie otoczenia, ale również duma i chluba mieszkańców. Bycie razem, wspólne tworzenie ogrodu sprawiają, iż mieszkańcy lepiej się poznają, mogą wymieniać się istotnymi informacjami a stworzona więź sąsiedzka przyczynia się do zwiększenia chęci podejmowania również innych inicjatyw z udziałem mieszkańców (Keller 1994 za: Nowak 2001: 65-66).

## **Zakończenie**

Pozytywne oddziaływanie natury na zdrowie i życie człowieka znane było od dawna, jednakże ostatnimi czasy coraz częściej dostrzega się inne dobroczynne efekty relacji człowieka z roślinami (Latkowska 2013). Socjoogrodnictwo zajmujące się zgłębianiem tej relacji oraz badaniami nad nią ukazało nowe aspekty wpływu roślin na zdrowie fizyczne, psychiczne, zachowanie człowieka oraz stosunki międzyludzkie, pokazując jak wiele człowiek może zyskać na kontakcie z roślinami (Nowak 2001). Rozwojowi zainteresowania dobroczynnym wpływem roślin na życie i zdrowie człowieka towarzyszył również rozwój hortiterapii. Udowodniono wiele pozytywnych skutków relacji człowiek-roślina. Kontakt z naturą, przebywanie w jej otoczeniu, dbanie o nią

działają odprężająco i wywołują pozytywne emocje (Ulrich 1984 za: Zawiślak 2015: 21).

---

## **Bibliografia**

Adamczyk Kamila, Górską-Kłęk Lucyna. 2012. Elementy zagospodarowania terenu pomocne w prowadzeniu hortiterapii i terenoterapii. *Materiały I Ogólnopolskiej Konferencji „Hortiterapia – stan obecny i perspektywy rozwoju terapii ogrodniczych*. Kraków.

Davis Shyan, 1998. Development of the profession of horticultural therapy. [W:] Sharon P. Simson, Martha C. Straus (red.). *Horticulture as Therapy. Principles and Practice*. Food Products Press, Binghamton, Binghamton New York, s. 3-18.

Fjeld Tove, Bonnevie Charite. 2002. The effect of plants and artificial day-light on the well-being and health of the office workers, school children and health care personnel. Reducing health complaints at work. *Plant for People Symposium*. Floriada, s, 1-10.

Górską-Kłęk Lucyna, Adamczyk Kamila, Sobiech Krzysztof. 2009. Hortiterapia – metodą uzupełniająca w fizjoterapii. *Fizjoterapia* 17(4), s. 71-77.

Hill Clyde. 1971. Vegetation: a sink for atmospheric pollutants. *Journal of the Air Pollution Control Association* 21, s. 341-346.

Keller Terry. 1994. Gardening changes a community. People-plant relationship: setting research priorities. Food Products Press, Binghamton New York, s. 177-183.

Krawczyk Elżbieta, Cybulski Marcin. 2010. Zdrowie człowieka a roślinność w mieście. *Polski Przegląd Nauk o Zdrowiu* 4(25), s. 515-520.

Kurzawińska Małgorzata. 2012. Hortiterapia. *Biuletyn Informacyjny Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej nr 4 w Krakowie-Nowej Hucie* kwiecień-czerwiec, s. 3.

Latkowska Monika. 2011. „Zielona” natura człowieka. [W:] Beata Joanna Gawryszewska, Beata Rothimel (red.). *Ogród za oknem. W zgodzie z naturą*. Wydawnictwo Sztuka Ogrodu Sztuka Krajobrazu, Warszawa, s. 94-102.

Latkowska Monika 2013. Hortiterapia – zdrowie z ogrodu. *Panacea* 4(45), s. 28–33.

Lewis Charles A. 1996. *Green Nature/Human Nature. The meaning of plants in our lives*. University of Illinois Press, Urbana and Chicago.

Lohr Virginia I., Pearson-Mims Carolone., Goodwin Georgia K. 1996. Interior plants may improve worker productivity and reduce stress in a windowless environment. *Journal of Environmental Horticulture*.14, s. 97-100.

Matsuo Eisue. 1996. Sociohorticulture: a new field of horticulture and its present status in USA and Japan. *Journal of the Korean Society for Horticultural Science* 37(1), s. 171-185.

Nowak Joanna. 2001. Socjoogrodnictwo. *Postępy Nauk Rolniczych* 48(3), s. 57-70.

Nowak Joanna. 2003. Rośliny ozdobne – możliwości rozwoju produkcji i oddziaływanie na jakość życia. *Czasopismo Folia Horticculturae* 1, s. 29-31.

Nowak Joanna. 2005. Wpływ roślin ozdobnych na zdrowie człowieka. *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych* 504, s. 33-42

Nowak Joanna. 2008. Terapia ogrodnicza w krajach europejskich. *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych* 525, s. 271-276.

Nowak Joanna. 2009. Programy terapii ogrodniczej. *Zeszyty Problemowe Postępów Nauk Rolniczych* 539, s. 545–550.

Nowak Joanna. 2012. Hortiterapia na świecie: badania, nauczanie, praktyka. *Materiały konferencji: I Ogólnopolskiej Konferencji „Hortiterapia – stan obecny i perspektywy rozwoju terapii ogrodniczych”*, Kraków.

Rodell P. 1991. A new look at urban forest. *Urban Forest* 11(4), s. 8-15.

Stachowicz Katarzyna. 2022. Pozytywny wpływ ogrodnictwa na psychikę – czyli kilka słów o tym, co to jest hortiterapia. *Wszechświat – pismo przyrodnicze* 123(7-9).

Szulińska Karolina. 2008. Ogrodoterapia – uzdrawiająca moc ogrodu. *Głos Uczelniany (Wroc.)* 174.

Ulrich Roger S. 1984. View through a window may influence recovery from surgery. *Science* 224, s. 420-421.

Ulrich Roger S., Simons Robert F., Losito Barbara D., Fiorito Evelyn., Miles Mark , Zelson Michael. 1991. Stress recovery during exposure to natural and urban environments. *Journal of Environmental Psychology* 11, s. 201-230.

Ulrich Roger S., Simons Robert F. 1986. Recovery from stress during exposure to every-day outdoor environment. The cost of not knowing. *Proc. 17th Ann. Conf. of the Environment Design Research Association*, Washington, D.C., ERDA, s. 115-122

Wolverton Christopher, Wolverton Diane. 1996. Interior plants: their influence on airborne microbes inside energy-efficient buildings. *Journal of Mississippi Academy of Sciences* 41, s. 99-105.

Zawiślak Grażyna. 2015. Hortiterapia jako narzędzie wpływające na poprawę zdrowia psychicznego i fizycznego człowieka. *Annales UMCS* 25(1).



## **Życie miejskich drzew: wielowątkowe zagadnienie**

**D**rzewa nie przemieszczają się, nie wyrażają swoich potrzeb w sposób, który zrozumiałby przeciętny, niezainteresowany dendrologią człowiek. Łatwo o nich zapomnieć lub uznać za oczywistość chodząc ulicami miast. Sama zaczęłam zwracać na nie większą uwagę, kiedy 13 kwietnia 2022 roku rozpoczęła się akcja społecznego inwentaryzowania drzew zorganizowana przez Mapę Drzew Łodzi (FB: Mapa Drzew Łodzi 2022). Polega ona na nanoszeniu łódzkich drzew na mapę miasta. Pod uwagę bierze się gatunek drzewa, jego lokalizację, obwód pnia (lub pni), wysokość, średnicę korony oraz ogólny stan. Inwentaryzować może każdy, stąd określenie: „społeczna”. Inicjatywa zainspirowała mnie do pogłębienia wiedzy na ten temat, czego jednym z przejawów może być niniejsza praca.

W swoim rozdziale zastanawiam się nad obecną sytuacją drzew miejskich, zaletami, jakie niesie ich obecność, podejściami wobec przyrody, wstępnymi statystykami dla Łodzi wyłaniającymi się ze społecznej inwentaryzacji w ramach Mapy Drzew, barierami dla utrzymywania drzew w mieście oraz analizuję możliwe działania w celu polepszenia dobrostanu zadrzewienia.

### **Dlaczego miejskich drzew ubywa?**

Choć miasta to z założenia tereny tworzone dla i zamieszkiwane przez ludzi, od zawsze były wielogatunkowe. Działo się tak zgodnie z intencjami autorów lub też nie. Mimo pojawienia się ludzi, różne

gatunki mieszkające wcześniej na danych terenach dążą do pozostania na nich (Lange 2022: 200) – wśród nich także drzewa.

Może wydawać się, że wszyscy kochają drzewa. Irus Braverman (2008: 81-118 za: Kronenberg, Łaszkiewicz, Sziło 2021: 2) sugerował, że w miastach Ameryki Północnej postawy negatywne w stosunku do drzew były na tyle tłumione czy maskowane przez specjalistów, że powstało ogólne wrażenie powszechnej miłości do drzew. Podobnie może być w Polsce, co obnażyła pewna zmiana w prawie. Wprowadzona w pierwszej połowie 2017 roku liberalizacja ustawy dotyczącej wycinania drzew, tzw. Lex Szyszko (łac. *lex*: prawo, Szyszko – nazwisko ówczesnego ministra środowiska Jana Szyszko) pokazała, że gdy tylko pojawi się taka możliwość, ludzie chętnie chwycą za piły, by wyciąć lub „podciąć” drzewa pod pretekstem dbania o „zieleń” lub miejskie zapomniane przestrzenie. Po zmianie ustawy masowo usunięto tak wiele drzew, że rząd pod naciskiem opinii publicznej przywrócił część ograniczeń (*ibidem*). Jakub Kronenberg określił tę sytuację jako wielki, niekontrolowany eksperyment pokazujący, co zrobiliby ludzie, gdyby podarowana została im możliwość decydowania o drzewach przy pomocy piły zamiast pieniędzy (*ibidem*).

Zacznę od przedstawienia znaczeń, jakie niosą drzewa dla terenów miejskich, jako że piszę o mieście. Już od XIX wieku architekci podkreślali wagę parków, skwerów i bulwarów. Szeroko pojęta zieleń miejska wzbogaca różnorodność biologiczną miast, dając zwierzętom siedliska do odpoczynku, żerowania i gniazdowania. Zadrzewienie i krzewy oczyszczają powietrze z zanieczyszczeń, pozwalają łagodzić skutki zarówno upałów, mrozów, jak i silnych wiatrów. Obecność drzew zwiększa powierzchnię, na której woda, zamiast spływać, może wsiąknąć w głąb podłoża. Zieleń miejska ma również pozytywny wpływ

na dobrostan życia zamieszkujących miasto ludzi (Kujawa i in., 2017: 12-14).

Mimo zalet, drzew w centralnych częściach polskich miast ubywa (Najwyższa Izba Kontroli 2022). Dlaczego tak jest? Kronenberg wymienia wiele barier utrzymywania miejskich drzew. Dla porządku dzieli je na bariery społeczne oraz instytucjonalne i administracyjne.

#### Bariery społeczne:

1. Są inne sprawy, które społeczeństwo ocenia jako pilne (np. parkingi, budynki);
2. Drzewa postrzega się jako problem wywołujący alergie czy konieczność sprzątania liści;
3. Mieszkańcy nie mają świadomości na temat znaczenia drzew;
4. Indywidualne osoby stosują złe praktyki w stosunku do drzew (np. ogławianie);
5. Brakuje wiedzy w temacie możliwości i sposobów przeciwdziałania niszczeniu okolicznych drzew;
6. Uznaje się, że drzewa to w mieście oczywistość („drzewa były, są i będą”);
7. Nie uwzględnia się korzyści, jakie przynoszą drzewa w rachunkach gospodarstw domowych;
8. Opłacalna jest sprzedaż drewna (Kronenberg 2012: 41).

#### Bariery instytucjonalne i administracyjne:

1. Poświęca się zbyt mało środków finansowych na utrzymanie zieleni;
2. Brakuje wiedzy na temat pielęgnacji drzew i krzewów przez zarządy podejmujące pielęgnację we własnym zakresie;
3. Brakuje miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego;
4. Prawo nie uwzględnia wagi przyrody, ogranicza jej ochronę;

5. Nie kontroluje się egzekwowania praw dotyczących zieleni miejskiej;
6. Osoby zajmujące się zielenią niejednokrotnie wykazują się niefachowością;
7. Nie bierze się pod uwagę korzyści ekonomicznych niesionych przez drzewa;
8. Brakuje świadomości decydentów co do znaczenia drzew;
9. Eksperti różnych dziedzin czy urzędów ze sobą nie współpracują;
10. Wartość nowych nasadzeń nie jest skorelowana z wartością usuwanych drzew;
11. Niewłaściwie i krótkowzrocznie zarządza się finansami w firmach;
12. Pozornie nie opłaca się utrzymywać drzew;
13. Istnieją grupy społeczne, które preferują ograniczanie zieleni miejskiej i wywołują skuteczny nacisk na podejmowane decyzje;
14. Brakuje łatwego dostępu do danych na temat liczby i stanu drzew w mieście;
15. Nie egzekwuje się przepisów dotyczących ochrony przyrody;
16. U zarządców miasta brakuje woli do tego, by polepszyć sytuację drzew (mimo możliwości) (Kronenberg 2012: 36).

Na stronach poświęconych Zielonemu Expo można znaleźć informacje dotyczące planów miasta wobec przyrody. Zielone Expo to publiczne, cyklicznie organizowane międzynarodowe wystawy, których celem jest dzielenie się wiedzą i technologią. Jak dowiadujemy się na oficjalnej stronie, wydarzenie skupia się na kwestiach zieleni, dbałości o środowisko i zrównoważonym rozwoju. Organizatorem jest Biuro Wystaw Światowych (BIE) we współpracy z rządami państw. Międzynarodowe Stowarzyszenie Producentów Ogrodniczych wydaje zezwolenie na

organizację, a Biuro Wystaw Światowych je potwierdza (Urząd Miasta Łodzi, Ogólne informacje o EXPO).

W ramach działań flagowych czytamy o planach pozyskania 30 tys. sadzonek roślin ozdobnych. 15 tys. miałyby zostać przekazanych mieszkańcom, 6 tys. zasadzonych na terenach zieleni miasta, a pozostałe 9 tys. przekazywane instytucjom kultury, szkołom i innym instytucjom publicznym (EXPO Horticultural, Segment programowy wystawy: 81). Zieleń uliczna, czyli pasy z drzewami, krzewami i innymi roślinami wzdłuż dróg, ulic i tras komunikacyjnych, zajmuje 456 ha, co stanowi około 20% ogólnej powierzchni miejskiej zieleni. W porównaniu do roku 2010, powierzchnia zieleni ulicznej wzrosła o 377 ha do roku 2015. Również ilość pojedynczych drzew i krzewów nasadzonych drastycznie się zwiększyła – w 2015 roku posadzono 2094 drzewa i ponad 16 tys. krzewów, podczas gdy w 2010 roku było to tylko 350 drzew i 3800 krzewów. Większość nowych nasadzeń skupiła się w rejonie śródmieścia (Baryła i in. 2018: 131). Jak pisze Marek Kubacki, rzeczoznawca-dendrolog, w Łodzi intensywnie dosadza się nowe drzewa na ulice i skwery, ale zapomina się o istniejących już, dorosłych drzewach. O starodrzew z reguły się nie dba, ponieważ jest to niemedialne. W nagłówkach mediów bardziej spektakularnie wygląda podsumowanie o ilości zasadzonych drzew (Kubacki 2022). W dokumentach dotyczących Zielonego Expo nie odnalazłam informacji, aby w ramach wystawy przeznaczono fundusze na pielęgnację starych drzew. W *Projekcie Programu Ochrony Środowiska dla Miasta Łodzi na lata 2018-2021 z perspektywą do roku 2025* można przeczytać, że Zarząd Zieleni Miejskiej wdraża miejski program pielęgnacji i leczenia starodrzewia oraz pomników przyrody w parkach, zarówno tych wpisanych do rejestru zabytków, jak i tych nieobjętych tym rejestrem, ale obejmuje on jedynie

kilkaset drzew i podjęte w jego ramach działania zależą od dostępnych środków finansowych (Baryła i in. 2018: 129).

Aktualnie nie istnieją przepisy dotyczące minimalnej ilości parków przypadających na jednego mieszkańca w obszarach zurbanizowanych. Mimo to, na tle Polski Łódź wyróżnia się dość wysokim udziałem ogólnodostępnych terenów zieleni w powierzchni miasta. Jest to najwyższy wskaźnik spośród wszystkich dużych miast w Polsce, uwzględniający zarówno zieleń osiedlową i zieleńce (16,7 m<sup>2</sup> na 1 mieszkańca), jak i zieleń parkową (8 m<sup>2</sup> na 1 mieszkańca). Jednak problemem jest nierównomierne rozmieszczenie zieleni w przestrzeni miasta, zwłaszcza na obszarach zabudowy kamienicznej w śródmieściu, gdzie występują wysokie niedobory w tej kategorii (Baryła i in. 2018: 132). Narastająca presja inwestycyjna będzie powodować konflikty pomiędzy ochroną przyrody a zajmowaniem przestrzeni przez człowieka (Baryła i in. 2018: 138).

Obecne przepisy nie zapewniają wystarczającej ochrony terenów zielonych, które pełnią istotne funkcje klimatyczne, wentylacyjne i hydrologiczne w miastach. Kontrola przeprowadzona przez NIK wykazała, że normy prawne dotyczące planowania i zagospodarowywania przestrzeni przez ostatnie 18 lat nie wspierają zachowania i powiększania systemów przyrodniczych, ale dopuszczają ich stopniowe i nieodwracalne osłabianie (Najwyższa Izba Kontroli 2022). Przykładem takiego działania jest przeznaczenie przez łódzkich urzędników 181 ha na budowę hal przemysłowych, co ma zapewnić coroczne wpływy do budżetu o wysokości 40 mln zł (Młodzi w Łodzi 2018), zapominając jednocześnie o dodaniu, że wcześniej były to tereny zielone (samosiejki po obszarach rolniczych) sąsiadujące z zabudową jednorodzinną.

Jak pisze Zbigniew Szkop, dotychczasowe kampanie społeczne dotyczące ochrony zieleni nie dały oczekiwanych rezultatów. W związku

z tym trzeba zastosować inne podejście – z wykorzystaniem ekonomii. Zarządcy miast wydają decyzję na przeznaczanie terenów pod budowę osiedli, terenów przemysłowych czy handlowo-usługowych, ponieważ wpływy z takich inwestycji są namacalne. Mogą stwierdzić, ile pieniędzy wpłynie do budżetu dzięki sprzedaży gruntów. Zieleń jest wtedy traktowana jako koszt, na dodatek luksusowy, który nie każdy może ponieść. Autor proponuje wycenę usług ekosystemowych, czyli podejście, dzięki któremu wycenia się korzyści uzyskiwane przez obecność przyrody, w tym drzew. Wtedy okazuje się, że zieleń również generuje przychód (Szkop 2022).

Wycenę usług ekosystemowych można stosować na różnych polach: jakości powietrza (Szkop 2021a), kształtowania mikroklimatu i klimatu globalnego (Szkop 2021b), ograniczania spływu powierzchniowego (Szkop 2021c), a nawet korzyści kulturowych (Szkop 2021d). Stosowane metody wyceny są różne, choć najczęściej wykorzystuje się metodę unikniętych kosztów (ang. *avoided cost method*). Można na przykład wycenić, ile warta jest usługa oczyszczania powietrza z wybranych zanieczyszczeń. W tym celu oblicza się koszty, jakie bylibyśmy zobligowani ponieść w przypadku niespełniania przez drzew tej funkcji (na przykład koszty związane z leczeniem astmy). W Warszawie udowodniono, że tamtejsze drzewa, poprzez eliminowanie SO<sub>2</sub>, NO<sub>2</sub> i PM 2,5, przynoszą miastu 1,8 mln zł rocznie (Szkop 2021b). Z kolei w Nowym Jorku oszacowano, że dzięki drzewom przyulicznym oceniającym i regulującym klimat, zaoszczędzili rocznie 45 609 MWh energii elektrycznej o wartości 6,9 mln dolarów (Szkop 2021b). Ciekawym zagadnieniem jest wycena korzyści kulturowych, ponieważ z natury jest to rzecz jakościowa, a nie policzalna. Można jednak badać ją przy pomocy metody hedonicznej (wykazanie, jak odległość od obszarów zielonych wpływa na cenę inwestycji) lub metody wyboru

warunkowego (skłonność mieszkańców do angażowania się finansowo działania mające na celu poprawę dostępności i jakości terenów zielonych) (Szkop 2021d). Takie badania przeprowadzono w Łodzi. Wynika z nich, że wartość nieruchomości spada o 177 zł za metr kwadratowy wraz z 1% wzrostem odległości od Lasu Łagiewnickiego (Czembrowski, Kronenberg 2016 za: Szkop 2021d). Inne badanie wykazało, że Łodzianie byliby gotowi ponieść koszt średnio 28,15 zł rocznie za zwiększenie liczby drzew przyulicznych oraz wprowadzenie „wysepek” w celu dosadzenia drzew na 5-kilometrowych odcinkach ulic. Uogólnienie tych danych na całą populację miasta pozwoliło stwierdzić, że spowodowałyby wzrost dobrobytu społecznego o około 17,7 mln zł. Warto zauważyć, że roczny budżet miasta na wszelkie inicjatywy związane z zielenią przyuliczną wynosił w tamtym czasie zaledwie 2 mln zł, co wyraźnie wskazuje na istotną różnicę między podejmowanymi działaniami a rzeczywistymi potrzebami społecznymi (Giergiczny, Kronenberg 2014 za: Szkop 2021d).

Zasoby przyrodnicze miasta Łodzi są bogate i różnorodne, szczególnie w dolinach rzecznych i lasach. Jednym z największych kompleksów leśnych w granicach miasta jest Las Łagiewnicki. Około 10% powierzchni Łodzi jest chronione prawnie, w tym przez Park Krajobrazowy Wzniesień Łódzkich, zespoły przyrodniczo-krajobrazowe, użytki ekologiczne i rezerваты przyrody. W samym mieście znajduje się również wiele pomników przyrody, głównie drzew. Lasy zajmują 9,4% powierzchni Miasta, a ich wiek średni wynosi 80 lat. Niestety, w latach 2010-2015 powierzchnia lasów zmniejszyła się o 52ha (Baryła i in. 2018: 13).



## Problematyczne podejście do przyrody

Jednym z problemów, na jakie można się natknąć, jest już samo podejście do przyrody, od której oczekuje się spełniania konkretnych funkcji, traktowanie jej na zasadach rynkowych i jako zasobu, z którego można czerpać. Jest to widoczne w działaniach podejmowanych względem przyrody zarówno w miastach, jak i poza nimi. Istnieje przekonanie, że *drzewa należy przycinać i wycinać, trawniki kosić, liście grabić i wywozić, zieleń w mieście ma być „zadbana” i uporządkowana, a brak „dbałości o porządek” uznawany jest za zaniedbanie i kojarzony z biedą i brudem, czyli oceniany negatywnie* (Lange, 2022: 200).

Phil Macnaghten i John Urry (2005: 9 za: Lange 2022: 201-202) określili 3 sposoby organizowania wizji przyrody widoczne w dzisiejszych miastach:

1. *realizm środowiskowy* (według którego przyroda działa sama i powinna być kulturowo okiełznana);
2. *idealizm środowiskowy* (wartościujący środowisko pozytywnie i negatywnie, np. złe chwasty, szkodniki, gatunki inwazyjne, albo dobre: pomocne, sprzyjające dobrostanowi człowieka);
3. *instrumentalizm środowiskowy* (nie dający miejsca ani praw przyrodzie, traktujący środowisko jako takie, które ma spełniać potrzeby estetyczne lub praktyczne potrzeby ludzi).

We współczesnych miastach spotkamy każdą z tych perspektyw. Mimo deklaracji ze strony urbanistów, konsekwencją takiego patrzenia jest brak holistycznej perspektywy (Lange 2022: 202). Jak dotąd, wiele argumentów popierających utrzymywanie przyrody wszelkiego rodzaju w miastach miało antropocentryczny wydźwięk: przyroda ma minimalizować skutki działalności człowieka, przynosić ludziom ulgę, cieszyć estetycznie itd. Zapomina się przy tym często, że człowiek sam jest

częścią przyrody. Możliwe jest stworzenie prawdziwie wielogatunkowych miast, a zatem takich, które dają przestrzeń także między innymi drzewom, poprzez kierowanie się troską i oddawaniem sprawczości wszystkim aktorom społeczności (*ibidem*: 209). Jednym z kierunków, które mogłyby pomóc w osiągnięciu holizmu, byłaby interdyscyplinarna wycena usług ekosystemowych opisana przeze mnie wcześniej.

### **Mapa Drzew Łodzi jako jeden ze sposobów ochrony**

Pisałam na początku o Mapie Drzew Łodzi, która zainspirowała mnie do napisania tego tekstu. Akcja ta polega na społecznym inwentaryzowaniu drzew poprzez ich zlokalizowanie i opisanie. Powstała na platformie stowarzyszenia Społeczne Zaangażowani. Odpowiada ona na jedną z barier wymienionych przez Kronenberga: brak dostępu do danych o liczebności i stanie miejskich drzew – ponieważ nie znajdziemy takich informacji wśród dokumentów miasta. Nie dość, że status prawny nieruchomości, na których znajduje się część łódzkich parków i zieleńców, jest nieuregulowany, to wciąż brakuje aktualnego, spójnego i metodycznego sposobu inwentaryzacji zasobów zieleni urządzonej, takich jak parki, zieleńce i pasy drogowe, pod względem różnorodności gatunkowej drzew i krzewów oraz ich stanu zdrowia. Dodatkowo brakuje narzędzia opartego na technologii GIS, które umożliwiłoby rejestrację i śledzenie zmian w drzewostanie (Baryła i in. 2018: 134). Ponadto, miastu brakuje spójnej strategii dotyczącej ochrony i rozwoju terenów zieleni. To stwarza ryzyko podejmowania pochopnych i przypadkowych decyzji związanych z tworzeniem nowych obszarów zielonych, określaniem standardów pielęgnacji, finansowaniem oraz hierarchizacją inwestycji w istniejących obiektach (*ibidem*: 135).

Dlaczego inwentaryzacja jest tak ważna? Ponieważ bez szczegółowej wiedzy na temat liczby i stanu miejskich drzew nie można

zaplanować długoterminowych działań systemowych w tym zakresie (Mapa Drzew Łodzi, zakładka „o projekcie”). Jak można dowiedzieć się ze strony Mapa Drzew Łodzi, w 1918 roku, po odzyskaniu niepodległości, przy ulicach Łodzi rosły jedynie 3 tysiące drzew (*ibidem*). Do II Wojny Światowej nasadzono dwanaście razy więcej i dokładnie znano ich liczbę, lecz od tego czasu brakuje na ten temat pełnych danych (*ibidem*). Mimo to, w maju 2023 roku zinwentaryzowanych zostało prawie 26 tysięcy drzew, a należy podkreślić, że to tylko część rzeczywistej ich liczby (FB: Mapa Drzew Łodzi 2023b).

Spółeczna inwentaryzacja drzew odbywa się na terenie Łodzi. Dołączyć może każdy. W przedsięwzięcie zaangażowani są działacze społeczni, eksperci posiadający wiedzę o drzewach, ale przede wszystkim – łodzianie. Inwentaryzator rejestruje się na stronie internetowej Mapy. Można dodawać drzewa anonimowo, ale więcej satysfakcji przynosi oglądanie „swoich” punktów na mapie. Drzewa oznacza się przy pomocy smartfona przez przeglądarkę, bez instalowania aplikacji. Strona korzysta z lokalizacji, zatem trzeba umożliwić do niej dostęp. Jeśli lokalizacja na mapie wymaga doprecyzowania, można ręcznie przesuwać znacznik po mapie. Aby ułatwić proces oznaczania, mamy do wyboru 29 typów map z galerii (przydatna jest np. CIR, dzięki której tereny zielone widoczne są na czerwono. Różne gatunki odbijają światło w różny sposób, więc w przypadku zlokalizowania blisko siebie różnych drzew można odróżnić je odcieniem czerwieni na mapie). Proces oznaczania polega na:

- Określeniu gatunku drzewa;
- Oznaczeniu na mapie jego lokalizacji;
- Zmierzeniu obwodu pnia na wysokości 130 cm taśmą mierniczą (jednego, jeśli to drzewo o jednym pniu, lub każdego z osobna, jeśli to drzewo o więcej niż 2 pniach);

- Oszacowaniu wysokości drzewa w metrach (najlepiej robić to przy pomocy punktów odniesienia opisanych w ankiecie);
- Określeniu średnicy korony (przy pomocy taśmy mierniczej lub obserwacji);
- Ocenieniu stanu drzewa: czy widoczne są wyłamania konarów lub niezagojone rany, znaczny susz gałęziowy, jemiola zajmująca ponad 50% korony, znaczne uszkodzenia pnia, ubytki wgłębne, owocniki grzybów, uszkodzenia korzeni, ślady prac ziemnych, ziemia wokół pnia ubita przez parkujące auta lub zabetonowana;
- Opcjonalnie można dodać historię drzewa (np. jeśli wiemy, kiedy było sadzone, jeśli działy się w związku z nim zdarzenia warte zapamiętania);
- Ostatnie jest miejsce na uwagi, w którym można opisać zagadnienia nieuwzględnione w ankiecie. Pole tekstowe umożliwia dokładniejsze opisanie stanu, położenia drzewa, kolidowania z elementami miasta, wrastania w ogrodzenie. Tu również można dopisać nazwę gatunku lub rodzaju drzewa, jeśli nie pojawia się w menu w pierwszym pytaniu.

Każde zinwentaryzowane drzewo przechodzi proces weryfikacji. Na tym etapie weryfikujący sprawdzają, czy to poprawnie określony gatunek i miejsce, szacują, czy podane wymiary są realistyczne. Po dodaniu drzewa na mapę zawsze można doprecyzować lokalizację. Jeśli po czasie okaże się, że inwentaryzujący źle określił gatunek lub stan, można to zgłosić i zostaną wprowadzone zmiany. Zgłasza się również wycinki. Wtedy status na mapie ulega zmianie i drzewo jest widoczne w sekcji „usunięte drzewa”. Takie drzewa dostają również wpis w zakładce „historia drzewa”. Pojawia się tam data usunięcia oraz powód wycięcia.

Mimo trwania inicjatywy, a zatem niezinventaryzowania wszystkich drzew rosnących na terenie Łodzi, już dziś znane są pewne statystyki, zliczające się same w procesie wypełniania ankiet inwentaryzacyjnych. Posiłkując się danymi z kwietnia 2023 wynika z nich, że z 20.289 zinwentaryzowanych drzew 77,4% jest w stanie dobrym, 19,1% w średnim, a 3,5% w stanie złym. Dla porównania, wśród 2.846 drzew zabetonowanych 58% jest w stanie dobrym, 36,3% w stanie średnim i 5,7% w złym. Wyraźnie widać na podstawie tych danych, jak spada kondycja zabetonowanych drzew (FB: Mapa Drzew Łodzi 2023a).

Ciekawe są również dane w podziale na wiek drzew, który określono na podstawie obwodu pnia. Wśród 4.796 drzew w młodym wieku (do 40 cm w obwodzie) 87,3% jest w stanie dobrym, 10,82% w średnim i 1,85% w złym. Wśród 5.747 drzew w wieku średnim (od 41 do 120 cm w obwodzie) 80,21% było w stanie dobrym, 16,33% w stanie średnim, a 3,44% w złym. Wśród 9.446 dojrzałych drzew (o obwodzie powyżej 120 cm) 70,67% jest w stanie dobrym, 24,97% w stanie średnim, a 4,35% w stanie złym (FB: Mapa Drzew Łodzi 2023a).

Z jednej strony nie powinno dziwić, że kondycja drzew spada wraz z wiekiem. Choć starzenie się drzew to proces dynamiczny i zniuansowany (poszczególne części drzewa mogą powracać do wcześniejszych stadiów rozwoju), to opierając się na modelu dziesięcioetapowym ontogenetycznym (osobniczym) rozwoju, można wymienić następujące etapy ich życia:

- młodości (1–4),
- dojrzałości (5–7)
- i sędziwości (8–10) (Dujesiefken i in. 2016: 18).

W fazie młodości, drzewo skupia swoją energię na optymalizacji masy liściowej, wzroście korony oraz pnia w kierunku wysokości. System korzeniowy jest jeszcze stosunkowo prosty, z dominującym

korzeniem centralnym, ale stopniowo zaczyna się rozgałęziać (*ibidem*: 19).

Drzewo będące w fazie dojrzałości charakteryzujące się zaokrągloną koroną. W tym stadium wzrost gałęzi skupia się powyżej osi, ograniczając wzrost poniżej. Następuje samooczyszczanie dolnych i wewnętrznych części drzewa, a gałęzie stają się bardziej autonomiczne i konkurują ze sobą. System korzeniowy rozwarstwia się, tworząc rusztowanie dla bocznych korzeni, które eksplorują glebę. W fazie dojrzałej, drzewo reguluje gospodarkę wodną korony i zachodzi adaptacja zarówno w koronie, jak i w systemie korzeniowym. Obumieranie korzenia centralnego i innych pierwotnych elementów systemu korzeniowego prowadzi do rozkładu w górę ku podstawie pnia. Architektura korzeni i korony wpływa na siebie nawzajem (*ibidem*: 19).

Po osiągnięciu pełnej dojrzałości, drzewo wchodzi w fazę wczesnej sędziwości, pierwszą z potencjalnych trzech faz starzenia (etap 8). W tej fazie tworzą się strefy degeneracji i obumierania w korzeniach, koronie i pniu, ale równocześnie, przy korzystnych warunkach, zachodzą procesy odmładzania i odtwarzania. Pod koniec etapu 9, gospodarka wodna i hormonalna drzewa prowadzi do naturalnego wycofywania się lub samoograniczania korzeni i korony. W naturalny sposób pojawiają się też wypróchnienia w większych konarach oraz sporadyczne obumarzenia i złamania. Obumieranie i utrata liści wraz z postępującą redukcją korony zwykle są interpretowane jako znak starzenia się drzewa, zmierzającego od dojrzałości przez starość ku śmierci. Jednak ostatnie badania wykazały, że proces starzenia się roślin i drzew jest bardziej złożony. Regres związany z wiekiem może mieć różnorodne konsekwencje dla drzewa i może być interpretowany zarówno pozytywnie, jak i negatywnie. Ważne jest jednak spojrzenie na te procesy w dłuższej perspektywie czasowej, ponieważ obserwacje

krótkoterminowe mogą prowadzić do fałszywych interpretacji (*ibidem*: 20).

Z drugiej strony nasuwa się pytanie – dlaczego tylko 87% najmłodszych zinwentaryzowanych drzew jest w dobrej kondycji? Długi żywot miejskich drzew jest możliwy dzięki temu, że miały one odpowiednią opiekę od momentu posadzenia, jednak dziś coraz więcej drzew w miastach nie jest w stanie wejść w etap dojrzałości i wypełniać swoich funkcji. Dla przyszłości drzewa ważne jest pierwsze 25 lat jego życia. W tym okresie rozwija kluczową strukturę (de Groot: 53). Za kiepski stan nowych nasadzeń w Łodzi odpowiada wiele czynników, ale uwagę najbardziej przykuwa nieprofesjonalne sadzenie (np. opóźnianie w sadzeniu dużych drzew, wystawianie korzeni sadzonek na działanie zjawisk atmosferycznych), niedostosowanie warunków do drzewa (np. sadzenie w zabetonowanym miejscu albo kamiennych donicach nagrzewających ziemię) i brak pielęgnacji – zapominanie o drzewie, kiedy już się je zasadziło (np. brak podlewania) (Kubacki, *Drzewa w mieście. 5 wykładów*).

Według NIK w latach 2015-2020 w Łodzi usunięto 13 tys. drzew, a zasadzono tylko 10 tys. (Najwyższa Izba Kontroli 2022). Jeśli jednak, jak wskazuje mapa, młode drzewa nie są w zbyt dobrej kondycji, nie wróży im to dobrze na przyszłość. Z wyliczonych 10 tys. drzew wiele może się nie przyjąć – wtedy bilans utraty drzewostanu staje się jeszcze większy. Dorosłe, zdrowe drzewo o pniu średnicy 77 cm usuwa z powietrza zanieczyszczenia 70 razy efektywniej niż młode drzewko o pniu średnicy 8 cm. Gdybyśmy chcieli zastąpić jedną starą lipę o dobrze wykształconej koronie, musielibyśmy wsadzić 2-3 tys. młodych drzew (Falkowski 2022: 50). Owszem, trzeba sadzić jak najwięcej drzew, ale ten przykład obrazuje, jak ważne jest dbanie o już istniejące drzewa. Wraz z liczbą zinwentaryzowanych łódzkich drzew powoli

będzie wyłaniał się obraz stanu zadrzewienia, co pozwoli na świadome planowanie i podejmowanie działań na rzecz ich ochrony.

Przede wszystkim sytuację łódzkich drzew utrudnia nieuregulowany stan formalno-prawny działek parków i zieleńców, co prowadzi do ubytku terenów na rzecz innych form zagospodarowania. Nie ma też jednoznacznych planów zagospodarowania przestrzennego, które jednoznacznie określałyby miejsca zielone – szczególnie w obszarach peryferyjnych miasta mogących spełniać funkcje ekologiczne. Brakuje jednolitej inwentaryzacji drzewostanu. Decyzje w mieście oparte są głównie na czynnikach ekonomicznych, w których nie uwzględnia się usług ekosystemowych. Ponadto, zmiana klimatu wywołuje nasilenie niekorzystnych dla drzew zjawisk pogodowych (długotrwałe susze, ulewne deszcze). Ponieważ miasto nie przeznaczają wystarczająco środków finansowych na pielęgnację, wiele drzew, które tego potrzebuje, nie dostaje pomocy. Inną kwestią jest ignorowanie drzew w procesach inwestycyjnych, czego skutki często widać dopiero po latach. Bardzo szkodliwe dla drzew przyulicznych jest też stosowanie środków chemicznych, głównie soli drogowej, stąd powinno się ją ograniczać. Łodzi brakuje też konkretnej strategii zarządzania zielenią miejską. Ostatnią kwestią, powiązaną z niedofinansowaniem, jest niedostateczna liczba osób nadzorująca utrzymanie zieleni, w tym drzew (Baryła i in. 2018: 134-135).

Ważne będzie np. wymaganie od inwestorów, aby w procesie planowania i budowy wykonali inwentaryzację drzew, jeśli nie była przeprowadzona wcześniej, uwzględnili współpracę ze specjalistą w zakresie ochrony drzew, zachowywali ich jak najwięcej, uwzględniali ich warunki środowiskowe. Dobrze, gdyby w procesie inwestycyjnym pod uwagę brano również rośliny zlokalizowane w jej sąsiedztwie (autor opracowania zaleca odległość do 5m od granicy inwestycji) (Reda 2022:



13-45). Przydatna byłaby też strefa ochrony drzewa (SOD) – obszar wokół drzewa, który uwzględnia nie sam obwód pnia, ale fakt, że korzenie drzew często zajmują pod ziemią obszar większy niż rzut korony. SOD trzeba oznakować informacją taką, jak:

Strefa ochrony drzewa. Zakaz wstępu, prowadzenia robót ziemnych, składowania i wylewania materiałów budowlanych oraz środków chemicznych, wjazdu poza wyznaczonymi drogami technologicznymi (wybrać odpowiednie zakazy w zależności od warunków dopuszczonych w projekcie ochrony zieleni, przy czym zakaz składowania i wylewania materiałów budowlanych oraz środków chemicznych, a także zakaz wjazdu poza wyznaczonymi drogami technologicznymi są obligatoryjne w każdym przypadku) (Reda 2022: 24-25, podkreślenie oryginalne).

Ponadto, dobrze byłoby stosować różne rozwiązania, które ograniczałyby kolizje z istniejącymi już drzewami, np. wykorzystanie krawężników mostowych, chodników wyniesionych, nawierzchni półprzepuszczalnych, czy po prostu ograniczników wjazdu na tereny zieleni (*ibidem*: 29-30). Dla nowych nasadzeń ważne jest chociażby dostosowanie podłoża i przygotowanie ścieżek dla korzeni (*ibidem*: 30-31). Po zakończeniu inwestycji należy ciągle monitorować stan roślinności, pielęgnować je poprzez działania takie jak podlewanie w okresach bez deszczu, ściółkowanie, nawożenie, korzystanie z usług nadzoru dendrologicznego (*ibidem*: 40-41).

Przy nowych nasadzeniach niezbędne jest ocenienie warunków miejsca, do którego zostanie wsadzone drzewo, tak, aby wybrać najlepszy gatunek. Należy uwzględniać rodzaj gleby, poziom oświetlenia, czynniki stresowe (zasolenie i suszę), odporność na choroby, zdolności przystosowania do klimatu i długowieczność. Materiał szkółkarski musi być też dobry jakościowo, aby drzewo było wystarczająco silne, by

poradzić sobie w niesprzyjających miejskich warunkach (Falkowski 2022: 50-51).

Jeśli chodzi o cięcia, najlepiej, gdyby przeprowadzał je specjalista z wiedzą na temat drzew, przepisów oraz z niezbędnym sprzętem (Czarny 2022: 60). Niestety, w Polsce cięcia często przeprowadzają niekompetentne osoby, na dodatek bez nadzoru (*ibidem*: 61). Ponadto, popularne jest cięcie drzew z podnośników koszowych. Sprawdza się ono w niektórych przypadkach redukcji zewnętrznych partii korony, ale dla drzew korzystniejszy jest raczej dostęp linowy – a stosowanie tej metody wymaga większej wiedzy i doświadczenia (*ibidem*: 60, Kubacki, *Drzewa w mieście. 5 wykładów*).

### **Pomysły na poprawę warunków życia miejskich drzew**

Żywot miejskich drzew jest trudny: zabetonowane korzenie, sól drogowa, nieprofesjonalne przycinanie – to tylko część z problemów, z którymi zmagają się drzewa. Skoro jednak są one kluczowe dla zachowania bioróżnorodności i dobrej jakości życia w mieście, należy poprawić ich warunki życia. Jak to zrobić? Kronenberg (2012) w swoim badaniu wymienia wiele możliwości. Poruszana kwestia jest wielowątkowa, zatem takie też są rozwiązania.

Po pierwsze, należy uzyskać poparcie społeczne poprzez uświadamianie i edukowanie mieszkańców, na przykład przez kampanie informacyjne. Gdy staną się sprzymierzeńcami ochrony przyrody w mieście, wywrze to presję na polityków, którzy usprawnią przepisy. Ponadto, trzeba złagodzić presję wywieraną przez deweloperów i zarządców nieruchomości poprzez wprowadzenie do ustawy o gospodarce nieruchomościami kategorii celu publicznego „tereny zieleni publicznej” oraz uwzględnianiu zadrzewienia przy tworzeniu nowych projektów mieszkalnych czy drogowych. Dodatkowo,

w świadomości wszystkich powinien figurować obraz nieuchronnej kary za złe decyzje urzędnicze i projektowe. Kolejną kwestią jest finansowanie, dla którego środki mogą być pozyskiwane z różnych źródeł. Lokalne władze nie muszą przecież wydawać pieniędzy na pielęgnację drzew jedynie ze swojego budżetu, ale mogą wykazać się kreatywnością w poszukiwaniach. Istnieje możliwość współpracy urzędów z organizacjami pozarządowymi w celu zyskania grantów. Pomysłów dotyczących finansów jest wiele: od sponsoringu, „adopcji” drzew, obowiązku finansowania zielonej infrastruktury przez instytucje, które swoją działalnością zanieczyszczają miasto spalinami (centra handlowe i firmy, do których trzeba dojechać i zaparkować pod nimi samochód), po wprowadzenie „podatku od deszczu” mającego faworyzować miejsca, z których spływa najmniej wody. Ponadto, część respondentów wskazała, że można przestać intensywnie „pielęgnować” trawniki, a zamiast tego przeznaczyć fundusze na pielęgnację istniejących drzew i układanie terenów zielonych z gatunków synantropijnych (*dzika roślina rosnąca na siedliskach powstałych w następstwie zniszczenia przez człowieka pierwotnej roślinności* – Słownik języka polskiego PWN) tanich w utrzymaniu. Inną kwestią jest edukacja mieszkańców nie tylko na temat znaczenia drzew dla jakości życia, ale i przekonanie, że przestrzeń publiczna zyska dzięki zieleni miejskiej na estetyce. Dla pokonania argumentu głoszącego, że miasta muszą pozbyć się zieleni na rzecz niewystarczających przestrzeni pod parkingi, trzeba zrównoważyć transport poprzez ograniczenie ruchu samochodowego w centrach miast i rozwój transportu zbiorowego. Na koniec, należy wprowadzić uprawnienia dla osób tworzących i realizujących projekty związane z zielenią oraz uwzględnianie w tym procesie opinii architekta krajobrazu już na początku, a nie, jak to się dzieje obecnie, w ostatnich etapach procesu. Osoby zarządzające zielenią miejską powinny być do

tego przygotowane merytorycznie i móc skontaktować się z doradcami. Ważna jest też partycypacja, czyli udział mieszkańców w utrzymywaniu drzew, planowaniu przestrzennym i współpracy z organizacjami trzeciego sektora. Społeczności uczestniczące w sadzeniu drzew są bowiem bardziej zadowolone od tych, u których drzewa posadził ktoś inny (Kronenberg 2012: 45-47).

Jeśli chodzi o drzewa łódzkie, można skorzystać z pomocy oferowanej przez Mapę Drzew Łodzi. Mapa wspiera rozpoczynających inwentaryzowanie – istnieje możliwość skontaktowania się z asystentką, która wyjaśni, jak zacząć nanosić drzewa na mapę. Jest też opcja umówienia się na inwentaryzowanie w asyście osoby doświadczonej. Ponadto, Mapa podaje kontakt do doradczynie, która podpowiada, co zrobić w przypadkach, takich jak podejrzenie wycinki drzewa, z kim rozmawiać, gdy widać, że drzewo potrzebuje pielęgnacji, lub gdzie zgłosić zniszczenie drzewa (FB: Mapa Drzew Łodzi 2023c).

## **Zakończenie**

Miasta były i są wielogatunkowe. Mimo licznych zalet, jakie niesie za sobą obecność miejskich drzew, ludzie obdarowani taką możliwością, chętnie je wycinają, co pokazała liberalizacja prawa z 2017 roku. Utrzymywanie drzew jest utrudnione ze względu na bariery społeczne, administracyjne i instytucjonalne. Współcześnie widoczne są perspektywy realizmu, idealizmu i instrumentalizmu środowiskowego. Kolejno zakładają konieczność okiełznania przyrody, wartościują jej części jako dobre lub złe oraz kładą nacisk na przydatność dla człowieka. Brakuje holistycznego podejścia do przyrody, biorącego ją pod uwagę jako istotnego aktora społeczności. Istnieje wiele pomysłów działań na różnych polach, które można podjąć, aby polepszyć stan miejskich drzew. Wciąż jednak trzeba prowadzić badania na polskim

gruncie, które pokazałyby podejście mieszkańców miast do zieleni, aby móc efektywniej planować jej ochronę. Ważne dla podejmowania szeroko zakrojonych działań jest również dokumentowanie liczby i stanu drzew, czego przejawem na terenie Łodzi stała się inicjatywa Mapy Drzew Łodzi.

Obecna sytuacja przyrody w miastach to wielowymiarowy problem, ale jestem przekonana, że dzięki odpowiedniemu podejściu możliwe byłyby zmiany. Wiemy już, co należałoby zrobić – wystarczyłoby wprowadzić te działania w życie.

---

## **Bibliografia**

Baryła Michał, Bugajak Piotr, Dyszlewska Krystyna, Gębarowska, Agnieszka Nowacka Katarzyna, Olczak Mieczysław, Olempska Joanna, Robak Katarzyna, Witosławski Piotr, Nowakowska Inga, Urbańska Katarzyna, Waack-Zajac Anita. 2018. *Projekt Programu Ochrony Środowiska dla Miasta Łodzi na lata 2018-2021 z perspektywą do roku 2025*, [https://uml.lodz.pl/files/public/user\\_upload/WOSR\\_program\\_20180524.pdf](https://uml.lodz.pl/files/public/user_upload/WOSR_program_20180524.pdf), dostęp: 17.06.2023.

Czembrowski Piotr, Kronenberg Jakub. 2016. Hedonic pricing and different urban green space types and sizes: Insights into the discussion on valuing ecosystem services. *Landscape and Urban Planning* 146.

Dujesiefken Dirk, Fay Neville, de Groot Jan-Willem, de Berker Nigel. 2016. *Drzewa w cyklu życia. Europejscy praktycy na rzecz arborystyki*. Przekład: Ewa Kochanowska. Fundacja EkoRozwoju, Wrocław.

de Groot Jan-Willem. 2016. Opieka nad młodymi drzewami. [W:] Dujesiefken Dirk, Fay Neville, de Groot Jan-Willem, de Berker

Nigel. *Drzewa w cyklu życia. Europejscy praktycy na rzecz arborystyki*. Przekład: Ewa Kochanowska. Fundacja EkoRozwoju, Wrocław, s. 53-82.

Czarny Piotr. 2022. Cięcia drzew na terenach zieleni. [W:] *Niezbędnik pielęgnacji drzew w dobie zmian klimatu dla zarządców terenów zieleni, samorządów, mieszkańców. Szkolenie z zakresu ochrony drzew w aspekcie ochrony powietrza i przeciwdziałania zmianom klimatu. Materiały pokonferencyjne*. 23.11.2022. Fundacja Ekologiczna „Zielona Akcja”. Legnica, s. 55-61.

Falkowski Grzegorz. 2022. Nasadzenia kompensacyjne, dobór i standardy materiału szkółkarskiego. [W:] *Niezbędnik pielęgnacji drzew w dobie zmian klimatu dla zarządców terenów zieleni, samorządów, mieszkańców. Szkolenie z zakresu ochrony drzew w aspekcie ochrony powietrza i przeciwdziałania zmianom klimatu. Materiały pokonferencyjne*. 23.11.2022. Fundacja Ekologiczna „Zielona Akcja”. Legnica, s. 46-55.

Giergiczny Marek, Kronenberg Jakub. 2014. From Valuation to Governance: Using Choice Experiment to Value Street Trees. *AMBIO A Journal of the Human Environment* 43, s. 492-501.

Reda Piotr 2022. Ochrona drzew w procesie inwestycyjnym. [W:] *Niezbędnik pielęgnacji drzew w dobie zmian klimatu dla zarządców terenów zieleni, samorządów, mieszkańców. Szkolenie z zakresu ochrony drzew w aspekcie ochrony powietrza i przeciwdziałania zmianom klimatu. Materiały pokonferencyjne*. 23.11.2022. Fundacja Ekologiczna „Zielona Akcja”. Legnica, s. 13-45.

Kronenberg Jakub. 2012. Bariery dla utrzymania drzew w miastach i sposoby pokonywania tych barier. [W:] Bergier Tomasz, Kronenberg Jakub (red.). *Zrównoważony Rozwój – Zastosowania*, Fundacja Sendzimira, Kraków, s. 31-50.

Kronenberg Jakub, Łaszkiewicz Edyta, Sziło Joanna. 2021. Voting with one's chainsaw: What happens when people are given the opportunity to freely remove urban trees? *Landscape and Urban Planning* 209, s. 1-11.

Kubacki Marek (2022) Dendrologia praktyczna. Cz. 64. Opowieści Marka Kubackiego. O drzewach i ...nie tylko. 14.12.2022, <https://zielniklodzki.pl/wpis/dendrologia-praktyczna-cz-64-opowieści-marka-kubackiego-o-drzewach-i-nie-tylko/>, dostęp 17.06.2023.

Kujawa Krzysztof, Orczewska Anna, Kras Marta, Kujawa Anna, Nyka Maciej, Bohdan Adam. 2017. *Znaczenie drzew i krzewów na terenach nieleśnych. Czy wolno nam liberalizować zasady wycinki drzew i krzewów?* Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN, Poznań.

Lange Łucja. 2022. Ku jakiej zmierzamy przyszłości relacji międzygatunkowych w mieście? [W:] Burchard-Dziubińska Małgorzata (red.). *W poszukiwaniu zielonego ładu*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 199-211.

Macnaghten Philip, Urry John. 2005. *Alternatywne przyrody. Nowe myślenie o przyrodzie i społeczeństwie*. Przekład Bogdan Baran. Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Szkop Zbigniew. 2021a. Ile warta jest ich usługa polegająca na poprawie jakości powietrza przez drzewa miejskie? *Ekonomia dla środowiska*, <https://ekonomiadlasrodowiska.pl/kompendium-wiedzy/zielen-miejska-nr-169-09-2021/> dostęp 17.06.2023.

Szkop Zbigniew. 2021b. Ile warta jest usługa drzew w zakresie kształtowania mikroklimatu i klimatu globalnego? *Ekonomia dla środowiska*, <https://ekonomiadlasrodowiska.pl/kompendium-wiedzy/zielen-miejska-nr-170-10-2021/>, dostęp 17.06.2023.

Szkop Zbigniew. 2021c. Ile warta jest usługa ograniczania spływu powierzchniowego przez drzewa miejskie? *Ekonomia dla środowiska*, <https://ekonomiadlasrodowiska.pl/kompendium-wiedzy/zielen-miejska-nr-171-11-2021/>, dostęp 17.06.2023.

Szkop Zbigniew. 2021d. Ile warte są korzyści kulturowe jakie dla mieszkańców miast świadczą drzewa? *Ekonomia dla środowiska* <https://ekonomiadlasrodowiska.pl/kompendium-wiedzy/zielen-miejska-nr-172-12-2021/>, dostęp 17.06.2023.

Szkop Zbigniew. 2022. W jaki sposób wiedza o wartości drzew może wspierać edukację ekologiczną w Polsce? *Ekonomia dla środowiska*, 06.2022, <https://ekonomiadlasrodowiska.pl/kompendium-wiedzy/zielen-miejska-nr-177-06-2022/>, dostęp 17.06.2023.

Szopińska Elżbieta, Rubaszek Justyna, Gizowska Anna. 2020. *Standardy planowania i projektowania ulic w zakresie zielono-niebieskiej infrastruktury*. Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu. Wrocław.

### **Źródła internetowe:**

<https://www.facebook.com/mapadrzewlodzi/posts/pfbid0y3xUq52gE88A9i91fAnd9Yqbgo8ukmFLq4wATvb8eXyxziabncLvdwoHtHpwfUI> (Facebook, Mapa Drzew Łodzi, 2022. Startuje Mapa Drzew Łodzi, 13.04.2022) dostęp: 17.04.2023.

<https://www.facebook.com/mapadrzewlodzi/posts/pfbid0F69hAkHdMNkF95tfKkigjKLHCxG6B7GqUQ2dt4c3EyuE7UfLCMLNSExfydqMQc8GI> (Facebook, Mapa Drzew Łodzi, 2023a. Podsumowanie statystyk na kwiecień 2023. 13.04.2023) dostęp 16.05.2023.

<https://www.facebook.com/mapadrzewlodzi/posts/pfbid02C7VS6WzPCkUfghv5jhLy4XCeUQYnFpgLEGaG8syBymu47o4q>



qffMR9MhmZTXw7Gfl (Facebook, Mapa Drzew Łodzi, 2023b. Podsumowanie statystyk na maj 2023, 13.05.2023) dostęp 16.05.2023.

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=235967165720820&set=a.158387903478747> (Facebook, Mapa Drzew Łodzi, 2023c. Wspieramy, radzimy, pomagamy! 15.05.2023) dostęp 19.06.2023.

<https://mapadrzewlodzi.pl/ankieta/ankieta-anonimowa/> (Mapa Drzew Łodzi. Ankieta) dostęp 19.06.2023.

<https://mapadrzewlodzi.pl/?page=O-projekcie> (Mapa Drzew Łodzi. Zakładka „o projekcie”) dostęp 16.05.2023.

Urząd Miasta Łodzi. Ogólne informacje o EXPO. Dostęp 17.06.2023 <https://expo2029.uml.lodz.pl/czeste-pytania/>

[https://expo2029.uml.lodz.pl/files/public/dla\\_mieszkanca/Segment\\_programowy.pdf](https://expo2029.uml.lodz.pl/files/public/dla_mieszkanca/Segment_programowy.pdf) (EXPO Horticultural. Segment programowy wystawy EXPO Horticultural 2024 Łódź Polska) dostęp 17.06.2023.

<https://www.facebook.com/events/655068519557664/655068522890997> (Kubacki Marek, *Drzewa w mieście. 5 wykładów*. Muzeum Miasta Łodzi. 5.11.2022-10.12.2022) dostęp 18.06.2023.

<https://mlodziwlodzi.pl/powstaje-central-european-logistic-hub-nowa-dzielnica-przemyslowa-w-lodzi/> (Młodzi w Łodzi 2018 Powstaje Central European Logistic Hub – Nowa Dzielnica Przemysłowa w Łodzi 11.10.2018) dostęp 17.06.2023.

[https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/tereny-zielone-w-miastach.html?fbclid=IwAR2Vv6rj7sxRYNXz\\_8KyqiWFLDI43cVj16J9P9\\_9f2nm9rH-LK0rRf\\_goyc](https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/tereny-zielone-w-miastach.html?fbclid=IwAR2Vv6rj7sxRYNXz_8KyqiWFLDI43cVj16J9P9_9f2nm9rH-LK0rRf_goyc) (Najwyższa Izba Kontroli 2022 Tereny zielone w miastach bez ochrony przed zabudową, 20.04.2022) dostęp 17.06.2023.

<https://sjp.pwn.pl/sjp/synantrop;2576817.html> (Słownik Języka Polskiego PWN, hasło: synantrop) dostęp 19.06.2023.



*Część 3*  
*Wyzwania*

## **(Nie)heroiczna pomoc.**

### **Realia wolontariatu na rzecz kotów w Polsce**

**W**olontariat w rozumieniu społecznym jest heroicznym, bezinteresownym poświęceniem, który wymaga odpowiedzialności i czasu. Aż 81% Polaków uważa, że zaangażowanie w wolontariat wymaga powołania i nie jest dostępny dla większości osób (Adamiak 2014). Mimo to zgodnie z danymi na I kwartał 2022 roku aż 8,5 miliona Polaków było zaangażowanych w wolontariat (GUS 2022), co stanowi prawie 23% wszystkich mieszkańców. Według ankiet przeprowadzonych w 2013 najczęściej zgłaszaną korzyścią płynącą z wolontariatu jest chęć bycia potrzebnym, a prawie połowa zaangażowanych deklaruje odczuwanie przyjemności ze swojej działalności (Adamiak 2014). Niezaprzeczalnie takie statystyki są potrzebne, jednakże nie oddają one realiów pracy wolontariusza, a jedynie generują uśredniony, w większości pozytywny obraz tego typu pracy. Aby zrozumieć punkt widzenia osób na co dzień zaangażowanych w pomoc, należy dać im przestrzeń na wyrażenie swoich opinii. W tym celu zaprosiłam do rozmowy wolontariuszkę, która od ponad 7 lat pomaga kotom w swoim rodzinnym mieście. Jej charytatywna działalność ewoluowała wielokrotnie, ale zawsze cel był ten sam – pomoc bezdomnym zwierzętom. Aktualnie jest ona reprezentantką stowarzyszenia, które pomaga kotom w potrzebie i zajmuje się ich adopcjami.

Pomimo, że osobiście od roku też działam na rzecz tych zwierząt, to dopiero ta rozmowa uświadomiła mi, jak wiele czynników przeplata się i tworzy sieć zależności, która umożliwia aktywne i skuteczne niesienie pomocy zwierzętom. Głównymi filarami są z pewnością: motywacja, stabilność finansowa, współpraca i doświadczenie. I to one określają strukturę mojego rozdziału.

## **Motywacja**

Aby skłonić ludzi do działania potrzebna jest motywacja. Musi być ona wystarczająco wysoka, by ponieść koszty realizacji danego zadania. Wolontariat wydaję się bardzo szlachetnym działaniem, które przynosi głównie satysfakcję z niesienia pomocy. Często widoczna jest też chęć dołożenia się do zmiany świata na lepsze. Tak jest też w przypadku mojej rozmówczynie:

*Ja nic takiego pożytecznego dla świata bym w tym wolnym czasie nie zrobiła, więc no po prostu to jest taka cegielka, którą mogę dać, żeby było trochę lepiej.*

Jednakże mówiąc o swojej sytuacji podkreśla również nieheroiczną stronę swoich motywacji, jednocześnie zwracając uwagę na nierealistyczne wizje wolontariatu obecne w świadomości społecznej:

*Wcześniej ja sobie to wyobrażałam tak, jak pewnie większość ludzi, że się przyjdzie i pogłaszczę kotki, że się je oswaja. Wszystko super, jak jakaś Pocahontas, a wiadomo, że to tak nie wygląda. Dużo jest, po pierwsze, podrapanych rąk. Po drugie, po prostu nieprzyjemnych sytuacji. Te koty w dużej mierze nie są miłe. No, ale po prostu widząc, ile jest tej roboty i wiedząc, że jestem w stanie ją wykonać, to po prostu się jakoś na to decyduję, mimo że często, naprawdę często, myślę o tym, że bym chciała nie chodzić do azylu i się tym nie zajmować. [...] Ludzie myślą, że będzie tak instagramowo, że to będzie jak kocia kawiarnia trochę.*

*[...] To jest tak, że jeden kot zrobi kupę, drugi nasyczy, trzeci nie ma ochoty w tej chwili się bawić. Śmierdzi kocie jedzenie, temu kotu śmierdzi z buzi. [...] To wszystko nie jest takie super śliczne, ani przyjemne. Tak naprawdę mając swojego zwierzaka w domu to te wszystkie rzeczy można mieć, a tak pomagając właśnie jakimś zwierzętom bezdomnym to tego raczej się nie uświadczy.*

Idealizacja wolontariatu, o której wspomina moja rozmówczyni jest zgodna z tym jak wolontariat odbierany jest w społecznym rozumieniu. Rzadko opisuje się go jako konkretne, czasem nieprzyjemne, działania na rzecz innych, a częściej przypisuje się mu duchowy czy szlachetny wymiar (Adamiak 2014). Pozornie takie docenienie wydaje się pozytywnym zjawiskiem, ale w konsekwencji umacnia przekonanie o figurze wolontariusza jako osoby z ponadprzeciętną i wrodzoną bezinteresownością. Taka opinia, po pierwsze, umniejsza znaczenie nakładu pracy i wiedzy, które umożliwiają skuteczne niesienie pomocy. Po drugie jest to także przekonanie, które niesie ze sobą konsekwencje dla osób niezaangażowanych – usprawiedliwia ono brak zainteresowania większości społeczeństwa, a tych którzy byliby chętni do takich działań demotywuje ze względu na ich rzekomy „brak powołania”. Jakiegokolwiek przedsięwzięcia w wolontariacie są z pewnością wymagające, ale mimo wielu przeciwności i niedogodności jest on, dla mojej rozmówczyni, sposobem na pomoc nie tylko innym, ale także sobie:

*Chciałabym może w idealnym świecie zamiast tego sobie leżeć na kanapie pod kocykiem czytać książkę i popijać kakao albo chodzić na długie spacerki, ale nie będę tego robić. Po prostu znam siebie. Będę ten czas marnować i lepiej już tak to robić. [...] Moja mama czasami mówi, że ja się przepracowuję. Ona też kocha zwierzęta, ale pewnie by chciała właśnie, żeby było tak jak ja mówię. Żebym leżała pod kocykiem i czytała książkę, ale po prostu w realnym świecie tak się nie dzieje. Może jacyś ludzie tak mają w życiu, ale ja tak nie mam. Już żyję*

*ponad 30 lat, więc po prostu wiem, mniej więcej, jak moje życie będzie wyglądało. Nie ma co też się łudzić, ja po prostu nie będę miała nigdy takiego idealnego instagramowego życia, więc wolę, żeby ono było już tym zwirkiem wypełnione, jakimś śmierdzącymi kupami kocimi niż właśnie siedzeniem w smartfonie.*

Na moje pytanie „Czy koty coś nam dają w zamian za pracę na ich rzecz?” wolontariuszka odpowiedziała:

*Myślę, że naprawdę dużo nam dają. Zwłaszcza z perspektywy kogoś, kto ma problemy z depresją myślę, że kontakt ze zwierzętami zawsze trochę bardziej skupia na tu i teraz. Odciąga bardziej od takich hipotetycznych przemyśleń, o rzeczach, które są oderwane od rzeczywistości.*

Jak widać moja rozmówczyni pomagając na co dzień zwierzętom otrzymuje od nich niemal terapeutyczne poczucie realizacji w życiu. Jednakże warto zastanowić się czy za wolontariatem nie stoi bardziej podstawowa motywacja? Z naszej rozmowy kreuje się wizja empatii w połączeniu z wrażliwością jako uniwersalnym środkiem zachęcania wolontariusza do pracy. W przypadku działań pro-zwierzęcych emocje te muszą być szczególnie rozwinięte, aby mogły objąć istoty nie-ludzkie. Wypowiedź na temat zwierząt wydaje się obrazować, jak wygląda taka wrażliwość:

*Zawsze mnie to najbardziej zasmuca, jak widzę psy czy koty, które nie mają godności. Dla mnie po prostu zwierzęta są tak piękne i w sumie dobre. Ja jestem akurat o tym głęboko przekonana, że nie ma takiego zwierzęcia, które by zrobiło coś złego, nawet jeśli zabija to ono tego nie robi w takiej aurze, w jakiej ludzie robią złe rzeczy. To po prostu sprawia, że one zasługują, żeby żyć w godnych warunkach i być godnie traktowane. Jak czasami widzę w takim ludzkim otoczeniu miejskim, że są jakieś bardzo obolałe czy nieszczęśliwe zwierzęta to jest to dla mnie chyba najsmutniejsza rzecz, jaka może być.*

*Chciałabym żeby nawet jak kot jest na przykład nieoswojony, nie jest kanapowym, z kokardką na szyi kotkiem, tylko jest jakimś dzikuskiem nawet brudnym czasami, to żeby po prostu miał godne życie na swoich zasadach.*

Ludzka wrażliwość na krzywdę innych może być interpretowana jako słabość. Wolontariuszka znacząco sprzeciwia się takiemu podejściu:

*Naprawdę ta empatia jest naszą siłą, a nie słabością, więc my musimy tym się kierować, bo po to przyszliśmy do tego wolontariatu. [...] Oczywiście, że czasami zdrowy rozsądek by podpowiadał coś pragmatycznego, ale trzeba myśleć też od tej strony ludzkiej, bo ona wcale nie jest głupia, mimo że poparta emocjami.*

Nieporozumienie związane z rozumieniem współczucia i empatii jako oznak słabości czy braku profesjonalizmu jest kultywowane w społecznym rozumieniu. Szczególnie widoczne jest to w przypadku osób pracujących w medycynie i zawodach pokrewnych, które na ogół odbieramy jako osoby wysoko zadaniowe i pozbawione emocjonalnego przywiązania do swoich obowiązków. Prowadzi to do błędnego koła, w której dana grupa społeczna pod wpływem opinii publicznej podporządkowuje się do istniejącego obrazu, przez co umacnia konkretne stereotypy. Badania pokazują jednak, że taka postawa jest odpowiednia tylko w niektórych przypadkach, a długotrwałe jej utrzymywanie może negatywnie wpływać na zdrowie osób pracujących oraz prowadzić do dehumanizacji (lub uprzedmiotowienia w przypadku zwierząt) obiektów, którym udzielana jest pomoc (de Zulueta 2013). Badani jako źródło cierpienia moralnego, wskazywali właśnie sytuacje, w których nie odczuwają empatii, a nie kiedy odczuwali jej zbyt dużo (de Zulueta 2013). Być może to właśnie wolontariat jest więc sposobem na

pokazanie, że współodczuwanie jest elementem motywującym i niezbędnym do niesienia pomocy, a nie przeszkodą jak to było odbierane w dotychczasowym rozumieniu.

Dodatkowym źródłem motywacji, która popycha wolontariuszy do pracy są wszystkie mniejsze i większe zwycięstwa w postaci adopcji, poprawy jakości życia lub zdrowia danego zwierzęcia. Moja rozmówczyni podczas naszej rozmowy wielokrotnie wspominała koty, którym pomoc odmieniła los. Takim kotem jest Bazyl:

*Właśnie taki kot jak Bazyl. Był chory na panleukopenie, już prawie umierał, ale jakoś tam się wyleczył. Tutaj za bardzo nawet nas nie lubił w azylu. Trochę się czasami bawił, ale też nie zawsze. Teraz on po prostu jest królem całego domu. Mieszka w jakiejś wielkiej willi, ma jakieś drogie rzeczy, jakieś drapaki. Ja po prostu się cieszę, że to tak się stało.*

Największa motywacja to widok kota, który znalazł dom, w którym może się rozwijać. Z tego powodu wolontariusze często proszą o zdjęcia kotów od rodzin adopcyjnych.

*Wtedy widzę, że ta praca ma sens. Zawsze jeden krok do przodu i tak jest właściwie ze wszystkimi tymi kotami, które tutaj są. [...] To jest taka nagroda trochę. Myślę, że to chyba wszyscy wolontariusze przyznają. Dlatego też sobie tak chętnie przesyłamy zdjęcia tych kotów z domu, żeby się trochę zmotywować nawzajem.*

Dodatkowo zapewniając kotu dom, wolontariusze potencjalnie przyczyniają się do wydłużenia życia zwierzęcia, ponieważ statystyczna długość życia kota uratowanego z bezdomności wydłuża się z 2-3 do nawet 20 lat (czarnaowca.org 2014). Sama będąc wolontariuszką potwierdzam, że widząc owoce swojej pracy odczuwam satysfakcję, która wynagradza trud i odsuwa ewentualne zniechęcenie.



## Stabilność finansowa

Analizując tę kwestię należy zacząć od wprowadzenia podziału na stabilność finansową wolontariusza, czyli pracę zawodową oraz środki na prowadzenie działań wolontarystycznych.

Stały zarobek pomagającej osoby jest kluczowy dla jej zaangażowania. Mówimy tu oczywiście o sytuacji, w której wolontariat jest niejako zajęciem dodatkowym. Moja rozmówczynie odnosząc się do tej kwestii powiedziała:

*Myślę, że dużo osób, które pomagają kotom [...] szuka pracy pod to, żeby mogły pomagać kotom. [...] Znam dużo osób, które właśnie szukały pod tym kątem pracy, takiej która jest na przykład zdalna, dorywcza albo ma nienormowany czas, żeby móc się tym zajmować.*

Opisując własne doświadczenie wspomina:

*Pracuję w Warszawie i teoretycznie powinnam być w pracy od 9 do 17. Wiadomo często się to przesuwają. Na przykład jestem od 11 do 19, bo na przykład rano chce tu przyjść albo podjechać z jakimś kotem, żeby go zawieźć do weterynarza, czy zrobić jakieś jeszcze inne rzeczy. To wszystko w dużej mierze wisi na tym, że mój szef jest tolerancyjny. Też pod takim kątem szukałam sobie pracy.*

Łączenie pracy z wolontariatem jest wymagające, ale wykonalne. Według mojej rozmówczynie, bardzo pomocne są udogodnienia, których z reguły nie oferują prace wymagające jedynie niskich kwalifikacji. Z tego powodu, codzienna pomoc w ramach dodatkowej aktywności jest swego rodzaju przywilejem, którego nie może realizować część społeczeństwa.

Finansowa stabilność (a co za tym idzie dostępność) wolontariuszy nie jest wystarczająca do utrzymania zorganizowanych form pomocy. Istotne jest również bezpośrednie wsparcie na rzecz danej działalności. W przypadku azylu, w którym pracuje moja rozmówczynie,

miasto zapewnia część finansowania. Opłacane są: lokal, karma oraz część zabiegów weterynaryjnych. Dodatkowe środki uzupełniane są ze zbiórek, których powodzenie jest mniej lub bardziej przewidywalne. W odpowiedzi na pytanie o finansowanie z Urzędu Miasta, moja rozmówczyni komentuje tę sytuację w następujący sposób:

*To nie jest tylko to, żeby załatwić tą jakąś tam bardzo wysoką pulę pieniędzy, która jest przeznaczona dla nas, tylko żeby jakoś potem kombinować, jak to najlepiej wygospodarować.*

Zwraca ona uwagę też na trudność w komunikacji z osobami odpowiedzialnymi za gospodarowanie pieniędzmi:

*Chciałabym, żeby ktoś, kto się zajmuje w urzędzie sprawami pro-zwierzęcymi był bardziej zaangażowany w to i chętny do pracy. To nie jest kolejny urzędnik, który jak przybije pieczętkę to przybije, jak nie przybije to nie. [...] Tutaj są żywe stworzenia od niego zależne, więc chciałabym, żeby był ktoś, kto jest bardziej zmotywowany.*

Pula pieniędzy przeznaczona, ze strony urzędów, w 2021 roku w Polsce na bezdomne zwierzęta (dane dotyczą jedynie psów) wyniosła ponad 244 miliony złotych (obrona-zwierząt.pl 2021). Te pieniądze pozwalają na prowadzenie schronisk i otwieranie nowych placówek. Dodatkowo finansuje akcje promujące kastrację i czipowanie zwierząt, głównie na wsiach, gdzie świadomość na temat zapobieganiu bezdomności jest mniejsza niż w miastach. Od 2017 w akcji „Nadjeżdża sterylkobus...” Stowarzyszenie Obrona Zwierząt zapewniło darmową kastrację dla 2491 psów i kotów (2021). Niestety według szacunków w Polsce może żyć nawet około 3 milionów bezdomnych kotów i psów (czarnaowca.org 2014). Ta alarmująca statystyka woła do stałej i długotrwałej (współ)pracy w celu poprawy tej sytuacji.

Patrząc na skomplikowaną zależność wolontariuszy od pracodawców, urzędów i osób zewnętrznych w prowadzeniu swoich działań, można uświadomić sobie jak wielowymiarowa jest to inicjatywa.

## **Współpraca**

Jak już zostało to ukazane powyżej, praca charytatywna na taką skalę, jaką zajmuje się wolontariuszka, nie mogłaby być prowadzona bez pomocy innych osób. Wolontariat jest więc siłą rzeczy miejscem spotkań wielu osób.

*Tyle osób, ile poznałam przy tych zwierzęcych sprawach, to poznałam może na studiach ostatnio. Do tego są to ludzie, którzy mają w sumie podobny światopogląd w takich fundamentalnych dla mnie sprawach, więc to jest bardzo ważne.*

Rola towarzyska wolontariatu wskazywana jest też w raporcie z 2014 roku. Aż 93% badanych wskazywało kontakty społeczne jako czynnik skłaniający do wolontariatu (Adamiak 2014). Moja rozmówczyni wielokrotnie wskazywała istotność współpracy i komunikacji w swojej działalności. W obliczu stresu, którego doświadczają wolontariusze, wzajemne zrozumienie i wsparcie stają się wyzwaniem. Na pytanie o najbardziej destrukcyjne sytuacje, jakich doświadczą w swojej pracy z kotami, wolontariuszka odpowiedziała:

*Zdecydowanie konflikty międzyludzkie. To żadna choroba kota, żadna śmierć. Zawsze miałam z tyłu głowy przy takich rzeczach, że są pozostałe zwierzęta, że ten umarł, ale przynajmniej próbowałam go ratować. Najgorsze zawsze są konflikty międzyludzkie.*

Jej zdaniem to właśnie traumatyczne doświadczenia, takie jak panleukopenia, która stała się przyczyną śmierci 50% populacji azylu

w 2022 roku, stoją za znaczną częścią nieporozumień wśród pomagających:

*Po takich traumatycznych przeżyciach narastają konflikty [...]. Zawsze tak jest i też trzeba ludzi zrozumieć, że oni po prostu czasami nie mogą tego przepracować. Sama też tego doświadczyłam.*

Taki obraz jest często spotykany u osób narażonych na długotrwały stres. Według badań, zmęczenie psychiczne może prowadzić do wystąpienia negatywnych emocji taki jak złość, irytacja, nietolerancja, sceptycyzm, rozdrażnienie. Mierząc się ze stresem i trudnymi emocjami ciężko zadbać o relacje interpersonalne, czego efektem są konflikty (Stoewen 2020). Niestety stają się one kolejnym stresorem, który napędza wyżej opisany ciąg trudności.

Należy pamiętać, że działania na rzecz bezdomnych zwierząt wymagają jeszcze jednego rodzaju współpracy, czyli na linii wolontariusz-lekarz weterynarii. Jest to bardzo specyficzna kooperacja, której problematykę w obliczu panleukopenii opisała moja rozmówczyni:

*Weterynarze w takiej sytuacji nie za bardzo chcą pomagać, bo uważają (co zostało nam wyraźnie powiedziane w jednej z lecznic), że po prostu szkoda na to pieniędzy. To są koszty, ale z drugiej strony weterynarze patrzą bardzo pragmatycznie. To jest ich praca i taki jest cel założenia lecznicy, że przychodzą do nich prywatni klienci z prywatnymi zwierzętami. Tutaj jest po prostu coś, co jest jakby nadprogramowe dla większości z nich. To są zwierzaki, które były na ulicy. My teraz się staramy im pomóc. Jeśli taki weterynarz patrzy na takiej zasadzie, że jest dana pula pieniędzy do przeznaczenia na pomoc takim zwierzętom, no to każde zwierzę, które jest chore i nie wiadomo, czy wyzdrowieje powinno się od razu uśpić, żeby zrobić miejsce dla innego, bo jest ich właściwie nieograniczona ilość. To wszystko jest prawda, natomiast czego weterynarze nie biorą pod uwagę, a mi się wydaje, że to jest bardzo*

*ważne, że bez wolontariuszy to ta pomoc nie będzie możliwa, a wolontariusze zaczynają w pierwszej kolejności pomagać zwierzętom dlatego, że chcą konkretne zwierzę uratować, że chcą po prostu mieć jakiś związek z tym, bo kochają zwierzęta. Dlatego takie wymaganie, żeby wolontariusz patrzył tak jak robot, tak zero-jedynkowo, jak kot jest chory to usypiamy, po prostu sprawia, że ten człowiek nie ma po co przychodzić w ogóle do tej pomocy.*

Można tutaj zauważyć konflikt motywacji obu tych grup. Z jednej strony mamy wolontariuszy, których jedynym celem jest pomoc zwierzętom, a z drugiej mamy weterynarzy, którzy oprócz chęci ratowania, kierują się kwestiami finansowymi. Dołączając do tej współpracy urząd miasta, który zapewnia wolontariuszom środki na pomoc weterynaryjną, tworzy się sieć połączeń, których współdziałanie jest niezbędne do prowadzenia działalności charytatywnej. Sieć tę wzbogacają dodatkowo osoby prowadzące domy tymczasowe i wspomagające azyl datkami lub dokonujące adopcji. Na ogół ludzie są pozytywnie nastawieni do osób niosących bezinteresowną pomoc, co nie oznacza, że wolontariat jest wolny od stereotypów. Od dawna funkcjonujący stereotyp „starej panny z kotami” czy „wariatki kociary” nie omija także osób (głównie kobiet) zaangażowanych w wolontariat. Jest to szkodliwy i obalony naukowo (Parsons 2019) stereotyp, który obniża poczucie empatii wobec takich osób, a ich rzekoma „nienormalność” czy niekompetencja sprawia, że ich wypowiedzi mogą być odbierane jako nierzetelne. W rzeczywistości osoby (wśród nich także mężczyźni) zaangażowane w pomoc kotom często doksztalcają się na własną rękę, a ich wiedza jest nierzadko poparta wieloletnim doświadczeniem. Skomplikowany układ zależności opiera się na komunikacji, która jest podstawą zrozumienia każdej ze stron. Różnice światopoglądowe czy dotyczące motywacji powinny być omawiane z otwartością i szacunkiem.

Wypowiedzi mojej rozmówczynie dowodzą złożoności perspektywy, a prezentują one przecież tylko jedną ze stron.

## **Doświadczenie**

Jak w każdej dziedzinie życia, także w wolontariacie ważną rolę odgrywa doświadczenie. Jest to chyba najbardziej złożona kwestia, ponieważ nie chodzi tu tylko o rozwijanie konkretnych umiejętności, czy niezbędnego do pracy ze zwierzętami odpowiedniego podejścia.

*Jak zaczynałam wolontariat to wcale tak nie radziłam sobie dobrze z kotami. Teraz wiem, jak podejść, jak złapać, jak takiemu trudnemu kotu podać zastrzyk czy tabletki. Kiedyś tego też nie umiałam.*

Ważne jest także doświadczenie wynikające z przeżytych sytuacji, które pomaga radzić sobie z trudnościami. Takim kryzysem może być choroba – jak panleukopenia w wyniku której rok temu śmierć poniosło wiele zwierząt, którymi opiekowała się moja rozmówczynie. Swoje doświadczenia opisuje następująco:

*To była moja trzecia panleukopenia w życiu. [...] Ponad 50% populacji azylu umarło, ale niestety tak jest zawsze. [...] Moje doświadczenia sprzed paru lat, jak przeżywam tę panleukopenie, wyglądały zupełnie inaczej. Nie było takiej szansy, żeby tak dużo fiolek zorganizować, jak my teraz zdobyliśmy. Jeździliśmy do weterynarza, on tam podawał tą surowicę, jeśli miał. Trzeba było wynegocjować, czy ten kot ma tam zostać, czy my mamy przyjeżdżać codziennie. Te koty po prostu też umierały jeden po drugim i to wtedy faktycznie było traumatyczne, bo ja też wtedy byłam mniej doświadczona i nie wiedziałam, co zrobić.”*



Fot. 1. Bezimienne ofiary panleukopenii w 2022 roku (archiwum własne)

W kontekście śmierci zwierzęcia wolontariuszka wspomina:

*Jak pierwszy mój osobisty kot umarł to było bardzo traumatyczne. To chyba jeden z najgorszych momentów w ogóle w moim życiu. To było, kiedy jeszcze była inna świadomość i nasze koty były wychodzące. Właśnie mój pierwszy kot, jakiego miałam, został potrącony przez samochód. Znalazł go, jeszcze wtedy mój chłopak, teraz mój mąż. Przyjechał do mnie i po prostu wpadł do mnie do domu taki zapłakany, że Frodo leży na ulicy. To był absolutnie najgorszy moment w moim życiu. Łącznie z tym, jak się dowiedziałam, że jest wojna i tak dalej. Myślę, że jak człowiek jest taki młody, wrażliwy i tego nie doświadczył to to jest wtedy straszne. Jak to się dzieje któryś raz, to po prostu już nie jest takie zaskoczenie. Ja nie wiem, czy to jest dobrze, czy źle. Jakaś wrażliwość odchodzi, ale z drugiej strony to to są tylko emocje nasze. To w sumie jest tylko w naszej głowie. Nic to nie zmienia dla świata zewnętrznego, więc może i dobrze, że te emocje już nie są takie intensywne.*

Obcowanie ze śmiercią pozostawia w człowieku głęboki ślad, z którym także trzeba nauczyć się żyć. Moja rozmówczyni sposób, w jaki radzi sobie z takimi sytuacjami wyrobiła w sobie z czasem.

*Teraz już jestem twardsza. To jest trochę tak, że jak pierwszy raz się coś takiego widzi, jakąś makabryczną śmierć zwierzęcia, którym się samemu opiekujesz, to jest tak uderzające. Po prostu jest to wtedy trauma. Natomiast, przynajmniej ja tak mam, jak zdarza się to któryś raz i są pewne oznaki, że mogło do tego dojść i można było się tego spodziewać, to ja po prostu wtedy odcinam te emocje. To nawet nie jest tak, że to jest jakaś siła czy coś. Absolutnie to nie jest siła, ja nawet czasami sobie to wyrzucam, że to jest nieczułość. Natomiast po prostu sobie pozwalam na to, żeby się tak zablokować emocjonalnie, żeby po prostu nie rozkleić się zupełnie.*

Blokada emocjonalna jest częstym sposobem radzenia sobie z bólem, który zdaniem wolontariuszki pomaga, ale generuje także wyrzuty sumienia za brak reakcji na poruszające wydarzenie (o czym wspominałam we wcześniejszej części).

*Oczywiście to są i dobre strony, i złe takiego odłączenia emocji. Myślę, że w takich trudnych sytuacjach na pewno takie nadmierne zablokowane emocji pomaga. Nie jest to zdrowe, żeby je tak zupełnie blokować, ale czasami jak widzę, że one do niczego nie prowadzą, tylko do nakręcania się, no to staram się do tego nie dopuścić. Też na pewno bardzo dużo mi pomaga, ale to nie tylko w tych właśnie wolontariackich sprawach tylko w ogóle w życiu, to jak myślę o tym, że na przykład przeżywam teraz gniew czy jakieś tam frustracje, ale to jest tymczasowe.*

Od intensywnych emocji można próbować się izolować. Jednakże obciążenie psychiczne, które niesie opieka nad chorymi zwierzętami to także poczucie dużego ryzyka przeniesienia choroby na koty domowe. W tym wypadku nie tak łatwo odciąć się od obaw i potencjalnego poczucia winy. Moja rozmówczyni pomimo zaszczepienia swoich kotów, nadal odczuwała silny strach, więc radziła sobie z tą kwestią w następujący sposób:



*Od tego października do grudnia [czas trwania panleukopenii w 2022] to każde ubranie i buty, które były w azylu miałam w garażu. W ogóle przechodziłam do domu z garażu tylko w bieliźnie i po prostu kąpałam się od razu. Myślę, że to może nawet była przesada, ale po prostu to mnie trochę uspokajało takie obsesyjne czyszczenie, że na pewno nie będę winna jakby coś się stało.*

Mnogość emocji w połączeniu z wewnętrzną potrzebą pomocy może doprowadzić do wystąpienia tak zwanego *compassion fatigue*. Termin ten nie znajduje dobrego tłumaczenia w języku polskim. Mówi się czasem o zmęczeniu pomaganiem czy zmęczeniu współczuciem. Potocznie używa się także sformułowania wypalenie. Jednakże żadne z tych tłumaczeń nie jest do końca trafne. „Zmęczenie pomaganiem” sugeruje, że to sam akt pomocy jest źródłem problemu. Z kolei „zmęczenie współczuciem” uwzględnia jedynie emocje, a nie związane z nimi działania. Samo określenie „zmęczenie” wydaje się dość trywialne, a przecież mamy do czynienia z zespołem poważnych objawów, które znacznie utrudniają funkcjonowanie czy pracę na rzecz innych. Ostatnia proponowana opcja, czyli wypalenie kojarzy się nierozdzielnie z wypaleniem zawodowym. Nie jest to całkowicie niepoprawne skojarzenie, ponieważ *compassion fatigue* w dużej mierze dotyczy osoby zawodowo związanej z niesieniem pomocy. Należy jednak pamiętać, że taka trudność może spotkać każdą osobę, na co dzień obciążoną z trudnościami i cierpieniem innych. O ile w przypadku wypalenia zawodowego można zastosować koncepcję *work-life balance*, która zakłada utrzymanie zdrowego balansu między pracą, a odpoczynkiem (welbi.pl 2022), tak w przypadku wolontariatu wykonywanego „po godzinach” sprawa się komplikuje, ponieważ najzwyczajniej brakuje czasu na realizację wszystkich zadań.

Alternatywą jest patrzenie na wolontariat jako formę odpoczynku, co jak widzimy z wypowiedzi mojej rozmówczynie nie zawsze sprawdza się w praktyce. Sytuacja, w której musimy godzić pracę i wolontariat w dłuższej perspektywie często doprowadza do zaniedbania swojego zdrowia i ignorowania swoich potrzeb. Stan ten może okazać się trudny do pokonania nawet przez osoby posiadające wieloletnie doświadczenie w radzeniu sobie z obciążeniem, co według wolontariuszki doprowadziło część jej znajomych wolontariuszy do porzucenia swoich działań. Nie jest to zaskakujące, gdy uświadomimy sobie skalę problemu jakim jest *compassion fatigue*. Objawy mogą obejmować: trudności w koncentracji i kontrolowaniu emocji, poczucie braku nadziei na poprawę oraz niezdolność do zauważania efektów swojej pracy (Stoewen 2020). Każda z wymienionych trudności uniemożliwia kontynuowanie pomocy, a nawet może wykluczać z funkcjonowania w codziennym życiu. Nie należy więc bagatelizować tych problemów i otworzyć się na zrozumienie osób, które ich doświadczają lub są na nie narażone. Zwiększona świadomość zagrożenia minimalizuje ryzyko przeoczenia objawów i normalizuje proces niesienia pomocy tym, którzy na co dzień pomagają innym.

## **Zakończenie**

Praca wolontariusza może przybierać wiele form. Dla niektórych wolontariat może pozostać dorywczą formą spędzania czasu, jak na przykład wyprowadzanie psów ze schroniska. Jednakże przy większym zaangażowaniu taka działalność wymaga współdziałania wielu czynników zewnętrznych i wewnętrznych – z pewnością nie jest to proste. Jednak jak pokazuje historia mojej rozmówczynie i jej wolontariatu jest to wykonalne. Koszty (finansowe, osobiste czy psychiczne) minimalizowane są dzięki współpracy, sprytowi i empatii, a także

dzieleniu się doświadczeniem (za co bardzo dziękuję wolontariuszce, które zgodziła się ze mną porozmawiać).

---

## **Bibliografia**

Adamiak Piotr. 2014. *Zaangażowanie społeczne Polek i Polaków. Wolontariat, filantropia, 1% i wizerunek organizacji pozarządowych. Raport z badania z 2013*, Stowarzyszenie Klon/Jawor, [www.bibliotekawolontariatu.pl](http://www.bibliotekawolontariatu.pl), dostęp 23.05.2023.

de Zulueta Paquita. 2013, Compassion in healthcare, *Clinical ethics*, vol. 8, nr 4, s. 87-128.

Główny Urząd Statystyczny. 2022. *Wolontariat w 2022 roku*, [www.stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl), dostęp 23.05.2023.

Parsons Christine E., LeBeau Richard T., Kringelbach Morten L., Young Katherine S.. 2019. Pawsitively sad: pet-owners are more sensitive to negative emotion in animal distress vocalizations. *Royal Society Open Science* 6(8).

Stoewen Debbie L.. 2020. Moving from compassion fatigue to compassion resilience Part 4: Signs and consequences of compassion fatigue. *Canadian Veterinary Journal* 61(11), s. 1207-1209.

## **Źródła internetowe:**

[www.welbi.pl](http://www.welbi.pl) (Wolontariat – jak należy o sobie zadbać, aby mieć więcej sił na pomaganie innym?) dostęp 25.05.2023.

[www.obrona-zwierzat.pl](http://www.obrona-zwierzat.pl) (Bezdomność psów w Polsce w 2021 roku, Stowarzyszenie Obrona Zwierząt) dostęp 20.06.2023.

[www.czarnaowca.org](http://www.czarnaowca.org) (Bezdomność zwierząt, Czarna Owca Pana Kota) dostęp 20.06.2023.

Antonina Kondrasiuk

zoopsycholożka, kocia behawiorystka,

wolna słuchaczka I roku Antropozoologii, Uniwersytet Warszawski

## W tym domu mieszka kot.

### Rzecz o ludzko-kocich niezrozumieniach

**C**złowiek rozumny (*Homo sapiens*) – gatunek ssaka naczelnego, współtworzący z szympanсами, gorylami i orangutanami rodzinę człowiekowatych. Jedyne występujący współcześnie przedstawiciel rodzaju *Homo*. Występuje na wszystkich kontynentach. Charakteryzuje się wyprostowaną postawą, dwunożnością, wysoko rozwiniętą sprawnością manualną [...], używaniem języka bardziej złożonego niż języki zwierzęce, większym i bardziej złożonym mózgiem niż te u innych zwierząt oraz wysoko rozwiniętym instynktem społecznym (Wikipedia, hasło: człowiek rozumny).

Kot domowy (*Felis catus*) – udomowiony gatunek małego, mięsożernego ssaka z rzędu drapieżnych z rodziny kotowatych. Przez ludzi ceniony jako zwierzę domowe oraz z powodu jego zdolności do niszczenia szkodników. Koty zostały udomowione ok. 9.500 lat temu i są obecnie najpopularniejszymi zwierzętami domowymi na świecie (Wikipedia, hasło: kot domowy).

Tyle definicje z Wikipedii. Co jest w nich prawdą – czy człowiek jest gatunkiem rozumnym, a kot jest zwierzęciem udomowionym przez człowieka? Zostawiając te nieco filozoficzne rozważania na razie na boku, chcę opowiedzieć o swojej kilkunastoletniej praktyce kociej behawiorystki działającej w Warszawie. W czasie tej praktyki odwiedziłam kilkaset domów, w których spotkałam ludzi i ich koty, czy też może – koty i ich ludzi. Były to szczególne spotkania, bo pojawiałam

się wtedy, gdy ludzie i koty nie mogli się dogadać i potrzebowali pomocy i chcieli ją otrzymać od osoby takiej jak ja, licząc na zlikwidowanie zachowania ich kota, którego nie rozumieli, a które stało się dla nich problemem. W tym samym czasie inni ludzie i inne koty w innych domach dogadywali się wspaniale i bez żadnej pomocy ku obopólnej korzyści. Cały czas są też takie domy, gdzie porozumienia ludzko-kocięgo nie było i nikt go nie szukał. O tym wszystkim, co dotyczy porozumienia lub jego braku na linii kot-człowiek, a co zaobserwowałam i rozumiałam podczas tych spotkań postaram się tutaj opowiedzieć.

### **Kot – mały człowiek w futerku czy trochę inny pies?**

Krzysztof Tomasz Konecki w książce *Ludzie i ich zwierzęta* wprowadza rozróżnienie na dwie najpowszechniejsze kategorie postrzegania zwierząt domowych – mianowicie stosuje dwie matryce: antropomorficzną i animalistyczną. Będę chciała obie te matryce przyłożyć do relacji moich klientów ze swoimi kotami. W moim doświadczeniu kategoria antropomorficzna jest spotykana zdecydowanie częściej w przypadku opiekunów trzymających swoje zwierzęta w domach, gdzie zwierzęta stają się pełnoprawnymi użytkownikami wspólnej przestrzeni, w której przebywają wszyscy domownicy. Mówi ona o tym, że zwierzęta, a zwłaszcza zwierzęta domowe, które przebywają z ludźmi i dzięki kontaktom z nimi „czują, myślą, cierpią, zachowują się trochę podobnie jak człowiek” (Konecki 2005: 206). Konecki twierdzi nawet, że „generalnie nie potrafimy wchodzić inaczej w interakcje ze zwierzętami niż w sposób, który opanowaliśmy w odniesieniu do ludzi” (*ibidem*).

Kategoria animalistyczna natomiast mówi o tym, że „zwierzęta to tylko zwierzęta, zachowują się po zwierzęcemu i nie mają żadnych cech przypominających cechy ludzkie” nawet jeżeli „są wyjątkowe, bo są

posiadane przez ludzi” (Konecki 2005: 206). Z takim podejściem spotykałam się także w swojej praktyce, choć chyba rzadziej i w sposób mniej uświadomiony przez osoby taki pogląd podzielające, widoczny bardziej w działaniu niż w deklaracjach.

### **Kot – zwierzę udomowione czy permanentnie oswojone?**

Kot domowy – opiekun często w końcu sam dostrzega dwoistość jego natury. Z jednej strony chce go widzieć jako miękką mrużącą przytulankę, która wnosi do domu ciepło, spokój i wdzięk, i ma zaspokajać ludzkie potrzeby emocjonalne. Obecnie czasem kot pełni w rodzinie rolę podobną do dziecka, które nigdy nie dorasta i jest w pełni zależne od rodzica (Baratay 2022: 196). Ma być grzeczne, łagodne i posłuszne. Nie zawsze jednak kot spełnia w tym względzie oczekiwania człowieka, któremu trudno zrozumieć, dlaczego zwierzę nie odwzajemnia zachwyty, jakim go darzymy i torpeduje każdą próbę wejścia w jego strefę osobistą. Często nie lubi być brany na kolana, a czasem nawet dotykany, kiedy akurat nie ma na to ochoty i potrafi wtedy zareagować bardzo gwałtownie – ucieczką lub atakiem. Na moje pytanie o charakter kota i relację z nim, stawiane zawsze w czasie wywiadu, słyszę często, że np. kot przychodzi na kolana „tylko wtedy, kiedy sam chce” a „pieszczotliwy jest na swoich warunkach”.

Można zobaczyć też kociego pupila, gdy staje się drapieżnikiem – nawet jeżeli jest kotem niewychodzącym i jest oczywiste, że, gdyby tylko mógł, stałby się perfekcyjną maszyną do zabijania – staje się bezlitosny, gdy do pokoju wleci mucha czy ćma. Gdy poluje, lub zajmuje się swoimi sprawami (obserwacją otoczenia, toaletą, jedzeniem) potrafi być zupełnie obojętny na ludzką obecność – tak jakby zatapiał się w swoim świecie (Dehasse 2008: 339). Jeszcze trudniej zrozumieć człowiekowi kota wychodzącego – dokąd chodzi, co robi i dlaczego tak

konsekwentnie domaga się prawa do codziennego kontrolowania swojego terytorium nawet w środku nocy? Przecież nie musi polować, aby zapewnić sobie byt – dostaje od opiekuna wikt i dach nad głową oraz, trudne do osiągnięcia w warunkach naturalnych, poczucie bezpieczeństwa. Z biegiem czasu uważny opiekun może dojść do przekonania, że pomimo chęci stworzenia kotu jak najlepszych warunków i sprawienia, by był szczęśliwy, tak naprawdę go nie rozumie a zwierzę, które mieszka z nim w domu i często śpi razem w łóżku, ma w sobie więcej dzikości i inności niż mógłby przypuszczać.

Małgorzata Rutkowska w swojej książce *Psy, koty i ludzie* cytuje słowa Donny Haraway zawarte w jednej z jej prac dotyczących relacji ludzi ze zwierzętami — „jednym z naszych obowiązków wobec zwierząt towarzyszących jest ciekawość tego, co zwierzę tak naprawdę robi i odczuwa, o czym myśli, co sygnalizuje, kiedy odpowiada uważnym spojrzeniem na nasze spojrzenie” (Haraway 2007 za: Rutkowska 2016: 177). W przypadku kotów jest to może trochę trudniejsze, ale przecież nie niemożliwe. Udzielając porad w domach, gdzie mieszkają koty z ludźmi zawsze staram się opowiedzieć ludziom nieco więcej o kocim etogramie, kocich potrzebach, kocim punkcie widzenia, a nie tylko dać receptę na konkretny zgłaszany problem. Zakładam, że opiekun mając więcej wiedzy o gatunku, a więc dostając do ręki więcej narzędzi, a przy tym jednak najlepiej znając swojego kota, będzie umiał trwalej poradzić sobie z problemem niż tylko automatycznie realizując otrzymane od behawiorysty zalecenia. Widzę, że takie podejście przynosi efekty.

Jeśli powrócić do dwóch koncepcji wyłonionych przez Koneckiego to doświadczam odwiedzając domy moich klientów, że bezrefleksyjne a czasem nieuświadomione stosowanie obu matryc przynosi więcej szkody niż pożytku. Koty nie są bowiem ani małymi ludźmi w futerkach lub ludzkimi dziećmi, co mogliby postulować ludzie

antropomorfizujący zwierzęta. Nie są też małymi psami, jak zdarza się twierdzić zwolennikom animalistycznego podejścia, czyli osobom uważającym, że zwierzęta to po prostu zwierzęta niepodobne do ludzi, ale za to, bez względu na gatunek, wszystkie bardzo podobne do siebie i mające podobne potrzeby.

W następnym podrozdziale na konkretnych przykładach pokażę, jak przekonania opiekunów i wynikające z nich ludzko-kocie relacje wyglądają w odwiedzanych przeze mnie domach, w których ludzie dzielą przestrzeń i codzienność z kotami.

### **Kot jaki jest każdy (?) widzi**

Zostaje wezwana, ponieważ dzieje się coś, co opiekunowi przeszkadza, a z czym już od pewnego czasu poradzić sobie nie potrafi. Szuka więc (raczej sposobów zaradczych niż przyczyn konkretnego problemu) najpierw sam, głównie korzystając z forów internetowych czy porad lekarza weterynarii i znajomych kociarzy. Jeżeli się nie udaje w końcu pojawia się ja i w czasie wywiadu najczęściej słyszę różne wypowiedzi opiekunów, które pokazują jak często duży jest kłopot ze zrozumieniem kociego punktu widzenia. Rozmawiam oczywiście tylko z opiekunami – ale po latach rozwiązywania kocio-ludzkich łamigłówek, zdania kota na sprawę mogę się jednak domyślać.

Problemy, jakie spotykam w odwiedzanych domach, ułożyłam według częstości występowania a typowe wypowiedzi moich klientów według podziału na tych, którzy patrzą na swoje koty z perspektywy antropomorficznej i tych, którzy mają raczej podejście animalistyczne.



Problem 1: Opiekun znajduje kocie odchody nie tam, gdzie oczekiwał je znaleźć, czyli poza kuwetą.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Sika po złości” (blisko 100% opinii opiekunów !!!), „Wie, że robi źle, bo ucieka, jak tylko się tak załatwi”, „Kuwetę lubi, ale bardzo się denerwuje, że nie dostał tej karmy, którą lubi i chce mnie ukarać”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Kuweta i żwirek mu odpowiadają, bo przecież jej cały czas używa, a taką miał od zawsze”, „No tak, prawda, jest jedna kuweta na dwa koty, bo nie ma miejsca na więcej, ale przecież u moich znajomych są cztery koty i mają jedną i jest wszystko w porządku”.
- Koci behawiorysta: Przyczyny pozostawiania moczu czy kału poza kuwetą mogą być różne i jeżeli ich się nie określi, wszelkie działania zapobiegawcze mogą być chybione. Inaczej trzeba działać, gdy mamy do czynienia z brudzeniem – wtedy warto skupić się na kuwecie i przypomnieć sobie, jak i gdzie lubi załatwiać się każdy kot, gdy wychodzi na dwór i ma wybór i porównać to z kuwetą, jaką ma w domu. Błędne może wtedy okazać się więc założenie, że „ze swoją kuwetą kot nie ma problemu, bo ją przecież lubi”. Z inną sytuacją mamy do czynienia, gdy kot używa swoich odchodów do bardzo ważnej z jego punktu widzenia komunikacji, ale nie mającej nic wspólnego ze złościwością (tak jakby to mogło być w przypadku człowieka). Tak robi wiele zwierząt, także koty. Ich odchody nie pachną dla nich obrzydliwie tak, jak dla nas, więc choćby z tej przyczyna nie mogą uważać, że zostawiając je na naszym łóżku wiedzą, że sprawiają nam przykrość i dlatego to robią. Bez względu na przyczynę, przekonanie, że to działanie złośliwie wymierzone w opiekuna jest przykładem najczystszej formy

antropomorfizacji, ma się ono nadal bardzo dobrze, będąc przyczyną nieporozumień na linii człowiek-kot i powodując często nasilenie problemu. Kot, który omija kuwetę lub coś komunikuje, gdy zostaje za to karany, zaczyna się bać opiekuna i powtarza to zachowanie, które z jego punktu widzenia powinno uspokoić sytuację, jeszcze dobitniej pokazywać człowiekowi, że kot ma jakiś problem, a w każdym razie dodawać zwierzęciu otuchy, wzmacniając jego chemiczną obecność.

Problem 2: Koty żyjące razem stały się agresywne albo kot rezydent nie chce przyjąć nowego kota.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Mój kot bardzo lubi tego kota z sąsiedztwa – godzinami tak sobie siedzą w naszym ogródku naprzeciwko i patrzą sobie w oczy”, „Kotu przecież samemu jest smutno, gdy ja wychodzę na całe godziny. Chcemy wziąć drugiego kota, to będzie miał kolegę, z którym będą się razem bawić”, „On tak tęskni za kotką, z którą przeżyli tyle lat razem, że od czasu, gdy odeszła zmienił się i jest smutny”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Tyle kotów nie ma domu, a ja jeszcze mam trochę miejsca w mieszkaniu, wezmę kolejnego, bo chce mu pomóc. Co dwa koty to nie jeden, wszyscy się przecież zmieszczą”, „Mój kot się postarzał – wezmę mu małego, energicznego towarzysza, który go rozrusza”, „Ten biedny kot, który przychodzi coraz częściej do naszego ogrodu jest na pewno głodny – postawiłem mu w naszej kuchni miseczkę z karmą i nie rozumiem, dlaczego moja kotka jest niezadowolona – przecież ona ma jedzenia pod dostatkiem”, „Musimy, jak najszybciej wziąć kolejnego kota, po śmierci naszej kotki, żeby zastąpił tego, który odszedł”.

— Koci behawiorysta: Żyjący w elastycznym systemie socjalnym – kot nie jest zwierzęciem stadnym i to go różni od psa i człowieka. Stąd dużo nieporozumień między człowiekiem a kotem i ludzkie pomysły, że kot koniecznie powinien mieć kumpla, aby nie było mu smutno, bo człowiek najczęściej jest smutny, gdy jest sam (chyba, że ma kocią naturę!). Oczywiście koty potrafią tworzyć więzi społeczne – zarówno w obrębie swojego gatunku (najczęściej matka i dzieci lub spokrewnione samice) jak i międzygatunkowe (z człowiekiem, psem), ale wtedy, gdy same tego chcą lub potrzebują i zawsze na swoich warunkach. Na siłę nie zaprzyjaźnimy dwóch kotów – kolejny kot w domu postrzegany jest przez kota-rezydenta raczej jako rywal do zasobów niż potencjalny przyjaciel (zdarzają się oczywiście, jak zawsze, wyjątki). Każda relacja między kotami jest jedyna i niepowtarzalna – mała jest szansa, że inny kot przez opiekuna wybrany i wzięty do towarzystwa temu, który został po śmierci lubianego towarzysza, go zastąpi. Jest to przykład animalistycznego podejścia – kot to kot – nie ten to będzie inny. Kot to także osobnik wysoce terytorialny – to kocia cecha, która dominuje jego spojrzenie na otaczający świat i miejsce, w którym przebywa. Im mniejsze terytorium tym zazdrośniej kot będzie go strzegł i bronił przed wszelkimi intruzami i tym mniej chętnie będzie chciał dzielić się nim z innym, niespokrewnionym osobnikiem jego gatunku, gdy ten niespodziewanie się tam pojawi. Mimo, że koty na ogół są mniejsze od psów, potrzebują dużo większego terytorium, którego nie chcą dzielić z innym kotem – zwłaszcza, gdy żyją w przestrzeni zamkniętej ludzkiego mieszkania i nie mogą odejść. To czasem trudno zrozumieć człowiekowi.

Problem 3: Kot wchodzi na blaty i stół i nie daje się zgonić. Wspina się po firankach, chodzi po krawędzi drzwi i próbuje to robić na telewizorze.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Kot jest ciągle niegrzeczny – wskakuje na blat w kuchni choć dobrze wie, że mu na to nie pozwalam”, „Ma tyle miejsca w pokoju a ciągle wchodzi na regał”, „Wiem, że gdy nie ma nas w domu nasze koty chodzą po blatach, nie mogę ich nauczyć, że sobie tego nie życzę, ale one i tak to rozumieją”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Mój kot chodzi po stole a przecież to ragdoll, a ta rasa miała tego nie robić”, „Bez przesady, nie będę instalował żadnych półek ani kocich drzewek, to w końcu moje mieszkanie, gdzie ja mam się czuć dobrze, nie chcę mieszkać w ogrodzie zoologicznym, kot ma i tak trzy pokoje do dyspozycji to chyba dużo?”
- Koci behawiorysta: Człowiek żyje w świecie dwuwymiarowym, dwa wymiary wystarczą także psu. Każdy kot ma natomiast nieprzepartą potrzebę kontroli swojego terytorium, musi mieć możliwość patrolowania go i obserwacji najlepiej z wysokości, więc zwłaszcza jeżeli jest kotem niewychodzącym, udostępnienie mu trzeciego wymiaru jest konieczne. Tutaj świetnie sprawdzają się wysokie meble, częściowo przynajmniej opróżnione regały na książki, odpowiednio zainstalowane półeczki, schodki, drabinki. Oczywiście można postawić specjalnie zaprojektowane dla kotów „kocie drzewka”, ale jeżeli ktoś z różnych względów nie chce takiej instalacji w swoim domu można wspaniale wykorzystać sprzęty, które już w domu są przy ewentualnych niewielkich dodatkach tak, aby kot miał to, czego potrzebuje.

Problem 4: Kot atakuje nogi i ręce opiekunów, włóczy się po mieszkaniu i miauczy żałośnie, budzi się o świcie i nie daje spać ludziom, wylizuje sobie brzuch i przegryza kable.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Mój kot jest nieszczęśliwy, ale nie wiem dlaczego bo przecież wszystko ma u mnie w domu – jedzenie, wygodę i moją miłość”, „Uwielbiam ją przytulać, ale ona się wtedy wyrывa i drapie mnie”, „Oboje lubimy jak tak sobie siedzimy razem przed telewizorem, przecież tak świetnie się rozumiemy, ale on wtedy przynosi mi zabawkę i nigdy nie ma dość zabawy, a ja jestem taka zmęczona po pracy”, „Chcę go głaskać po brzuszku, to takie miłe, nie rozumiem, dlaczego mnie wtedy drapie”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Wzięłam kota, bo na psa to nie mam czasu, te spacerki i w ogóle, a kot to sobie poradzi, bo koty zajmują się przecież same sobą”.
- Koci behawiorysta: Kot to drapieżnik, wysoko zmotywowany do polowania. Jeżeli wydaje się, że mamy w domu słodką pluszową przytulankę, która marzy tylko o pełnej miseczce i pieszczotach to nic bardziej mylnego. Nawet kot, który urodził się w ludzkim domu i nigdy nie miał okazji polować na żywe ofiary, genetycznie zaprogramowany jest jako niezwykle precyzyjnie działający myśliwy. Polowanie jest kotu koniecznie potrzebne do równowagi psychicznej – nie jest prawdą, że jeżeli kot jest najedzony, nie będzie polował. Aby w pełni się realizował jako drapieżnik potrzebuje ćwiczenia całej sekwencji polowania, czyli czatowania, podkradania się, dopadania i zabijania. Jeżeli kot całe życie spędza w domu, opiekun zobowiązany jest tak mu zorganizować życie, aby codziennie mógł praktykować polowanie – poprzez regularne zabawy – najlepiej z człowiekiem i zawsze zabawkami

nigdy ręką, obserwowanie świata za zabezpieczonym oknem lub balkonem, ewentualnie kontemplowanie życia w akwarium. Brak takich możliwości spowoduje to, że kot będzie próbował sobie radzić po swojemu, czyli np. polować na poruszające się ręce lub wystające spod kołdry nogi, co spowoduje nadanie mu etykiety agresywnego, albo też reagować silną frustracją wyrażaną poprzez czynności zastępcze (np. wylizywanie się lub zjadanie niejadalnych przedmiotów, wokalizacje). Pieszczoty nawet, jeżeli kot je lubi, nigdy nie zastąpią zabawy w polowanie.

#### Problem 5: Drapanie mebli i innych sprzętów w domu.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Kot jest złośliwy i niegrzeczny”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Przecież postawiłem mu w piwnicy drapak, ale go nie chce drapać”, „To prawda, że ma ten drapak od kociaka i już się trochę rozklekotał... ale on go zawsze tak lubił”.
- Koci behawiorysta: Kot czuje przymus oznaczania swojego terytorium – chodzi tu przede wszystkim o sygnały zapachowe pokazujące, kto jest tu właścicielem. Poza ocieraniem przedmiotów policzkami, kot oznacza swoje terytorium drapiąc i w ten sposób także zostawiając ślady zapachowe i wizualne dla innych osobników. Kot sam podpowiada, co będzie chętnie drapał, wskazując miejsca, gdzie chce pozostawiać swoje znaki poprzez intensywne ocieranie się i drapanie i w tych miejscach warto umieścić drapaki. Wyboru rodzaju powierzchni drapaka niech też dokona kot – wystarczy tylko zaobserwować, czy woli on drapać powierzchnie miękkie czy twarde, pionowe czy poziome i idąc tym śladem wybrać drapak. Jeżeli drapak będzie za mały lub

mniej stabilny niż na przykład sofa, kot na pewno wybierze tę ostatnią.

Problem 6: Kot leży na kolanach, mruczy, zasypia i nagle atakuje rękę opiekuna zębami.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Kot jest niegrzeczny i taki niewdzięczny – przecież tyle dla niego robię i tak go kocham”, „Dobrze wie, że zrobił źle, potem jest taki zawstydzony, łasi się, bo chce mnie przeprosić”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Wszystkie koty jednak są fałszywe i dzikie – nie to, co psy – one są takie szczere i prostolinijne”.
- Koci behawiorysta: Kot to ofiara innych drapieżników – poluje na mniejsze od siebie zwierzęta, ale sam jest także ofiarą większych drapieżników. W związku z tym jest całe swoje życie czujny – ta czujność w naturalnych warunkach ratuje mu życie. Cecha ta może pozostawać także u kota domowego, którego największym profitem z życia w zamknięciu jest względnie duże poczucie bezpieczeństwa. Ponieważ kot jest istotą niezwykle wrażliwą, także w warunkach domowych, może czuć się jednak jakoś zagrożony – np. ze strony ludzkich i zwierzęcych współmieszkańców. Ta cecha powoduje, że często jest postrzegany jako istota fałszywa, a przynajmniej o dwoistej naturze – w jednej chwili z mruczącego zrelaksowanego osobnika, zmienia się w drapiąca i gryzącą bestię. Warto tylko obserwować kota i jego mowę ciała. Zmiana nastroju najczęściej jest poprzedzona sygnałami alarmowymi.

Problem 7: Kot nie jest taki pieszczotliwy, jak oczekiwał opiekun – nie przychodzi na kolana, nie znosi być podnoszony i przytulany.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Przytulam go i całuję w pyszczek, chcę, żeby wiedział, jak go kocham”, „Moja kotka uwielbia, jak ją przytulam noszę na rękach, jak dziecko”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Wszystkie koty to takie puszyste przytulanki”.
- Koci behawiorysta: Kot to niezależny, samotny łowca. Te, które żyją w domach z człowiekiem także potrzebują samotności i osobności, choć te, które wytworzyły więzi z człowiekiem potrzebują także bliskości z nim. Kot preferuje częste i krótsze kontakty – sam też wybiera ich intensywność, rodzaj i częstotliwość. Potrzebuje też czasu tylko dla siebie, który chętnie spędzi w zacisznej kryjówce, gdzie nikt go nie niepokoi np. na wysokiej półce. Niektórzy opiekunowie uważają, że można kota „nauczyć” pieszczotliwości przez branie go na siłę na kolana i przymuszanie do pieszczot. Taka metoda czasami może sprawdzić się u kociąt, ale jej stosowanie u osobnika dorosłego, może przynieść odwrotne efekty. Niektóre koty znoszą nawet te przymusowe pieszczoty ze stoickim spokojem i flegmą, nie widać jednak, żeby sprawiało im to przyjemność. Częściej jednak natychmiast uciekają lub bronią się. Nawet te koty, które z własnej woli wskakują człowiekowi na kolana i poddają się z przyjemnością pieszczotom moment i długość kontaktu regulują same. Podrapaniem może skończyć się także podnoszenie kota i przytulanie go – kot takie działania może odbierać jako zagrożenie, utrata kontaktu z podłożem uniemożliwia odejście od sytuacji, która kotu się nie podoba.



Problem 8: Kot zaczyna zachowywać się inaczej niż dotąd się zachowywał.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Może mnie już przestał kochać albo ma o coś pretensje?”, „Chce mnie ukarać”, „Obraził się i nawet wiem, o co”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Nie wiem, co się stało, przecież nic w domu się nie zmieniło”.
- Koci behawiorysta: Komunikacja chemiczna ma dla kota duże znaczenie – koty żyją w świecie zapachów dla ludzi zupełnie niezrozumiałym. Są wrażliwe na wiele bodźców, o których opiekun nie ma pojęcia, a dla kota znaczą wiele – mogą budzić jego przerażenie, złość czy ekscytację. Często człowiek sam nieświadomie przynosi do domu zapach, który zmienia zachowanie kota (Johnson-Bennet 2001: 78). Podobnie jest z dźwiękami, które kot odbiera z otoczenia – rozpoznaje ich dużo większe spektrum niż człowiek, więc może słyszeć z ulicy lub mieszkania sąsiadów coś, czego my nigdy nie usłyszymy, a co jest dla niego bardzo męczące lub stresujące. Nagła zmiana zachowania to także sygnał, że trzeba pokazać kota lekarzowi.

Problem 9: Kot podupada na zdrowiu, ale opiekun nie zdaje sobie z tego sprawy.

- Opiekun antropomorfizujący kota: „Nic go nie boli, przecież, gdyby tak było, to by jakoś mi to pokazał – jakoś narzekał, miauczał czy jęczał”.
- Opiekun z podejściem animalistycznym: „Nie, nie widzę, żeby coś jej było, jest przecież taka jak zawsze”.
- Koci behawiorysta: Kot, dopóki może, nie pokazuje choroby, ani słabości – to go w naturze, jako zwierzęciu, które nie jest stadne

oraz ofierze dużych drapieżników, mogłoby wiele kosztować. Niestety ta cecha powoduje, że kot żyjąc pod opieką człowieka nadal jest bardzo skryty w tym względzie, a opiekun bardzo często nie potrafi z mowy ciała odczytać oznak bólu czy złego samopoczucia zwierzęcia uważając, że kot, jeżeli podupadnie na zdrowiu, będzie się zachowywał tak jak chory człowiek i da wyraźny znak, że cierpi. Ważne jest więc, aby bardzo poważnie traktować w kocim zachowaniu wszelkie, nawet drobne, odstępstwa od codziennej rutyny (ilość snu, jedzenia, picia, częstotliwość i charakteru wypróżnień, pielęgnacji sierści itp.). Może mu to uratować życie.

### **Dlaczego (czasem/często) nie rozumiemy naszych kotów?**

Jak dalece udało się człowiekowi udomowić kota? Każdy, kto obcował zarówno z psami jak i kotami wie, jak duża jest różnica w relacji człowieka z każdym z tych zwierząt. Ten, kto próbuje traktować kota tak jak psa, szybko orientuje się, że popełnia błąd. O psie możemy powiedzieć, że jest to zwierzę udomowione, które już w niewielkim stopniu przypomina dzikie psowate. Jego codzienny byt został na trwałe związany z człowiekiem i bez jego opieki i pomocy, pies kiepsko radzi sobie w ludzkim świecie. Wydaje się też, że psu zależy na tym, żeby być przez człowieka zrozumiany. Poddaje się też szkoleniu, opiekun ma wrażenie, że panuje nad jego zachowaniem choć czasem to wrażenie jest złudne, o zaspokojeniu psych potrzeb gatunkowych nie mówiąc.

Inaczej kot – mimo, iż od paru tysięcy lat żyje w pobliżu człowieka (trudno znaleźć na ziemi zakątek zamieszkały przez ludzi, gdzie nie byłoby kotów), a w ostatnich dziesięcioleciach odwzajemnia człowiekowi jego chęć do tworzenia bardzo bliskiej relacji, jednak w głębi serca pozostał nadal dzikim, pierwotnym stworzeniem. Nawet

wtedy, gdy wydaje się być wyłącznie mruczącym pieszczochem, ciągle zachowuje bardzo dużo niezależności (Bradshaw 2014: 244). Kot jest istotą niezależną, jednak ta niezależność polega na czymś innym niż się powszechnie sądzi. Nie chodzi o to, że kot nie potrzebuje człowieka. Kot, który w odpowiednim okresie życia został oswojony, potrafi zaufać człowiekowi także wtedy, gdy człowiek zawiedzie jego zaufanie. Prawdą jest, że kot nie „kocha” tak jak pies – kot „kocha” inaczej, ale nie znaczy to, że jego przywiązanie jest słabsze czy gorsze niż psie. Jest to po prostu miłość niezależnego stworzenia, niechętnego do uległości, raczej nastawionego na partnerstwo, a nie na układ przywódca-podwładny. Jeżeli człowiek stanie na wysokości zadania, potrafi docenić subtelny, delikatny koci język i nie będzie kota do niczego przymuszał może liczyć na wiele miłych dowodów przywiązania ze strony kociego towarzysza. Kocie sposoby okazywania miłości, choć subtelniejsze, są równie autentyczne, co wylewna spontaniczność psa.

Gdy jednak kocia osobowość nie zostanie przez człowieka odkryta i rozpoznana, kot nie będzie się człowiekowi narzucał, ewentualnie zamknie się w sobie i pozostanie „osobny”. Tym większa strata – dla człowieka...

Często opiekun uważa, że kot ma takie same potrzeby, jak człowiek a przecież nie są one identyczne – a nawet w wielu sprawach całkiem odmienne. Mimo, że żyjąc pod opieką człowieka, powoli ewoluuje od myśliwego, który musi sam zapewnić sobie pożywienie, do padlinożercy, który chętnie korzysta z tego, co oferuje mu opiekun, kot nie zatracił instynktu polowania. Nawet najedzony uwielbia tropić, pochwycić i zabić ofiarę. Zamknięty w czterech ścianach musi zadowolić się polowaniem na owady, ptaki za szybą albo „podkradaniem” ludzkiego jedzenia. Kot doceni też dobrą zabawę aranżowaną przez opiekuna – poruszającą się zabawką, udanie imitującą ptaka czy

małego gryzonia, a więc najczęstszą kocią ofiarę – i z zachowaniem sekwencji łowieckiej.

Kot inaczej niż człowiek rozumie potrzebę kontaktu fizycznego i bliskości. Jak pisze Bruce Fogle „koty nie pragną trzymać się za ręce” (Fogle 1997: 12) i najczęściej człowiek odczuwa dużo silniejszą potrzebę pieśczoły niż kot. Czasem obserwuję, że ludzie żyjący z kotem pod jednym dachem z pewnym zażenowaniem przyznają, że nie potrafią zapanować nad swoim pupilem i że prędzej czy później zaczynają spełniać jego żądania, choć ich nie rozumieją. Ci, którzy próbowali zmuszać do czegoś kota, zwłaszcza siłą czy przy użyciu przemocy, musieli skapitulować. Często przez swój upór, koty dostają od człowieka to, czego chcą i czego potrzebują do normalnego funkcjonowania – zwłaszcza w zamkniętej przestrzeni domowej – zgody na eksplorowanie trzeciego wymiaru, możliwości podziwiania widoków za oknem, powierzchni do drapania, czystej kuwety z przyjemnym dla łapek żwirkiem, zabawy, poświęcania im czasu i uwagi. Nieraz jednak ten czas niezrozumienia trwa długo, za długo.

Wygląda na to, że w procesie udomowienia to kot często wychodzi na pozycję wiodącą względem człowieka. Tak jakby w pewnym momencie uznał, że zbliżenie się do człowieka, daje więcej korzyści niż zagrożeń. Kocia zdolność łowienia drobnych gryzoni była ważnym czynnikiem, który kiedyś sprawił, że obie strony miały korzyści z wzajemnej relacji. Dziś jednak ten powód jest już dużo mniej ważny lub w ogóle nieistotny w sytuacji, gdy kot zaczął dzielić z człowiekiem dom, traktowany jak członek rodziny.

Doza dzikości jaką kot chce sobie pozostawić, bywa przyczyną zarówno jego popularności jak i wielu nieporozumień w komunikacji z człowiekiem. O ile kot nie trafi na człowieka, który uważa się za pana stworzenia i który chciałby mieć nad nim całkowitą kontrolę. Jedni

uważają, że to, iż kot ma zdecydowane „poglądy na życie” i swoją wygodę, nie poddaje się wbrew swojej woli żadnej tresurze (chyba że wykonanie jakiejś sztuczki bawi także kota) jest jego zaletą. Innych irytuje fakt, że jeżeli kot się na coś uprze, będzie starał się za wszelką cenę to zrealizować.

Na to, że kot nie do końca jest zwierzęciem udomowionym a raczej tylko „permanently oswojonym” wskazuje także i to, że w sytuacji zagrożenia własnego czy swojego potomstwa próbuje sobie radzić sam, po kociemu, nie zwracając się, w przeciwieństwie np. do psa po pomoc do człowieka, nawet tego ukochanego. Często z powodu tej niezależności kot jest posądzany o to, że jest fałszywy czy złośliwy – a on po prostu jest niezrozumiany.

Dla znawcy i miłośnika kociej natury pierwiastek dzikości zachowany w kocie jest równie piękny jak to, że potrzeba kontaktu i bliskości z człowiekiem bywa u kotów ogromna. Koty wyrażają to w różny, zależny od charakteru kota sposób – czasami poprzez intensywne pieszczoty i mruczenie, czasami przez „gadanie” do człowieka w różnych tonacjach, a kiedy indziej poprzez chęć wspólnej zabawy czy nawet tylko bycia w jednym pomieszczeniu, towarzyszenia człowiekowi w czasie jego codziennych czynności (Serpell 1999:144 ).

Ciekawe, że opiekunowie naprawdę bardzo kochają swoje zwierzęta i są w stanie cierpliwie znosić problemy we wzajemnym współżyciu, które ciągną się czasem latami – zasikane sprzęty, podarte kanapy, koty żyjące między sobą na wojennej ścieżce, nieprzespane noce z powodu aktywności pupila – zanim zwrócą się o fachową pomoc. Kiedy zaczynają obserwować swoje koty, a one przecież bardzo dużo „mówią”, zauważają, że ich zachowanie nie jest aż tak nieodgadnione, jak często zwykło się twierdzić. Koty wiele pokazują a ich potrzeby nie są dostępne tylko wtajemniczonym – czasem wystarczy więcej

uważności i nieuleganie stereotypom. Koci behawiorysta staje się wtedy takim kocim tłumaczem i adwokatem.

Byłoby wspaniale, gdyby życie w domu, w którym mieszka kot, przypominało trochę taniec, w którym obie strony dopasowują kroki do partnera. Koty, mimo, że lubią rutynę i obawiają się zmian, są elastyczne i potrafią iść na wiele kompromisów, godząc się na bycie z człowiekiem w dużej bliskości. Oczekują jednak wzajemności. Część kocich opiekunów samodzielnie radzi sobie świetnie z zaspokojeniem potrzeb swoich podopiecznych, inni w ogóle sobie nie radzą, ale się specjalnie tym nie przejmują („przecież to TYLKO zwierzęta...”). Niektórzy potrzebują fachowej pomocy i wtedy wszystko zaczyna się układać. Kot jednak ciągle „czeka” na to, żeby go odkryć i starać się zrozumieć jego osobowość i potrzeby oraz zaakceptować takim, jaki jest, a nie zniewolić go czy podporządkować. Tylko wtedy wzajemna relacja człowiek-kot będzie mogła w pełni się rozwijać.

## **Zakończenie**

Z upływem lat mojej praktyki zaobserwowałam ciekawą zmianę w podejściu opiekunów kotów do ich podopiecznych, wskazującą – moim zdaniem – na bardziej podmiotowe ich traktowanie. Jeszcze parę lat temu wezwanie behawiorysty do problemu związanego z zachowaniem kota w domu, było traktowane jako trochę wstydlive. Jakby było czymś uwłaczającym, że ja-Człowiek nie mogę sam sobie poradzić z takim małym zwierzakiem. Dziś to się bardzo zmieniło – z korzyścią dla kotów, które są bardziej rozumiane, a ich potrzeby respektowane. I dla ludzi, dla których wspólne życie z kocim towarzyszem staje się lepsze. Myślę, choć może nieskromnie, że to także rezultat coraz lepszej edukacji opiekunów również przez nas, behawiorystów – i to mnie ogromnie cieszy.

Na zakończenie i potwierdzenie tego, co powyżej, chciałabym zacytować wypowiedź jednej z moich klientek, która napisała do mnie po konsultacji:

*Odkąd stosujemy pani zalecenia co do zabaw z naszym kotem problem z jego „agresją” zniknął. Kot przychodzi do mnie, patrzy się, ja wstaję i on mnie prowadzi a) albo do miski z jedzeniem, b) albo do drzwi, c) albo do szuflady z piórkami. Jest niesamowity. Zapamiętałam Pani stwierdzenie, żeby rozumieć język jego potrzeb – zupełnie to odmieniło mój sposób myślenia o naszej komunikacji.*

## **Bibliografia**

Baratay Eric. 2022. *Kocie sprawy. Koty tworzą swoją historię XVIII-XXI w.* Przekład: Krzysztof Jarosz. Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk.

Bradshaw John. 2014. *Zrozumieć kota. Na tropie miauczącej zagadki.* Przekład: Paweł Luboński, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa.

Dehasse Joel. 2008. *Tout sur la psychologie du chat.* Wydawnictwo Odile Jacob, Paris.

Fogle Bruce. 1997. *Sekretne życie właścicieli kotów.* Przekład: Małgorzata J. Samborska. Wydawnictwo al fine, Warszawa.

Haraway Donna. 2007. *When Species Meet.* University of Minnesota Press, Minneapolis.

Johnson-Bennett Pam. 2001. *Hiss and tell. True Stories from the Files of a Cat Shrink.* Penguin Books, New York.

Konecki Krzysztof, Tomasz. 2005. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych.* Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Rutkowska Małgorzata. 2016. *Psy, koty i ludzie. Zwierzęta domowe w literaturze amerykańskiej*. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.

Serpell James. 1999. *W towarzystwie zwierząt*. Przekład: Anna Alichniewicz, Anna Szczęsna. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

**Źródła internetowe:**

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Człowiek\\_rozumny](https://pl.wikipedia.org/wiki/Człowiek_rozumny) (Wikipedia, hasło: człowiek rozumny) dostęp: 28.06.2023.

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Kot\\_domowy](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kot_domowy) (Wikipedia, hasło: kot domowy) dostęp: 28.06.2023.



## Problemy z wyprowadzaniem psów

**R**elacje ludzko-zwierzęce sięgają wstecz do około 12 tysięcy lat, kiedy to udomowiono wilka. Obecnie uważa się, że wilki samodzielnie zbliżyły się do człowieka, podążając za nim i żerując na pozostawionych przez niego resztkach mięsa. Mimo początkowej podejrzliwości, człowiek szybko zauważył, że wzajemna relacja może być dla niego korzystna (Plis, Stojak 2019). Ludzie i wilki opierali się na tej samej diecie, ponieważ polowali na te same zwierzęta, a jako że wilk potrafi gonić ofiarę aż do wyczerpania jej pokładów energii, a człowiek za to, używając kamiennych narzędzi, potrafił skutecznie uśmiercić ofiarę – współpraca ta pozwalała upolować ludziom np. kilka mamutów jednocześnie, a nie jednego, tak jak wcześniej. Tym samym i wilki, i ludzie zużywali przy tym znacznie mniej energii.

Pies jako pierwsze udomowione zwierzę, nawiązał z człowiekiem relację opartą na zaufaniu i symbiozie, a dzisiaj jest nazywany „najlepszym przyjacielem człowieka”. Dlaczego więc na najlepszego przyjaciela zostaje nakładane przez ludzi tyle zakazów i nakazów? Dlaczego, skoro sami doprowadziliśmy do nadmiernego rozrodu psów, powodując też problem ich wysokiej bezdomności, ograniczamy im swobodne poruszanie się i tak naprawdę współżycie z ludźmi?

Zaproponowany przez autorów Zoopolis: Teoria polityczna praw zwierząt model zakłada więc włączenie zwierząt udomowionych do naszej wspólnoty (Donaldson, Kymlicka, 2018: 179), by zaś taki proces przebiegł poprawnie, konieczne jest przeprowadzenie podstawowej socjalizacji polegającej na przyuczeniu zwierząt do współdziałania z pozostałymi jej członkami. Dla przykładu, socjalizacja psa do życia w ludzko-zwierzęcym społeczeństwie polegałaby na nauce spokojnego zachowania wobec przechodniów czy uważania i nieszczekania na nadjeżdżające samochody (Januszczak, 2023).

Możemy zauważyć, że żyjemy we wspólnocie ludzko-zwierzęcej, gdy przestrzeń publiczna stanowi miejsce gromadzenia się i interakcji ludzi i zwierząt. Jednak często prowadzi to do wielu konfliktów, nieporozumień oraz problemów. Aby zgłębić ten temat, chciałam spojrzeć na niego oczami innych ludzi – jakie oni mają nastawienie do ograniczeń oraz nakazów ostrożności przy trzymaniu zwierząt domowych. Zwróciłam również uwagę na to, aby wypowiedziały się zarówno osoby, które posiadają lub posiadały psy oraz osoby, które nigdy ich nie miały. Ważnym stało się dla mnie też sprawdzenie świadomości ludzi na temat tego, do których zakazów i nakazów trzeba się stosować, a które można potraktować, jako prośbę lub sugestię.

## **Ankieta**

W celu zgłębienia tego tematu zrobiłam ankietę na platformie Google Forms, zatytułowaną *Badanie świadomości ludzi na temat środków ostrożności przy trzymaniu zwierząt oraz o ograniczeniach ich wstępu na różne tereny*. Odpowiedziało na nią 30 osób, przy czym 76,7% to kobiety, a 23,3 % to mężczyźni. 53,3% było w grupie wiekowej 16-25 lat, 3,3% w grupie wiekowej 26-35 lat, 40% w grupie wiekowej 46-55 lat i 3,3% w grupie wiekowej 55+ lat. Psy posiada lub posiadało 85,7% z ankietowanych, a więc nigdy ich nie posiadało 14,3%. Wyniki

ankiety nie są miarodajne i mogą nie odzwierciedlać rzeczywistości, ale stanowią przyczynek do rozważań na interesujący mnie temat.

## **Środki ostrożności i ograniczenia przy trzymaniu zwierząt domowych**

Do określenia szczegółowych obowiązków opiekuna zwierzęcia domowego, mających na celu ochronę przed zagrożeniem lub uciążliwością dla ludzi oraz przed zanieczyszczaniem terenów przeznaczonych do użytku wspólnego, upoważniona jest – na podstawie delegacji ustawowej zawartej w art. 4 ust. 1 w zw. z ust. 2 pkt 6 ustawy dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach – rada gminy, która czyni to poprzez uchwalenie regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy (Januszczyk 2013).

Na podstawie art. 77 §1 *Kodeksu Wykroczeń* (Dziennik Ustaw, 2021, poz. 2008), właściciel ma obowiązek zachować zwykłe bądź nakazane środki ostrożności przy trzymaniu zwierząt, pod groźbą ograniczenia wolności, grzywny do 1000 złotych lub karzy nagany, a na podstawie §2 tego samego artykułu, „kto nie zachowa tych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, które swoim zachowaniem stwarza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka, również podlega karom jak w §1”. Nie jest jednak określone jakie to są sposoby ostrożności. W art. 166 *Kodeksu Wykroczeń* (*ibidem*) mowa jest już konkretnie o psie – a mianowicie o zakazie spuszczenia go ze smyczy na terenie lasu, pod groźbą kary grzywny lub nagany, chyba, że jest to związane z polowaniem. Pozostałe wykroczenia są zapisane w lokalnych przepisach. Znaczy to, że każda gmina może ustawić swoje własne przepisy.

Jak można rozumieć „zwykłe środki ostrożności przy trzymaniu zwierząt”? Teoretycznie są to takie środki, które są odpowiednie dla

danego gatunku, bądź rasy zwierzęcia, a także takie, które uwzględniają jego indywidualne cechy, które mogą powodować zagrożenia dla innych ludzi i zwierząt. Mowa jest tu tylko o kontroli nad zwierzęciem, a więc np. w przypadku psa szkolonego, który jest posłuszny, podleganie tylko kontroli „słownej i werbalnej” a nie tej fizycznej, możliwej właśnie przez np. smycz w zupełności powinno wystarczyć.

Inna sprawa jest już z nakazanymi środkami ostrożności przy trzymaniu zwierząt, które, tak jak już pisałam, są określone w przepisach lokalnych i są one ustalane przez radę gminy. Obecnie wiele gmin odchodzi od restrykcyjnych przepisów nakazujących trzymanie psa na smyczy i w kagańcu zawsze poza zamkniętą nieruchomością, ponieważ sądy administracyjne zaczęły podważać je, powołując się na to, że przepisy te nie mogą być ustanawiane w sposób kategoriyczny bez brania pod uwagę cech indywidualnych – cech biologicznych, wieku, fizjologii i stanu zdrowia. Wyobraźmy sobie psa rasy brachycefalicznej, chodzącego przez pół dnia w kagańcu lub jadącego w zamkniętej komunikacji miejskiej z założonym kagańcem, kiedy problemy z oddychaniem ma już i bez stosowania ograniczeń. Pod uwagę zatem najczęściej brane są rasa danego psa oraz wielkość, a także indywidualne cechy – najczęściej małe psy nie muszą mieć kagańców i w komunikacji miejskiej mogą być trzymane na rękach, bądź też w specjalnie do tego stworzonych transporterach, natomiast rasy większe, bądź uznane za agresywne i ogólnie psy agresywne będą już musiały być prowadzone na smyczy i w kagańcu. Mowa o tym w wielu ustawach np. w *Ustawie o ochronie zwierząt* Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 28 kwietnia 2003 r. W sprawie wykazu ras psów uznawanych za agresywne (Dziennik Ustaw 2003, nr 77 poz. 687).

Ankietowane osoby zapytane, co sądzą o nakazie wyprowadzania psów na smyczy, niemal jednogłośnie stwierdziły, że jest on potrzebny w miastach, w celu zachowania bezpieczeństwa samego psa. Poruszony został również problem tego, że nie każdy właściciel życzy sobie, aby jego pupil miał interakcję z innymi psami bez kontroli. No właśnie kontroli – dostrzegalna jest tutaj duża asocjacja tego słowa z kontrolą fizyczną, czyli smyczą.

*O1: Powinien być bezwzględny obowiązek utrzymania psa blisko siebie i panowania nad nim.*

Taki obowiązek, tak jak już wspominałam, jest określony w art. 77 Kodeksu Wykroczeń (Dz. U. 2021, poz. 2008) lecz nie ma tam mowy o smyczy. Znalazło się też kilka osób z podejściem odchodzącym od smyczy:

*O2: Rozumiem, dlaczego jest ale nie przestrzegam go, bo mam psa, który jest nie tylko spokojny ale i niesamowicie grzeczny, zawsze się słucha.*

*O3: Jest to całkiem zrozumiałe, zwłaszcza jeżeli pies jest agresywny, chociaż sama tej zasady nie przestrzegam, jak jestem na spacerze gdzieś na odludziu.*

*O4: Zależy czy pies jest wychowany, jak wychowany to bez sensu.*

*O5: Jeśli nie ma zwierząt i ludzi w pobliżu, to jest to zbędne.*

Smycz raczej nie wywiera negatywnych reakcji i większość osób uważa ten nakaz za słuszny, a poza tym można od niego odstąpić, jeśli występować będą odpowiednie do tego warunki, np. pies będzie wyszkolony, nie będzie w pobliżu innych jednostek, czy będzie miał kaganiec. Została też zwrócona uwaga na zachowanie psa, czyli poszanowanie jego indywidualnych cech charakteru, co uważam, za istotne.

Ankietowane osoby zapytane o nakaz jazdy z psem komunikacją miejską z odpowiednim przygotowaniem psa – skupiali się głównie na dwóch rzeczach: na wielkości, bądź stopniu agresywności psa i że zwierzę może być nieprzewidywalne oraz że jest to działanie na rzecz zachowania bezpieczeństwa innych.

*O1: Częściowo uzasadnione, bezwzględnie dla ras niebezpiecznych powinien być obowiązek, ale dla małych pieszków albo ras brachycefalicznych to już jest problem.*

*O2: Uważam, że jest to potrzebny nakaz, ponieważ w komunikacji miejskiej mogą być inne psy, dzieci albo nieodpowiedzialni ludzie i nie jesteśmy w stanie przewidzieć reakcji psa.*

*O3: Uważam, że jest to mądre, ponieważ tak naprawdę nigdy nie wiadomo jak pies się zachowa w takim miejscu, a w pojazdach komunikacji publicznej jest dużo ludzi.*

Zwrócono tutaj uwagę na aspekt samopoczucia samego psa, a nie tylko na ludzi wokół. Jedna osoba użyła stwierdzenia „nieodpowiedzialni ludzie”, co sugeruje, że nie zawsze wynikające zagrożenie może być winą wyłącznie psa. Należy pamiętać o tym, że taka jazda dostarcza zwierzęciu dużej ilości różnego rodzaju bodźców – jest to nagromadzenie nowych zapachów, obcych ludzi, z którymi pies jest w danej chwili zamknięty (a często tacy ludzie nawet bez pytania próbują pupila pogłaskać), a także pies narażony jest na duże natężenie dźwięków – rozmowy ludzi, odgłosy pojazdu. Oczywiście pojazd cały czas się porusza, co dodatkowo stresuje psa, który np. jest przez to w ciągłym napięciu, ponieważ czuje, że jak tylko straci czujność, to nie utrzyma równowagi. To wszystko może spowodować, że nawet spokojny pies, który w domu nie wykazywał agresywnych zachowań, spowoduje zagrożenie dla siebie i dla ludzi.

Na pytanie „Co sądzisz o nakazie wyprowadzania psów w kagańcach?” większość osób wyraziło swoje niezadowolenie, pisząc,

że jest to tragedia, przesada, głupota, a nawet męczenie psa. Kilka odpowiedzi znów odnosiło się do tego, że określone rasy, bądź psy agresywne, powinny mieć kaganiec, a te małe i/lub łagodne nie. Pojawiły się także odniesienia do smyczy – wiele osób uważa, że ona wystarcza do kontroli pupila.

*O1: Nakaz ten nie ma sensu. Właściciel psa wie, jak jego zwierzę zachowuje się w kontakcie z innymi psami oraz innymi ludźmi i do tego jest w stanie utrzymać psa krótko przy sobie na smyczy.*

*O2: Uważam, że powinien dotyczyć psów, które tego potrzebują - mój pies jest średniej wielkości i z powodu jego rozmiaru powinien nosić kaganiec ale absolutnie na to nie zasługuje.*

Kolejne postawione pytanie sprawdza, czy ludzie wiedzą, gdzie zapisane są te konkretne nakazy i czy trzeba się do nich stosować. 90% ankietowanych odpowiedziało, że nie wie, gdzie są one zapisane, bądź odpowiadali błędnie. Padło kilka odpowiedzi wskazujących na ustawy, Dziennik Ustaw bądź na rozporządzenia Rady Ministrów. Premier ustanawia przepisy krajowe, nie lokalne, a przypominając – gminy zawierają swoje nakazy w uchwałach, które odnoszą się do ustaw. Dziennik Uchwał, to lokalny odpowiednik nadrzędnego Dziennika Ustaw. Ankietowani odnoszą się tutaj do ogólnych, wyżej postawionych ustaw, jednak w *Ustawie o ochronie zwierząt* w art.10a w punkcie 3 (Dz. U. 1997, nr 111, poz. 724) jest napisane „zabrania się puszczania psów bez możliwości ich kontroli i bez oznakowania umożliwiającego identyfikację właściciela lub opiekuna”. W *Kodeksie Wykroczeń* jest napisane, że właściciel ma obowiązek przestrzegać nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierząt, a dopiero w lokalnych uchwałach są one nazwane i wymienione. Większość osób odpowiedziało, że trzeba się do nich stosować pod groźbą mandatu, co jest opisane w *Kodeksie*

*Wykroczeń.* Ignorując te lokalne przepisy można narazić się na karę grzywny do 1000 zł, a gdy ma się agresywnego psa nawet do 5000 zł, lecz można próbować w takiej sytuacji powołać się na *Ustawę o ochronie zwierząt*, gdyż mówi ona o tym, że dozwolone jest puszczanie psów luzem, jeśli będą one pod kontrolą swojego właściciela.

## **Zakazy wprowadzania psów na różne tereny**

Niewiele osób pomyślałoby, że istnieją zakazy wprowadzania psów do np. parku, a jednak ma to miejsce. Sama zagłębiając się w ten temat, zaczęłam zauważać tabliczki z takimi zakazami na niczym nieogrodzonych, zwykłych trawnikach. A więc, czy rzeczywiście grozi nam jakaś kara za pozwolenie psu wejść na tak oznakowany trawnik? Czy może zakazy wstępu możemy potraktować jako zwykłą prośbę? Odpowiedź jest różna w zależności od miejsca. Możemy rozróżnić 3 typy miejsc – tereny użyteczności publicznej, tereny wspólnoty mieszkaniowej oraz tereny prywatne.

Niemal wszystkie osoby biorące udział w badaniu, zapytane o zakazy wprowadzania psów na tereny użyteczności publicznej (czyli np. parki, szkoły publiczne, galerie handlowe, cmentarze, drogi publiczne, dworzec, urząd) stwierdzają, że nie są one słuszne i się z nimi nie zgadzają. Pojawiły się również głosy o smyczy i kagańcu – jeśli któreś z nich jest zastosowane a pies jest pod kontrolą właściciela, powinien mieć wstęp wszędzie. Kilka osób napisało, że zależy od miejsca, ponieważ „jeżeli to jest np. park, to jest to absurdalne”. Skupię się więc w tej części na przykładzie parku.

*O1: W wyjątkowych przypadkach, jeśli jest to uzasadnione, to jestem za, ale jeśli właściciel spełnia wszystkie wymagania, pies ma smycz i kaganiec i nie zagraża nikomu w tej przestrzeni, to uważam, że jest to niekorzystne, ponieważ np. taki park z zakazem*



*wyprowadzania psów może być jedynym w pobliżu terenem zielonym i pies wychodzi przez to na zadowolający go spacer tylko kiedy właściciel ma czas iść gdzieś dalej.*

*Ustawa o ochronie zwierząt w art.4 w punkcie 15 (Dz. U. 1997, nr 111, poz. 724) mówi o zapewnianiu „właściwych warunków bytowania”, czyli zapewnieniu zwierzęciu możliwości egzystencji, zgodnie z potrzebami danego gatunku, rasy, płci i wieku. Jedną z potrzeb gatunku, który mnie interesuje, czyli psa, jest potrzeba eksploracji i węszenia, bo węch jest najważniejszym zmysłem psa. Obwąchując różne rzeczy na swojej drodze, tak naprawdę zbierają informację o innych psach. Mogą zaznaczać swoje terytorium poprzez oddanie moczu. Ciągłe niezapewnianie im dłuższych spacerów z atrakcjami, które obejmowałyby swobodne węszenie, może prowadzić do wielu behawioralnych problemów zwierzęcia. Gdy właściciel wychodząc z pupilem widzi na trawie tabliczki z zakazem wprowadzenia psa, nie mając świadomości, czy rzeczywiście mu coś za to grozi, nie zbliża się tam i ogranicza psu swobodne poruszanie oraz eksplorację. Przykład, który przedstawiła osoba w odpowiedzi podanej wyżej mówi również o realnej sytuacji, gdzie terenów zielonych w dzisiejszych czasach jest coraz mniej. Wspominając tylko o tym, że w Polsce ogólnie liczba i jakość parków/wybiegów dla psów, które są przeznaczone do tego, aby pies mógł swobodnie się wybiegać oraz zaspokoić swoje potrzeby socjalne w interakcjach z innymi psami jest raczej niezadowolająca, to wizja tego, że niektóre parki, które mogą być jedynymi obszarami zielonymi w pobliżu właścicieli wprowadzają zakazy wstępu dla psów, a naszemu pupilowi zostałoby chodzenie po betonie jest niesprawiedliwa.*

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z dnia 11.08.2011 r., sygn. II OSK 2472/11 jasno „określa, iż miejsce użyteczności publicznej to miejsce dostępne dla

ogółu, a dodatkowo sam wyraz publiczny oznacza w języku potocznym: powszechny, społeczny, dostępny dla wszystkich” (Grześkiewicz 2022).

Dlaczego, skoro są to obszary użyteczności publicznej, to jednak niektórzy nie są tam mile widziani?

*O2: Pies też człowiek, czemu ma nie korzystać?*

*O3: Nie podoba mi się to. Uważam, że skoro te tereny są do użytku publicznego, to powinni ich móc używać również ludzie ze swoimi psami.*

Otóż, to prawda i nikt nie ma prawa na takich terenach zakazać ludziom wstępu z pupilami, ponieważ byłoby to łamanie prawa – zgodnie z art. 52 §1 *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* (Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483) byłoby to ograniczenie swobodnego poruszania się i przebywania w określonym miejscu, a przysługuje ono wszystkim obywatelom. Ustawienie tabliczek z zakazem wstępu w parku jest przekroczeniem kompetencji, jak również upoważnień gminy określonych w ustawach. Inaczej mówiąc, w tym wypadku można ten zakaz potraktować jako prośbę lub sugestię.

Czy ankietowani wiedzieli, kto ustala te zakazy i czy trzeba się do nich stosować? Tylko 33% osób wskazało prawidłowo na władze miasta i gminy oraz że zakazy te są bezprawne, ponieważ są przekroczeniem wolności wynikającej z *Konstytucji*. Pozostali albo odpowiadali, że nie wiedzą albo podobnie tak, jak w pytaniu o nakazy dotyczące smyczy i kagańców, odpowiadali, że wprowadza je Prezes Rady Ministrów, i że są one określone w ustawach oraz trzeba się do nich stosować pod groźbą mandatu. Jak już pisałam, taka ustawa nie miałaby prawa istnieć.

*O1: Jeśli chodzi o stosowanie, to jak ze wszystkim teoretycznie tak, ale w praktyce nie do końca.*

Myślę, że odpowiedź ta idealnie podsumowuje tę sytuację – władze wykorzystują niewiedzę właścicieli i opiekunów, którzy błędnie sądzą, że zakaz ten jest ustanowiony przez ustawodawców i za złamanie go grozi im kara, bo ustanawiane są, aby ograniczyć szkody i nieporządek po pupilach. Gdy tak naprawdę tabliczki zakazu powinny być zamienione na inne o treści „Proszę sprzątać po swoim psie”, które już są zgodne z prawem, ponieważ wymaganie tego jest już zapisane w *Ustawie o utrzymaniu czystości i porządku w gminach* (Dz.U. 1996 nr 132 poz. 622).

Sprawa wygląda tak samo w przypadku zakazów wstępu dla psów na terenie wspólnoty mieszkaniowej, w tym przypadku – właściciele lub zarządcy budynku albo wspólnota mieszkaniowa mogą również tylko prosić o nie wchodzenie z psem na dane obszary oraz zapisywać to w swoich regulaminach. W ankiecie 21 osób opowiedziało się za tym, że są przeciw takim zakazom oraz że nie trzeba ich przestrzegać, a po prostu sprzątać po pupilu. Trzy osoby stwierdziły, że każda wspólnota powinna rozsądzić to indywidualnie w swoim regulaminie, a jeżeli większość mieszkańców nie życzy sobie zwierząt, to trzeba się dostosować. No właśnie! Tylko że wspólnota nie może ustalić, że osiedle ma nie mieć wstępu dla zwierząt – tylko indywidualnie osoby wynajmujące komuś mieszkanie mogą ustalić, że nie zezwalają na mieszkanie ze zwierzętami (to jest już prywatna posiadłość, do czego jeszcze wrócę).

*O1: A co jeśli na terenie tej wspólnoty mieszka rodzina z psem?*

I tu pojawia się problem, ponieważ w takiej sytuacji rodzina musiałaby wyjść z osiedla, zanim pies będzie mógł wejść na trawnik

oraz załatwić swoje potrzeby fizjologiczne. Były również sytuacje, w których zarządcy wspólnoty mieszkaniowej na terenie wspólnoty stawiali tabliczki z zakazem wstępu, a na określonych terenach tabliczki akceptujące obecność zwierzęcia. Jest to już dokładne wskazywanie, gdzie człowiek może pójść, a gdzie nie. Jest to oczywiście tak, jak w przypadku miejsc publicznych, mocne ograniczenie swobody w poruszaniu się i przebywaniu w określonych miejscach, które jest po prostu bezpodstawne, szkodliwe i utrudniające życie.

Inną sprawą są zakazy wprowadzania psów na tereny prywatne. Tutaj, na podstawie prawa własności, każdy właściciel ma prawo decydować o tym, czy zwierzęta mają tam wstęp. 19 osób wyraziło, że rozumieją, że jest to decyzja osoby prywatnej i należy ją uszanować, a także zwrócono uwagę na to, że w niektórych miejscach byłoby to zagrożenie zarówno dla psa jak i człowieka.

## **Podsumowanie**

Po analizie odpowiedzi udzielonych w ankiecie, można z całą pewnością stwierdzić, że większość ludzi nie ma świadomości, które obowiązujące zakazy i nakazy dotyczące zwierząt, w kontekście ich posiadania oraz opieki nad nimi w przestrzeni publicznej są tylko prośbą, a których trzeba przestrzegać pod groźbą rzeczywistych konsekwencji. Daje to władzom możliwość nadużywania swoich kompetencji w ustalaniu tych przepisów.

---

## Bibliografia

Grzeńkiewicz Karol. 2022. Zakaz wyprowadzania psów - zakaz czy tylko prośba?, 25 października 2022, <https://fundacjapasieka.pl/zakaz-wyprowadzania-psow-zakaz-czy-tylko-prosba/>, dostęp 04.06.2023.

Januszczuk Maria. 2023. Psy w przestrzeni publicznej – rola organów gminy w zakresie zapewnienia ochrony zwierząt oraz bezpieczeństwa ludzi, <https://czasopisma.kul.pl/index.php/sp/article/view/14490/14390>, dostęp 04.06.2023

Plis Kamila, Stojak Joanna. 2019. Proces domestykacji psa: próba rozwikłania zagadki udomowienia gatunku. *Kosmos*, <https://kosmos.ptpk.org/index.php/Kosmos/article/view/2502/2490>, dostęp 04.06.2023.

Prawnik Starogard Gdański – Kancelaria Adwokacka Marta Rozwadowska-Kucka, Czy pies za spacerze zawsze musi być na smyczy i w kagańcu?, <https://www.rozwadowska-kucka.pl/blog/prawo-administracyjne/pies-na-smyczy-w-kagancu>, dostęp 04.06.2023..

Psi behawiorysta online – Katarzyna Kuryłowicz, Zachowanie psa, a jego potrzeby, 14 października 2019, <https://napsieklopoty.com/index.php/2019/10/14/zachowanie-psa-a-jego-potrzeby/>, dostęp 04.06.2023.

Rzeczypospolita Polska. Sejm. 1997. Ustawa o ochronie zwierząt Dz. U. 1997 Nr 111 poz. 724, 21 sierpnia 1997, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19971110724/UD19970724Lj.pdf>, dostęp 04.06.2023.

Rzeczypospolita Polska. Sejm. 1971. Kodeks wykroczeń Dz. U. 2021 poz. 2008, 20 maja 1971, <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/>

download.xsp/WDU20210002008/U/D20212008Lj.pdf, dostęp 04.06.2023.

**Źródła internetowe:**

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/udomowienie-zwierzat;3990809.html>

(Encyklopedia PWN: źródło wiarygodnej i rzetelnej wiedzy, udomowienie zwierząt) dostęp 04.06.2023.

<https://www.domiporta.pl/informacje/a/wyprowadzasz-psa-tam-gdzie-mieszkasz-niektore-spoldzielnie-twierdza-ze-to-nielegalne-3512>, (blog Domiporta, Wyprowadzasz psa "tam, gdzie mieszkasz"? Niektóre spółdzielnie twierdzą, że to nielegalne. Informacje i aktualności z rynku nieruchomości) dostęp 04.06.2023.

## Krzywdą zwierząt hodowlanych i domowych.

### Reakcja społeczności internetowych

**D**ostrzegam, że ludzie w różny sposób podchodzą do osób zwierzęcych. Jedni traktują je jako członka swojej rodziny, przyjaciela, czasem jak dziecko. Mogą one spać w łóżku z opiekunami, są zabierane na rodzinne wycieczki. Gdy zachorują, podejmowana jest walka o ich życie i powrót do zdrowia. Na przykład niejednokrotnie na portalach społecznościowych takich jak chociażby Tik Tok można trafić na filmiki o tworzonych zbiórkach albo że czas użytkownika konta dostosowany jest do terminów wizyt u weterynarza. W takim przypadku myśl o cierpieniu zwierzęcia jest bolesna. Inną postawę widać u ludzi, którzy uważają, że zwierzę to wyłącznie zwierzę i ma ono swoje określone miejsce w świecie usytuowane niżej w hierarchii w porównaniu do człowieka. Na przykład pies ma pilnować podwórka. Królik ma być zwierzątkiem dla dzieci, które przynosi im radość, albo ma ich nauczyć odpowiedzialności. Za to rybki w akwarium są ozdobą do pokoju. W tych przypadkach spotkałam się z takimi postawami, które mówiły, że zwierzęciu należy ulżyć w cierpieniu, gdy coś mu dolega. Były też takie głosy, które wyraźnie podkreślały, że nie ma sensu iść na przykład z psem do weterynarza, który zjadł trutkę na myszy lub szczury – taka potrzeba nie istnieje, jak sobie z tym poradzi, to będzie jeszcze żył, a jak nie, no to po prostu umrze. Są też i tacy ludzie, którzy otwarcie mówią, że nie lubią zwierząt. Spotkałam i takich,

którzy nie chcą myśleć, albo słyszeć o przypadkach znęcania się nad zwierzętami lub nie interesują się za bardzo tym tematem.

W mediach społecznościowych, w debacie publicznej czy w życiu codziennym niejednokrotnie był poruszany temat krzywdy jaka spotkała różne zwierzęta. Wokół tego typu sytuacji miały miejsce różnorodne wypowiedzi reprezentujące postawy ludzi w stosunku do określonych przypadków. Jedni byli oburzeni, inni nie rozumieli, jak ktoś może być do tego zdolny. Bywało też tak, że niektóre sytuacje były normalizowane, albo nie uważano ich za takie złe lub też spychano na margines i nie dopuszczano do świadomości, jak to bywa w przypadku ferm zwierzęcych. Miały też miejsce takie sytuacje, gdzie sprawcy, którzy wyrządzili krzywdę jakiemuś zwierzęciu byli bronieni albo też bojkotowani. W ich przypadku przypisywane są im również motywy, próby wytłumaczenia ich zachowania oraz zadawane są pytanie, dlaczego wyrządzili krzywdę żywej istocie – czy miała na to wpływ ich zła przeszłość, zaburzenia psychiczne, wychowanie, czy może po prostu są złymi ludźmi?

W swoim rozdziale staram się przeanalizować te bardzo różne podejścia do zwierząt, by zrozumieć ich źródła.

### **Dlaczego ludzie krzywdzą zwierzęta lub się na to godzą?**

Według psychologa społecznego Philipa Zimbardo podział na ludzi złych lub dobrych nie istnieje. Jego zdaniem każdy może czynić zło, gdy zaistnieją odpowiednie okoliczności (Zimbardo 2009: 29 za: Pręgowski 2013: 280). Michał Pręgowski (2013: 280) uważa, że

[...] Zimbardo przekonująco argumentuje, iż pewne cechy jednostkowe – duma, honor, uczciwość, ale też niegodziwość, chciwość itp. – człowiek *miewa* raczej niż ma. Psycholog przywołuje badania empiryczne wskazujące, iż cechy te mają plastyczny charakter,



mogąc się kurczyć i rozszerzać, skłaniając człowieka ku dobrej lub złej stronie jego natury.

Przyjmując tę logikę myślenia autor artykułu „Moralne mechanizmy obronne a efekt Lucyfera”, próbuje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ludzie czynią zło, które w tym przypadku objawia się w postaci krzywdy zwierząt. Pręgowski już na samym początku zauważa, że ludzie, którzy deklarują, że kochają zwierzęta i nigdy w życiu nie skrzywdziliby swojego kotka, pieska, szynszyli, królika, itp. prawdopodobnie bez żadnych oporów spożywają mięso świni, krowy, kury, itd. Według niego jest to spowodowane przyporządkowywaniem zwierząt do różnych schematów poznawczych, które idą w parze z powiązanymi z nimi skojarzeniami. To, czy dane zwierzę będzie miało osobowość, imię, będzie kochane, uważane za niebezpieczne, groźne, szkodnika, dobry obiad – zależne jest od kategorii, w jakiej je umieścimy. Może ono być dla nas drapieżnikiem, ofiarą, szkodnikiem, pupilem lub jedzeniem (*Ibidem*: 282). Same

„schematy poznawcze różnią się w zależności od Systemu (by ująć to w kategoriach Zimbardo); są elementem społecznego konstruowania rzeczywistości. Rodzime akty moralnego oburzenia i sprzeciwu wobec traktowania psów – kategoria „pupil” – jako pożywienia przez część mieszkańców Korei Południowej czy Wietnamu, nie odnoszą się równocześnie do zdolności poznawczych świń, których inteligencja uchodzi za podobną psiej, a która w naszej kulturze należy do kategorii „jedzenie” (*Ibidem*).

Mimo to wykryte przestępstwa i wykroczenia przeciwko zwierzętom głównie dotyczą zwierząt domowych, rzadziej gospodarskich, a jeszcze rzadziej dzikich, chociaż ludzie częściej utrzymują zwierzęta gospodarskie niż domowe. Głównym powodem takiej dysproporcji zgłaszanych spraw jest różnica w empatii względem zwierząt, które

utrzymuje się dla towarzystwa, a zwierząt hodowlanych, które są wykorzystywane dla mięsa i innych produktów. Osoby utrzymujące zwierzęta gospodarskie i konsumenci produktów odzwierzęcych często dystansują się, aby uniknąć konfliktów sumienia związanych ze złymi warunkami bytowymi tych istot. Cierpienie zwierząt hodowlanych jest trudniejsze do zauważenia, ponieważ są one trzymane w miejscach niedostępnych dla osób postronnych. Przeszkodą w wykrywaniu przestępstw przeciwko zwierzętom gospodarskim jest także konstrukcja prawna czynu zabronionego i brak sadystycznego charakteru, gdyż zazwyczaj motywem jest zwiększenie wartości produkcyjnej kosztem potrzeb zwierząt (Fundacja Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostraż 2016: 69-70).

Ludzie przejawiają agresję wobec zwierząt, które powinny być przez nich chronione. Jest to agresja nazywana zastępcza, kierowana na zwierzęta zamiast na innych ludzi. Istnieje przekonanie, że można krzywdzić zwierzę, ponieważ grozi to niewielkimi lub żadnymi sankcjami w porównaniu do agresji wobec ludzi, poza tym zwierzę nikomu o tym nie powie. Niektórzy ludzie odczuwają satysfakcję z zadawania cierpienia tego typu ofiarom, choć nie ma pełnego wyjaśnienia dla tego typu zachowania. Dodatkowo również dzieci wykorzystują małe zwierzęta do wyładowania swojej agresji, przenosząc ją zamiast na rodziców, którym nie mogą okazać złości z różnych powodów, na bardziej dostępne „obiekty”. Brakuje im również zdecydowanej reakcji i przykładu ze strony dorosłych. Czasami jest to wynik zwykłej ciekawości, uważa się, że nawet przedszkolne dzieci potrafią być bardzo agresywne wobec zwierząt. Zwierzęta są w takich przypadkach traktowane jako przedmioty bez uczuć. Konflikty między interesami człowieka a zwierzęcia zazwyczaj rozwiązują się na korzyść człowieka, niezależnie od dobra zwierząt (Helios, Jedlecka 2017: 42-44).

Bywają jednak sytuacje, w których ludzie domagają się kary dla sprawcy krzywdy zwierzęcia. Zazwyczaj dotyczy to zwierząt należących do kategorii domowych, jak na przykład pies. Cierpienie zwierząt hodowlanych, takich jak świnia, nie jest w większości sytuacji rozpatrywane w kategorii znęcania się. Według Pręgowskiego różne traktowanie świni i psa jest zależne od percepcji, od tego, jak te zwierzęta postrzegamy i klasyfikujemy. Autor ten zwraca uwagę na to, że nasze poczucie gustu czy smaku są w dużej mierze nabyte, konstruowane przez społeczeństwo i przez nie podtrzymywane. Dlatego jedzenie świni przez Polaka jest postrzegane jako racjonalne, a jedzenie psa – jako coś dziwnego i niemoralnego. Zachowania te według Pręgowskiego są normalizowane przez system, który według Zimbardo daje przyzwolenie na określone działania i postępowanie. Wyróżnia się różne mechanizmy, wspierające system i dające ludziom pretekst do niehumanitarnego traktowania zwierząt (Pręgowski 2013: 283). Pierwszym z nich jest grupowy konformizm, który ma dwie różne formy wpływu na jednostki. Osoby, które nie posiadają wystarczającej wiedzy na dany temat, często naśladują zachowanie innych członków grupy, przekonując się, że ci inni wiedzą, co robią i mają rację. Nazywa się to konformizmem informacyjnym, który często wiąże się z brakiem refleksji (Pręgowski 2013: 286). Większość je wieprzowinę po prostu dlatego, że inni to robią, bez głębszego zrozumienia, dlaczego to mięso jest spożywane.

Drugi rodzaj konformizmu, znany jako konformizm normatywny, jest związany z pragnieniem bycia zaakceptowanym przez grupę lub lękiem przed odrzuceniem. Przykłady konformizmu normatywnego można znaleźć w rodzimych rytuałach i świętach (Pręgowski 2013: 287). Wegańska komunia byłaby trudniejsza do zaakceptowania przez znaczną większość osób w naszym kraju, co mogłoby narazić rodziców

osoby idącej do komunii na trudności w związku z oburzeniem rodziny bądź z ich niezadowoleniem z powodu braku mięsa na talerzu.

Konformizmy te prowadzą do bezrefleksyjnego i nierównego traktowania zwierząt. Prawny status zwierząt jako własności, a także brak indywidualizacji i poczucie anonimowości w grupie, ograniczają osobistą odpowiedzialność i samokontrolę (*ibidem*). Melanie Joy zwraca uwagę na system, który kontroluje nasze podejście do spożywania mięsa poprzez selektywne przekazywanie informacji i wzmacnianie bierności. Joy przedstawia spożywanie mięsa jako ideologię niewidoczną, ale silnie zakorzenioną w naszym społeczeństwie. Nie jest to stan naturalny, normalny ani niezbędny, choć jest za taki uznawany przez większość. Zasada Trzech N – normalności, naturalności i niezbędności – pozwala jednostkom usprawiedliwiać swoje zachowania zgodnie z wyznawanymi wartościami. Jednak Joy przypomina, że te same Trzy N były stosowane w przeszłości do legitymizacji niewolnictwa i eksterminacji Żydów, co pokazuje, że ideologie pełne niesprawiedliwości często wydają się być normalne i niezbędne w momencie swojego rozkwitu (Joy 2010: 19, 86-87 za: Pręgowski 2013: 287-288).

Kwestia okrucieństwa wobec zwierząt jest związana również z pytaniem o ich podmiotowość. Według koncepcji nieosobowej podmiotowości prawnej zwierząt, istotne jest czy posiadają one świadomość doznaniową i wystarczająco rozwinięte zdolności poznawcze, które ma w założeniu człowiek. To podejście stanowi wyzwanie dla fundamentalnych podstaw humanizmu prawniczego, który opiera się na godności inherentnej każdej istoty ludzkiej, a nie na poziomie rozwinięcia jej zdolności psychologicznych. Niewątpliwie status osoby przysługuje każdemu człowiekowi ze względu na jego człowieczeństwo, niezależnie od indywidualnych zdolności. Zatem idee uwzględnienia określonych gatunków zwierząt jako podmiotów prawa

odwołują się raczej do cech charakterystycznych dla tych gatunków niż do cech indywidualnych poszczególnych osobników. Godność jest przymiotem wyłącznie człowieka, który wyróżnia go od reszty przyrody. Żadna inna istota niezastępująca na taką godność nie powinna mieć podobnego statusu, niezależnie od swoich indywidualnych cech. Choć naturalizacja humanizmu prawniczego pozwala na pogodzenie go z koncepcją ograniczonej podmiotowości zwierząt, to jednak nie prowadzi do całkowitego zerwania z szowinizmem gatunkowym, który metafizycznie rozumie pojęcie godności ludzkiej (Helios, Jedlecka 2017: 52-53).

Dlatego Peter Singer krytykuje filozofów za poszukiwanie różnicy moralnej między ludźmi a zwierzętami (która nie opiera się na żadnej realnej cesze), jednocześnie nie zaprzeczając równości ludzi. Uważa on, że używanie frazesów o „niezbywalnej godności jednostki ludzkiej” jest szowinizmem i seksizmem, ponieważ sugeruje, że tylko ludzie mają nieokreśloną wartość, której brakuje innym istotom. Singer zastanawia się również na tym, dlaczego wszyscy ludzie, nawet osoby z umysłowym upośledzeniem czy zbrodniarze, mają niezbywalną godność, podczas gdy nie można jej przypisać zwierzętom. Według niego idee godności i wartości są zbyt słabym substytutem dla rzeczywistych cech, które wyróżniają ludzi. Jego zdaniem zwierzęta powinny być uwzględniane w utylitarystycznym rozliczeniu ze względu na ich przyjemności, bóle i pragnienia, bez konieczności odwoływania się do „immanentnej wartości wewnętrznej” czy praw (Singer 2004: 132-133 za: Helios, Jedlecka 2017: 53). Za to Eric Baratay wskazuje na potrzebę zmiany myślenia wobec zwierząt, przyrównując ją do zmiany myślenia o innych ludziach (Baratay 2014: 39-41 za: Helios, Jedlecka 2017: 54). Inna myślicielka – Christine Marion Korsgaard – argumentuje, że społeczeństwo, które sprawuje władzę nad losem zwierząt, ma obowiązek traktować je jako cele same w sobie. Prawo ma odgrywać

szczególną rolę w ochronie zwierząt przed okrucieństwem (Pietrzykowski 2015: 114 za: Helios, Jedlecka 2017: 54).

### **Kto krzywdzi zwierzęta?**

Badania nad okrucieństwem wobec zwierząt definiują to zjawisko jako społecznie nieakceptowane zachowanie, które celowo powoduje ból, cierpienie, niepokój lub śmierć zwierzęcia. Mieszkańcy wsi i miast są odpowiedzialni za akty okrucieństwa wobec zwierząt, takie jak: znęcanie się nad nimi, głodzenie, bicie, porzucanie, traktowanie ich jako zabawek lub rozrywki. Inne przykłady obejmują wykorzystywanie zwierząt w celach sportowych, testy kosmetyków i medyczne, hodowle przemysłowe i ubój zwierząt. Wiele tych czynów jest powszechnych, a ich potępienie jest niewystarczające (Helios, Jedlecka 2017: 41-42).

Z badań wynika, że większość sprawców przestępstw i wykroczeń przeciwko zwierzętom to mężczyźni. Nie jest to zbyt zaskakujące, ponieważ w ogólnej liczbie skazanych za przestępstwa w Polsce, mężczyźni stanowią 92% oskarżonych, według danych z 2006 roku. Analizując dane z wybranych sądów rejonowych dotyczące przestępstw przeciwko zwierzętom, odnotowuje się podobne proporcje, gdzie mężczyźni są odpowiedzialni za 83,5% przypadków, a kobiety za 16,5% (Fundacja Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostraż 2016: 72). Dane statystyczne Ministerstwa Sprawiedliwości pokazują, że typowym sprawcą przestępstw przeciwko zwierzętom w latach 2012-2014 był mężczyzna w wieku od 50 do 59 lat, mieszkający na wsi. Tego rodzaju przestępcy zostawali skazani na podstawowe kary pozbawienia wolności, które były zawieszane warunkowo na okres próby. Podobnie, typową sprawczynią przestępstw przeciwko zwierzętom w tym okresie była kobieta w wieku od 50 do 59 lat, zamieszkująca na wsi. Wśród nieletnich sprawców przestępstw

przeciwko zwierzętom (w wieku od 17 do 21 lat) przeważają mężczyźni (78%) (Fundacja Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostraż 2016: 73).

Wspomniane badania nie potwierdzają istotnego związku między płcią a przestępczością. Mała liczba sprawczyń przestępstw przeciwko zwierzętom wynika raczej z mniejszej liczby ujawnianych przestępstw niż z mniejszej tendencji kobiet do stosowania przemocy wobec zwierząt.

### **Porównanie przypadku znęcania się nad psem i bykiem oraz reakcji społeczności internetowej na ich krzywdę**

W ostatnich dniach maja w Głuszycy miało miejsce pewne zdarzenie, które zostało udokumentowane w krótkimi filmikami. Przedstawiają one sytuację, w której grupa ludzi nie potrafiła poradzić sobie z ujarzmieniem młodego byka. Na jednym z nagranych materiałów można zobaczyć, jak zwierzę przewraca jednego z ludzi na łące, a na kolejnym filmiku ludzie desperacko atakują byka łopatami i szpadlami. Dodatkowo na miejscu pojawia się duży samochód terenowy, którego kierowca kilkakrotnie celowo wjeżdża w byka. Filmy są dość krótkie i nie uwidaczniają, co się wydarzyło wcześniej, ani jak zakończyła się walka z bykiem na polu. Wydarzenie jest również dosyć świeże – a mojej opinii mało się o nim mówi, dlatego też jest niewiele na ten temat komentarzy internautów. Niektóre ze znalezionych wydały mi się ciekawe, dlatego postanowiłam je przeanalizować.

Komentarze odzwierciedlają podział w społeczności dotyczący stosunku do zwierząt. Jedna grupa osób wyraża dezaprobatę wobec okrucieństwa, które spotkało byka i opowiada się za ochroną i szacunkiem dla zwierząt. Inna grupa traktuje byka jako zwierzę hodowlane, przeznaczone do spożycia, co jest dla nich naturalne i akceptowalne. W tej

kwestii między internautami wywiązała się ciekawa dyskusja, którą przedstawiam poniżej.

23 maja, 13:10, Normalny:

*No tak byk zwierzę głupie i zadziorne potrafiące zabić człowieka w kilka sekund. Teraz byka trzeba będzie wysłać na turnus rehabilitacyjny gdyż podpadł na zdrowiu i psychicznym i fizycznym. Ludzie już powariowali a zielone ekoterrorysty zaczynają tracić kontakt z rzeczywistością*

23 maja, 13:29, Tarzan:

*Głupi jesteś!! jako dziecko na wsi, miałem okazję do wszystkiego podejść pod opieką dziadka, zwierze jest bardzo przywiązane do człowieka tak prawie jak pies, ktoś powiedział że one nawzajem się zjadają, a czy człowiek nie zjada świni czy kury?? z tą różnicą że one nie potrafią obsługiwać broni i nie mają Prezydentów!*

23 maja, 15:11, Mięsożerca:

*Hy Hy Hy Hy Hy sam jesteś dzban nad dzbanami.  
A byk najlepiej smakuje w formie steku na talerzu.  
Mniam mniam  
Mogli go zatłuc byłby szybciej na talerzu*

23 maja, 15:31, Szaman z PIS,u:

*Ponoć na świecie żyją dwa plemiona ludożerców, myślę ze dobrym pomysłem by było jak byś wpadł do nich na konferencje lub kolacje! z pożytkiem dla ludzkości bo eutanazja to jakiś tam sposób naukowy marnowania ludzkiego białka :) (Komentarze, Szurman, 2023).*

Nie tylko w komentarzu *Normalnego* i *Mięsożercy* można zauważyć brak empatii i wyrażanie pogardy wobec zwierząt, co może świadczyć o pewnym znieczuleniu lub braku świadomości ich cierpienia. Większość osób komentujących w ten sposób ma również nicki typu *Mięsożerca*, *Rzeźnik*, *Myśliwy*, które są etykietą wyrażanych przez nich poglądów.

Bardzo aktywnym komentatorem była osoba o nicku *RadioLampowe*. Okazywała ona agresję w stosunku do osób, które miały inne poglądy



i atakowała wprost miejscowość i lokalną społeczność, w której miało miejsce zdarzenie z bykiem. Nadała im ona etykietę prymitywnych ludzi. Dodatkowo pojawiały się również nawiązania do polityki i próby powiązania zdarzenia z określoną partią polityczną.

Radio Lampowe

*Oby tym matołom stek z Biedronki w gardle stanął jak nie jeden nie myty pisior.*

Radio Lampowe

*Głuszycy nie ma czym i kim się chwalić. Prymitywna społeczność = prymitywne czyny. Oby to nie trafiła do zachodniej cywilizacji, bo suchej nitki na was nie pozostawią.*

Radio Lampowe

*A może to milicjanci w przebraniu wieśniaków broniła komisariatu przed bykiem??? Jutro o 19:30 prawdziwe i sprawdzone treści w TVP, to się dowiemy więcej (Komentarze, Szurman, 2023).*

Sporadycznie pojawiały się również opinie, które nakierowywały uwagę na niebezpieczną naturę byka. Tu również nastąpił podział na dwa obozy. Jedna strona podkreślała, że ze względu na to, iż zwierzę to jest groźne, ludzie na nagraniu nie mogli zrobić nic innego. Druga uważała, że taka reakcja była zdecydowanie przesadzona.

Kolejne interesujące mnie wydarzenie miało miejsce 1 marca i dotyczyło zwierzęcia przypisywanego do kategorii zwierząt domowych. Tego dnia dwóch młodych ludzi pochodzących z gminy Szczuczyn w województwie podlaskim brutalnie znęcało się nad psem, który nie miał jeszcze roku. W okrutny sposób 17-latek bił go, używając między innymi wideł. W wyniku czego suczka została poważnie ranna i znalazła się w ciężkim stanie, dlatego przekazano ją pod opiekę weterynaryjną. Przeprowadzone badanie wykazało wiele obrażeń tkanek miękkich, krwiak na oku oraz liczne rany klute i szarpane. Całe wydarzenie

nagrała 14-latka, która zachęcała swojego brata do kolejnych czynów, które wyrządzały krzywdę psu. Następnie umieściła nagrania w sieci.

W porównaniu do sytuacji z bykiem tutaj internauci zareagowali znacznie bardziej intensywnie. Było to widoczne zwłaszcza na TikToku, gdzie pojawiały się liczne filmy potępiające sprawców oraz wyrażające niezrozumienie, jak człowiek, zwłaszcza dzieci mogą być do czegoś takiego zdolne. Pojawiały się również materiały wizualne, które pełniły rolę informacji o tym wydarzeniu oraz o stanie zdrowia psa. W tym konkretnym przypadku pojawiły się tysiące komentarzy. Moja analiza w tym przypadku odbyła się w marcu, świeżo po wydarzeniu. Polegała ona na tym, że codziennie po dwie godziny oglądałam TikToka i patrzyłam, jakie materiały dotyczą skrzywdzonej przez dzieci suczki. Pozwoliło mi to wyróżnić kilka postaw, które pojawiły się na platformie.

Pierwsza z nich dotyczy osób, które wprost atakowały sprawców. Wyrażały one w stosunku do nich nienawiść i niechęć, a nawet życzyli im śmierci. Szczególnie atakowana była 14-latka, która umieściła nagranie w sieci. Ludzie umieszczali jej wizerunek w osobnych filmach, po czym potępiali jej zachowanie. Z filmików dowiedziałam się również, że była atakowana bezpośrednio wiadomościami na Facebooku. Bojkotowanie dziewczyny nasiliło się po tym, gdy opublikowała dwa filmiki, gdzie mówiła, że to był tylko żart, że byli pijani i prosiła ludzi o to, by dali jej spokój.

Druga postawa dotyczy osób, które również potępiały działanie sprawców, ale nie atakowały ich bezpośrednio. Podkreślały za to, że to zachowanie jest dla nich niezrozumiałe i nie potrafią pojąć, jak ktoś może wyrządzić taką krzywdę zwierzęciu. Podkreślali również, że takie czyny są dla nich nieakceptowalne. Niektórzy wskazywali, że nastolatki, którzy skatowali psa nie są jedyną winną stroną. Winą obarczali również rodziców.

Trzecia postawa dotyczy ludzi, którzy bezpośrednio powoływali się na swoje emocje. Mówili, bądź umieszczali na filmiku napisy, że obejrzeni nagranie 14-latki i nie mogą powstrzymać łez, albo że nie potrafią filmu zobaczyć w całości, bo to jest dla nich zbyt wstrząsające. Inni podkreślali również, że nie mają odwagi, by zobaczyć choć pierwsze sekundy materiału. Pojawiały się również komentarze, które wyrażały złość odnośnie do nastolatków i współczucie w stosunku do psa. Podkreślali swoje zainteresowanie oraz żal i wykazywali chęć zdobycia informacji o dalszych losach zwierzęcia. To za ich sprawą później pojawiały się filmiki, które przedstawiały fragmenty nagrań pokazujące leczenie i obecny stan suni.

Czwarta postawa odnosi się do ludzi, którzy pokazywali swoje rozczarowanie odnośnie do tego, że sprawa z psem jest głośna, a pobitego na śmierć Eryka przez kolegów już nie. Zwracali oni uwagę na to, że tego samego dnia, gdzie pobito psa, zginął człowiek. Większość internautów usprawiedliwiała większe zainteresowanie psem, tym, że sprawcy śmierci Eryka prędzej odpowiedzą za swoje czyny. Dodatkowo uważali, że należy oddać szacunek rodzinie zmarłego i nie dopuszczać, by byli męczeni medialnie.

Kolejna, piąta postawa dotyczy osób domagających się sprawiedliwości. Nawoływały one mieszkańców gminy Szczuczyn to wymierzenia kary. Oczekiwali również reakcji szkoły, a dokładniej tego, że dzieci zostaną wyrzucone i okazywali poparcie Katarzynie Topczewskiej, adwokatce, która miała zająć się tą sprawą. W niektórych komentarzach była ona wręcz porównywana do bohaterki walczącej o sprawiedliwość. Gdy na Tik Toku pojawiły się informacje o tym, że dom sprawców spłonął, a zbiórka na jego odbudowę stanęła, część ludzi wyrażała z tego powodu satysfakcję i podkreślała, że zasłużyli na taką karę, choć dla niektórych była ona nadal zbyt mała.

Na Tik Toku pojawiały się również nieliczne komentarze, których autorzy stawali po stronie sprawców. Podkreślali, że nastolatki były pijane i nie wiedzieli dokładnie co robią. Inni twierdzili, że to tylko dzieci i hejt na nich jest zbyt duży, albo że to co ludzie o nich piszą, życząc im śmierci, jest zdecydowaną przesadą.

Porównując przypadek byka i psa, można zauważyć parę kwestii. Po pierwsze przypadek suni, był zdecydowanie głośniejszy i wzbudził o wiele więcej emocji. Po drugie, nie zauważyłam komentarzy, które mówiłyby o niebezpiecznej naturze psa, a zwłaszcza podkreślających, że sprawcy nie mieli innego wyjścia. Nie zauważyłam, również opinii na ten temat, które bezpośrednio umniejszały podmiotowości zwierzęcia sprowadzając je czystko do roli konsumpcyjnej. W przypadku byka było to bardziej widoczne. Po trzecie duża część internautów stawiała po stronie suni i jednogłośnie piętnowała zachowanie sprawców. Tylko pojedyncze osoby wstawiły się za nastolatkami. W sprawie byka społeczność była bardziej podzielona, na tych którzy nie akceptowali tego, co zrobili ludzie na nagraniu i na tych, którzy uważali, że to nie jest nic złego i nie warto się tym tak przejmować, bo „miejsce wołowiny jest na talerzu”.

## **Zakończenie**

W świetle coraz większej świadomości społecznej oraz zmian w prawodawstwie, walka przeciwko znęcaniu się nad zwierzętami nabiera coraz większego znaczenia. Przykłady takich działań pokazują, że jako społeczeństwo uczymy się, jak traktować zwierzęta z szacunkiem i godnością, a przemoc wobec nich coraz częściej jest nie do zaakceptowania. Jednak nasze starania nie mogą się zakończyć tylko na papierze czy w teorii. Musimy kontynuować działania na rzecz ochrony zwierząt poprzez praktykę, która np. może dotyczyć popularyzowania świadomości społecznej na temat ochrony zwierząt lub

wpływu przemysłu hodowlanego na zwierzęta i środowisko oraz propagowanie alternatywnych, roślinnych diet, takich jak wegetarianizm i weganizm, które mają duże znaczenie dla zmniejszenia ich cierpień. Możemy też organizować kampanie edukacyjne, seminaria i warsztaty, aby zwiększyć wiedzę i świadomość społeczeństwa na temat potrzeb i praw zwierząt, jak i promować adopcje.

Konieczne jest wzmocnienie również praw zwierząt i ich skuteczne egzekwowanie np. poprzez lobbying i aktywizm polityczny. Poprzez angażowanie się w działalność lobbingową oraz aktywizm polityczny możemy wpływać na uchwalanie i wdrażanie skutecznych przepisów ochrony zwierząt. Poprzez wywieranie presji na rządy i instytucje, możemy doprowadzić do tego, że odpowiedzialność za ochronę zwierząt zostanie wzięta pod uwagę. Ważne jest również wsparcie finansowe organizacji zajmujących się ochroną zwierząt. Przekazywanie środków finansowych na rzecz schronisk, stowarzyszeń, ośrodków rehabilitacji i fundacji, które prowadzą działalność na rzecz ratowania, leczenia i opieki nad zwierzętami.

Walka z nielegalnym handlem jest również kluczowa. Popierając działania mające na celu zwalczanie nielegalnego handlu zwierzętami i ich częściami, takimi jak kości, skóry, itp., możemy przyczynić się do zmniejszenia tego przestępczego procederu. Istotne są tutaj działania na rzecz ochrony naturalnych siedlisk zwierząt, takich jak lasy, mokradła i rafy koralowe, poprzez wspieranie inicjatyw związanych z ochroną przyrody i przeciwdziałanie niszczeniu środowiska.

W życiu codziennym możemy się zaangażować w wolontariat w schroniskach, organizacjach opiekuńczych lub przyrodniczych, aby pomagać w opiece nad zwierzętami, ich rehabilitacji, transportu itp. Kontrola populacji zwierząt jest kolejnym działaniem, które możemy podjąć. Wspieranie programów sterylizacji/kastracji zwierząt, zwłaszcza

bezdomnych kotów i psów, pomaga zapobiegać nadmiernemu rozmnażaniu się i kontrolować populację zwierząt bezdomnych.

Ostatnią kwestią, o której chcę wspomnieć jest rozwijanie alternatywnych metod testowania kosmetyków lub prowadzenie badań naukowych, które nie wymagają cierpienia zwierząt. Ważne jest, abyśmy wszyscy podejmowali świadome i odpowiedzialne decyzje, które uwzględniają dobro zwierząt. Poprzez wspólną mobilizację i działanie, możemy skutecznie stworzyć lepszą przyszłość dla nich. Każdy indywidualny wysiłek ma znaczenie i może przyczynić się do budowy bardziej humanitarnego społeczeństwa, w którym zwierzęta są szanowane i chronione.

## **Bibliografia**

Baratay Eric. 2014 *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*. Przekład: Paulina Tarasewicz. Wydawnictwo W Podwórku. Gdańsk.

Fundacja Czarna Owca Pana Kota i Stowarzyszenie Ochrony Zwierząt Ekostraż. 2016. *Jak Polacy znęcają się nad zwierzętami? Raport z monitoringu sądów, prokuratur i policji*. <https://czarnaowca.org/wp-content/uploads/2016/03/CzarnaOwca-NMP-RAPORT-1.pdf>, dostęp 26.05.2023.

Helios Joanna, Jedlecka Wioletta. 2017 Okrucieństwo wobec zwierząt. Argumenty etyczne i prawne [W:] Błońska Barbara, Gogłozza Włodzimierz, Klaus Witold, Woźniakowska-Fajst Dagmara (red.), *Sprawiedliwość dla zwierząt*. INP PAN, Otwarte Klatki, Warszawa, s. 39-63.

Joy Melanie. 2010. *Why We Love Dogs, Eat Pigs, and Wear Cows*. Conari Press, San Francisco.

Pietrzykowski Tomasz. 2015. Kant, Korsgaard i podmiotowość moralna zwierząt. *Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej* 2, s.106-120.

Pręgowski Michał Piotr. 2013. Moralne mechanizmy obronne a efekt Lucyfera. Przypadek relacji człowiek-zwierzęta. [W:] Drabarek Anna, Król Zbigniew (red.). *Efekt Lucyfera w perspektywie naukowej*. Warszawa: Wydawnictwo Akademii Obrony Narodowej, s. 279-290.

Singer Peter. 2004. *Wyzwolenie zwierząt*. Przekład: Anna Alichniewicz, Anna Szczęsna. Warszawa.

Szurman Adrianna. 2023. W Głuszycy usiłowali uspokoić byka, okładając go łopatom po łbie. Szokujące nagranie! *Gazeta Wrocławska*, <https://gazetawroclawska.pl/w-gluszycy-usilowali-uspokoic-byka-okladajac-go-lopatom-po-lbie-szokujace-nagranie/ar/c8-17567543>, dostęp 26.05.2023.

Zimbardo Philip. 2009. *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?* Przekład: Józef Radzicki, Marcin Zieliński, Joanna Kowalczyńska, Anna Cybulko. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

## Jak można nie lubić zwierząt?

**S**tatystyki pokazują, że co drugi Polak (52%) mieszka pod wspólnym dachem z jakimś zwierzęciem domowym (Monika Mańka, 2020). Część z tych ludzi może mieć np. psa do obrony swojej ziemi czy kota do łapania myszy, ale większość tych relacji jest oparta na głębokim poczuciu przywiązania i miłości do naszego zwierzaka. Niektórzy ludzie lubią małe puchate kotki, inni kolorowe papugi a jeszcze inni jadowite węże. Jedno jest pewne, większość z nas obcuje w życiu codziennym ze zwierzętami, a dla części jest to nieodłączna część stylu życia. Dla większości miłośników zwierząt myśl o tym, że zwierząt można nie lubić, jest absolutnie absurdalna. A jednak, na świecie jest wiele osób, które z niezliczonych powodów mogą nie przepadać za istotami, które pewnie dla większości czytelników tej książki stanowią nieodzowną część życia. Jakie są powody, dla których można nie lubić zwierząt? Strach, stres, poczucie dyskomfortu, nastawienie na tworzenie relacji. W ramach pisania tego rozdziału miałam przyjemność usiąść i porozmawiać z dwoma osobami, o bardzo różnych perspektywach, które zgodziły się uchylić rąbka tajemnicy – jak to jest w ich przypadku. Tak, mówię o tajemnicy dlatego, że nielubienie zwierząt w dzisiejszych czasach stało się niemal tematem tabu, o którym niewiele osób chce rozmawiać publicznie. Jednak, aby zrozumieć i taki punkt widzenia, trzeba wysłuchać, co było moim planem. Wysłuchać, postarać się zrozumieć bez względu na to, czy



jestem w stanie, bezkrytycznie opisać i przedstawić inną od mojej perspektywę.

## **Strach ma wielkie oczy**

Pierwszy wywiad miałam przyjemność przeprowadzić z kobietą, której brak sympatii w stosunku do zwierząt wynika z zakorzenionego w przeszłych doświadczeniach strachu.

Na pytanie o to, jak określiłabyś swój stosunek do zwierząt, odpowiedziała:

*Ja po prostu bardzo boję się zwierząt, zawsze podchodzę do nich z dystansem. Zdarza się, że ja nie do końca panuje nad tym strachem. Jak na przykład widzę psa i on szczekanie albo szybko się poruszy, to ten strach wywołuje instynktowna reakcje.*

Zapytana o określenie poziomu swojego strachu względem zwierząt, dodała:

*Patrząc na to jak reaguje na zwierzęta będąc już dorosła, to powiedziałabym, że poziom strachu jest wysoki. Trochę inaczej jest w przypadku jakichś małych zwierząt. nie boję się owadów ani nic. To jest strach przed większymi zwierzętami.*

Zoofobia jest zaburzeniem psychicznym, w którego wyniku pojawia się irracjonalny strach przed istotami innymi niż ludzie. Praktycznie każdy człowiek boi się jakiegoś zwierzęcia, w pracy pt. *Zoophobia – an anomalous and interminable fear of animals* napisanym przez Malihe Mubasshara z American International University-Bangladesh czytamy:

Praktycznie każda istota ludzka ma fobię na punkcie jakiegoś zwierzęcia lub owadów, ale tylko w przypadkach, kiedy lęk ten staje się tak dotkliwy, że może powodować panikę, a nawet zaburzenia pracy serca, możemy mówić

o ewidentnym syndromie zaburzeń psychologicznych. *(Nearly all human beings are phobic to different kind of animals and insects but when it becomes so severe that it can cause panic attacks and even heart failures, it is definitely a syndrome of a psychological disorder)* (BR, str.1).

Niewiele z nas przepada za karaluchami czy osami, a prawie wszyscy boją tygrysów czy krokodyli. Uważamy to za coś naturalnego i normalnego. Jednak zoofobia rządzi się swoimi prawami, a u osób cierpiących na tego typu zaburzenie objawia się radykalnym strachem. Począwszy od znajomych zwierząt domowych i hodowlanych przez małe zwierzaki – takie jak gryzonie czy owady – kończąc na zwierzętach dzikich i dużych, jak lwy, tygrysy czy niedźwiedzie. Fobia ta ma dziesiątki różnych form, które mogą się nakładać jak i zmieniać, a statystycznie biorąc, przyjmuje się, że borykają się z nią głównie kobiety. Najpopularniejsze z form zoofobii to np.: kynofobia – lęk przed psami, ailurofobia – lęk przed kotami, arachnofobia – lęk przed pajakami, ofidiofobia – lęk przed węzami, insektofobia – lęk przed owadami, awizofobia – lęk przed ptakami, rodentofobia – lęk przed gryzoniami. Nie należy mylić zoofobii z lękiem przed niebezpiecznymi lub groźnymi zwierzętami. Skala strachu może być oczywiście różna – zaczyna się od niewytłumaczalnego stresu i intensywnego dyskomfortu aż do ataków paniki, omdleń itp. Spowodowana może być różnymi wydarzeniami – jednak to, co większość osób bojących się zwierząt ma ze sobą wspólnego, to prawie zawsze występujące w dzieciństwie bodźce, które nigdy nie zostały opanowane.

Moja rozmówczyni zapytana o źródło swojego strachu, wyjaśniła:

*Ja od wielu lat mam trochę traumę, bo jak byłam mała, to zajmowała się mną moja babcia, która bardzo nie lubi*

*zwierząt, szczególnie psów. Zawsze jak chodziłyśmy na dwór, to ona strasznie szczuła na wszystkie psy, ja mając wtedy 3-4 lata nie mogłam nic z tym zrobić i tak naprawdę to do dzisiaj odczuwam, że to siedzi gdzieś nadal w mojej głowie. Nie mam co prawda tak jak ona, że jak widzę zwierzę to zacznę na nie kląć i mówić, że jest obrzydliwe i w ogóle, ale podchodzę do wszystkich zwierząt z dużym dystansem, dosłownym dystansem fizycznym, bo się ich po prostu boję.*

Gigantyczny wpływ na nasze relacje ze zwierzętami ma nasza rodzina i otaczający nas ludzie. Osoby wychowywane w domu pełnym zwierząt, przyzwyczajone do życia z nimi, będą czuły się bardziej komfortowo, a przez to bezpieczniej w ich towarzystwie. Osoby, które w dzieciństwie nie miały kontaktu ze zwierzętami, są bardziej narażone na stres i strach w sytuacji spotkania ich. Razem z wieloma poglądami i opiniami, nasi bliscy przekazują nam kawałek swojej perspektywy, swojego świata takiego, jakim oni go widzą. Nic więc dziwnego, że jeśli we wczesnym okresie dorastania ktoś stoi nad nami i powtarza do ucha, że zwierzęta są złe i niedobre, to pozbycie się tego wewnętrznego przekonania w życiu dorosłym będzie nie lada wyzwaniem.

W naszej rozmowie pytałam też o najwcześniejsze wspomnienia kontaktu ze zwierzętami:

*Najwcześniejsze wspomnienie ze zwierzęciem to chyba, pies brata mojej mamy. Był dużym czarnym psem i bardzo się go bałam. Potem jakoś tak się przekonałam do niego i pamiętam, że jak go uśpili, to nawet płakałam.*

Interesowało mnie też to, czy badana potrafiłaby wyobrazić sobie posiadanie kiedyś zwierzęcia?

*Wydaje mi się, że w domu jest miejsce dla zwierząt. Chciałabym mieć kiedyś jakiegoś malutkiego pieska. To jest jedyne zwierzę, jakie toleruje. Boję się ogólnie wszystkich zwierząt, ale do małych psów jestem w stanie*

*się z czasem przekonać. Mam taką potrzebę oswojenia się z nimi, ale tylko z nimi. Wydaje mi się, że jakby latał mi tu jakiś mały piesek koło nogi, to odczuwałabym takie ciepło, które uważam, że od nich bije.*

Jak mówi ludowe porzekadło – „czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Strach mojej rozmówczynie przed zwierzętami jest głęboko zakorzeniony, jednak od młodego wieku jest zdolna do przekonania się po pewnym czasie do psów, a nawet sama chciałaby kiedyś mieć małego pieska, ponieważ jak sama stwierdza – pomimo strachu, odczuwa potrzebę osvajania się. Strach przed zwierzętami tworzy się i utrzymuje najczęściej w okresie dzieciństwa i dorastania, natomiast w okresie dorosłości słabnie on lub całkowicie znika. To problem, z którym można walczyć, co widać w podejściu mojej rozmówczynie:

*Jak myślę małe pieski, to myślę ojejku jakie małe fajne słodziutki, jak myślę gady i szczury, to budzi się we mnie wewnętrzny strach. Widzę te zależności. Trochę obrzydzą mnie myszy i szczury, na samą myśl przechodzą mnie ciarki. Czemu tak sądzę? Nie wiem w sumie, taki sam niesmak wywołuje mysz w piwnicy i mysz w klatce u kogoś w domu, wszystko jedno. Strasznie nie lubię też gadów, są takie śliskie i ogólnie jedno wielkie nie. Jeśli chodzi o zwierzęta, które lubię jakoś bardziej to tylko psy.*

Dualizm tego, jakie zwierzęta lubimy, a jakich nie, zasługuje na osobną pracę. To temat rzeka, który zawiera w sobie nieskończenie wiele czynników, w tym najpopularniejsze takie jak: *the cute factor*, czystość i schludność zwierzęcia, jego przydatność dla ludzkości czy posłuszeństwo. Co do tego, którym zwierzętom – a tak właściwie wszystkiemu – przypisujemy większą „wartość” i obdarzamy większą sympatią, podchodzimy bardzo subiektywnie. Fajniejszy jest kotek

tricolor czy cały biały niż pospolity szaro-bury dachowiec, lubimy psy, ale tylko takie, które nie szczekają, zwykła krowa jest obrzydliwa, ale już długowłosa jest słodziutka, świnia kojarzy się z brudem i jej miejsce jest w chlewie, ale już miniaturową świnkę w sumie można by przygarnąć. To podejście widoczne jest również u mojej rozmówczyni, kiedy została zapytana o różnicę w swoim stosunku do zwierząt domowych, hodowlanych, dzikich itp.

*Widzę oczywiście różnice pomiędzy zwierzętami, ale wszystkich i tak się boję.*

*No na przykład pies i kot mogą być kojarzone z taką czystością, a taka krowa czy świnia kojarzą się raczej z brudem, ten aspekt czystości jest jednak ważny.*

Przekonanie o brudzie zwierzęcia jest kolejną sprawą, w której ocenie przyjmujemy bardzo antropocentryczną perspektywę. Nasza definicja czystości jest zgoła inna od takiej na przykład świni. Po pierwsze powiedzenie „pocić się, jak świnia” należałoby wyrzucić przez okno, bo świnie się nie pocą! W błocie tarzają się, aby zachować odpowiednią temperaturę ciała, której nie mogą kontrolować za pomocą gruczołów potowych ze względu na ich brak i tak jak błoto uwielbiają też wodę, podobno nawet preferują. A do tego mają wyraźnie wydzielone przestrzenie, w których jedzą, w których śpią i nie załatwiają się do żadnych z nich, zakładając oczywiście, że mają wystarczająco przestrzeni w chlewie. To jest jeden z wielu przypadków tworzenia negatywnych przekonań społecznych na temat zwierząt, na podstawie ich zachowań, których tak naprawdę nie rozumiemy.

Jak postrzegasz kwestię praw zwierząt i ich traktowania przez ludzi?

*Nigdy nie miałam jakiegoś wielkiego zrozumienia, jeśli chodzi o np. sprawę cyrku i tego, że zwierzęta są wykorzystywane i nie powinno być zwierząt w cyrkach,*

*nie byłam w stanie sympatyzować z tym. Mam oczywiście empatię i jak widzę przykładowo filmiki cierpiących zwierząt to boli mnie to i nie jest to przyjemny widok, ale jeśli chodzi o ten cyrk to nie potrafiłam zrozumieć czemu ludzie tak mówią, że one są wykorzystywane. Nie potrafię tego dostrzec, czemu miałyby się przez to męczyć, co one mają tylko leżeć i pachnieć?*

A czy zgadzasz się z tym, że czują?

*Zgadzam się z tym, że zwierzęta czują, ale w mojej głowie jest takie niepewne. To zależy. Jestem w stanie spojrzeć na takiego psa, kota czy konia z taką empatią i dostrzec, że czują. Ale jak już myślę sobie o takim gacie to nie potrafię spojrzeć na niego w taki sposób. To może być trochę z tego powodu, że psy to są zwierzęta, które widuje się każdego dnia i jestem z nimi zaznajomiona, a gad nie jest zwierzęciem, z którym mam kontakt i ta częstotliwość zaznajomienia ze zwierzęciem ma znaczenie. Im bardziej jest częścią mojego świata tym bardziej jestem w stanie sympatyzować.*

Tu jest pies pogrzebany. Im mniej zwierzęta są częścią naszego życia codziennego tym ciężiej jest zbudować jakiekolwiek połączenie opierające się na sympatii czy empatii. Łatwiej jest nie myśleć o zwierzętach jako o żywych, czujących istotach, jeśli nie wchodzimy z nimi żadne interakcje, są nam po prostu kompletnie obojętne. Tworzy się dysonans, w postrzeganiu i traktowaniu. Wiersz autorstwa Jane Legge pt. *Learning to be a Dutiful Carnivore* w lekkiej i rymowanej formie zawiera straszne realia (naszego) mięsożernego świata. Znane z kultury popularnej postaci zwierząt hodowlanych przedstawione zostały jako pokawałkowane ciała, które są spożywane, skórowane i przetwarzane w przeciwieństwie do psów, kotów czy chomików, które trzymane w domach zasługują na inne traktowanie – nie są traktowane jako „dostawcy pożywienia” lub innych produktów, ale towarzysze

naszej codzienności, obiekty naszej czułości. Towarzyszy tej wizji przekonanie, że kulturowo dzielimy zwierzęta na takie, których istnienie podlega prostemu przepisowi – istnieją na Ziemi dla nas, do naszego użytku i ich jedynym celem w życiu jest służenie ludziom jako strawa lub odzienie. Inne zwierzęta mogą mieć osobowość, mogą być doceniane i kochane, ale również w ramach pełnienia jakichś funkcji dla ludzi.

***Learning to Be a Dutiful Carnivore***  
*Dogs and cats and goats and cows,  
Ducks and chickens, sheeps and sows  
Woven into tales for tots,  
Pictured on their walls and pots.  
Time for dinner! Come and eat  
All your lovely juicy meat.  
One day ham from Percy Porker  
(In the comics he's a corker):  
Then the breast from Mrs. Cluck  
Or the wing from Donald Duck.  
Liver next from Clara Cow  
(No, it doesn't hurt her now).  
Yes, that leg's from Peter Rabbit  
Chew it well; make that a habit.  
Eat the creatures killed for sale,  
But never pull the pussy's tail.  
Eat the flesh from "filthy hogs"  
But never be unkind to dogs.  
Grow into double-think-  
Kiss the hamster; skin the mink.  
Never think of slaughter, dear,  
That's why animals are here.  
They only come on earth to die,  
So eat your meat, and don't ask why.*

Zaciekawiło mnie podejście mojej rozmówczynie do kwestii jedzenia mięsa. Odpowiedziała:

*Jem mięso i powiem szczerze, że nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej, bo to uwielbiam. Nigdy nie byłam i nie*

*jestem dalej w stanie zrozumieć, że ludzie zostają wegetarianami, żeby chronić te zwierzęta, bo ja uważam, że np. kurczaki są po to, żeby je zjeść.*

Dopytałam więc czy uważa, że one czują, że są w stanie cierpieć?

*Nie. Znaczy na pewno nie chciałabym na to patrzeć, ale no nie wiem, nie myślę o tym po prostu. Jak myślę o kurczaku to myślę o jedzeniu.*

*Jestem w stanie czuć jakieś połączenie emocjonalne z psem, ale jeśli chodzi o świnie to już chyba nie. Wydaje mi się, że to wynika z takiego stereotypowego podejścia, że pies to przyjaciel człowieka, a świnia jest typowo pod hodowlę na jedzenie.*

To jest perspektywa, którą podziela wielu ludzi. O rzeczach nieprzyjemnych najlepiej jest nie myśleć i niestety każdy z nas jest temu w jakimś stopniu winny. Choć nie jest to miłe do przyznania to jesteśmy społecznie zaprogramowani do tego, żeby nie myśleć o tym, że Prosiaczek z *Kubusia Puchatka* i świnia w chlewie, Tygrysek i tygrys skaczący przez palące się koła w cyrku, Osiołek i salami na naszej kanapce, to jedno i to samo. W tej kwestii to, czy lubimy czy nie lubimy zwierząt nie ratuje nas przed własną ignorancją i stosowaniem podwójnego standardu. Wszyscy jesteśmy tak samo winni.

Zastanawiało mnie również na ile jesteśmy tolerancyjni względem osób bojących się zwierząt i czy moja rozmówczyni spotkała się kiedykolwiek z jakąś krytyką dotyczącą jej lęku. Stwierdziła:

*Nie, nie wydaje mi się. Zawsze otwarcie mówię, że się boję, ale jednocześnie po prostu nie chce tego kontaktu, nie odczuwam takiej potrzeby, ale nie mówiłam tego na głos, bo nie widziałam powodu, dla którego miałabym to robić. Może ktoś kiedyś gorzej o mnie pomyślał, ale ja nie mam na to wpływu. Zdarzały się sytuacje w której ktoś na siłę próbował na siłę mnie przekonać, co było*



*niekomfortowe, ale ponownie, ten strach to nie jest coś na co ja mogę poradzić.*

Poproszona o wyjaśnienie w kilku słowach komuś, kto tego kompletnie nie rozumie, dlaczego ma taki, a nie inny stosunek do zwierząt, powtórzyła:

*Bardzo boję się zwierząt, tak już mam i tyle. Jeśli ktoś jest miłośnikiem zwierząt i chce się być z nimi blisko to ja tego nie komentuje i nie chce, żeby ktoś komentował moje podejście.*

### **Zwierzę = Chaos**

Moim drugim rozmówcą był mężczyzną, który, jak sam wspominał podczas naszej rozmowy, bardzo ceni sobie uporządkowanie swojej przestrzeni, a zwierzę jest dla niego gwarancją nieładu. Wyjaśnił on, że:

*Ogólnie to nie przepadam za zwierzętami, ale to nie jest tak, że ich po prostu nie lubię, tylko raczej nie lubię obcowania z nimi. Nie czuję się komfortowo, kiedy w moim otoczeniu, kiedy np. w zamkniętym pomieszczeniu jest ze mną zwierzę, nawet jeśli nie mam z nim bezpośredniej interakcji, jest mi nieswojo.*

Każdy z nas może określić takie rzeczy, które powodują nasz dyskomfort i każdy z nas ma do nich prawo. Ja na przykład nie lubię być otaczana przez wiele ludzi, tak jak mój rozmówca przez zwierzęta. Wszyscy mamy swoje „dziwactwa”, które wywodzą się z indywidualnych doświadczeń i czynią nas unikalnymi jednostkami. Jednak mój rozmówca opowiedział o swoim doświadczeniu oswojenia lęku i jego nawrotu.

*Możliwe, że jest to bezpośrednia przyczyna tego wszystkiego, że jak byłem mały to pogryzł mnie pies*

*i wydaje mi się, że gdzieś to tam podświadomie może siedzi.*

*Nie pamiętam dokładnie jak było, ale z tego co opowiadali mi rodzice to mocno mnie pogryzł. Od tego czasu strasznie bałem się psów i robiłem wszystko, żeby nie mieć z nimi kontaktu. Później rodzice kupili psa i ja tego psa bardzo lubiłem. To było kompletnie inaczej, polubiłem wtedy zwierzęta i już było normalnie, ale ten pies zmarł i znowu zaczęła mi się udzielać ta niechęć. Potem były jeszcze dwa psy u mnie w domu, takie na podwórku, ale ja niespecjalnie się z nimi dogadywałam i do dzisiaj ich nie lubię.*

Wygląda więc na to, że jedno przeżycie czasami wystarczy, aby zmienić nas jako ludzi na całe życie. Traumatyczne doświadczenia, szczególnie w dzieciństwie, kiedy kształtuje się nasze spojrzenie na świat, mają bezpośrednie odbicie w naszych osobowościach – jak na złość nie chcą zostać w przeszłości. Zainteresowało mnie, czy mój rozmówca widziałby w domu i życiu człowieka miejsce na zwierzę? Oznajmił:

*To tak oczywiście, ja mówię w 100% tylko za siebie, jak ktoś lubi to niech ma, ja nie uważam, żeby to było coś dziwnego. Mi to po prostu indywidualnie przeszkadza.*

To „indywidualnie przeszkadzanie” mogło wpływać na możliwość posiadania własnego zwierzęcia w przyszłości. Jednak mężczyzna doszedł do wniosku, że mógłby mieć zwierzę

*[...] ale na bardzo określonych warunkach które są raczej nie do spełnienia. Na przykład mógłbym mieć psa, ale nienawidzę szczekania. Z kotem jest tak, że trzeba mieć dla niego w mieszkaniu kuwetę, co mnie po prostu brzydzi, więc kota mógłbym tylko takiego który wychodzi na zewnątrz. Mógłbym mieć zwierzątko, ale jest bardzo dużo czynników i rzeczy, które mi po prostu przeszkadzają.*

Styl życia, który sobie wybieramy, innym może nie pasować i na odwrót, ale czy to daje nam prawo do oceny własnego wyboru jako lepszego? Na jakiej podstawie możemy wydać taki osąd, przecież wiemy, że wszyscy jesteśmy inni i każdy styl życia ma swoje plusy i minusy zależne przede wszystkim od indywidualnego od punktu widzenia. Dlatego mój rozmówca z trudem wymieniał ewentualne plusy posiadania zwierzęcia w domu:

*Właśnie to posiadanie byłoby trochę na siłę, jak myślę o korzyściach to może, że się można przytulić czy coś, ale ja od tego mam dziewczynę, więc raczej nie. Może kiedyś zmienię zdanie, ale tymczasem niespecjalnie. Chyba po prostu nie jestem tym typem osoby, która potrzebuje takiej relacji człowiek/zwierzę.*

W artykule *Human–Animal Relations* autorstwa Johna Knighta z Queen's University of Belfast czytamy

Jednym z problemów związanych z terminem „relacje człowiek-zwierzę” jest to, że może on sprawiać wrażenie, że ludzie są oddzieleni od zwierząt, że ludzie znajdują się poza kategorią „zwierząt” lub nawet należy z nią kontrastować. W takim stopniu, w jakim „relacje człowiek-zwierzę” spychają na dalszy plan zwierzęcą tożsamość ludzkości, może to też wzmocnić ideę ludzkiej wyjątkowości. Gatunki zwierząt (różnice między nimi mogą pod wieloma względami być równie duże, jeśli nie większe, niż różnice między nimi a ludźmi) przechodzą do kategorii „zwierząt brutto”. Mimo to wielu z tych, którzy używają terminu „relacje człowiek-zwierzę”, upierałoby się, że są to przesadne reakcje na to, co w rzeczywistości jest niczym więcej niż skrótowym określeniem relacji między

ludzkim zwierzęciem a tym czy innym rodzajem nie-ludzkiego zwierzęcia (Knight, 2018).

Nie ma co się oszukiwać, ta granica istnieje w głowie prawie każdego z nas. Jest gdzieś w podświadomości ta niewytłumaczalna bariera pomiędzy „człowiekiem” a „zwierzęciem” i tym, co ludzkie i zwierzęce. Im bardziej antropocentrycznie podchodzimy do otaczającego nas świat, tym większy mur budowany jest pomiędzy nami a naturą. Dlatego mój rozmówca przyznaje, że preferuje relacje międzyludzkie:

*Zdecydowanie tak. Ogólnie, jeśli coś mnie interesuje to raczej z kategorii „ludzkiej”. Na przykład nie lubię też filmów animowanych dlatego, że nie widzę w nich tego człowieczego pierwiastka tylko jakąś kreację. Lubię raczej ludzkie sprawy.*

Istnieje pewien stereotyp na temat ludzi, którzy nie lubią zwierząt i wskazuje on na to, że mają oni mniejsze umiejętności społeczne i choć prawdą jest, że posiadanie zwierzęcia może nauczyć nas wiele dobrych rzeczy, to absolutnie nie stanowi to wyznacznika do bycia osobą empatyczną i społecznie przystosowaną. Tak jak mój rozmówca, większa część naszego społeczeństwa patrzy na świat z antropocentrycznej perspektywy (z perspektywy własnego „ja”), przekłada relacje i rozwój gatunkowy nad międzygatunkowym, a na pierwszym miejscu stawia człowieka i jego dobro. Takie przekonanie uwidocznili się w wypowiedziach mężczyzny:

*Człowiek ze wszystkich zwierząt jest najwyżej, to bez dwóch zdań. Są różne zdania, ale ja nie uważam, żeby człowiek był na równi z jakimkolwiek innym zwierzęciem. To by przecież przeczyło postrzeganiu takich oczywistych rzeczy. Można mówić o tym, że zwierzęta były uciskane i takie tam, ale stawianie ich na tym samym poziomie to jest dla mnie po prostu jakieś kuriozum.*

Ale przecież jeszcze większym kuriozum jest wychodzenie z założenia, że priorytetyzowanie człowieka równa się z obojętnością wobec zwierzęcia. Samo przekonanie, że ludzie są „wyżej” nie oznacza, że ze zwierzętami możemy robić co chcemy. Mój rozmówca przyznaje, że wyznaje ideę najlepszego życia dla zwierząt, ma ona jednak jeden haczyk w postaci służenia ludziom:

*Jestem w 100% za tym, żeby zwierzęta jak najmniej cierpiały. Jestem bardzo antyprzemocowy, nie uznaje nawet gier komputerowych, gdzie jest dużo przemocy, więc tutaj prosta zasada, że by zwierzętom się żyło jak najlepiej. [...] No i tutaj się pojawia dylemat, bo tak jak powiedziałem, człowiek jest dla mnie numerem jeden, a zwierzęta są jednak po to rzeczy służyć człowiekowi.*

*Człowiek jest najważniejszy, więc jeśli chodzi o hodowlę to nie jestem za tym rzeczy przestać, bo służy to człowiekowi, ale żeby robić to w sposób jak najbardziej ludzki i dobry dla zwierząt sposób. Mięso, produkty pochodzenia zwierzęcego, skóra na odzież i takie tam, są potrzebne człowiekowi.*

*Ale zwierzę też zasługuje oczywiście na dobre traktowanie i zaspokajanie potrzeb. Chodzi o to, żeby zminimalizować nieszczęście. Nie zgadzam się z niepotrzebną przemocą wobec zwierząt.*

To bardzo utylitarystyczne podejście do minimalizacji nieszczęście jest kolejnym podzielanym przez większość podejściem do praw zwierząt. Niezależnie od osobistego stosunku do zwierząt, ludzie przeważnie zgadzają się z tym, że zwierzęta zasługują na pewien dobrostan i przede wszystkim na brak cierpienia. Jednocześnie mężczyzna trochę inaczej widzi świat zwierząt niż moja pierwsza rozmówczyni. Uważa on, że

*Każdy ma swoją rolę w świecie typu, że koty są do miziania a pszczoły są po miód, ale zwierzę to zwierzę, tak bym powiedział.*

Zapytany o to, czy dostrzega jakieś gatunki, które szanuje bardziej i uważa, że są wartościowsze niż inne, doszedł do wniosku:

*No nie wiem, szanuje krowy, bo bardzo lubię mleko. Może ten szacunek odpala się wtedy, kiedy zwierzęta wykazują jakąś taką przydatność dla ludzi, na przykład małże jako indykatory czystości. Jeżeli mogą pomóc jakoś ludziom, jeżeli mogą pomóc społeczeństwu, to są trochę wyżej i może powinno się o nie bardziej zadbać.*

*Jeśli chodzi o lubienie to są ogólnie 3 gatunki zwierząt, które szczególnie lubię, ale to ze względu na ich wygląd, nie chciałbym bym wchodzić w interakcje, ale lubię na nie patrzeć, bo mi się po prostu podobają. To jest wiewiórka, kaczka i koala. To moje trzy ulubione zwierzęta, ale to dlatego że są w jakimś stopniu dla mnie słodkie i ładne. Jeśli chodzi o to jakich zwierząt nie lubię to nie będę mówił takich banałów jak komary, bo to wiadomo, ale oprócz tego to nie mam ogólnie zwierząt, których jakoś szczególnie nie lubię. Może rzeczywiście najprędzej owady.*

*[...] Nie no pszczoły nie są upierdliwe, one są przydatne, mówiąc owady to mam na myśli np. muchy, bo ciężko się ich pozbyć czy komary, bo gryzą, a pszczoły i motyle są fajne i ładne. [...] ćma nie jest za ładna, ale łatwo da się jej pozbyć, więc no jest wyżej niż komar, ale niżej niż motyl. Różnica jest też po prostu wyglądu, to są tak małe rzeczy, że da się je oceniać praktycznie tylko pod względem wizualnym.*

Subiektywne ludzkie postrzeganie wartości zwierząt mierzona jest przeważnie w dwóch miarach. Pierwszą jest „ocena urody”, to znaczy tym bardziej wartościowe są zwierzęta im bardziej są słodkie, śliczne, puchate, z dużymi świecącymi oczami albo zwierzęta majestatyczne, dostojne i monumentalne. Drugą jest ich przydatność lub użyteczność dla człowieka. Im wyżej na tych skalach znajduje się zwierzę, tym większa wartość i równocześnie szacunek są mu przypisywane przez społeczeństwo. Tego typu rozumowaniem – ładna, puchata i przydatna pszczołka zasługuje na życie i jej wartość jest

wysoka, niezbyt przyjemny dla naszego oka, ale przydatny pająk plasuje się trochę niżej, a brzydki nieprzydatny a do tego irytujący komar nie ma dla nas żadnej wartości. Te same kryteria dają zastosować się też w drugą stronę jako negatywne – budząc obrzydzenie lub nie przynosząc żadnej korzyści dla człowieka. Mój rozmówca chętnie opowiedział, o tego typu postrzeganiu:

*Tak, trochę mnie zwierzęta obrzydzają, chociaż może nie obrzydzają, ale wprowadzają w dyskomfort. Nie lubię ich dotykać, nie widzę w tym sensu, nie jest to dla mnie w żaden sposób przyjemne. Taki niesmak może też być stąd, że ja mam tak też z ludźmi, nie lubię kontaktu fizycznego, oczywiście z bliskimi to trochę co innego, i to nie jest kwestia czystości ani nic tylko tego, że ich po prostu nie znam. Nie wiem co to jest i gdzie to było, mam swoją przestrzeń i tyle. Ja lubię, jak jest tak sterylnie i czysto i nie mam na myśli, że wszystkie zwierzęta są od razu brudne, ale przeszkadza mi to. Nie jest to może stresujące czy obrzydzające, ale niekomfortowe na pewno.*

Zwierzęta wprowadzają w nasze życie nieunikniony chaos. Nie można się z nimi bezpośrednio porozumieć, kierują się swoimi instynktami i są nieprzewidywalne. To w wielu z nas wywołuje duży dyskomfort. Przebywanie w tej samej przestrzeni z istotą, a co gorsza istotami, których ruchów nie jesteś w stanie przewidzieć ani bezpośrednio kontrolować, szczególnie dla osób, dla których rzeczy takie jak porządek, rutyna, spokój i kontrola nad sytuacją, jest istnym piekłem. Kiedy patrzę na to z tej strony, sama pomimo bycia miłośniczką zwierząt, zaczynam się zastanawiać, dlaczego tak właściwie tak bardzo kochamy te zwierzęta. Mój rozmówca odnosi się do tej kwestii następująco:

*Rozumiem, dlaczego niektórzy tak bardzo kochają swoje zwierzęta. Trochę nic mi do tego, bo przecież każdy ma*

*jakieś tam swoje rzeczy, tak jak ja mam na przykład swoją ukochaną trąbkę. To się może wydawać dziwne niektórym, że ja kładę ją na kolanach i trzymam na niej rękę, bo tak ją lubię, a przecież to tylko kawałek blachy. Potrafię to zrozumieć, ale jednak też w granicach rozsądku, żeby to nie było niezdrowe. Te zrozumienie jest takim poziomem fascynacji, rozumiem, że coś może kogoś fascynować w takim sensie.*

Dodaje jednocześnie, że jego zdaniem ta ludzka miłość do zwierząt bierze się z tego, że zwierzęta dają się dopasować do potrzeb opiekunów:

*Wydaje mi się, że z tego, że zwierzęta są po prostu w pewnym sensie posłuszne. Można je sobie ustawić pod siebie i skastomizować. Zwierzę nie może powiedzieć ci nie i wykazać bezwzględnego sprzeciwu, na pewno nie tak jak człowiek. Nad zwierzętami, pomimo tego, że są nieprzewidywalne, można mieć kontrole w większym stopniu niż nad ludźmi i myślę, że to może być jeden z powodów.*

Zwierzęta jak nieprzewidywalne, dzikie i instynktowne by nie były są w jego opinii łatwiejsze do kontroli niż ludzie. Może dlatego, że nie są w stanie głośno i wyraźnie wyrazić sprzeciwu, więc nie musimy zastanawiać się nad tym, jakie mają na jakiś temat zdanie. Jedyna forma sprzeciwu, jaką mogą wyrazić zwierzęta, jest fizyczna i albo wiąże się z wielkimi dla nich samych konsekwencjami, albo zostaje „oduczona”. Ludzi w pewnym spektrum zachowań akceptowalnych wiążą normy społeczne, nie postrzegamy człowieka jako tak nieprzewidywalnego jak zwierzę, bo wszyscy dostaliśmy podobną instrukcję tego, co jest społecznie i kulturowo akceptowalne, a co nie. Ale to zwierzęta jesteśmy w stanie kontrolować za sprawą braku ich głosu.



Na koniec zapytałam również, czy mężczyzna spotkał się kiedykolwiek z krytyką swojego stosunku do zwierząt. W przeciwieństwie do pierwszej rozmówczyni miał takie doświadczenie:

*Tak, kilka razy słyszałem takie rzeczy. Nawet moja była dziewczyna zarzucała mi, że jak możesz mówić, że jesteś człowiekiem, jeśli nie lubisz zwierząt. Ale to nie jest tak, że ja nie lubię zwierząt w sensie, że je bije i się znęcam, tylko nie lubię tak jak nie lubię na przykład brzmienia języka francuskiego i to nie powoduje, że nienawidzę wszystkich francuzów.*

*Każdy czegoś nie lubi i ja nie lubię tego. Słyszałem różne osady, pochodziły one głównie od osób, które próbowały równać zwierzęta z człowiekiem, od wielkich wielbicieli zwierząt.*

*Zarzuty tego, jestem nieempatyczny i nie wrażliwy, bo jak mogę przejść obojętnie koło takiego słodkiego pieseczka i takie tam.*

*Jeżeli ja faktycznie jestem w ich głowie jakoś gorszy, to moim zdaniem to znaczy, że mają źle poustawiane priorytety życiowe. To, że ktoś nie przepada za zwierzętami nie oznacza przecież automatycznie, że jest złym człowiekiem.*

*Ale jestem w stanie zrozumieć, dlaczego tak się dzieje, taka analogiczna sytuacja do tego, jak ktoś mówi, że na przykład lubi jakiś zespół a ktoś inny tego zespołu nie lubi. W takiej sytuacji ludzie, jeśli są źle ustawieni społecznie, nie mają dystansu do siebie i są zamknięci na wszystko co inne, po prostu wejdą w konflikt.*

*Zamiast zapytać i zrozumieć to zapierają się w swoich przekonaniach.*

*Tu się pojawia taka hipokryzja. A wystarczy po prostu posłuchać. Pojawia się w tej kwestii taka elementarna kwestia społeczna, żeby nie oceniać i postarać się zrozumieć, dlaczego.*

## Zakończenie

W czasie pisania mojego rozdziału, wielokrotnie żałowałam, że wybrałam ten temat. Przy wyborze kierowałam się chęcią napisania o czymś ciekawym, o czymś „kontrowersyjnym”. Z uwagi na to, że jestem wielką miłośniczką wszelkich zwierząt – do tego stopnia, że w ostatnim czasie, kiedy miałam inwazję mrówek w domu, zamiast kupić środek na mrówki, wynosiłam je z domu na szufelce – temat nielubienia zwierząt wydał mi się niesamowicie fascynujący. Nie zdawałam sobie jednak sprawy z tego, jak trudno będzie mi napisać coś na ten temat, powstrzymując się od opinii osobistych i subiektywnego oceniania moich rozmówców. Z początku wydawało mi się, że najtrudniejszą częścią będzie sama rozmowa, musiałam przecież stworzyć atmosferę, w której osoby biorące udział w badaniu, czułaby się komfortowo i bezpiecznie, inaczej nie dowiedziałabym się niczego. Jednak rozmowy okazały się interesujące, swobodne i niezwykle wzbogacające. Nie każdy ich fragment znalazł się w tym rozdziale, gdyby tak było, byłaby to dla większości zbyt długa lektura, jednak nie pominęłam również żadnej istotnej poruszonej w rozmowie kwestii, choć moje zadanie byłoby wtedy o wiele łatwiejsze, a wizja wycięcia bardziej drażliwych dla mnie kwestii – jak postrzeganie praw zwierząt – wydawała mi się niezwykle kusząca. Jaki byłby jednak ze mnie naukowiec społeczny, gdybym usuwała niewygodne dla mnie elementy wywiadów? Dlatego staram się jak najlepiej zapisać, zrozumieć i zinterpretować wyrażone przez moich rozmówców myśli i odczucia dotyczące zwierząt. Osoby, które zgodziły się porozmawiać ze mną, różnią się od siebie diametralnie nie tylko w postrzeganiu zwierząt, ale także w stylach życia, obie rozmowy potrwały prawie dwa razy dłużej niż przewidywałam – i okazały się o wiele bardziej skomplikowane i fascynujące niż oczekiwałam.

Pozwoliły mi wejść na moment do świata osób, które nie są takimi fanami wszystkich żywych istot, jak ja.

Jeśli mam być szczerą, to nie wszystko poszło zgodnie z moim planem. Wyobrażałam sobie, że wyjdę z tego doświadczenia z pełnym zrozumieniem i sympatią dla osób nie lubiących zwierząt, tymczasem po wykonaniu największej części swojej pracy, mam problem z jej zakończeniem. Nie zgadzam się bowiem ze wszystkim, co powiedzieli moi rozmówcy, nie wszystko jestem w stanie zrozumieć. Mam więc poczucie, że moim zadaniem nie do końca było pełne zrozumienie, ale raczej zrozumienie tego, że nie rozumiem – i tego, że odmienne nastawienie nie daje mi prawa do oceny osób, które z różnych względów mogą nie lubić zwierząt.

---

## **Bibliografia**

Angier Natelie. 2006. The Cute Factor, *The New York Times*, <https://www.nytimes.com/2006/01/03/science/the-cute-factor.html>, dostęp 12.07.2023.

Barcelos Ana Maria, Kargas Niko, Maltby John, Mills Daniel S. 2023. Potential Psychosocial Explanations for the Impact of Pet Ownership on Human Well-Being: Evaluating and Expanding Current Hypotheses, *CABI International*, <https://www.cabidigitallibrary.org/doi/10.1079/hai.2023.0008>, dostęp 12.07.2023.

Bradshaw John. 2017. The science behind why some people love animals and others couldn't care less, *The Conversation*, 28.09.2017, <https://theconversation.com/the-science-behind-why-some-people-love-animals-and-others-couldnt-care-less-84138>, 12.07.2023.

García Francisco Maria. 2022. Why do some people not like animals? *My Animals*, 27.12.2022 <https://myanimals.com/animals/why-not-like-animals/>, dostęp 17.07.2023.

Malouff John. 2022. Why we love Animals, *University of New England*, 24.01.2022 <https://blog.une.edu.au/usingpsychology/2022/01/24/why-we-love-animals/>,dostęp 17.07.2023.

Mańka Monika. 2020. Raport FEDIAF o zwierzętach domowych, *Vet Kompleksowo*, 03.08.2020, <https://vetkompleksowo.pl/kategorie-tematyczne/raport-fediaf-a-nasi-czworonożni-towarzysze/>, dostęp 17.07.2023.

Marshall Philip H., Ireland Molly E., Dalton Audrey A. 2015. Earliest Memories of Pets Predict Adult Attitudes: Phenomenological, Structural, and Textual Analyses, *CABI Library*, 01.12.2015, <https://www.cabidigitallibrary.org/doi/10.1079/hai.2015.0004>, dostęp 17.07.2023

Mubasshara Maliha. BR. Zoophobia – an anomalous and interminable fear of animals, *Academia*, [https://www.academia.edu/12780872/Zoophobia\\_an\\_anomalous\\_and\\_interminable\\_fear\\_of\\_animals](https://www.academia.edu/12780872/Zoophobia_an_anomalous_and_interminable_fear_of_animals), dostęp 17.07.2023

Rádlová Silvie. 2013. *Analysis of Factors Affecting Human Preferences and Thus Effort Given to the Conservation of Animal Species*. PhD Thesis, Charles University in Prague, Faculty of Science, Department of Zoology. 2013 [https://www.researchgate.net/publication/275348747\\_Analysis\\_of\\_Factors\\_Affecting\\_Human\\_Preferences\\_and\\_T](https://www.researchgate.net/publication/275348747_Analysis_of_Factors_Affecting_Human_Preferences_and_T)

hus\_Effort\_Given\_to\_the\_Conservation\_of\_Animal\_Species,dostęp 17.07.2023.

Reich Aaron. 2022. Why do we like some animals but hate, not care about others? – study, *The Jerusalem Post*, 12.12.2022, <https://www.jpost.com/science/article-724658>, dostęp 17.07.2023.

### **Źródła internetowe:**

<https://my.clevelandclinic.org/health/diseases/22727-zoophobia-fear-of-animals> (Cleveland Clinic) dostęp 12.07.2023.

<https://www.all-creatures.org/poetry/ar-learning.html> (All Creatures) dostęp 18.07.2023.



*Część 4*  
*Pozytywne*  
*oblicza relacji*

## Kaczka dziennikarska – wizerunek medialny warszawskich nurogęsi *Mergus merganser*

**W** ostatnich dziesięcioleciach globalnie postępuje proces urbanizacji. W miastach żyje już ponad połowa światowej populacji ludzi i przewiduje się, że w ciągu najbliższych 20 lat liczba mieszkańców miast może wzrosnąć nawet do 66% (Organizacja Narodów Zjednoczonych 2018 za: Corsini i in. 2021). Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców powiększają się oczywiście także tereny miejskie. Skutkiem tego jest zajmowanie naturalnych biotopów i wywieranie presji na zwierzęta, które muszą się wycofać lub dostosować do nowego środowiska. Proces przystosowania się zwierząt do warunków miejskich nazywany jest synurbizacją (pojęcie wprowadzone przez polskich teriologów – Andrzejewskiego i in. 1978). Ważną konsekwencją procesów urbanizacji i synurbizacji jest wzrastająca liczba i częstotliwość interakcji ludzi z dzikimi zwierzętami (König i in. 2021; Schell i in., 2021; Soulsbury i White 2015).

Jednym z gatunków dzikich, który zamieszkuje Warszawę, jest nurogęś *Mergus merganser* – ptak wodny z rodziny kaczkowatych. Podczas ostatniej dużej inwentaryzacji ptaków w stolicy prowadzonej w latach 1962-2000 nurogęś została określona gatunkiem nielicznym (stwierdzono 5-8 samic lęgowych). Pierwsze pary nurogęsi w Warszawie

spotkano w lata 70. XX w., natomiast pierwszy lęg stwierdzono w 1987 roku w okolicach Siekierok. W maju 1998 roku stwierdzono lęg na Kanale Piaseczyńskim i odnotowano wtedy ważne zjawisko, które powtarza się co roku – samica przeprowadzała swoje młode przez ruchliwą Wisłostradę do Portu Czerniakowskiego (Luniak i in. 2001). Na podstawie obserwacji można przypuszczać, że populacja nurogęsi wzrosła. Przypuszczenia mogą zostać potwierdzone dopiero po zakończeniu realizowanego właśnie projektu „Ocena liczebności i występowania nurogęsi *Mergus merganser* w Warszawie” prowadzonego przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków i współfinansowanego przez Miasto Stołeczne Warszawa (OTOP 2023). Wraz z przypuszczalnym wzrostem populacji nurogęsi w Warszawie wzrosła tym samym liczba ich wędrówek nad Wisłę, stając się zarazem głośnym wydarzeniem w stolicy. Można pokusić się o stwierdzenie, że nurogęś stała się popularnym ptakiem w Warszawie i niemalże jej maskotką. Warto więc zastanowić się, jakie jest źródło popularności „nurogęsi warszawskiej”.

Dużą rolę w kształtowaniu opinii na temat dzikich zwierząt (w tym ptaków) mają media informacyjne (również media społecznościowe), zwłaszcza w kontekście konfliktów czy współistnienia człowieka i dzikiej przyrody (König i in. 2021; Nyhus 2016). Z tego względu postanowiłam przyjrzeć się „karierze” medialnej warszawskich nurogęsi właśnie w portalach internetowych. Chciałam dowiedzieć się, czy nurogęsi są popularnym tematem serwisów internetowych, jaki wizerunek tych ptaków jest w nich prezentowany oraz jakie aspekty, elementy opisywanych historii mogą być powodem popularności nurogęsi wśród mieszkańców Warszawy.



## Metody

W celu zebrania materiału do analizy wykorzystałam zakładkę „Wiadomości” w przeglądarce Google. Artykuły wyszukiwałam poprzez wpisywanie haseł: „nurogęś”, „nurogęsi”, „nurogęsi Warszawa” oraz „nurogęsi Wisłostrada”. Skorzystałam także z tagu „nurogęsi” na portalu Gazety Wyborczej, a ponadto przeszukałam pod hasłem „nurogęsi” także portale internetowe popularniejszych mediów, takie jak: Gazeta.pl, Interia.pl, Polsat News, TVP Info oraz TVN24 przy użyciu pola wyszukiwania wewnątrz tych portali. Wyszukiwania nie ograniczałam przedziałem czasowym. Jako materiał do analizy wybrałam wszystkie znalezione artykuły medialne dotyczące nurogęsi w Warszawie pochodzące zarówno z wymienionych wyżej stron internetowych, jak i z tych mniej popularnych. Znalezione artykuły pochodzą z lat 2012-2023. Łącznie udało mi się ich zebrać 75 sztuk.

Zebrany materiał postanowiłam przeanalizować zarówno pod kątem ilościowym, jak i jakościowym. Analizie treści postanowiłam poddać nagłówki artykułów oraz samą treść. Za jednostkę analizy przyjął akapit. Postanowiłam przyjrzeć się także umieszczanym w artykułach zdjęciom. Teksty przeanalizowałam, posługując się kodami stworzonymi na podstawie wstępnego czytania tekstu oraz starając się odpowiedzieć na pomocnicze pytania badawcze:

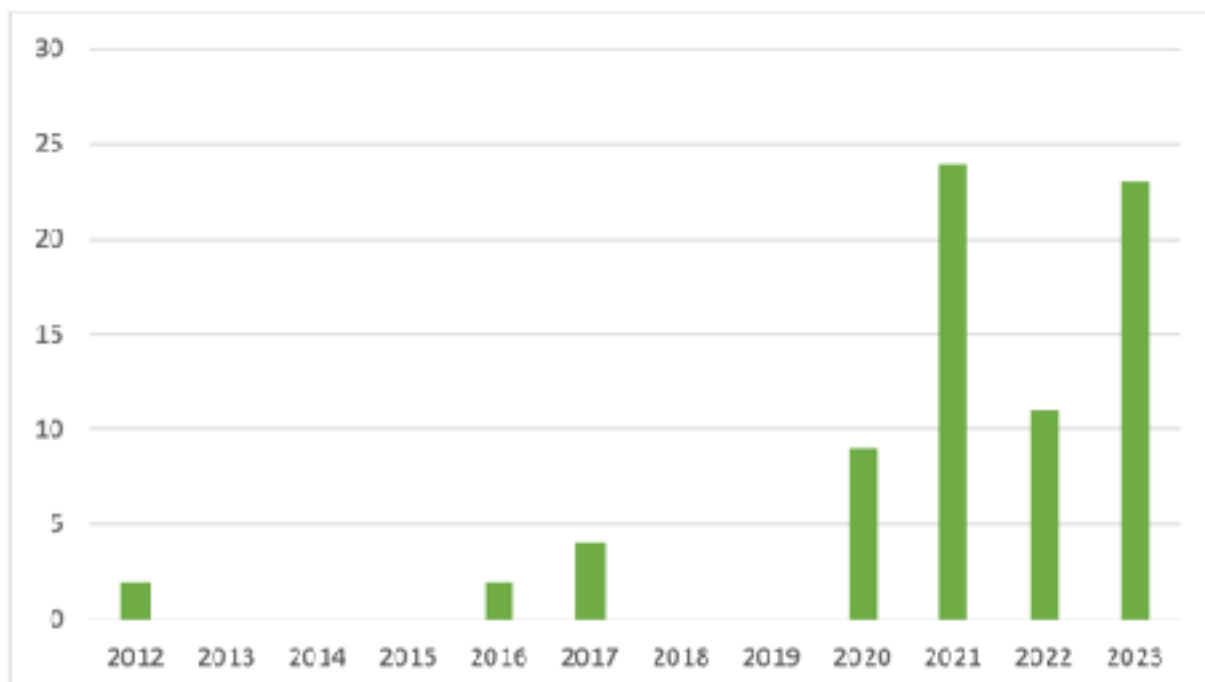
- Jak często pisano o sytuacji nurogęsi w Warszawie i jak zmieniało się to na przestrzeni lat? Czy temat nurogęsi z czasem stawał się popularniejszy?
- Jakie portale piszą na temat nurogęsi?
- Co jest głównym tematem tych artykułów?
- Jaki wizerunek nurogęsi prezentowany jest w artykułach serwisów internetowych?

- Jaki charakter mają artykuły poświęcone nurogęsiom i jaki stosunek do tych zwierząt jest w nich prezentowany?
- Jakie elementy związane z przebywaniem nurogęsi w Warszawie są podkreślane i powielane?
- Czy w artykułach pojawiały się zdjęcia? Jeśli tak, to w jakiej sytuacji przedstawiały one nurogęsi?

## **Wyniki**

### Zmienność w czasie

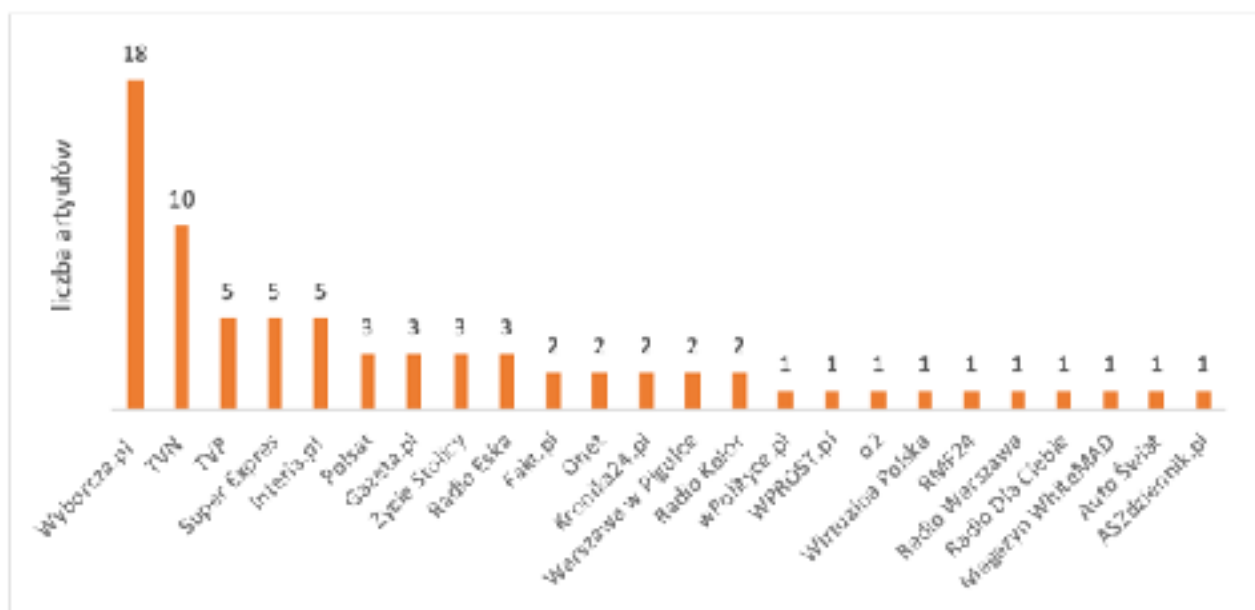
Najwcześniejsze znalezione przeze mnie artykuły internetowe dotyczące wędrówek nurogęsi w Warszawie pochodzą z 2012 roku (Wyk.1). W kolejnych trzech latach nie opublikowano żadnych artykułów na ten temat lub nie dało się ich wyszukać po hasłach, którymi się posłużyłam. Taka sama przerwa bez artykułów jest w latach 2018-2019. Liczba artykułów wzrasta w 2020 roku (9 w porównaniu do 4 w 2017), a gwałtowny skok następuje w 2021 (do 24). Wydaje się, że można powiązać ten trend z sytuacją panującą w tych latach pandemii COVID 19. W kolejnym roku widać znaczny spadek artykułów (11), który przypuszczalnie może mieć związek z wydarzeniami wojennymi w Ukrainie i zaangażowaniem mieszkańców stolicy oraz mediów w pomoc uchodźcom. W 2023 następuje ponowny wzrost liczby artykułów poświęconych warszawskim nurogęsiom (23). Większość artykułów ukazywała się w kwietniu i maju, kiedy to odbywają się wędrówki nurogęsi.



Wyk. 1 Liczby opublikowanych artykułów internetowych poświęconych nurogęsiom w Warszawie na przestrzeni lat, opracowanie własne.

## Media

Znalezione przeze mnie artykuły internetowe pochodziły z 24 różnych portali internetowych (Wyk.2). Portalem najczęściej piszącym o nurogęsiach była Wyborcza.pl (głównie lokalna Wyborcza Warszawa), która opublikowała na przestrzeni lat 2012-2023 aż 18 artykułów na temat wędrówek tych ptaków wodnych. W następnej kolejności były to strony internetowe telewizji TVN (TVN24 i TVN Warszawa) z opublikowanymi 10 artykułami. Wspomniane portale razem z serwisami internetowymi TVP zamieszczały informacje o nurogęsiach przed 2020 rokiem. Pozostałe wymienione na wykresie (Wyk.2) media zaczęły publikować artykuły o nurogęsiach od 2020 roku, z czego najwięcej portali do tematu dołączyło się w 2021 (11 portali) i 2023 roku (5 portali).



Wyk. 2 Liczby artykułów opublikowane na temat nurogęsi przez poszczególne portale internetowe na przestrzeni lat 2012-2023, opracowanie własne.

## Nagłówki

Po przeanalizowaniu samych nagłówków mogę stwierdzić, że znaczna ich część była podana w formie informacyjnej (~44%). Tematem, który najczęściej pojawiał się w nagłówkach, była rola ludzi w sytuacji wędrówki nurogęsi nad Wisłę, ich zaangażowanie (ponad 45% artykułów), z podkreśleniem udziału specjalistów, takich jak policja, inne służby oraz instytucje miejskie (32%), a w następnej kolejności wolontariuszy (9,3%). Oto kilka przykładów takich nagłówków:

*Dla piskląt zatrzymali ruch na Wistostradzie.  
Spektakularna akcja służb miejskich*  
(Wyborcza Warszawa 2021a).

*Przeprowadzają nurogęsi przez ulice. Patrole strażników,  
wolontariuszy i urzędników*  
(Radio Dla Ciebie 2023).

Bardzo ważnym elementem nagłówków, który warto wskazać, jest przedstawienie wędrujących nurogęsi jako rodziny i jej członków (ponad 37% nagłówków). W nagłówkach pojawiało się samo określenie

„rodzina” lecz również występowały słowa „matka”, „dzieci”, „pisklęta”, „młode”.

*Policja zatrzymała ruch na Wisłostradzie. W potrzebie była mama i jej dzieci*

(Wyborcza Warszawa 2022).

W następnej kolejności w nagłówkach dominowało podkreślenie niedogodności w postaci wstrzymania ruchu drogowego (ponad 30% nagłówków). Wiele z nich zaczynało się wręcz od takiej informacji.

*Wstrzymany ruch w centrum Warszawy. Powodem rodzina nurogęsi*

(Interia.pl 2021).

*Nurogęsi idą, kierowcy stoją. „To jest ptak wodny, musi rodzinę przeprowadzić nad Wisłę”*

(TVN24 2023).

Tematem przewijającym się także przez część nagłówków było zaznaczenie konieczności ochrony nurogęsi i udzielenia im pomocy w sytuacji wędrówki (20%). Pojawiały się także bardzo jasne komunikaty ze wskazaniem i radami (np. zachowania szczególnej ostrożności na drodze).

*Masakra kaczek na Czerniakowie. A można je uratować [ZWIERZ W MIEŚCIE]*

(Wyborcza Warszawa 2016).

*Uwaga na kaczki rodziny. Nurogęsi wędrują w okolice Wisły*

(TVN24 2020).

Nieco rzadziej w tytułach pojawiło się podkreślenie niezwykłości sytuacji (~17%) czy jej dramatyczność, zagrożenie (~11%).

*Scena jak z filmu! Funkcjonariusze zatrzymali ruch przez stado GĘSI*

(Super Expres 2020).

## Treść

Większość artykułów miała charakter krótkich kilkuakapitowych notek w dużej mierze o charakterze informacyjnym, chociaż zdarzały się też dłuższe teksty.

W treści artykułów zdecydowanie tematem dominującym było zaangażowanie ludzi w sprawę nurogęsi. W artykułach z wcześniejszych lat podkreślany był udział poszczególnych osób – mieszkańców miast, którzy zainteresowali się sytuacją tych wodnych ptaków i z własnej woli udzielali im pomocy.

*Troska o warszawskie sztuki to szersza akcja miłośników przyrody, którzy skrzykują się przez Internet. Z ich inicjatywy na kanale pojawiły się specjalne platformy, dzięki którym ptaki mogą znaleźć wytchnienie i odpocząć od spacerowiczów oraz ich czworonożnych pupili*  
(TVP Info 2017).

Wśród analizowanego materiału zdarzyły się nawet artykuły poświęcone jedynie historiom osób zaangażowanym w ratowanie warszawskich nurogęsi. W tych przypadkach bardzo mocno podkreślano więź tych osób z kaczkami. W jednym z tekstów zacytowano takiego aktywnego mieszkańca:

*Następnego dnia wstałem przed czwartą. Nikogo. Rano to jest urok, mówię Ci. Zakochałem się w tym. Cisza, spokój, nie ma samochodów, tylko z dala słychać dźwięki z trasy. Widziałem, że i nurogęś to czuje, ale nie miała ochoty ruszyć. Mówię do niej: „Słuchaj, teraz łatwo pójdzie”. Stałem na brzegu, ona nerwowa. Czas leci, już piąta, szósta, ale jeszcze cisza i spokój, jeszcze by mogła: „Matka, ty zasuway, bo jest okazja”.*

(Wyborcza Warszawa 2021b).

Pojawiały się już też wzmianki o kontakcie z różnymi instytucjami i służbami. W kolejnych latach wraz z pojawieniem się

oznaczeń informujących kierowców i rowerzystów o możliwych wędrówkach ptaków, w artykułach zaczęto stawiać akcent na działania podejmowane na rzecz ochrony nurogęsi. Nadal ważnymi aktorami w tych historiach były prywatne osoby, ale zaczęto zaznaczać także udział instytucji miejskich takich jak Zarząd Zieleni. Od 2020 roku w tekstach bardzo wyraźnie podkreślany jest udział służb – Policji czy Straży Miejskiej – które asystowały w wędrówce ptaków do Wisły, umożliwiając im bezpieczne przejście przez ruchliwe ulice. W wielu artykułach podkreślano wyjątkowy charakter przeprowadzonych działań, np.:

*Dzięki spektakularnej akcji warszawskich służb miejskich ptakom nie spadło piórko z głowy.*

(Fakt.pl 2021).

W roku 2023 często wspomnianymi uczestnikami o znaczącej roli byli wolontariusze. Liczne wzmianki o nich związane były z wystosowanym w tym roku ogłoszeniem Zarządu Zieleni o potrzebnym wolontariacie. Z tej okazji został stworzony plakat, który pojawił się także w niektórych analizowanych artykułach (Zdj.1).



Zdj. 1 Plakat udostępniony przez Zarząd Zieleni Warszawy, autorka: Ola Jasionowska, źródło: <https://www.facebook.com/ZarządZieleniWarszawy>, dostęp 20.06.2023.

Udział ludzi w bezpiecznych przeprawach nurogęsi nie tylko był często opisywany, ale wręcz podkreślana była konieczność pomocy im.

Jeśli chodzi już o sam wizerunek nurogęsi, to kwestiami, jakie pojawiały się niezwykle często, były zagrożenia, z którymi te ptaki musiały się mierzyć. Bardzo często w tekstach jako antagonistą pojawiały się ptaki krukowate, które polowały na młode nurogęsi. Wydarzenia te opisywane były w większości przypadków z podkreśleniem dramatyzmu sytuacji i tragicznego przebiegu wędrówek nurogęsi – np.:

*Od kilku dni na tyłach stadionu Legii dochodzi do dramatycznych scen. Przez jezdnię próbują się*



*przedostać młode tracze nurogęsi z samicami. Zadanie jest śmiertelnie niebezpieczne. Połowa z nich zginie pod kołami albo w dziobach wron*

(Wyborcza Warszawa 2016).

*W poprzednich latach doprowadzało to do krwawej jatki, bo na uwięzione w mule pisklęta nauczyły się polować wrony*

(Wyborcza Warszawa 2017a).

Ważnym elementem wizerunku nurogęsi w mediach jest więc ich tragiczna historia, ale także ich heroizm oraz determinacja w podejmowaniu ryzykownego przedsięwzięcia, jakim jest przeprowadzenie młodych trudną drogą. To prowadzi do kolejnego elementu ich wizerunku, chyba najważniejszego – obrazu rodziny.

W niemalże każdym wpisie wielokrotnie jest podkreślane, że opisywana sytuacja dotyczy kacznej rodziny – „matki” i „dzieci”. Ta wyraźna narracja nie objawia się jedynie przez liczbę wzmianek na ten temat w tekście, ale także poprzez dobór słów. Samica nurogęsi i jej młode bardzo często określane są mianem „rodziny” czy zdrobniale „rodzinki”. Bardzo często padają także zdrobnienia typu „mama”, „maleństwa”, „kaczątka”, „maluchy”, „nurogąsiątka” itp. Ważnym elementem tej narracji jest podkreślana bezbronność młodych nurogęsi oraz ich urok, ze względu na ich brak zdolności do lotu czy ich wygląd np.:

*Najpierw szła mama, a za nią tuptały puchate maleństwa*  
(Fakt.pl 2021).

*Samica szła pierwsza, za nią kilkanaście puchatych pisklaków*

(Wyborcza Warszawa 2021a).

*Nurogęsi są tak urocze (i, co ważne: chronione), że nikogo nie trzeba przekonywać, że należy dla nich wstrzymać ruch i zachwycać się rozkosznym dreptaniem ptaków z rodziny kaczkowatych z odległości*  
(Aszdiennik.pl 2023).

Bardzo często wspomniano o tym, że nurogęsi są rzadkimi i chronionymi ptakami, oraz że ich obecność w Warszawie jest czymś niezwykłym.

W znacznej części artykułów wybrzmiewała troska i sympatia wobec tych ptasich mieszkańców Warszawy, często wyrażana bardzo entuzjastycznie – np.:

*Nurogęsi naprawdę istnieją. I sprawiają, że świat staje się lepszy*

(Wyborcza Warszawa 2023).

Zdarzyło się także wprost wyniesienie nurogęsi do poziomu symbolicznego:

*Warszawskie nurogęsi to dla warszawiaków pewien symbol. Co roku, mieszkańcy stolicy z dumą obserwują, jak te niezwykle ptaki przemierzają drogę z warszawskich parków do koryta Wisły*

(WhiteMAD 2023).

Tematem, który także niezwykle często się pojawiał, była konieczność ochrony tego gatunku i podejmowanie wszelkich działań, które temu sprzyjają. Wiele artykułów przekazywało komunikaty i apele wystosowane przez instytucje, które apelowały np. o ostrożną jazdę podczas okresu lęgowego, czy trzymanie psów na smyczy, by nie zakłócały spokoju samicom nurogęsi. Niektóre z artykułów (zwłaszcza późniejszych) zawierały wręcz wskazówki postępowania w sytuacji spotkania rodziny nurogęsi.

Ciekawe, że element mocno obecny w nagłówkach, czyli niedogodność w postaci wstrzymania ruchu drogowego, nie był podkreślany w treści artykułów. Zazwyczaj wspomniano jedynie o tym fakcie przy okazji opisanego działania służb. Sytuacja ta nie była ani razu określona jako negatywna czy jako wielkie utrudnienie. W niektórych artykułach wręcz zwracano uwagę na pozytywne zachowanie kierowców – np.:

*„Akcja była szybka, sprawna, bez nerwów i problemów. Z podziwu szczęka opada!” – napisali eskortujący ptaki na Facebooku, a potem jeszcze dodali: „Bez złości ze strony kierowców; brawo panowie i panie za kierownicą!”*

(Wyborcza Warszawa 2017b).

*Straż miejska wstrzymała ruch na trasie, a kierowcy cierpliwie czekali, aż maluchy dotrą bezpiecznie do celu*

(Fakt.pl 2023).

Ważnym aspektem, który pojawia się dopiero w późniejszych artykułach, są sukcesy – udane przejścia nurogęsi nad Wisłą. Akcentowana jest w nich oczywiście rola zaangażowanych ludzi, ale w przypadku niektórych artykułów głównym tematem były właśnie przeprawy nurogęsi ze szczęśliwym finałem. Informowano np., że w danym roku pierwsza rodzina nurogęsi bezpiecznie przedostała się z Łazienek Królewskich przez dwie ruchliwe ulice i dotarła do celu.

## Zdjęcia

W większości artykułów znajdowało się co najmniej jedno zdjęcie. Znakomita większość przedstawiała samicę nurogęsi prowadzącą stadko swoich młodych lub samo potomstwo (np. Zdj. 2). We wczesnych publikacjach znalazły się także zdjęcia piskląt, które ugrzęzły w mule w

Kanale Piaseczyńskim. W późniejszych artykułach zdecydowanie dominują kadry z uchwyconym przejściem rodziny nurogęsi przez Wisłostradę. Wiele z nich powieliło zdjęcie przedstawiające przechodzące ptaki na tle zatrzymanych przez służby aut, opublikowane najpierw przez Wyborczą, a później umieszczoną w tweecie Polskiej Policji (Zdj. 3).



Zdj. 2 Młode nurogęsi na Wisłostradzie, zdjęcie od czytelnika, źródło: <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,11730520,pisklaki-rzadkich-ptakow-biegaja-po-wislostradzie.html>, dostęp 20.06.2023.



Zdj. 3 Wędrówka nurogęsi z Łazienek nad Wisłę, autor: Dariusz Borowicz, źródło: <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,27019319,dla-malych-pisklat-zatrzymali-ruch-na-wislostradzie-akcja-sluzb.html>, dostęp 20.06.2023.

## Dyskusja i wnioski

Na podstawie 75 artykułów poświęconych nurogęsiom w Warszawie na przestrzeni 11 lat sędzę, że można uznać ten gatunek za stosunkowo popularny w portalach internetowych. Analizy wykazały, że zwłaszcza w ostatnich 4 latach temat stał się bardziej medialny. Interesującym zjawiskiem był znaczny wzrost liczby artykułów w latach 2020-2021 w porównaniu do lat poprzednich. Moim zdaniem wpływ na tę sytuację miała panująca wtedy pandemia COVID 19. W sytuacji niepewności i niepokoju ludzie poszukują pozytywnych informacji – w tym przypadku udane przejścia rodziny kaczek przez ruchliwą ulicę w asyście służb spełnia to kryterium. Można to przyrównać do zjawiska

szerzących się fake newsów dotyczących zwierząt podczas pandemii koronawirusa (np. historia pojawienia się delfinów w Wenecji). Dobre informacje szybko rozprzestrzeniają się w dobie kryzysu, ponieważ ludzie potrzebują pozytywnych emocji. Poszukują rzeczy, które poprawiłyby im samopoczucie. Ten aspekt sprawił, że nieprawdziwe, ale pozytywne informacje z tamtego okresu stały się viralami (Daly 2020). Dlatego w mojej opinii może on również odpowiadać za wzrost liczby artykułów poświęconych nurogęsiom w Warszawie w tamtym czasie.

Spadek liczby artykułów na ten temat odnotowany w 2022 roku według mnie może być powiązany z wojną w Ukrainie, która rozpoczęła się w lutym tego właśnie roku. W okresie wiosennym był to temat najbardziej absorbujący media i ludzi, zwłaszcza w przypadku Warszawy, która jako stolica przyjmowała wiele osób uchodźczych z Ukrainy. Oczywiście należałoby to potwierdzić w dalszych analizach, które prześledziłyby np. liczbę pojawiających się w tym czasie artykułów na temat wojny oraz jej konsekwencji.

Temat nurogęsi poruszany był przez przeróżne portale – od serwisów internetowych popularnych gazet (np. Wyborcza) tabloidów (np. Super Express), poprzez lokalne media (np. Życie Stolicy), po strony stacji telewizyjnych (TVN), stacji radiowych (Radio Eska) czy portale satyryczne (Aszdiennik.pl). Różnorodność portali podejmujących ten temat może być argumentem za jego popularnością oraz może świadczyć o uniwersalności historii.

Głównym tematem artykułów była pomoc udzielana zwierzętom w potrzebie przy podkreśleniu roli człowieka, a przede wszystkim mieszkańca Warszawy. Podkreślenie pomocy człowieka może przyczyniać się do kształtowania pozytywnego postrzegania nurogęsi, ponieważ wzmacnia u ludzi poczucie bycia potrzebnym naturze.

W historiach nurogęsi przedstawianych w mediach podkreślane są przede wszystkim zagrożenia czyhające na wędrujące rodziny ptaków i ich dotychczasowe dramatyczne doświadczenia. Ten aspekt historii nurogęsi na pewno jest ważny w kształtowaniu postrzegania tego gatunku, ponieważ wzbudza silne emocje i motywuje do działania (co można stwierdzić po przytaczanych w artykułach przykładach zaangażowania). Pojawia się potrzeba zmiany niełatwego losu „bezbronych stworzeń”.

Wizerunek nurogęsi kreowany przez portale internetowe można określić jako pozytywny i wzbudzający sympatię. Dominują w nim przede wszystkim takie cechy jak niezwykłość, rzadkość, urok, bezbronność (zwłaszcza w przypadku młodych), heroizm i determinacja (w przypadku matki). Są to cechy, które zdecydowanie przyczyniają się do pozytywnego odbioru tego gatunku wśród ludzi. Wzbudza on zarazem podziw, jak i troskę. Ważnym aspektem jest fakt, że chodzi o małe ptaki pod opieką matki, które są bezbronne, trochę nieporadne, wizualnie postrzegane jako urocze. Przypuszczam, że w tym przypadku może mieć znaczenie zjawisko opisywane przez Konrada Lorenza, który stwierdził, że cechy młodocianych ptaków i ssaków, które rodzą się bezbronne, zachęcają do współczucia i zniechęcają do agresji oraz wyzwalają zachowania opiekuńcze (Lorenz 1943 za Beck 2014). Mechanizm ten wyjaśniałby zarówno pozytywny odbiór nurogęsi przez ludzi, jak i podkreślanie tych cech w artykułach internetowych.

Za ciekawy aspekt uważam niekonfliktowość gatunku, mimo że stwarza sytuację, którą można by uznać za konfliktową (wstrzymanie ruchu drogowego). W narracjach portali internetowych sytuacje te przedstawiane są raczej jako niezwykle wydarzenia, niż kłopotliwe dla mieszkańców. Warto rozważyć, czy jest to spowodowane właśnie wizerunkiem wykreowanym przez media, czy źródła tej sprzeczności należy szukać w samych cechach gatunku wspomnianych wyżej, które

budzą sympatię. Moim zdaniem mamy tu do czynienia ze swego rodzaju sprzężeniem zwrotnym – wpływu reakcji ludzi na te zwierzęta i kształtowaniem postrzegania przez media. Sytuację tę można poniekąd porównać do przykładu bociana białego, który często sprawia problemy (np. brudzenie odchodami, materiałem gniazdowym i resztkami pożywienia), a jednak jest w naszym kraju odbierany pozytywnie (Dudek i in., 2016).

W celu lepszego zrozumienia, jak mieszkańcy Warszawy postrzegają nurogęsi, należałoby tę analizę poszerzyć w o np. badanie dyskursu na podstawie komentarzy i dyskusji w mediach społecznościowych pod informacjami dotyczącymi wydarzeń związanych z tymi ptakami wodnymi.

## **Podsumowanie**

1. Popularność tematu nurogęsi stale rośnie i ostatnie lata wskazują na dużą popularność tego zwierzęcia w Warszawie.
2. Mimo że to zwierzę mogłoby być postrzegane jako konfliktowe jak niektóre z innych dzikich zwierząt w mieście, to nurogęś wzbudza sympatię.
3. Obraz nurogęsi w mediach internetowych jest bardzo antropomorficzny – podkreśla fakt, że chodzi o matkę z dziećmi, rodzinę.
4. Wizerunek kreowany przez media podkreśla cechy nurogęsi (jako zwierzęcia bezbronnego i potrzebującego pomocy), które intensywnie oddziałują na emocje ludzi i wyzwalaają zachowania opiekuńcze, utrwalając w ten sposób pozytywny stosunek mieszkańców do tych ptaków.
5. Pomoc nurogęsiom i ich wizerunek staje się zinstytucjonalizowany – coraz większą rolę odgrywają instytucje miejskie, a sama nurogęś przenoszona jest w sferę symboliczną.



---

## Bibliografia

Andrzejewski Roman, Babińska-Werka Joanna, Gliwicz Joanna, Goszczyński Jacek. 1978. Synurbization Processes in Population of *Apodemus agrarius* L. Characteristics of Populations in an Urbanization Gradient. *Acta Theriologica* 23(20), s. 341-358.

Beck Alan. 2014. The biology of the human–animal bond. *Animal Frontiers* 4(3), s. 32-36.

Corsini Michela, Schöll Eva M., Di Lecce Irene, Chatelain Marion, Dubiec Anna, Szulkin Marta. 2021. Growing in the city: Urban evolutionary ecology of avian growth rates. *Evolutionary Applications*, 14(1), s. 69-84. <https://doi.org/10.1111/eva.13081>.

Daly Natasha. 2020. Fake animal news abounds on social media as coronavirus upends life. *National Geographic* 20.03.2020. <https://www.nationalgeographic.com/animals/article/coronavirus-pandemic-fake-animal-viral-social-media-posts>, dostęp 20.06.2023.

Dudek Krzysztof, Jerzak Leszek, Tryjanowski Piotr. 2016. *Zwierzęta konfliktowe w miastach*. Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Gorzów Wielkopolski.

König Hannes J., Carter Neil, Ceașu Silvia, Lamb Clayton, Ford Adam T., Kiffner Christian. 2021. Human–wildlife coexistence in science and practice. *Conservation Science and Practice* 3(3), <https://doi.org/10.1111/csp2.401>.

Luniak Maciej, Kozłowski Paweł, Nowicki Wiesław, Plit Joanna. 2001. *Ptaki Warszawy 1962-2000. Atlas Warszawy – zeszyt 8*. Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego, Warszawa.

Nyhus Philip J. 2016. Human-Wildlife Conflict and Coexistence. *Annual Review of Environment and Resources* 41, s. 43–171, <https://doi.org/10.1146/annurev-environ-110615-085634>.

Soulsbury Carl D. White Piran C.L. 2015. Human-wildlife interactions in urban areas: A review of conflicts, benefits and opportunities. *Wildlife Research* 42, s. 541–553, <https://doi.org/10.1071/WR14229>.

### **Źródła internetowe:**

<https://aszdziennik.pl/146837,stop-musisz-zobaczyc-jak-piskleta-przechodza-przez-wislostrade> (Aszdziennik.pl 2023) dostęp 21.06.23.

<https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/warszawa/warszawa-wedrowka-nurogesi-przez-wislostrade/pzpndep> (Fakt.pl 2021) dostęp 21.06.23.

<https://www.fakt.pl/wydarzenia/polska/warszawa/warszawa-rodzina-nurogesi-postanowila-przejsc-przez-6-pasow-wislostrady/yys0nmp> (Fakt.pl 2023) dostęp 21.06.23.

[https://wydarzenia.interia.pl/mazowieckie/news-wstrzymany-ruch-w-centrum-warszawy-powodem-rodzina-nurogesi,nld,5195678#utm\\_source=paste&utm\\_medium=paste&utm\\_campaign=chrome](https://wydarzenia.interia.pl/mazowieckie/news-wstrzymany-ruch-w-centrum-warszawy-powodem-rodzina-nurogesi,nld,5195678#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome) (Interia.pl 2021) dostęp 21.06.23.

<https://www.facebook.com/OTOP.BirdlifePolska/posts/pfbid02RvgDEaRt2RGRAQh2up95zTjns2mkv6pRy8ko6NphcBz8wt8dey pE4Pf12xueBsgTI> (Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków 2023) dostęp 21.06.2023.

<https://www.rdc.pl/aktualnosci/warszawa/przeprowadzaja-nurogesi-przez-ulice-patrole-straznikow-wolontariuszy-i->

urzednikow\_KiLDqVijeTibbdGG7roy (Radio Dla Ciebie 2023) dostęp 21.06.23.

<https://www.se.pl/warszawa/scena-jak-z-filmu-funkcjonariusze-zatrzymali-ruch-przez-stado-gesi-galeria-aa-iH3S-KaYE-HToX.html> (Super Expres 2020) dostęp 21.06.23.

<https://tvn24.pl/tvnwarszawa/ulice/warszawa-nurogesi-na-trasie-lazienkowskiej-4566312> (TVN24 2020) dostęp 21.06.23.

<https://tvn24.pl/tvnwarszawa/najnowsze/warszawa-okres-legowy-nurogesi-przechodza-przez-wislostrade-6976849> (TVN24 2023) dostęp 21.06.23.

<https://www.tvp.info/30764217/uwaga-dzikiem-kaczki-nowe-znaki-na-wislostradzie> (TVP Info 2017) dostęp 21.06.23.

<https://www.whitemad.pl/warszawskie-nurogesi-ruszyly-dowisly-wolontariusze-pomogli-im-pokonac-wislostrade/> (WhiteMAD 2023) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,150427,19957694,masakra-kaczek-na-czerniakowie-a-mozna-je-uratowac-zwierz.html> (Wyborcza Warszawa 2016) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21631136,jak-uratowac-piskleta-nurogesi-chca-dostac-sie-do-wisly-gina.html> (Wyborcza Warszawa 2017a) dostęp 21.06.23.

[https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21766823,misja-uratowac-tracze-zwierz-w-wielkim-miescie.html?\\_ga=2.78579799.272213825.1684237411-742526457.1684237411](https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,21766823,misja-uratowac-tracze-zwierz-w-wielkim-miescie.html?_ga=2.78579799.272213825.1684237411-742526457.1684237411) (Wyborcza Warszawa 2017b) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,27019319,dla-malych-pisklat-zatrzymali-ruch-na-wislostradzie-akcja-sluzb.html> (Wyborcza Warszawa 2021a) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/>

7,54420,27039711,ratowanie-gesi-zaczelo-sie-od-horroru-wrony-wyzeraly-piskleta.html (Wyborcza Warszawa 2021b) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/>

7,54420,11730520,pisklaki-rzadkich-ptakow-biegaja-po-wislostradzie.html (Wyborcza Warszawa 2021c) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/>

7,54420,28375993,policja-zatrzymala-ruch-na-wislostradzie-w-potrzebie-byla-mama.html (Wyborcza Warszawa 2022) dostęp 21.06.23.

<https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,29809258,to-naprawde-one-czyli-jak-poczulem-sie-jak-kevin-costner.html> (Wyborcza Warszawa 2023) dostęp 21.06.23.

<https://www.facebook.com/ZarzadZieleniWarszawy/posts/>

pfbid02GZgz2CqqvXwfG3kNtRx3DBBLewQw3SGabaFCy5MLqUxy3TF7PzJqxUWFEmTCRfohl (Zarząd Zieleni 2023) dostęp 20.06.2023.

## Gonić króliczka.

### O transformatywnym potencjale relacji z królikami w kapitalizmie

**J**ako kilkuletnie dziecko wcale nie lubiłam zwierząt, mimo deklaracyjnych zapewnień miłości do nie-ludzi. Marzyłam, co prawda, o własnym „domowym pupilku”, na którego nigdy nie chcieli się zgodzić rodzice. Stanowił on jednak idealną – bo nieobecną – projekcję antropocentryczno-narcystycznych pragnień posiadania puchatej zedykalizowanej kulki, której *telosem* będzie darzenie mnie miłością bezwarunkową. Kiedy miałam osiem lat rodzina zgodziła się na zakup chomika. Moje ówczesne, kształtowane przez społeczne imaginarium, wyobrażenie o tych stworzeniach, obejmowało zbiór atrybutów takich jak: bieganie w kołowrotku, chowanie jedzenia do toreb policzkowych i – co najważniejsze – siedzenie godzinami na kolanach. Okazało się jednak, że chomica Pusia nie lubi być dotykana ani głaskana przez nieznaną osobę, a swojemu niezadowoleniu daje wyraz za pomocą zębów. Dwa dni spędziłam płacząc, że rodzice zgodzili się tylko na „okropne antyspołeczne zwierzę”, a nie na pieska. W bólach przebiegał mój prywatny kopernikański przewrót.

To spotkanie z prawdziwym i radykalnym w swojej inności pozaludzkim podmiotem było, o ile dobrze pamiętam, pierwszą z ran zadanych mojemu prywatnemu specyficznemu ludzkiemu narcyzmowi.

Zrozumiałam, że jako człowiek nie stanowią wcale osi, wokół której obracałby się cały więcej-niż-ludzki świat, a chomik nie ma wobec mnie żadnych obowiązków, bo tak jak pies – nie jest „projekcją, urzeczywistnieniem intencji, ani przyczyną celową czegokolwiek” (Haraway 2012: 249). Pomimo tego, gdy 9 lat temu w moim domu pojawiło się kolejne zwierzę towarzyszące – króliczka Lola – nie spodziewałam się, że zada ona mojemu człowieczemu samouwielbieniu kolejne ciosy i zapoczątkuje w moim życiu serię transformacji o nieantropocentrycznym azymucie.

W studiach nad antropocenem wypracowane zostały podejścia, w których współczesną geologiczną epokę opisuje się w kategoriach zadanej ludzkiej czci rany, otwierającej dostęp do nowej wiedzy (Rogowska-Stangret 2020: 93). Rekonceptualizacje i relokacje *anthropos* skutkują analogicznym obrażeniem. Skaleczenie rezydualnej człowieczej dumy pozwala na niemożliwe w innych okolicznościach odkrycia – ujrzenie zakrywanej przed agresorem natury jego agresji – mechanizmu rozjątrzającego ranę (Rogowska-Stangret 2020: 93). W kontekście mojego prywatnego zwrotu oznaczało to, że codzienne, przyziemne obserwacje króliczej rzeczywistości skutkowały rewolucyjnymi dla dziecięcego umysłu wnioskami: króliki to złożone jednostki, jednak procesy ich przemysłowego wykorzystania pozostają niewidoczne. Wyjątek stanowią momenty, w których jakiś odległy krewny żartuje, że przerobi króliczego przyjaciela na pasztet, jeśli tylko zwierzę dostatecznie urośnie. Każdy – w tym dziecko – wie, że nigdy nie zażartowano by w ten sposób z psa, kota chomika czy pływającej w akwarium złotej rybki. Wynika to ze statusu jadanych w europejskim kręgu kulturowym zwierząt – zabijalnych i nieistotnych. Solidarność z „rzeźnym” królikiem łatwo rozszerzyć na resztę zooproletariatu: świnię, kurę czy krowę.

## Jak złapać królika?

W swoich rozważaniach gonić chcę zarówno jednostkowe, empiryczne króliki, jak i zazwierzęcejące nasz język i symbolikę figury – rozumiane tu za Donną Haraway jako coś więcej niż reprezentacje – materialno-semiotyczne sploty, w których różne ciała i znaczenia kształtują siebie nawzajem (2008: 4). W związku z tym poczynione zostaną wycieczki zarówno w kierunku indywidualnych króliczo-ludzkich rzeczywistości, jak i abstrakcyjnych konceptualizacji. Figura królika jest bowiem niezwykle złożona pod względem kategorialnym, co znacząco komplikuje kwestię jej związków z materialnymi praktykami. Królik, w odróżnieniu od psa, ma za sobą nie tylko naturo-kulturowe dziedzictwo, ale też radykalne przecinanie licznych modalności relacji. Jego „kategorialna dewiacja” nie ogranicza się bowiem do zaburzania latourowskiej osi puryfikacji – obejmuje również transwersalne przecinanie licznych funkcjonujących równolegle społecznych rzeczywistości: zwierzęcia towarzyszącego, przedstawiciela dzikiej fauny, żywej fazy produkcji mięsa i gatunku inwazyjnego.

Królika – rozumianego zatem jako „coś” więcej niż znak – nie można złapać. Nie ogranicza się to jednak do oczywistej niemożności satysfakcjonującego zdefiniowania pojęcia „królik” w relacji do materialnej rzeczywistości. Nigdy bowiem nie jest możliwe uchwycenie wszelkich przepływów między znaczącym i znaczone. Królik nieuchwytny jest również na poziomie modalności relacji społecznych. Zbyt silne są rozbieżności między modelem towarzysza a żywym wytwórcą futra, między dzikim zwierzęciem a obiektem laboratoryjnego testu<sup>15</sup>. Króliczość ma więcej społecznych oblicz niż psowatość – w przypadku której społeczne imaginarium jest jednoznacznie

---

<sup>15</sup> Zaznaczyć należy, iż każdy z opisanych modeli cechuje się również niesłyszczaną różnorodnością wewnętrzną. Prowadzona tu analiza dotyczy jednak poziomu samych modalności, z pominięciem ich wewnętrznego zróżnicowania.

zdominowane przez modalność opiekun–zwierzę towarzyszące<sup>16</sup>. Z tego powodu, figura królika – z samej swojej natury – wymusza na każdym wchodzącym z nią w interakcję wejście do strefy transgresji. Nie da się bowiem w swojej jednostkowej egzystencji pogodzić relacji zaangażowanego opiekuna z relacją zdystansowanego badacza czy relacji odpowiedzialnego obserwatora przyrody z relacją hodowcy drobnych futerkowych ssaków. Połączenie ze sobą wszystkich modeli wymaga znaczącego przesunięcia ich granic, a wypełnienie choć jednej normy w pełni – zgodnie ze wszystkimi społecznymi oczekiwaniami – skutkuje negatywną postawą względem przynajmniej części innych. Figurę królika można zatem, w najlepszym przypadku, gonić – ale nie da się jej złapać.

### **Antropocentryzm kapitalizmu**

Z tego miejsca chciałabym dokonać wyprawy na terytorium pewnego destabilizowanego przez króliki dyskursu, kluczowego dla rozumienia nie tylko problemu króliczości, ale i problemu zwierzęcości – dyskursu antropocentryzmu. Postawa antropocentryczna obejmuje przekonanie o ludzkim ekscjepcjonalizmie, binarne i hierarchiczne rozumienie granicy człowiek-zwierzę, dehumanizację urasowionych, upłciowionych, znaturalizowanych czy ucieleśnionych innych oraz zinstytucjonalizowaną ochronę praw jednostek uznanych za w pełni ludzkie (Braidotti 2014: 150-151; Calarco, 2021: 18). W samym centrum antropocentrycznych mechanizmów wykluczenia rezyduje pewna stara i paradygmatyczna pozycja podmiotowa, stanowiąca jednocześnie „abstrakcyjny powszechnik” oraz „rzecznika egalitarnego gatunku” (Braidotti 2014: 150). Łączenie obu tych stanowisk prowadzi jednak do aporii, będącej jednocześnie dźwignią wielkich kulturowych wykluczeń.

---

<sup>16</sup> Nie oznacza to, oczywiście, że modalność ta stanowi jedyny społecznie sankcjonowany rodzaj relacji względem psów – jest jednak tak powszechna, że ogólny wizerunek tych zwierząt jest znacznie bardziej homogeniczny od obrazu królików.



Centralny podmiot nie stanowi bowiem żadnego mitycznego *universale*, pomimo swojej przezroczystości. Aspiruje do miana transcendentnego rozumu, warunkiem jego społecznego uzyskania pozostaje jednak bardzo konkretne ucieleśnienie. Wyznaczanie różnic względem tego modelu na hierarchicznej skali stanowi jedno z podstawowych antropocentrycznych narzędzi zarządzania, którego działanie wyklucza zarówno nie-białych, nie-normalnych czy niepełnosprawnych ludzkich innych, jak i pozaludzkich aktorów (*ibidem*: 151).

Jako zespół materialno-dyskursywnych praktyk, antropocentryzm wytwarza instytucje władzy o empirycznym i symbolicznym charakterze. Wielopoziomowość tę, w odniesieniu do zwierząt, egzemplifikuje opisany przez Barbarę Noske *animal-industrial complex*. Jeśli nowoczesne praktyki agrobiznesu poddane zostaną analizie na poziomie politycznym – z uwzględnieniem kształtujących je sił rynkowych – dostrzec można, iż kapitalistyczna gospodarka operuje hierarchicznym i binarnym rozróżnieniem człowiek-zwierzę, jednak czasami podział ten zostaje zawieszony w celu umożliwienia zarządzania „zasobami ludzkimi” (Noske 1989 za: Twine 2013: 79). Wśród ludzi utowarowieniu w najsilniejszym stopniu poddani zostają uklasowieni i urasowani inni, co stanowi materialną manifestację ich dyskursywnej animalizacji (Twine 2013: 83). Obrazuje to normatywny charakter kapitalizmu – jedną z przyczyn eksploatacji marginalizowanych grup ludzi i zwierząt jest bowiem immanentne wpisanie powyższych praktyk w mechanizmy rynkowe rządzone interesami korporacyjnymi (*ibidem*: 80). Kapitalizm odgrywa niebagatelną rolę w społecznym konstruowaniu mięsa jako produktu, którego spożycie stanowi podstawę formowania pewnej bardzo konkretnej podmiotowości uwikłanej w liczne relacje władzy.

Mechanizmy działania *animal-industrial complex* pozostają – jako efekt działania ideologii hegemonicznych – społecznie przezroczyste. W rejestrze psychoanalitycznym słowo „kompleks” desygnuje pewien zbiór myśli rezydujących w nieświadomości i łączących się z procesami takimi jak stereotypizacja czy projekcja (Twine 2013: 87). Zawiska te powiązać można z „procesem cywilizowania”, opisanym przez socjologa Norberta Eliasa i zachodzącym w społeczeństwach globalnej północy między XVI i XIX wiekiem (Elias 1978 za: Twine 2013: 87). W jego wyniku, poprzez połączenie praktyk wskazujących na ludzką materialność – a co za tym idzie, także zwierzęcość – ze wstydem (*ibidem*) skonstruowana została nowa karnofallogocentryczna podmiotowość. Podręczniki *savoir-vivre* z tamtego okresu dostarczają wielu przykładów negatywnego waloryzowania ucieleśnionych praktyk – jak używanie zmysłu węchu, by poznać zapach jedzenia – ze względu na ich domniemaną zwierzęcość. Podobny mechanizm biopolitycznego wykluczenia ucieleśnionych innych stanowi podstawę działania agambenowskiej maszyny antropologicznej, nieustannie wytwarzającej człowieka w procesie antropogenezy poprzez oddzielanie ludzkiego od nie-ludzkiego (Agamben 2008: 130). W wyniku animalizacji ludzkiego, maszyna wyłącza na zewnątrz swoje wnętrze, produkując przy tym marginalizowanych ludzkich i pozaludzkich innych. W geście odwrotnym humanizuje ona zwierzęcość, aby zachować iluzję spójnego i jednorodnego podmiotu. Proces ten ukrywa „zwierzęcość” człowieka i uzasadnia przemoc wobec jego innych. Izolowanie ludzkiej nie-ludzkości poprzez figury takie jak *homo alalus* czy człowiek-małpa (*ibidem*) stanowi dźwignię wielkich kulturowych wykluczeń, bowiem „[w]ystarczy rozszerzyć nasze pole badawcze kilka dekad wprzód, aby w miejscu tego niewinnego odkrycia paleontologicznego odnaleźć Żyda, czyli nieczłowieka wytworzonego przez człowieka” (*ibidem*). Naturalizację

hierarchicznych relacji między paradygmatycznym podmiotem a różnymi grupami nieparadygmatycznymi pozwala na skuteczne ukrycie wielu przejawów systemowej przemocy.

### **Postantropocentryczność królika**

Jak jednak wyjść poza podyktowaną przez antropocentryzm i kapitalizm *doxę*, uzasadniającą przemoc wobec zwierząt? Moją, być może nieco tendencyjną, odpowiedzią są króliki: króliki domowe, króliki z ferm futrzarskich, martwe króliki na naszych talerzach i dzikie króliki kopiące nory w przydomowych ogrodach – paralelne rzeczywistości jednoczone króliczą figurą, która pozwala dostrzec wewnętrzne aporie kulturowych systemów klasyfikacji i zobaczyć w serwowanym mięsie jego nieobecny punkt odniesienia. Osoba trzymająca bowiem królika w domu uważa go najpewniej za nieredukowalną i niezabijalną indywidualność. A później idzie do dużego hipermarketu i widzi dziwnie znajome oskórowane i pofragmentowane ciało na haku lub za ladą. I być może nie umie tego wyartykułować, ale wie, że od tego momentu pewien fundament podziału na zabijalne i niezabijalne został w jej życiu zdestabilizowany.

Choć sama relacja z królikami nie doprowadzi nikogo do krytyki kapitalizmu, owo zachwianie antropocentrycznym, hierarchicznym rozumieniem świata możliwe jest właśnie dzięki temu, że wewnątrz kapitalistycznego systemu oddziałuje na króliki niesłychana różnorodność rynkowych sił. Karol Marks negatywnie nastawiony był do idei pracy zwierząt (Marks 1978: 70-81 za: Wadiwel 2018: 529), aby uchwycić istotę transformatywnego potencjału relacji z królikami proponuję jednak rozpatrzenie dokonywanych przez nie procesów właśnie w tych kategoriach. Za ujęciem wytwarzania przez zwierzęta wartości jako pracy przemawiać może, że są one poddawane w kapitalistycznym

systemie specyficznym sposobom alienacji oraz stanowią część (zoo)proletariatu (Wadiwel 2018: 530). Ujęcia te nie pozwalają jednak na wnikliwą analizę swoistości zwierzęcej pracy, ponieważ definiują ją poprzez porównanie lub analogię do ludzkiego odpowiednika, pomijając przy tym istotną różnicę – dla zwierząt rzeźnych przedmiot pracy stanowi ich własne ciało (*ibidem*).

Praca królików konstytuowana jest zatem przez rozmaite biologiczne i cielesne procesy. Za Rosemary-Claire Collard i Jessicą Dempsey proponuję ujęcie wszystkich pracujących królików – obiekty laboratoryjnych testów, producentów futer i wytwarzaczy mięs – jako *lively commodities*, które uczestniczą w produkcji kapitału tak długo, jak pozostają żywe i obiecują życie (Collard, Dempsey 2013: 2684 za: Wadiwel 2018: 531). W ich przypadku biopolityczny proces utrzymywania życia w systemie zintensyfikowanej produkcji jest centralnym – i wystarczającym – warunkiem dla wytwarzania wartości (*ibidem*), nawet jeśli na pewnym etapie konieczne może być ich uśmiercenie. W przypadku królików hodowanych na mięso i futra, najbardziej obiecujące zdaje się skorzystanie z ukutego przez Les Beldo pojęcia „metabolicznej pracy” (Beldo 2017 za: Wadiwel 2018: 532), stanowiącej zespół mikrobiologicznych procesów – wytwarzania futra, metabolizowania pokarmu, produkcji tkanki mięśniowej – w tempie narzuconym przez paradygmat maksymalizacji zysku.

Sceptycznie odnoszę się do idei pracy zwierząt towarzyszących, mimo iż w obecnym systemie stanowią one, bez najmniejszych wątpliwości, towar. Chciałabym jednak, by ich modalności funkcjonowania opisywane były częściej w kategoriach kohabitacji czy koegzystencji, a rzadziej przymusowej pracy – niemniej takie przypadki dalej mają miejsce, czego dowodzą niezliczone historie o psach „stróżujących”, spędzających całe swoje życie na łańcuchu. Istotną różnicę między

komodyfikacją a procesami pracy metabolicznej dostrzegam nie tylko na poziomie praktyk materialnych, ale również dyskursywnych. W przypadku zwierząt towarzyszących utorowaniu poddany zostaje podmiot jako całość, bez naruszenia jego wewnętrznej integralności. Metaboliczna praca łączy się zaś z fizyczną i semiotyczną fragmentacją ciała, w której na poziomie materialnym separowane są od siebie poszczególne części ciał zwierząt, a na poziomie znaczeniowym dochodzi do odłączenia wspomnienia o żywym zwierzęciu od nowopowstałego mięsa (Adams 2010).

Z myśli Carol Adams zapożyczam opis pewnej podstawowej zasady funkcjonowania nieobecnego punktu odniesienia, za moją dalszą przewodniczkę w temacie złożonej relacji między materialnym a semiotycznym w króliczym kontekście obieram jednak Corę Diamond (1995) i jej odczytanie późnego Wittgensteina. Mechanizmy z *Seksualnej polityki mięsa* uznaję bowiem za zbyt stabilne do pełnego opisu przepływów między znaczącym a znaczoną. Moja conceptualizacja pojęcia „królik” nie jest bowiem kształtowana wyłącznie poprzez sztywną normę kulturową – jak sugerowałyby to Adams – ale również labilną formę życia. Pomimo tego, że w szerszym ujęciu społecznym sankcjonowany jest szeroki repertuar wzajemnie wykluczających się postaw względem królików, w mojej prywatnej jednostkowej egzystencji kontakt mam tylko z jedną z nich – królik jest dla mnie wyłącznie zwierzęciem towarzyszącym. Nie znam nikogo, kto hodowałby te zwierzęta na mięso, nie widuję zwykle ich martwych ciał w sklepach, nie spotykam się z przepisami na wykonane z nich pieczenie. Zaledwie parę razy w życiu widziałam pokarmy przygotowane z królików; miały one tak przetworzoną formę, że gdyby nie moja wcześniej pozyskana wiedza na temat ich proveniencji, nie przyszłoby mi do głowy, że mogą one być wykonane z mięsa *Oryctolagus cuniculus*.

Wierzę, że nie jestem jedyną osobą, której rozumienie słowa „królik” ukonstytuowane zostało przez zespół otaczających praktyk – z oczywistych względów zbiór znacznie uboższy niż wszystkie powiązane z królikami zwyczaje. Ponieważ „królik” w otoczeniu moim był niejadany, stał się on dla mnie kategorią konstytuowaną po części przez tę niejadalność. W ten sposób figura królika, jednocząca wiele kapitalistycznych realności, stała się dla mnie kategorią podmiotową. Przy kontakcie z jego mięsem zachodził więc u mnie proces percepcyjny, przywołujący nieuchronnie nieobecny punkt odniesienia mięsa – żywe zwierzę – a stąd już jedynie jeden ryzykowny krok dzielił mnie od zakwestionowania całego systemu społecznego sankcjonującego wykorzystanie pozaludzkich zwierząt.

### **Kartografia laboratoryjnej króliczości**

Kartografia poniższa stanowić będzie mapę laboratorium, pozwalającą na prześledzenie pewnych bardzo ogólnych zjawisk dyskursywnych dotyczących króliczości. W centrach badawczych spotkać można króliki poddawane testowi Draize’a – metodzie sprawdzania bezpieczeństwa kontaktu rozmaitych produktów ze spojówką wykonywanej na nich, ponieważ „nie posiadają kanalików łzowych, nie mogą więc zwilżyć oczu wydzielaniem łez” (Regan 1980: 89-90). W tym celu zwierzęta umieszcza się w specjalnych urządzeniach przypominających dyby i „wpuszcza się skoncentrowany roztwór danej substancji do jednego oka królika; drugie, jako swego rodzaju organ kontrolny pozostawia się nienaruszone” (*ibidem*: 90), a następnie „[d]okonuje się pomiarów opuchlizny, zaczerwienienia, stopnia zniszczenia tęczówki, rogówki oraz utraty wzroku, ustalając w ten sposób naukowo szkodliwość badanej substancji dla oka” (*ibidem*). Już samą egzystencją w warunkach zintensyfikowanej

produkcji wiedzy i kapitału interpretować można, bez większych trudności, jako rodzaj metabolicznej, cielesnej pracy związanej z utrzymaniem się przy życiu.

Przez długi czas w dyskursie dotyczącym testów Draize'a dominowała narracja wielkiej zwierzęcej ofiary w imię ludzkości, a króliki laboratoryjne stanowiły symbol pozaludzkiego poświęcenia dla nauki. Myślenie to charakteryzowało osobliwe łączenie kategorii religijnych i sekularnych opisanych przez Donnę Haraway w odniesieniu do obrazu „Pasja OncoMouse” Lynn Randolph: „[c]hociaż jej obietnica jest bezdyskusyjnie świecka, jest on/a figurą w sensie chrześcijańskiego realizmu: on/a jest naszym kozłem ofiarnym, on/a dźwiga nasze cierpienie, on/a oznacza i odgrywa naszą śmiertelność w dobitny, historycznie szczególny sposób, niosąc obietnicę kulturowo uprzywilejowanego świeckiego zbawienia” (Haraway 2008: 76). Później, społecznym rewersem parareligijnej figury eksperymentalnego męczennika stał się wypuszczony z klatki, uwolniony królik, denotujący „produkty wolne od laboratoryjnego okrucieństwa”<sup>17</sup>. Ten proces przejścia – od powszechnego i niewidzialnego społecznie wykorzystania do „wyzwolenia” – możliwy był wyłącznie dzięki temu, że królik, rozumiany tu jako figura, łączy w sobie modalności radykalnej eksploatacji i zwierzęcia towarzyszącego.

## Zakończenie

Odpowiedzialność i troska nie stanowią etycznych abstrakcji – są przyziemnym i prozaicznym wynikiem wspólnej ucieleśnionej obecności (Haraway 2008: 36). Wymagają dostrzeżenia jednostkowego wzroku zwierzęcia i odrzucenia pokus pisania o nim bez uwzględnienia jego spojrzenia lub odegrania swoiście imperialistycznego spektaklu,

---

<sup>17</sup> Obecność cudzysłowu w powyższym zwrocie interpretować należy jako wyraz sceptycyzmu wobec praktyk certyfikacji rzeczonych kosmetyków i różnych powiązanych z tym gier marketingowych, nie zaś jako negację laboratoryjnego okrucieństwa.

w którym udaje się, że umiemy skutecznie przyjąć nie-ludzki punkt widzenia (Haraway 2008: 21). Niemniej, właśnie troska i odpowiedzialność stanowią pierwszy – i niezbędny – warunek społecznej transformacji. Aby pozwolić na przepływ od materialnego do semiotycznego, musimy zanurzyć się w ucieleśnionej troskliwości i pozwolić sobie poznać królika. Z tego punktu zauważyć możemy jego nietypową pozycję w społecznym systemie i wzbudzić w sobie rodzaj specyficznej klasowej wrażliwości na wykorzystanie całego zoo-proletariatu.

## **Bibliografia**

Adams Carol 2010. *The Sexual Politics of Meat: A Feminist-Vegetarian Critical Theory*, The Continuum International Publishing Group, Nowy Jork.

Agamben Giorgio 2008, *Otwarte* (fragmenty), tłum. Paweł Mościcki, *Krytyka Polityczna* 15, s. 124-138.

Beldo Les 2017. Metabolic Labor: Broiler Chickens and the Exploitation of Vitality, *Environmental Humanities*, vol. 9, nr 1, s. 108-128.

Braidotti Rossi 2014. *Po człowieku*, tłum. Joanna Bednarek, Agnieszka Kowalczyk, Wydawnictwo naukowe PWN, Warszawa.

Calarco Matthew 2021. *Animal Studies. The Key Concepts*, Routledge, Nowy Jork.

Collard Rosemary-Claire, Dempsey Jessica 2013. Life for sale? The Politics of Lively Commodities. *Environment and Planning A: Economy and Space* vol. 45, nr 11, s. 2682-2699.

Diamond Cora 1995. Eating Meat and Eating People, [w:] *The Realistic Spirit: Wittgenstein, Philosophy and the Mind*, MIT Press, Massachusetts, s. 319-334.



Elias Norbert 1978. *The Civilizing Process: The History of Manners*, Basil Blackwell, Oksford.

Haraway Donna 2008. *When Species Meet*, University of Minesota Press, Minneapolis.

Haraway Donna 2012. Manifest gatunków stowarzyszonych, tłum. Joanna Bendnarek, [w:] Agnieszka Gajewska (red.), *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań, s. 241-260.

Marks Karol 1978. Economic and Philosophic Manuscripts of 1844, [w:] R. Tucker (red.) *The Marx-Engels Reader: Second Edition*, Norton, Nowy Jork, s. 66-125.

Noske Barbara 1989. *Humans and Other Animals: Beyond the Boundaries of Anthropology*, Pluto Press, Londyn.

Regan Tom 1980. Prawa i krzywda zwierząt, tłum. Zygmunt Nierada, *Etyka* 18 (grudzień), s. 87-118.

Rogowska-Stangret Monika 2020. Opowiedzieć świat inaczej. O praktykowaniu utopii w antropocenie [w:] M. Gurowska (red.), M. Rosińska (red.), A. Szydłowska (red.), *ZOEpolis. Budując wspólnotę ludzko-nie-ludzką*, Fundacja Bęc Zmiana, Warszawa, s. 89-105.

Twine Richard 2013. Addressing the animal–industrial complex, [w:] E. Corbey, A.

Lanjouw (red.), *The Politics of Species. Reshaping our Relationship with Other Animals*, Cambridge University Press, Cambridge, s. 77-92.

Wadiwel Dinesh 2018. Chicken Harvesting Machine: Animal Labor, Resistance, and the Time of Production, *South Atlantic Quarterly*, vol. 117, nr 3, s. 527-547.

Recenzowana publikacja jest efektem zaangażowania studentek i słuchaczki kierunku antropozoologia na Wydziale Artes Liberales Uniwersytetu Warszawskiego oraz studentek i studenta socjologii Uniwersytetu Łódzkiego w wyjątkową publikację poświęconą relacjom międzygatunkowym w ujęciu socjologicznym. [...] Aktywność studencka tego typu z całą pewnością zasługuje na szczególne uznanie, zwłaszcza że problematyka tego tomu nie należy do często poruszanych tematów na gruncie naukowym. Dlatego warto się zapoznać z recenzowaną książką.

[...] Recenzowany zbiór tekstów stanowi niezwykle interesujący przegląd różnych punktów widzenia na relacje międzygatunkowe i przenikające się światy ludzi, zwierząt i roślin. Mimo, iż tematy proponowane w książce są bardzo różnorodne, to można w niej znaleźć zarówno kwestie wymagające refleksji oraz pogłębiające świadomość bardzo złożonych problemów, jak i całkiem pragmatyczne pomysły na wykorzystanie relacji międzygatunkowych. Zdecydowanie polecam lekturę książki pt. „Socjologia relacji międzygatunkowych. Inspiracje”, szczególnie, że zainspirowała mnie ona do obejrzenia omawianego w jednym z rozdziałów filmu *Lobster*.

— z recenzji

dr hab. prof. UŁ Agnieszki Dziedziczak-Foltyn.

LangeL — Łucja Lange

